



**CUTTER, Stacy Borel**

# CUTTER

STACY BOREL

*Ta książka jest dla Ciebie Nichole.*

*Jesteś moją skałą.*

*I B, dziękuję za nowy słownik.*

# PROLOG

(noc, która mnie powaliła i zaciążyła)

Zachichotałam mocno, gdy moja stopa uderzyła w coś, rozbijając to o ziemię. Głośny brzęk zadźwięczał mi w uszach i dłoń przykryła mi usta.

- Ciii...

- Czy to była lampa?

- Nie wiem. - Było tylko tyle światła sączącego się z patio i uroczystości na zewnątrz, że ledwo mogłam rozpoznać twarz Dodgera, nie mówiąc już o czymkolwiek w pokoju.

- Moja mama skopie mi za to tyłek.

Usiadłam na kanapie i posłałam mu figlarny uśmiech. Chwyając go za krawat, pociągnęłam go do dołu, aż jego usta prawie dotykały moich.

- Kupię jej nową.

- Jesteś niemożliwa.

Wystawiłam język tak szybko, że nie wiedział, iż to zrobiłam, dopóki nie przesunął się po jego wargach.

- Cokolwiek. Niemożliwe staje się mną, kiedy nie jestem pijana.

Obserwując go, gdy ssał dolną wargę, jakby chciał mnie posmakować, zacisnęłam uda. To mnie nakręcało.

- Wyzwanie, to mi się podoba.

- Nie jestem wyzwaniem.

Uśmiechnął się złośliwie.

- Skoro tak mówisz.

Dodger próbował popchnąć mnie, aby mógł dostać przez bok kanapy. Graliśmy w małą grę tam i z powrotem. Dawałam mu odrobinę miejsca, następnie go odpychałam. To było coś, co zawsze z nim robiłam, od momentu, kiedy go spotkałam.

- Tak mówię.

Popchnął mocniej i wszedł na mnie na kanapie. Tył był jedynym kierunkiem, w jakim mogłam się poruszyć. Kładąc się, rozłożyłam nogi, by mógł się zmieścić, gdy na mnie opadł.

Miękkie usta Dodgera zmiażdżyły moje we wściekłym pocałunku, który powiedział, że był mnie wygłodniały. Dobrze, właśnie takiego go lubiłam. Gdybym nie ustąpiła odrobinę, moje drażnienie się mogłoby niedługo go złamać. I mogłabym poddać się. Zawsze to robiłam. On to wiedział. Właściwie wątpiłam, czy to ja się z nim drażniłam, czy było na odwrót. Tak czy inaczej, oboje zdobędziemy dzisiaj to, czego chcieliśmy. Prawdę mówiąc to ja dostanę to, czego potrzebuję.

- To nie będzie dla ciebie zbyt wygodne - powiedziałam z humorem w moim głosie.

- Dlaczego? - Jego usta powędrowały w dół mojej szyi.

- Bo twoje długie seksowne nogi wciąż zwisają po drugiej stronie.

Zatrzymał się i uniósł lekko, by spojrzeć w dół na mnie.

- Cóż, myślę, że lepiej jak przeniesiemy się do łóżka.

Uniosłam brew.

- Jest pan strasznie pewny siebie, panie Brooks. Kto powiedział, że to w ogóle posunie się tak daleko?

Z głębi piersi wydobył mu się pomruk.

- Macie, lepiej uwierz, że to zajdzie tak daleko. Minęło zbyt cholernie długo i jestem chory od tego gówna, które we mnie rzucasz.

Teraz byłam zaskoczona. Lekko się odsuwając, aby choć trochę poczuć się, jakbym miała kontrolę, a nie była całkowicie pod jego wolą, powiedziałam:

- Czekał, jakie gówno?

- Mace, wszystko, co robisz, to wypowiadasz swoją małą drażniącą paplaninę, próbując mnie zdenerwować. Nosisz swoje nisko wycięte koszulki, rozmawiasz z innymi facetami, próbując mnie zmusić do zazdrości lub cholernie klóć się ze mną. O tym cholernym gównie mówię. Mam już dość twoich gier. Albo to robimy razem albo wcale.

Cóż, gdy tak to ujmował.

- Poważnie dajesz mi teraz ultimatum? Nic mnie szybciej nie otrzeźwi, Dodger. Wiesz, że nie przyjmuję poleceń od nikogo, szczególnie ciebie.

Pękl. I nie tak, jak się tego po nim spodziewałam. Wychodząc całkowicie z boku kanapy, Dodger siadł na mnie okrakiem, czyniąc mnie niezdolną do poruszenia się lub wykręcenia spod niego.

- Będziesz. Tym razem absolutnie to zrobisz. I chcesz wiedzieć dlaczego? Ponieważ jesteś moja, Mace. Na tę chwilę tolerowałem wszystko, co mogłem, ale teraz skończyłem. Jesteś moja. A ja z tym, co jest moje, robię to, co chcę. Więc skoro mówię, że się przenosimy do sypialni, to się przenosimy do pieprzonej sypialni. Oboje wiemy, że chcesz tego tak samo mocno jak ja. Myślisz, że nie mogę stwierdzić, jak jesteś teraz podniecona? Myślisz, że nie mogę dosłownie wyczuć, jak jesteś dla mnie mokra? Że nie mogę poczuć jak ściskasz swoje długie piękne nogi razem, ukrywając to, czego potrzebujesz?

Przygryzłam język, żeby powstrzymać jęk i nie wypuścić uwagi, która prawdopodobnie mogłaby to zrujnować.

- To prawda dziecinko. Wiem. Wiem, że wszystko, co robisz, jest ze względu na mnie. Zaprzecz, a będę wiedział, że kłamiesz. Więc nigdy więcej. Dasz mi siebie i zrzucisz ten pieprzony mur, który postawiłaś przez ostatnie kilka miesięcy. Zechcesz go jutro odbudować, w porządku. – Jego niebieskie oczy lśniły intensywnie, jakby próbowały przebić się przez moją fasadę. Dodger usiadł nieznacznie, dając mi trochę miejsca na przeniesienie ciężaru ciała. - Mam zamiar teraz się ruszyć. Wstaniesz, zabierzesz swój piękny tyłek do sypialni i rozbierzesz się, jak tylko tam wejdiesz. Chcę widzieć, jak robisz to wszystko. Minęło zbyt kurwa długo, odkąd pozwoliłaś mi siebie zobaczyć, Macie.

Ledwo wychrypiałam:

- Dlaczego mam zdjąć swoje ubrania? Dlaczego ty nie możesz tego zrobić?

- Masz mnie teraz tak bardzo podnieconego, że jeśli je dotknę, nic z nich ci nie zostanie do założenia rano.

Drogi Boże, ledwo mogłam oddychać. Zbliżające się zaspokojenie, które wiedziałam, że otrzymam od niego, była prawie ponad to, co mogłam znieść. Zadrżałam. Alkohol pulsował w moich żyłach, sprawiając, że czułam, jakby utworzenie nawet jednego zdania po tym, co powiedział, było niemożliwe. Naprawdę minęło zbyt długo. I Dodger miał rację. Drażniłam się z nim. Gdy wiedziałam, że będzie w pobliżu, robiłam wszystko, co mogłam, aby upewnić się, że wyglądam jak najlepiej. Rozmawiałam z facetami, żeby go wkurzyć, prowokując go, by powiedział coś na ten temat. Zasadniczo grałam w każdą psychiczną grę, o której wiedziałam, że doprowadzi go do szaleństwa. On właśnie potwierdził, że też o tym wiedział. Musiało to zadziałać, ponieważ nigdy w całej rozciągłości naszego związku, nie składał mi żądań tak, jak robił to teraz.

Czas, żeby mi zapłacił. W mojej głowie w myślach zatarłam ręce i roześmiałam się jak zła królowa w filmie Disneya. Gra toczy się dalej.

Jak porywacz zrobiłby ze swoim więźniem, Dodger zsunął się ze mnie. Kalkulował swoje ruchy, idąc wokół mnie i obserwując mnie jak jastrząb.

Spodziewał się, że będę walczyła. Może chciał, bym to zrobiła.

Ale skończyłam. Zupełnie i całkowicie skończyłam i po raz pierwszy, jak sądzę, zamierzałam dać siebie innej osobie. I mam na myśli, emocjonalnie, fizycznie, a nawet duchowo. Dodger dziś będzie miał mnie całą.

Zawsze blokowałam przed nim jakąś część moich emocji, więc mogłam fałszywie się chronić. Jego słowa, atmosfera ślubu Keegan, alkohol i sposób, w jaki moje ciało na niego reagowało, to była bitwa, którą wiedziałam, że przegrałam.

Usiadłam, nie odrywając od niego wzroku. Cofnął się o krok, robiąc dla mnie miejsce. Poszłam jego śladem i wstałam. Miałam niepewne nogi. Nie mogłam winić płynnej odwagi. To wszystko było z jego powodu. Stał tam,



przystojny jak zawsze, w swojej białej koszuli z długimi rękawami, czarnych spodniach i krawacie, który przypadkowo wisiał wokół jego szyi. Jego brązowe włosy były teraz bałaganem od moich, przebiegających przez nie, palców. Usta Dodgera zabarwiły się lekko na różowo od mojej, rozmazanej na nich, pomadki. Od stóp do głowy, był mój i nie mogłabym być tym bardziej podniecona. Był cholernie seksowny i pragnęłam go.

Byliśmy w domku przy basenie w domu jego rodziców. Był rzadko używany, z wyjątkiem chwil, gdy wpadali goście. Podjęłam niezbędne kroki, obchodząc stolik do kawy. Na podłodze leżała lampka wraz z kilkoma rozbitymi kawałkami szkła. Donna, mama Dodgera, utrzymywała dekoracje proste, ale gustowne. Domek przy basenie składał się z salonu, łazienki, małego aneksu kuchennego i sypialni. Zasadniczo eleganckie mieszkanie. Byłam tu tylko raz, ale, kiedy się tam znalazłam, wiedziałam, które drzwi muszę otworzyć.

Kiedy się obróciłam, przesunęłam się nieco do przodu. Byłam obecnie ubrana w sukienkę druhny bez ramiączek, z łatwo dostępnym bocznym zamkiem. Już dawno pozbyłam się butów, gdy po całonocnym tańcu zrzuciłam je pod jednym ze stołów dla gości obok basenu. Podniosłam lewą rękę do zamka błyskawicznego i powoli zaczęłam ciągnąć go w dół, robiąc pokaz z mojego rozpinania go.

Z każdym krokiem, który robiłam, Dodger deptał mi po piętach i dopasowywał do każdego mojego ruchu. Długo nie trwało, a sukienka ześlizgnęła się z mojego ciała, odsłaniając każdą część mnie, oprócz tego, co zakrywały majtki z czarnej koronki. Piersi miałam wolne, a moje sutki stwardniały w chłodnym powietrzu. Podeszłam do drzwi, gdzie była sypialnia i zatrzymałam się.

Ciepły oddech pieścił moją szyję. Był bezpośrednio za mną, czekając na mój następny krok. Dodger był tak blisko, nie dotykając mnie, że moja skóra dosłownie go wyczuwała. To sprawiło, że czułam mrowienie i miałam dreszcze. Mój Boże, kiedy on w końcu położy na mnie ręce, to będzie elektryzujące.

- Otwórz drzwi, Macie.



Poczułam małą satysfakcję, że brzmiał jakby był na skraju wyrwania drzwi, jeśli wkrótce nie wykonam żadnego ruchu. Zrobiłam to, co kazał. Narzuta z motywem plażowym przykrywała łóżko w prawym rogu pokoju, a muszle ozdabiały nocne stoliki. Kilka oprawionych zdjęć z ich rodzinnych wakacji na Bahamach i Hawajach wisiało na ścianach, dzięki czemu pomieszczenie bardziej przypominało dom.

Biorąc głęboki oddech, weszłam do środka, idąc do stóp łóżka. Decydując się zrobić pokaz, odwróciłam się, dając Dodgerowi widok na mój przód. Natychmiast jego oczy powędrowały od mojej głowy aż do stóp i z powrotem w górę, zatrzymując się chwilę na piersiach. Gęsia skórka pokryła moje ciało i powstrzymałam chęć potarcia ramion. Nie było mi zimno. Ani trochę. Jego oczy paliły moją skórę, a moja już wilgotna bielizna stawała się kałużą pożądania. W tej chwili nie byłam pewna kto komu najbardziej dokuczał.

Zrobił krok w moją stronę, jeszcze mnie nie dotykając, ale przysuwając się na tyle blisko, że czułam jego ubranie pocierające moją przegrzaną skórę. Ani razu nie przerwałam kontaktu wzrokowego. Nie zrobiłabym tego. Gdybym odwróciła wzrok, pokazałabym, że jestem uległa. A taka nie byłam. Nigdy nie byłam, nigdy nie będę. W sypialni rządziłam tak samo jak on.

Właśnie to uwielbiałam w przypadku Dodgera, kiedy chodziło o intymność. Jeśli chodzi o seks w przeszłości, faceci ochoczo poddawali się mojej dominacji i pozwalali mi prowadzić w sypialni. Z Dodgerem to była walka o władzę. Nie chciał oddać mi kontroli bez względu na to, jak bardzo próbowałam ją przejąć. To sprawiało, że nasze życie seksualne było wybuchowe.

- Na łóżko i rozłóż nogi.

Dobry Boże, nie owijał w bawełnę. Jego żądanie było wręcz onieśmielające. Podobało mi się to.

Uniosłam brew, testując go bez słów.

Spojrzał groźnie.

Zrobiłam, co kazał, ale tylko dlatego, iż wiedziałam, że jeśli tego nie zrobię, on by mnie podniósł i położył tam, gdzie mnie chciał. Kontrola... pragnęłam

kontroli. Mając nad nim przewagę, zrobiłabym to, o co prosił, ale podniosłabym stawkę. Zaczepiłam kciuki o moje czarne koronkowe majtki, bardzo powoli zsunęłam je w dół przez biodra. Jego oczy, z widoczną w nich czerpaną przyjemnością, przesunęły się z moich oczu do poruszającego się obiektu. Kiedy koronka sięgnęła tuż nad moje kolana, spadła na podłogę. Powietrze chłodziło moje odsłonięte piersi, powodując napięcie się sutków. Jego klatka piersiowa podnosiła się i opadała w szybkim tempie, a odrobina jego źrenic, które widziałam w wyblakłym świetle, była rozszerzona i skupiona na ich celu.

Na mnie.

Zanim zostały wymienione jakiegokolwiek słowa, wspięłam się na łóżko i zrobiłam dokładnie to, co kazał, słowo w słowo. Oparłam głowę o miękką poduszkę i gładkie pikowanie otuliło moją nagą skórę. Rozstawiłam szeroko nogi ku jego zadowolonemu spojrzeniu. Każdy mały centymetr mojej cipki był wystawiony na widok, bez wątpienia błyszcząc od wilgoci i błagając o dotyk. Głęboki gardłowy warkot dobiegł od mężczyzny stojącego naprzeciwko mnie. Miałam go. Spojrzenie jego niebieskich oczu mówiło, że go miałam. Zaciśnięcie pięści powiedziało, że ledwie się trzymał. A wybrzuszenie w spodniach mówiło, że było chwile od przebiccia się przez zamek i pieprzenia mnie, aż oboje nie będziemy mogli oddychać. Nie mogłam się doczekać.

- Cholera, Macie.

Zachichotałam i wzruszyłam ramionami.

- Co? – Niewinna... Wolałam zagrać kartą niewinności.

Podniósł do twarzy jedną ze swoich zaciśniętych w pięść dłoni i potarł nią dookoła, próbując odzyskać opanowanie. Poddaj się, Dodger. Jesteś pod moją kontrolą.

- Widzisz, co rozumiem przez niemożliwą?

Uciekłam w mój akcent grzecznej dziewczynki z Georgii.

- Dlaczego, co masz na myśli?

Szorstkie ręce chwyciły moje kostki i szarpnęły mnie z poduszki. Dodger ciągnął mnie, aż byłam ustawiona przy jego zamku błyskawicznym. Uwolnił mnie na krótko, ale jego ręce wróciły do góry moich ud, szybko kierując się do

cipki. Zatrzymał się tuż przed tym, jak dotknął mnie tam, gdzie tak bardzo go pragnęłam. Trzęsłam się lekko, nie mogąc uniemożliwić mu zobaczenie tego. Kącik jego ust podniósł się w świadomości. Piłka z powrotem była po jego stronie. Zrobił pokaz z pocierania dłonią o moją kość łonową, ale nie naciskając, ani przesuwał się w dół, gdzie moja łechtaczka umierała o zainteresowanie. Gdybym była o krok od wybuchu, wiedziałam, że nie byłoby potrzeba wiele, abym doszła. Wykonał drugi ruch, powodując, że ścisnęłam pościel. Zacisnęłam zęby.

- Dodger, przysięgam na pieprzonego boga, jeśli nie przerwiesz teraz tych gierk...

Nie dostałam nawet okazji do skończenia tej myśli. Jego kciuk powędrował bezpośrednio na moją opuchniętą łechtaczkę. Szybki nacisk, potem powolne, spokojne koła. Pochylił się nade mną, opierając górną część ciała na ramieniu przy moim barku.

- Jeśli teraz nie przerwę tych gierk... to co? Co się stanie, Mace?

Skurczybyk mnie miał. Byłam więźniem jego palca robiącego mi magiczne rzeczy i nie zamierzałam zepsuć tego odpowiedzią.

- Tak myślałem.

Dodger przycisnął swoje usta do moich w pocałunku, który był ostry i piękny. Jego język wślizgnął się do moich ust, by stoczyć z moim pojedynek. Walczyliśmy o więcej. W tym momencie mógłby pochłonąć mnie, a ja chętnie poszłabym na dno jak kamień. To było niesamowite. Chciałam być bliżej. Pragnęłam, żebyśmy stali się jednym. Chciałam, żeby nacisnął na mnie i zbliżył się tak bardzo, jak to tylko możliwe.

Z trudem łapałam powietrze.

- Dodger.

Jego usta pozostawiły po sobie ślad ognia na mojej szyi.

- Hmmm?

Przełknęłam, chociaż moje gardło było suche.

- Żadnych gierk.

Poczułam lekkie uszczypnięcie jego zębów na obojczyku.

- W jakie gierki gram?

Moja głowa wirowała z pożądania. Potrząsnęłam nią tam i z powrotem, próbując odzyskać nieco opanowania, ale to była przegrana sprawa. Chwytając jego głowę za włosy, podciągnęłam go wystarczająco, by zobaczyć jego oczy. Były oszołomione i głodne mnie.

- Chcę, żebyś mnie pieprzył. Teraz. - Zobaczyłam ripostę tworzącą się na krawędzi jego warg. Uwalniając jego głowę, przeciągnęłam palcem po jego twarzy i zatrzymałam go na ustach, żeby go uciszyć. - Nie, Dodger, mówię poważnie. Potrzebuję cię teraz w sobie.

Moja desperacja była namacalna. W pokoju było duszno, gdy strużka potu spłynęła mi po szyi.

Pieprzyć południe i jego nieznośny upał. Dodger tak łatwo we mnie czytał. Skinął głową i rozpiął spodnie. Nie zwracałam sobie głowy patrzeniem na niego i na to co robił. Mój mózg nie pracował.

Działałam wyłącznie na pożądaniu i odczuwaniu. Wiedziałam, że opuścił bieliznę i ustawił się przy moim otwarciu. Wiedziałam, że tuż zanim wtargnie we mnie jednym szybkim pchnięciem, poczuje to, co ja czułam. Przerwał, by nawiązać kontakt wzrokowy. To był Dodger. Był jedynym, który tego wymagał. Potrzebował tego połączenia, aby poczuć, że byłam tam z nim. W tym miejscu, gdzie mnie trzymał - gdzie była jego władza. W tych niebieskich oczach.

- Mace, wciąż jesteś na pigułkach?

- Co? - Nnaprawdę próbowałam słuchać pytania, ale szczerze mówiąc, wydawało się teraz zbyt poważne, by sobie z nim poradzić.

- Pigułki. Wciąż je bierzesz?

Przyłożył główkę fiuta do mojej łechtaczki i masował ją w tę i z powrotem. Przysięgam, że właśnie zadał mi pytanie.

- Mmm, tak - zajęczałam z rozkoszy.

- Dobrze. – O cokolwiek pytał, musiał dostać odpowiedź.

W pierwszej chwili, kiedy wszedł we mnie, był ból i przyjemność. Odkąd zerwaliśmy, nie byłam z nikim. Bycie wstrzemięźliwą przez rok, z pewnością wpłynęło na moją biedną pochwę.

Najwyraźniej nie żartowali, kiedy mówili, że poczujesz się jak nowo narodzona dziewczyna. Nie byłabym zaskoczony, jeśli krwawiłabym. Krzyknęłam zarówno z bólu jak i przyjemności.

Dodger wyciągnął rękę i złapał mnie za dłoń. Jego ciało wznosiło się ponad moim, biodra napierały, ciała zderzały się. Moje piersi poruszały się przy każdym uderzeniu i to tylko nawet wyżej napędziło moją potrzebę niego. Łaknęłam go. Był wszędzie wokół mnie i chciałam go posmakować. Sięgając do przodu, przyłożyłam usta do jego ramienia i ugryzłam.

Mogłam ugryźć za mocno, ale nie wydawał się mieć coś przeciwko. W rzeczywistości to go nakręciło i teraz pchał we mnie kutasa tak mocno, że moje całe ciało poruszało się po łóżku. Dodger warknął.

Pierwszy orgazm, który we mnie uderzył, nie był stopniową falą. Ogarnął moje ciało jak opętanie, sprawiając, że każde zakończenie nerwowe eksplodowało. Musiałam krzyknąć, bo szorstka, zrogowaciała ręka zakryła mi usta, tłumiąc dźwięk. Nie dbałam o to. Oczy wywróciły mi się w tył głowy i zatrząślam się z gwałtowności, której nigdy wcześniej nie czułam. Palce moich stóp zawięły się, a kolana zacisnęłam wokół jego bioder. Zrobiłam wszystko, co mogłam, aby go zatrzymać, podczas gdy uczucia przepływały przeze mnie. Niestety, był cięższy ode mnie o dobre trzydzieści pięć kilogramów.

Zatrzymanie go byłoby równoznaczne z zatrzymaniem pociągu towarowego gołymi rękami.

- O cholera, przestań.

- Nie.

- Za dużo – wycedziłam przez zęby. - Zbyt wiele.

Zachichotał.

- Dobrze. - Był bezlitosny.

Dodger skręcił biodra do góry i penis nacisnął miejsce, które było już wrażliwe i spuchnięte. Wbiłam paznokcie w jego plecy i trzymałam się

kurczowo. Jego krawędź wewnątrz mnie uderzyła miejsce raz, dwa, trzy razy... i to było to. Wstrząsnęła mną matka wszystkich orgazmów. Gdy zajęczał mi do ucha, jedynie niejasno zdałam sobie sprawę, że jest w środku własnego orgazmu. Ale nie miałam poczucia, aby mnie to w ogóle obeszło. Moje ciało wiło się.

Zacisnęłam zęby i poczułam wytrysk płynu, gdy moja cipka ścisnęła jego kutasa. Straciłam całą kontrolę. Nigdy w życiu nie czułam takiej przyjemności. Pomyślałam, że to był jedynie przedsmak tego, jak odczuwa się haj, ponieważ byłam w pieprzonym siódmym niebie.

Po tym jak wstrząs rozszedł się przeze mnie, dzwoniło mi w uszach. Leżałam na łóżku, łapiąc powietrze. Moje biedne ciało miało wrażenie, że właśnie przeżyłam ciężki trening, a jednak ledwo wykonałam jakąkolwiek pracę. Byłam wyczerpana i trzymałam oczy ściśle zamknięte. Wszystkie moje synapsy powoli włączały się ponownie. Dobry Boże, jak to kiedykolwiek mogłoby zostać przebite?

- Wszystko w porządku? Czy możesz się jakoś poruszyć?

Chrząknęłam.

Dodger roześmiał się.

- Leżałaś tam bez ruchu przez dobre pięć minut. Jeśli choć nie jęknęłabyś, to właśnie miałem sprawdzać, czy nadal oddychasz.

Nie jęknęłam. Zamiast tego pozostałam w bezruchu. Myśl o podniesieniu w tej chwili palca może wywołać u mnie kolejny orgazm, a nie sądzę, że moje biedne przepracowane ciało sobie z tym poradzi. Nie miałam żadnego pojęcia, że z powodu orgazmu byłam w stanie praktycznie przestać funkcjonować.

- Cóż, po prostu założę, że tak bardzo za mną tęskniłaś.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na niego.

Uśmiechał się od ucha do ucha.

- Czy to kolejne tak?

Zamykając oczy, westchnęłam. Musiałam rozluźnić każdy mięsień, więc jak w końcu będę mogła się ruszyć i usiłować się ubrać, nie ześlizgnę się na podłogę jakbym była papką.

- Wiedziałem.

Brzmiał na tak zadowolonego z siebie.

- Daj sobie spokój, książkę z bajki.

- Mówię tylko, udało mi się spowodować, że odjęto ci mowę i myślałem, że będę musiał zadzwonić do koronera.

- Dodger... - Powiedziała ostrzegając. – Lepiej przestań, dopóki jeszcze wygrywasz. Nie chciałabym widzieć jak twoje ego zostaje zgniecione.

Nie musiałam patrzeć na niego, żeby wiedzieć, że się do mnie uśmiechał.

- Och, to nie jest ego, Macie. To pewność. Sposób w jaki twoje ciało odpowiedziało na mnie, było wszystkim, czego potrzebowałam, by wiedzieć, że tęskniłaś za mną tak samo jak ja za tobą.

- Ponownie, nie chciałabym deptać tej nadętej klatki piersiowej i pogodnego uśmiechu, które masz, ale nie ma żadnej tęsknoty za nikim.

Zaprzeczać. To była strategia działania.

W następstwie tego, co się właśnie wydarzyło, nie potrzebowałam jakiegoś miękkiego chłopczyka na kolanach przede mną, ponieważ właśnie mieliśmy świetny seks. Cóż, nie tylko świetny seks. Prawdopodobnie najlepszy seks w moim życiu. Ale to nie był dla mnie wystarczający powód, żeby oświadczać, że Dodger i ja żyjemy długo i szczęśliwie. To gówno po prostu nie istniało w moim świecie. Nie dlatego, że byłam popieprzona po przeszłych związkach, ani nie dlatego, że moi rodzice się rozstali, a ja miałam poczucie niższości. Nieee, moi rodzice wciąż byli w sobie bardzo zakochani, a ja nigdy nie byłam w związku, w którym zostałam zmiażdżona i przysięgłam odstawić facetów. Taka po prostu byłam. Widziałam zbyt wiele kiepskich filmów, zbyt wielu dobrych przyjaciół zostało zranionych, a zbyt wielu facetów pieprzyło sprawy myśląc, że po drugiej stronie trawa była bardziej zielona.

Cholera, byłam zieloną trawą. Jeśli chodzi o mnie, cała pozostała trawa była cholernie brązowa. Nie było mowy, żebym pozwoliła komukolwiek wziąć moje emocje i podrzeć je na strzępy. Przypuszczałam, że może pewnego dnia porzucę tę mentalność i się ustatkuję. Ale teraz właśnie tak przeżywałam swoje życie.



- Nie możesz być poważna?

Ok, to wystarczyło. Otworzyłam oczy i spojrzałam prosto na niego.

- Jestem bardzo poważna.

Wstał z łóżka w całej swojej nagiej chwale.

Jezu, miał niesamowity tyłek. Schylił się, chwycił spodnie i zaczął je naciągać. Co tu się, kurwa, dzieje?

- Wiesz, Macie, ta twarda powierzchowność, którą przybrałaś... Skończyłem z tym. Nosisz to jak drugą skórę. To cholernie absurdalne. A nawet jeszcze większym problemem jest to, że sprzedajesz to gównu tyle razy, że nawet ty wierzysz, że to prawda.

- Co to, kurwa, ma znaczyć, Dodger? – Usiadłam na łóżku i przykryłam piersi ramionami.

Przypadkowo naciągnął koszulę. Zatrzymał się, aby na mnie spojrzeć.

- To znaczy, że się poddaję. Odpychałaś mnie tak wiele cholernych razy, a następnie zarzucałaś swoją małą linę, aby mnie przyciągnąć z powrotem, że nawet nie potrafię ich zliczyć. Skończyłem z tym. Nie kupuję tego. Zawsze lubiłem trochę gry w trudną do zdobycia, ale to za dużo. Kochałem cię i robiłem wszystko, co możliwe, żeby ci to udowodnić, że to - skinął ręką między nami - było dla mnie. Jesteś moją dziewczyną, Mace. To, co się właśnie stało, nie było jakimś pieprzonym pijackim wypadkiem. Stało się, ponieważ tego chciałem i ty tego chciałaś.

Otworzyłam usta, aby się spierać, ale spojrzał na mnie twardo.

- Nie. Jestem dorosłym facetem i skończyłem z gierkami. - Dodger był prawie całkiem ubrany, poza krawatem, który myślę, że zdjął w salonie. Przesunął się, by stanąć przed drzwiami. - Kocham cię. Wszystko w tobie uwielbiam. Ale nie kocham tego, co przeszedłem. – W wyraźny sposób opuścił ramiona. - Kiedy skończysz zaprzeczać temu, co ja już wiem i będziesz gotowa zrezygnować z tych cholernych gier, wiesz gdzie mnie znaleźć. Do tego czasu, kurwa, skończyłem z tym.

Złapał za klamkę i zatrzaskał drzwi. Co do kurwy właśnie się stało? Jak przeszliśmy od niewiarygodnego seksu, do mnie będącej zostawioną i

skrytykowaną? Zamrugałam, wpatrując się w drzwi. Dodger brzmiał jak wzgardzona kobieta. Ok, jasne, tęskniłam za nim. I tak, czułam każdy ułamek namiętności, która miała dzisiaj miejsce. Ale nic z tego nie równało się wiedzy, że był moim na zawsze.

Na zawsze...

Słowa przetoczyły się przez moją głowę. To nie było dla mnie. Nie teraz. Jeśli Dodgerowi się to nie podobało, no cóż, to tylko szkoda. Jasne, mogłam kilka razy pomyśleć, że spędzę z nim resztę życia, ale nie było mowy, żebym była tak pewna jak on. Ustatkowanie się nie było w planach teraz lub w niedalekiej przyszłości. Żyłam swoim życiem dla mnie. Chciałam być wolna od zobowiązania wobec niego lub kogokolwiek innego.

Wstałam z łóżka na chwiejnych nogach. Moja suknia była w stosie na podłodze, a bielizna w połowie pod łóżkiem. Szybko włożyłam to wszystko i postanowiłam iść na imprezę. Moja najlepsza przyjaciółka właśnie wyszła za mąż i musiałam się upewnić, że będę tam, kiedy Keegan i Camden będą odjeżdżać na swój miesiąc miodowy.

Wzywały mnie obowiązki druhny.

Zanim opuściłam pokój, spojrzałam na łóżko, które właśnie poprawiłam.

- Wybacz, Dodger. Nic nie sprawi, że się ustatkuję. Nie teraz. - I wyszłam.

# Rozdział 1

Po prostu wspaniale. Nie tylko nie mogłam znaleźć drugiego buta, ale też właśnie uderzyłam palcem nogi w krawędź łóżka. Podskakując jak idiotka i przeklinając każdym słowem znanym człowiekowi, usiadłam i prawie się rozplakałam. Zrezygnowana, spóźnię się do pracy. Ostatniego wieczoru zapomniałam wyprać ulubiony fartuch i jestem prawie pewna, że może trzeba będzie amputować mój mały palec. Już mogłam stwierdzić, że dzisiaj nie będzie mój dzień. W rzeczywistości, zeszły miesiąc nie był dla mnie dobry. Dowiedziałam się czegoś, co prawie powaliło mnie na kolana. Cóż, technicznie to zrobiło. Na ręce, kolana i z twarzą w toalecie. Poranne nudności były suką.

Dowiedziałam się, że jestem w ciąży. Od tego czasu życie, jakie znałam, jest piekłem. To była dla mnie naprawdę druzgocząca wiadomość. Byłam Macie Rosewood.

Córka Masona Rosewooda. Moja mama była radną miasta, szanowaną i przy władzy.

Tata był emerytowanym lekarzem, który siedział w komisji lekarskiej i zajmował prestiżowe stanowisko.

Byli bardzo znani w mieście.

Wszyscy oczekiwali, że pójdę śladami taty i też zostanę lekarzem, ale bycie nim i podejmowanie decyzji o czyimś życiu, nie było czymś, co chciałam, aby spoczywało na moich ramionach. Nigdy mnie to nie interesowało. Jestem apodyktyczna w moim codziennym życiu, ale nie chciałam być moim własnym szefem. Dobrze pracowało mi się pod kimś.

Byłam pierwsza, która ci powie, że jestem nieco egocentryczna i próżna. Ok, może bardziej niż trochę, ale wiedziałam, co jest moją pasją. Niedawno ukończyłam szkołę pielęgniarstwa i pomaganie innym jest po prostu czymś, w czym znalazłam wielką radość. Kto by pomyślał, że podcieranie tyłków i ludzie krzyczący podczas wypychania innego człowieka, będą moją mocną stroną, ale tak właśnie było. I czułam się z tym cholernie dobrze. Cóż, było w tym coś więcej niż to, ale przynajmniej dostałam część „opiekuńczych” genów mojego ojca. Jak sądzę, mogłoby być gorzej. Mogłabym zostać dekoratorką wnętrz, która przejmowałaby się gazylionem odcieni czerwieni. To nie znaczy, że oczywiście nie ma różnicy między bordowym a kasztanowym. Nie przesadzajmy, znam różnicę. Ale na pewno przez resztę życia nie zamierzałam być pasożytem żyjącym z pieniędzy tatusia. Mogę być wciąż pod ich dachem, ale potrafię stanąć na własnych nogach. Oszczędzam jak najwięcej jak to możliwe na zaliczkę na własny dom.

Cóż, tak było do tej niespodziewanej wiadomości. Teraz zastanawiałam się, czy moje oszczędności zostaną przeznaczone na małe raczkujące dziecko z dziesięcioma palcami u rąk i u nóg.

Tak, byłam w ciąży. Nie za długo - dziewięć tygodni i nadal w pierwszym trymestrze. Nikomu nie powiedziałam. Czemu? Ponieważ nie miałam pojęcia, jak w ogóle powiedzieć ludziom, którzy powinni wiedzieć. Tak właściwie, to bardziej nie miałam pojęcia, co w ogóle zamierzam zrobić. I jeśli uda mi się utrzymać twarz z dala od toalety przez ponad trzydzieści minut, to może potrafiłabym obmyślić jakąś strategię działania.

- Mace, widziałaś moją torbę Kate Spade<sup>1</sup>?

Mama krzyknęła z dołu schodów, przerywając moje negatywne myśli.

Westchnęłam.

- Spróbuj w szafie w korytarzu obok twojego pokoju.

- Dzięki.

---

<sup>1</sup> Marka sprzedająca dodatki, typu torebki, zegarki, itp.

Zamknęłam mocno oczy, próbując ponownie skupić uwagę. Musiałam skończyć szykować się do pracy, zanim będę bardziej spóźniona niż byłam. Wstając, skończyłam wsuwać buty i przeczesalam palcami moje długie ciemne włosy.

Kłopotanie się szczotką było daremne. Tak czy tak, ta fryzura skończy jako nieporządny kok, kiedy zacznę pracę. Chwyając klucze i torbę z uchwytami<sup>2</sup>, gdzie trzymałam parę ubrań i kilka przekąsek, które pomogą uspokoić mój żołądek, pobiegłam na dół i do frontowych drzwi, zanim którekolwiek z moich rodziców mogło mnie zobaczyć. Nie ma powodu, żeby zastanawiali się, dlaczego wyglądam na tak zaczerwienioną.

Odpalając moją beemkę, opadłam na swoje miejsce i pozwoliłam, żeby szum silnika ukoił ból mojego żołądka. Czas na dwunastogodzinną zmianę.



UGA Medical był jednym z najbardziej ruchliwych szpitali w zasięgu około stu mil w dowolnym kierunku. Mieliśmy lądowisko dla helikopterów dla nagłych wypadków, renomowany oddział oparzeń i piętro porodówki, które odwiedzało dziesięć do dwudziestu pacjentów dziennie. O Boże, z całą tą prokreacją i krzykami, można by pomyśleć, że powinnam zmądrzeć, ale nie miałam takiego szczęścia<sup>3</sup>. Zawsze uczyłam się rzeczy na własnych błędach. Szkoda, że to był jeden z nich. Co przypomniało mi, że muszę poszukać trochę



2

<sup>3</sup> Chodzi jej o własną ciążę.

informacji, gdy odkładałam rzeczy do szafki i unikałam rozmowy z inną pielęgniarką, która weszła do pokoju odpoczynku.

- Kobieto, masz ogień pod tyłkiem? - zapytała Keegan, przez co podskoczyłam. Nie widziałam, że weszła za mną.

Obejrzałam się.

- Nie, dlaczego?

Jasne, niebieskie oczy przewróciły się z przesadą.

- Przebiegłaś obok mnie jak dziecko ścigające ciężarówkę z lodami. Wszystko w porządku?

- Mhm. Po prostu jestem spóźniona. Nie potrzebuję, żeby Connor znów wygłaszał mi kazanie o profesjonalizmie.

Doktor Connor był szefem mojego piętra i, bez dwóch zdań, jednym z najbardziej wymagających lekarzy, z którymi miałam kontakt. Jak sądzę, jedynym powodem, że tolerował moje spóźnienia było to, że był także partnerem golfowym mojego ojca od ponad dwudziestu lat. Z pewnością powstrzymywał się tylko z tego powodu. Dostawanie reprimendy od niego, jest tak złe jak siedzenie przed rodzicami, ponieważ masz ocenę gorszą niż 3 na swoim świadectwie szkolnym i chcą ci powiedzieć, jakie będą tego konsekwencje. Wzdrygam się za każdym razem.

- Och, rozumiem. Jest dzisiaj szczególnie drażliwy. Michelle przypadkowo poprosiła anestezjologa, aby poszedł do niewłaściwego pokoju. Nie jest to nic najgorszego na świecie, ale koszmar wypełniania karty. Grozi, że wyśle ją na kolejny kurs, żeby już więcej nie popełniła błędu.

Jezus.

- Co za kutas. - Przewróciłam oczami.

- Obie wiemy, że ona już nie zrobi tego ponownie. Nie teraz, kiedy on patrzy jej na ręce.

- Nikt by tego nie zrobił.

Mała fala mdłości uderzyła mnie znienacka i stłumiłam beknięcie. Sięgając do drzwi szafki, żeby się przytrzymać, na krótko zamknęłam oczy i czekałam aż przejdzie.

- Hej. - Keegan dotknęła mojego ramienia. - W porządku? Wyglądasz trochę zielono.

Podniosłam rękę do ust i lekko zakaszlałam, oczyszczając gardło i ignorując chęć wymiotowania.

- W porządku. Nie sędzę, że ostatniej nocy miałam dość snu. Dwunastki w tym tygodniu będą zabójcze.

Widziałam, jak zaniepokojony wyraz przecina jej twarz. Keegan zachowywała się wobec wszystkich jak młodsza matka.

Jeśli zachowam te wieści z dala od niej, to będę uważała się za szczęściarę. Czytała we mnie jak w książce.

Mrużąc oczy i przechylając głowę w bok, spojrzała na mnie uważnie.

- Nie wiem. - Jej ręka musnęła mój policzek. - Wygląda mi to na coś innego. Jak twoja głowa? Czujesz gorączkę?

Potrząsnęłam głową i zrobiłam malusieńki krok w tył.

- Nieee, ze mną w porządku. - Ręka opadła, uderzając bok jej nogi. – Poszłam późno spać przez oglądanie odcinków *Słodkich Kłamstewek*<sup>4</sup> i jedzenie lukrecji. Myślę, że spałam tylko z pięć godzin. - Skłamałam tak szybko, że nawet ja w to uwierzyłam.

- Ugh, ten program wpędzi mnie do grobu. Kiedy zaczyna się następny sezon? Czuję, że czekam całą wieczność.

Moja przyjaciółka, mała królowa dramatu. Uśmiechnęłam się. Kochałam Keegan. Wiedziałam, że powinnam jej powiedzieć, co się ze mną dzieje, ale nie chciałam jej stresować wieściami. Była tak miłą i troskliwą osobą. Sadzę, że to jest dokładny powód, dla którego wylądowała z kimś takim jak Camden Brooks. Była siłą uspokajającą jego intensywność. Po ich

---

<sup>4</sup> Serial opowiada o losach pięciu przyjaciółek, które łączą wspólne sekrety i tajemnice. Spencer, Hanna, Emily, Aria i Alison nie mają przed sobą nic do ukrycia, aż do dnia, gdy jedna z nich znika bez śladu. Dziewczyny tracą ze sobą kontakt. W rocznicę zaginięcia Ali przyjaciółki dostają wiadomości, w których zawarte są ich sekrety podpisane literą "A". W tym samym czasie znaleziono ciało zaginionej nastolatki. Główne bohaterki starają się odkryć tożsamość tajemniczego nadawcy i mordercy. Na jaw wychodzą także grzeszki Alison, których się nie spodziewały.



niedawnych zaślubinach, chciałam, żeby skupiła się na nowym życiu, które tworzyła z mężem. Cóż, również dlatego, że zrobiłaby obliczenia i zorientowałaby się, że to wszystko wydarzyło się podczas jej ślubu. Tamtej nocy tylko jeden podejrzany mógł zaciągnąć mnie do łóżka, a wiedziała, co czuję w stosunku do Dodgera. Zniszczenie dnia jej ślubu nie było moim największym chwalebny momentem. Upiłam się i praktycznie zaciągnęłam go za krawat do domku nad basenem - to fatalny obraz.

Wydałam głośne, przesadne westchnienie, nie pozwalając sobie dalej myśleć o tym, jak się wpakowałam w tę sytuację.

- To była wieczność, prawda?

Opierając się o stolik, skrzyżowała nogi w kostkach.

- Wiesz, zawsze możemy mieć babski wieczór i zrobić maraton tego programu, a może nawet *Gry o tron*<sup>5</sup>. Słyszałam, że jest szalenie intensywny. Załatwię lody i pizzę, i mogłybyśmy cały dzień byczyć się w forcie z poduszek i koców przed telewizorem.

Tak długo, jak już nie zadawała mi pytań dotyczących mojego wyglądu lub dociekała, jak się czułam, to sobie z tym poradzę.

- Brzmi nieźle. Po prostu powiesz mi, kiedy, zgodnie z harmonogramem, obie mamy wolny dzień, a to zrobimy.

Niebieskie oczy Keegana rozbłyły.

- Dobrze. Tęsknię za moją najlepszą przyjaciółką.

Posłałam jej niepewny uśmiech.

- Też za tobą tęsknię.

Odwracając się, zaczęłam grzebać w mojej torbie i wyjęłam typowe buty pielęgniarek: Crocsy<sup>6</sup>, włożyłam je na nogi i spojrzałam na zegarek na

---

<sup>5</sup> **Gra o tron** (ang. *Game of Thrones*) – amerykański serial fantasy stworzony przez Davida Benioffa i D.B. Weissa dla HBO, będący adaptacją sagi *Pieśń lodu i ognia* autorstwa amerykańskiego pisarza George'a R.R. Martina.



<sup>6</sup>

Chyba znane wszystkim☺

nadgarstku. Moja zmiana technicznie się zaczęła, ale pielęgniarka oddziałowa nie widziała, jak wchodziłam. Nie czułam potrzeby, aby się śpieszyć i już teraz zaczynać ten długi dzień.

- Jak przebiega małżeńskie życie? Spełniło się wszystko na co liczyłaś i o czym marzyłaś?

Nie musiałam na nią patrzeć, żeby zobaczyć uśmiech rozświetlający się na jej twarzy. Mogłam to usłyszeć.

- Jest cudownie. Cóż, niewiele różni się od tego, jak było wcześniej. Nadal mieszkamy razem, wciąż płacimy razem rachunki, wciąż chodzimy na randki, ale mogę chodzić i nazywać go mężem. Co jest całkiem fajne.

Zachichotałam i powiedziałam z sarkazmem:

- Cóż za odkrycie.

- Cicho. Camden ma ze mnie niezły ubaw, że to mówię.

- Ten zrzędlawy samiec alfa może to robić - parsknęłam.

Keegan roześmiała się.

- Naprawdę nim jest. Jednego wieczoru, podszedł do mnie jeden z członków, pytając mnie o trening na siłowni i on prawie wyszedł ze skóry. Cały wściekł się za nic, jakby miał zamiar skopać tyłek faceta, tylko za mruganie w moim kierunku. O Boże, ten mężczyzna nie radzi sobie z żadną formą testosteronu w tym samym pomieszczeniu, chyba że ma takie samo DNA co on. I nawet wtedy go ledwo toleruje.

Wygięłam usta. Mamrocząc pod nosem, powiedziałam:

- Brzmi jak ktoś inny, kogo znam. – Dodger był ulepiony z tej samej gliny.

- Huh? - Zapytała, nie mogąc mnie usłyszeć.

- Nic.

Stała prosto i wyciągnęła swoje długie blond włosy z końskiego ogona, w którym były. Pasemka złotych kosmyków rozsypały się wokół jej twarzy.

- W porządku, słońce, idę do domu. Muszę złapać trochę snu, przed dzisiejszą kolacją. Chyba jedziemy do domu rodziców Camdena. Nie byliśmy tam od czasu ślubu.

Myśl o Donnie i Paul lekko mnie zasmuciła. Też od tamtej pory w ogóle tam nie byłam.

- To miło. - Zamknęłam szafkę i podeszłam do niej. Sięgając, objęłam ją i uścisnęłam, już zmęczona rozmową i tym jak się po niej poczułam.

- Zadzwoń, kiedy wykombinujesz ten termin, w porządku? Tęsknię za moją najlepszą przyjaciółką.

- Tak zrobię, obiecuję.

Jak tylko Keegan wyszła i pokój był pusty, opuściłam głowę na klatkę piersiową. To miał być okrutnie długi dzień. Poranne mdłości, Dodger, Keegan i wszystko inne, o czym nawet nie potrafiłam teraz myśleć, osiadło na moich ramionach jak nieprzyjazny ciężar. Musiałam jakoś to rozwiązać. Zaczynając od moich możliwości.



Dwanaście godzin trwało o wiele dłużej niż można by pomyśleć, gdy padałaś z nóg nawet przed rozpoczęciem zmiany. Asystowałam przy sześciu akcjach porodowych i czterech porodach, oprócz tego wypełniałam karty o tym, co działo się w ciągu dnia. Moja praca była wymagająca, ale nie chciałabym, żeby było inaczej.

Przynajmniej byłam zajęta i nie miałam zbyt wiele czasu na rozmyślanie nad tym, co miałam zrobić.

Wjechałam windą na czwarte piętro, zadzwoniła dając mi znać, że dotarłam na miejsce. Po wyjściu, były tam rzędy zamkniętych drzwi i długi pusty korytarz. To piętro było przeznaczone na prywatne biura lekarzy. Godzinę przed zmianą, odciągnęłam na bok doktora Carrie i zapytałam go, czy ma czas porozmawiać. Powiedział mi, że będzie w pobliżu, kiedy będę gotowa. Minęły normalne godziny funkcjonowania szpitala. Okna na zewnątrz były ciemne, wskazując, że słońce zaszło. Tylko lekarze, którzy prawdopodobnie

nadal byli ze swoimi pacjentami, zostali, podsumowując dzień. Podeszłam do trzecich drzwi i lekko zapukałam.

- Wejdz.

Otwierając drzwi, doktor Carrie siedział bezpośrednio naprzeciwko mnie z nosem schowanym w stosie papierkowej roboty. Nic dziwnego, że przez połowę czasu nie można było odczytać ich pisma odręcznego. Gdybym miała tyle gówna do przejścia, kaligrafia byłaby ostatnią rzeczą w mojej głowie. Rozglądając się po pokoju przed wejściem do środka, nie było tam wiele do zobaczenia. On najwyraźniej nie był fanem personalizacji. Żadnych zdjęć stojących na biurku. Brak tablic, czy dyplomów ozdabiających ściany. To była niezapisana karta, jakby czekająca na prawdziwego lekarza, który się wprowadzi i zajmie miejsce.

Właśnie wtedy dr Carrie spojrzał na mnie.

- Macie, cieszę się, że mnie znalazłaś. Usiądź.

- Dziękuję.

Nie spodziewałam się, że będę się czuła jak na takim formalnym spotkaniu, ale nieważne. Z boku stała czarna skórzana sofa, na której delikatnie usiadłam.

Odkładając pióro i zsuwając okulary z jego długiego spiczastego nosa, skierował na mnie całą dobrą uwagę doktora.

- O czym chciałaś ze mną porozmawiać?

Przełknęłam ślinę. Czy po prostu to z siebie wyrzucić, czy owijać w bawełnę? Druga opcja wydawała się głupia, biorąc pod uwagę z kim rozmawiam i czego musiałam się dowiedzieć.

- Przypuszczam, że po prostu to powiem. – Przerwałam na chwilę. - Jestem w ciąży.

Uśmiech, który rozjaśnił mu twarz, był przelotny. Widzicie, to dlatego szukałam tego właśnie doktora do rozmowy. Był miły, cierpliwy i zawsze chętny do nauczania. Dla większości lekarzy pracujących długo, praca stawała się ich drugą naturą. Nie zdawali sobie sprawy, że są aroganccy i oschli w słowach. Dobre maniere zachowywali dla pacjentów. Cóż, przynajmniej

większość z nich. Doktor Carrie był nowszym lekarzem. Został sprowadzony, kiedy doktor Miles w zeszłym roku przeszedł na emeryturę. Szybko stał się moim ulubieńcem i uczynił moją pracę przyjemną. Był młodszy niż większość pozostałych lekarzy, prawdopodobnie późna trzydziestka. Singiel i zdecydowanie nietutejszy.

Długie godziny trochę go postarzały, z ciemnymi kręgami pod oczami i liniami w kącikach oczy, które nie wzięły się od śmiechu. Ale miał w sobie łagodność. Kochał swoją pracę i był życzliwy dla pielęgniarek.

- Na podstawie tego, jak wyglądasz, zgaduję, że to nie jest szczęśliwe wydarzenie?

Skuliłam się w sobie, trochę zawstydzona.

- Nie, nie do końca.

- Widzę. Czego dokładnie ma dotyczyć ta rozmowa?

- Muszę poznać moje możliwości.

Przetwarzał moje słowa.

- Macie, skończyłaś szkołę pielęgniarską. Tak jak ja jesteś tak poinformowana o możliwościach, które masz.

Zdawałam sobie z tego sprawę, ale myślę, że potrzebowałam fizycznie *usłyszeć*, jak ktoś mi je mówi. Chodzi o to, że pozytywny test ciążowy spowodował, że wszystkie moje inteligentne komórki mózgowe nagle stanęły w ogniu, a ja stałam się totalną idiotką. Żadne czytanie szkolnych książek lub przeszukiwanie Internetu nie mogły pomóc zrozumieć tego, co wiem, że już wiedziałam. A może po prostu musiałam komuś powiedzieć. Wiedziałam od ponad tygodnia i ten sekret wewnątrz mnie narastał.

- Wiem. - Opuściłam głowę. - Ja tylko... mógłbyś przeanalizować je ze mną? Muszę być pewna.

- Oczywiście.

- Dzięki.

- Czy wiesz, jak daleko jesteś?

Potrząsnęłam głową.

- Myślę, że w dziewiątym tygodni, ale mój cykl był trochę wolny.

- W porządku, zakładam, że wiesz, kto jest ojcem?

Raz przechyliłam głowę.

- Przez dziewięć tygodni różne rzeczy dzieją się w twoim ciele. Przepływ twojej krwi już wzrósł, na ultradźwiękach można wykryć bicie serca, a płód rośnie w szybkim tempie. Czy bierzesz witaminy prenatalne ?

- Nie.

- Dlaczego?

- Po prostu nie mam. - Wiem, że to nie była odpowiedź, ale ciężko mi było powiedzieć coś więcej ponad to.

- Witaminy prenatalne należy zacząć zażywać najszybciej jak to możliwe. Wciąż jesteś w pierwszym trymestrze i w tej chwili wiele stoi pod znakiem zapytania. Jeśli to rzeczywiście dziewiąty tydzień, będziesz musiała zapisać się na pierwszą wizytę do lekarza, gdzie trzeba będzie zrobić badania, ciąża musi zostać ustalona i oszacowany ogólny stan twojego zdrowia. - Sięgnął obok i otworzył jedną z szuflad. Szeleszcząc przez kilka sekund, wyciągnął to, czego szukał. - Nie miałem przyjmować nowych pacjentów, ale cieszę się, że cię widzę, jeśli nadal szukasz lekarza.

Wiedziałam wszystko, co mówił. Naprawdę.

Ponownie, po prostu musiałam to usłyszeć. Ale coś opuścił. Nie powiedział mi o *wszystkich* moich opcjach.

Powiedział o tych, które oznaczały zatrzymanie dziecka. Chciałam poznać pozostałe. Te, które oznaczałyby, że będę od tego wolna i będę mogła pójść dalej i zapomnieć, że to się kiedykolwiek wydarzyło.

*Kogo oszukiwałam? Nigdy o tym nie zapomniiałabym.*

- A jeśli zdecydowałabym się pójść inną drogą?

Podniósł głowę i lekko zmrużył oczy patrząc na mnie.

- Masz na myśli przerwanie ciąży?

- Tak.

Dr Carrie zrobił wydech.

- To wciąż realna opcja. Masz małe okienko, w którym przed dziesiątym tygodniem możesz wziąć pigułkę. Krótco po tym, możesz spodziewać się

skurczu, a następnie objawów jak przy okresie, w tym krwawienia. Jeśli skończysz dziesiąty tydzień, musisz przyjść na łyżeczkowanie<sup>7</sup>. Dostałabys kroplówkę z lekkim znieczuleniem. Do zajęcia się płodem użyto by próżnościagu<sup>8</sup>.

Ciało zaczęło mi drżeć. Czułam, że moja twarz zrobiła się zielona i chciałam tylko pobiec do łazienki i zwymiotować.

- Więc mam tydzień na decyzję, czy to jest to, co chcę zrobić, zanim stanie się bardziej inwazyjne medycznie?

- Tak. Ale, Macie, muszę zapytać, czy ojciec dziecka wie? Czego on chce? Są nadal inne opcje, na przykład adopcja.

Adopcja, aborcja, próżnościag, pigułki, krwawienie, znieczulenie, niemowlęta, płacz, butelki, pieluchy. To wszystko wirowało mi w głowie jak książka z obrazkami w kółko super-szybko przerzucana. To było zbyt wiele. Potrzebowałam więcej czasu. Czas. Czas jest tym, czego nie miałam.

- On wie. Zostawił to mnie. - Spotkałam jego spojrzenie skierowane prosto na mnie. Kłamałam. Nie chciałam tego dalej wyjaśniać.

Złożył dłonie przed sobą i przesunął się do przodu, wyglądając bardziej poważnie niż wcześniej.

- Posłuchaj, mogę powiedzieć, że to był dla ciebie szok. Rozumiem. Mam wiele kobiet, które wchodzą do mojego biura i mówią mi podobne rzeczy, chcące poznać swoje opcje i dowiedzieć się jak mogę im pomóc. I to jest absolutnie *twój* wybór. Ale chcę się upewnić, że jesteś doinformowana. Poświęć kilka dni, pomyśl o tym. Porozmawiaj o tym więcej z ojcem dziecka

---

<sup>7</sup> Operacja polegająca na rozszerzeniu szyjki macicy i usunięciu zawartości macicy. W Stanach aborcja jest legalna.

<sup>8</sup> Próżnościag(łac. vacuum) to przyrząd położniczy, który składa się z pompki podłączonej do końcówki w kształcie miseczki, zwanej pelotą. Pelotę przykładą się do główki dziecka. Pod wpływem ciśnienia wytworzonego przez pompkę pelota ściśle przywiera do główki, a lekarz, pociągając za ssawkę, pomaga maleństwu wydostać się z dróg rodnych mamy. Używane podczas porodów, gdy matka dziecka nie ma siły przeciw albo zdrowie maleństwa jest zagrożone.



lub twoja rodziną. Jestem pewien, że masz spore wsparcie po swojej stronie. Twój ojciec...

- Mój ojciec nie może się o tym nic dowiedzieć! - prawie krzyknęłam.

Podniósł rękę.

- Nie, oczywiście. Nie zamierzam nic mu powiedzieć. Poufność lekarz/pacjent, pamiętasz? Chciałem tylko powiedzieć, że twój ojciec prawdopodobnie byłby zachwycony.

Nie, nie byłby. Najprawdopodobniej krzywo na mnie spojrzy i wyrzeknie się mnie za bycie rodzinną dziwką. On jednak tego nie zrozumie. Mój tata miał względem mnie dużo planów. Już sprzeciwiłam mu się zostając pielęgniarką. Mógł zaakceptować mój wybór kariery, ponieważ nadal jest w obszarze medycyny, ale nie byłby w porządku z jedynym dzieckiem zaliczającym wpadkę podczas pijackiej schadzki.

- Prawdopodobnie. - Znowu skłamałam. Dynamika mojej rodziny nie podlegała dyskusji.

- Widział cię w ogóle?

- Nie.

- Mogę tylko zaplanować dla ciebie szybkie USG, abyśmy mogli sprawdzić wzrost płodu i poznać lepsze ramy czasowe, który to tydzień.

- Nie mogę. Nie chcę, żeby ktoś zobaczył mnie na liście i zadawał pytania, co się dzieje. Tajemnica lekarska może być jedną rzeczą, ale pielęgniarki plotkują.

Zmarszczył brwi.

- Cóż, to rozczarowujące.

Mi to mówisz.

- Po prostu policzę od daty mojego ostatniego okresu.

- Macie, wiesz, że jeśli zdecydujesz się nie zatrzymać dziecka, nie robimy tego tutaj.

Niestety, byłam tego świadoma.

- Mhm – wymamrotałam.

- Świadome Rodzicielstwo<sup>9</sup> to bardzo bezpieczne miejsce i, jeśli chcesz, mogę skierować cię do jednego z moich dobrych przyjaciół, który tam pracuje?

Torebka leżała na podłodze obok mnie. Wsadziłam rękę do środka i wyciągnęłam kartkę papieru i długopis.

- Jasne, jak się nazywa.

Przekazał informacje, a potem przybrał bardzo poważną minę. Jego ciemne oczy wydały się nawet jeszcze bardziej zmęczone.

- Jeśli potrzebujesz czegoś więcej, proszę nie wahaj się zapytać.

Przytaknęłam.

- Dzięki. - Wstając, poszłam do drzwi. Byłam odwrócona do niego plecami i już miałam wyjść, kiedy dodałam: - I, proszę, chciałabym po prostu zapomnieć, że to małe spotkanie miało miejsce. W porządku?

Cisza objęła pokój, zanim powiedział:

- W porządku.

Wyszłam na korytarz i zamknęłam za sobą drzwi. Pięć dni. Miałam jeszcze pięć dni na zastanowienie się co, kurwa, mam zrobić. Albo utrzymać ciążę i pozwolić wszystkim się dowiedzieć, co się dzieje, lub ją przerwać i spróbować ruszyć naprzód. Nigdy nie byłam osobą, która nawet brałaby pod uwagę drugą opcję jako wybór. Nie tak zostałam wychowana. Jednak w moim obecnym położeniu musiałam to rozważyć. Dziecko zmieniłoby całe moje życie.

Zmieniłoby całe życie Dodgera. Cóż, tylko jeśli mu powiem. Niemal zaśmiałam się sama z siebie.

Ja, nie mówiąca Dodgerowi, że ma dziecko? Och, do diabła, co bym za to dała. Musiałabym opuścić stan i przenieść się z dala od wszystkich i wszystkiego co znałam, aby zachować ten rodzaj tajemnicy. Nie chciałam tego

---

<sup>9</sup> **Planned Parenthood**, właściwie **Planned Parenthood Federation of America (PPFA)** (wcześniej **American Birth Control League**) – amerykańska organizacja non-profit działająca na rzecz praw reprodukcyjnych z siedzibą w Nowym Jorku. Jej celem jest propagowanie świadomego rodzicielstwa, kompleksowej edukacji seksualnej, szerokiego dostępu do legalnej antykoncepcji i aborcji, walki z chorobami przenoszonymi drogą płciową oraz szerzenie, w ramach posiadanych środków, podstawowej opieki medycznej na całym świecie, szczególnie w ubogich krajach Afryki i Ameryki Łacińskiej. Organizacja jest również operatorem jednej z największych sieci klinik oferujących zabiegi związane z aborcją, antykoncepcją oraz diagnostyką chorób wenerycznych. Od 1952 roku PPFA jest członkiem założycielskim International Planned Parenthood Federation.

Tłumaczenie: paula\_8

robić. Nie chciałam też, żeby Dodger Brooks był w moim życiu przez następne osiemnaście lat.

Jezu Chryste, byłam w cholernych tarapatach.

## Rozdział 2

Minęły tylko dwa dni, a ja nie byłam bliżej rozwiązania tego bałaganu, niż w gabinecie doktora Carrie. Mój umysł ciągle wracał do jednej rzeczy: Dodger. Dodger, Dodger, Dodger. Był wszystkim, o czym mogłam myśleć. Opadając na metalowe krzesło na zewnątrz sklepu z mrożonym jogurtem, mój umysł pędził. Czy mu powiedzieć? Czy mu nie mówić? Czy dać mu szansę na wyrażenie opinii na temat tej całej sytuacji? Czy mogę po prostu dokonać wyboru i później poradzić sobie z konsekwencjami? Wzięłam dużą łyżkę kremu z truskawkami i wepchnęłam ją do ust. To było zimne, roztopiało mi się na języku, a płyn przesuwiał się na tył gardła. Wszystko, co bardziej stałe, wydawało się mi nie pasować. Lody na patyku, i te tradycyjne, były kluczem do utrzymania porannych mdłości w większości w ryzach. Moje biodra mnie znienawidzą, ale nie dbałam o to. Cokolwiek, żeby utrzymać moją twarz z dala od pieprzonej toalety. Później wezmę dodatkowe cardio lub coś innego. Kogo oszukiwałam, nie biegałam. Podniosłam rękę, aby osłonić oczy. Jezus, kto włączył tutaj tę pieprzoną jasność? Na zewnątrz było jasno, powietrze było rześkie, i byliśmy w późnym sezonie jesiennym.

Okej, pomyślałam sobie, sprawa jest taka – jestem za prawem do aborcji. Zawsze myślałam, że kobieta ma prawo do wyboru tego, co jest dla niej najlepsze.

Jednak w zależności od sytuacji, czułam też, że facet miał prawo wiedzieć i pomóc w decyzji. Chodzi mi o to, co jeśli on pragnie dziecka i chciałby go lub ją wychować? Było sprawiedliwe, że ojciec miał coś do powiedzenia, mimo że ostateczna decyzja należała do kobiety. Teraz, gdy ten konkretny przypadek

dotyczył mnie i gigantycznego blisko stu dziewięćdziesięciocentymetrowego mężczyzny, którego wydaje się, że nie mogłam wyrzucić z umysłu, to wszystko już nie miało znaczenia.

Scenariusze tego, co mogłoby się wydarzyć, obejmowały zakres od Dodgera i mnie krzyczących, i wynikającej z tego wielkiej walki - mówię o III wojnie światowej, typ walki, z której ktoś nie wychodzi żywy. Mógł też być w całkowitym zaprzeczeniu. Może oskarżyć mnie o spanie z kimś innym, zajście w ciążę, a potem przypięcie mu roli ojca dziecka. Co również mogłoby doprowadzić do czyjejs śmierci pod koniec rozmowy, jeśli oskarżyłby mnie o takie rzeczy. *Lub* najlepszy scenariusz i taki, w który nie wierzyłam, on byłby z tego zadowolony. Byłby podekscytowany ojcostwem i moglibyśmy rozstrzygnąć szczegóły wychowywania dziecka, gdy ciąża postępowałaby.

Bez względu na wszystko, wszystkie te opcje doprowadziły mnie do tej jednej, która na mnie ciążyła. Czy po prostu nie mówić mu ani nikomu innemu i dokonać aborcji?

Podczas gdy mój mózg chciał od początku odrzucić ten pomysł, nie wiedziałam, jak wychować dziecko. Wciąż mieszkałam w domu z moimi rodzicami. Dodger i ja nawet nie byliśmy w związku. Ledwie dbałam o siebie. Wsadziłam kolejną ogromną łyżkę w usta i przełknęłam, nie pozwalając im nawet się stopić.

Wciągnęłam powietrze i przyłożyłam rękę do głowy.

- A! Cholera, cholera, cholera.

Zamrożenie mózgu. *Zwolnij*, Macie.

Właśnie wtedy przeszła przede mną grupa młodych nastoletnich dziewcząt, chichocząc i wskazując na coś w jednym z ich telefonów. Prawdopodobnie ta głupia gra Pokémon Go. *Boże, życie było wtedy o wiele łatwiejsze.*

Czułam się taka melancholijna i smutna. Jogurt był jedyną rzeczą, która sprawiała mi pewną ulgę. Zajęty umysł i złagodzony rozstrój żołądka. Spojrzałam w dół, jakbym chciała zobaczyć, że coś tam kiełkuje. Nie miałam małego brzuszka i nie czułam żadnych drgań. Wepchnęłam łyżkę do miękkiego deseru i opuściłam rękę. Rozkładając palce, delikatnie położyłam

dłoń na brzuchu. Wciąż był tak płaski jak trzy miesiące temu przed ślubem. Cokolwiek we mnie rosnęło, nie śpieszyło się z pokazaniem się.

Z powrotem siadając, wypuściłam powietrze i zamknęłam oczy. Gdybym żyła na własną rękę i była w stabilnym związku, to mogłaby być najszczęśliwsza wiadomość. Dlaczego w kółko paprałam moje życie w ten sposób?

Z pewnością nie byłam cnotką, gdy chodziło o fizyczną stronę randek, ale zawsze byłam ostrożna.

Zawsze. Nigdy nie podlegało wątpliwości, że podczas uprawiania seksu prezerwatywy były dla mnie numerem jeden, podczas gdy antykoncepcja była drugim. Więc co się stało, że ta noc tak bardzo się dla mnie spieszyła? Dlaczego zaliczyłam najbardziej epickie spieprzenie ze wszystkich spieprzeń?

Proste... to był Dodger.

Jasne, zabezpieczałam się z nim, kiedy pierwszy raz zaczęliśmy się spotykać prawie dwa lata temu, ale gdy wrastaliśmy w nasz związek, zaczęliśmy pomijać prezerwatywy i polegaliśmy na tabletkach. Byliśmy ze sobą na wyłączność. Oboje byliśmy czyści. Nie mieliśmy powodu, aby sądzić, że coś może się zdarzyć. Ufałam mu. To jest, dopóki nie zerwaliśmy.

Zerwanie nie było wspólne. Bynajmniej. Ja tego chciałam, Dodger nie. Pytał mnie wciąż od nowa, jakie były powody mojego odejścia, i szczerze mówiąc, nigdy mu nie dałam żadnego solidnego. Żadnego nie miałam. Nie takiego, który miałby sens.

Związek stał się po prostu zbyt poważny. Gdzieś prowadził. Miał potencjał bycia na zawsze.

Macie nie *robi* nic na zawsze. Wiedziałam, że gdybym została z nim dłużej, Dodger zacząłby mówić o zaręczynach. To był naturalny postęp rzeczy, prawda? Nie byłam gotowa. Myśl o na zawsze mnie przerażała. Bycie mężatką mnie przerażało. Kupno domu mnie przerażało. Posiadanie *dziecka* mnie przerażało. Każda dziewczyna w damskiej populacji, z którą kiedykolwiek się spotkałam, uwielbiała o tym mówić, marząc o swojej przyszłości. Ja tylko

chciałam być sobą. Bez załączników. Do diabła, nawet nie chciałam psa, kota lub ryby. Prawdopodobnie zabiłabym je.

To było głupie. Wstałam, sfrustrowana i potrzebując strząsnąć ten zły nastrój. Jedyнным sposobem, żeby to zrobić, było podjęcie decyzji. Po prostu musiałam to zrobić i trzymać się tego. Czas, którego zdawałam się nie mieć wystarczająco dużo, mijał szybciej niż chciałam i zwyczajnie musiałam dokonać wyboru i za nim podążać. Wiedziałam, co muszę zrobić, po prostu to nie będzie miła rzecz dla świadków.

Musiałam znaleźć Dodgera i porozmawiać z nim. On ostatecznie miał prawo wiedzieć, co się dzieje w moim ciele, pieprzyć konsekwencje. Poradzę sobie z tym, co powie w następstwie. Tylko połowa tego małego człowieka była mną.

Dlatego wybór był tylko w połowie mój.

Zrezygnowana, przysunęłam metalowe krzesło pod stół i wyrzuciłam pusty kubek po jogurcie. Dreszcz przebiegł mi po plecach. Nie wynikał z zimna. Pierwszy raz od tygodni w końcu podjęłam kroki w jakimś kierunku. Zamierzałam zobaczyć jedynego mężczyznę, który dostał się pod moją skórę. Miałam zamiar spojrzeć w jego jasnoniebieskie oczy i powiedzieć:

- Spieprzyliśmy, co teraz z tym zrobimy?

Wiedziałam, że prawdopodobnie znajdę go na siłowni, gdzie pracował jako fizjoterapeuta. Wspięłam się do samochodu, uruchomiłam silnik i ustawiłam samochód na bieg wsteczny.

Dugout znajdował się zaledwie kilka mil stąd.

Z pewnością nie wystarczająco daleko, bym mogła zmienić zdanie i wyjechać z miasta. Dostanę się tam, znajdę go w pokoju z tyłu, który został wyznaczony dla jego klientów i porozmawiam w nim na osobności. Wszystko będzie w porządku. I może będę w stanie znowu oddychać. Przynajmniej tak sobie wmawiałam.

Kilka mil szybko minęło. Samochód Dodgera stał w zwykłym miejscu, więc nie trwało długo żebym zaparkowała mój samochód i zobaczyła go stojącego we frontowym oknie. Nie mogłam nic poradzić na to, jak moje serce



zatrzepotało, gdy zobaczyłam jego przystojną twarz. Dodger był wysoki, z brązowymi włosami i jasnoniebieskimi oczami. Miał bardziej szczupłą budowę ciała, wysportowaną, ale wciąż bardzo umięśnioną. Bardzo dobrze dbał o samego siebie. Miał bogaty, głęboki głos, z lekką nutą akcentu z Georgii. Wszystkie te rzeczy sprawiały, że dziewczyny zlatywały się do niego. Ale tym, co tak naprawdę topiło majtki tych pań, był jego charakterystyczny uśmiech. Uśmiech, który był tak duży, że można go było zobaczyć z odległości. Był lekko krzywy i dawał mu nade mną przewagę za każdym razem, gdy nim błyskał. Drań też o tym wiedział.

Tak szybko, jak moje serce zaczęło swój galop, nagle się zatrzymało, gdy zobaczyłam dziwkę, którą także stała obok. Nazywała się Dana. Była recepcjonistką na siłowni. Jej pracą była witanie stałych klientów, rozdawanie ręczników i odbieranie telefonu. Ale jeśli mnie zapytać, była tam bezwartościowym marnowaniem przestrzeni. Moje pierwsze spotkanie z Daną nastąpiło dwa lata temu, kiedy Dodger przywiózł mnie i Keegan na trening.

Ku przerażeniu Keegan, Dodger próbował jej udowodnić, że jest lepsza, niż sama o sobie myślała. Tak się złożyło tego wieczoru, że Dana siedziała w recepcji, obgryzając paznokcie i wyglądając, jakby miała gałąź drzewa wepchniętą w tyłek. Nigdy nie zapomnę wyrazu jej twarzy, kiedy zobaczyła mnie, stojącą obok Dodgera.

Czysta zazdrość. Tego wieczoru obserwowała mnie jak jastrząb.

Od czasu spotkania Dany dowiedziałam się o niej kilku rzeczy. Przede wszystkim była po uszy zakochana w Dodgerze Brooksie. Zrobiłaby po prostu wszystko, by wbić w niego pazury. W czasie naszego wspólnego czasu, pytałam go kilka razy, czy kiedykolwiek mógłby z nią być, a on powiedział, że nie, nigdy. Mówił, że nie jest w jego typie. Widziałam to. Dana nie była zbyt wysoka. Miała krótko obcięte blond włosy, a jedna strona została ogolona. Zachowała dłuższe włosy zaczesane na bok, ukazując tatuaż za uchem. Dana tak naprawdę miała wytatuowane całe ciało. Od kolorowego rękawa pełnego

oznaczeń w morskim motywie, do cukierkowej czaszki<sup>10</sup> na udzie. Dana była uosobieniem awangardy. Dodger nigdy nie wyglądał mi na typ, którego pociągałyby dziewczyny, które w ten sposób się ozdabiały. Jasne, byłam głośna i żądająca, by oczy były skierowane na mnie, ale ona to robiła w inny sposób.

Teraz wydawało się, że sytuacja się odwróciła. Siedząc przed siłownią jak stalker, obserwowałam jak wchodzili ze sobą w interakcje. Odezwał się do kogoś, koło kogo przechodzili, ona także.

Obserwowałam każdy jej ruch. Sposób, w jaki pochyliła się do niego trochę bliżej. Albo jak trzepotała sztucznymi rękami. Kiedy śmiała się z czegoś, co powiedział, położyła rękę na jego przedramieniu. Zacisnęłam zęby, aby powstrzymać naturalny instynkt wejścia tam i uderzenia jej twarzą o biurko. Nie powinna go dotykać. W rzeczywistości nikt nie powinien tego robić. Pieprzyć bycie zazdrosną. Jeśli ktoś pytałby, zrzuciłabym to na winę hormonów ciążowych. Siedząc tam, czułam się jak wariatka. Na szczęście było dosyć ciemno i jeśli którekolwiek z nich wyrżałoby na zewnątrz, nie zobaczyłoby mnie.

- On już dłużej nie jest twój, Macie. - Jezu, gdyby ktokolwiek wiedział, jakie emocje przetaczają się przeze mnie. Czułam się jak ktoś z zaburzeniem dysocjacyjnym osobowości. Nic z tego nie miało dla mnie żadnego sensu. Nie powinnam go pragnąć. Tamtej nocy pozwoliłam mu odejść. Powiedział, że mnie chce, a ja bez słowa pozwoliłam mu wyjść przez drzwi domku nad basenem jego rodziców.

A jednak siedzę tutaj, nie chcąc, by ktokolwiek inny go miał. Zwłaszcza nie "marnowanie przestrzeni" Dana.

Wzdychając ciężko, pogodziłam się z faktem, że wszelkie plany, aby wejść i porozmawiać z Dodgerem, spaliły na panewce. Byłam gotowa powiedzieć mu wszystko, bez względu na konsekwencje, ale dzisiaj, nie byłam w stanie dodatkowo poradzić sobie z Daną. Nawet jeśli nie wypowiedziałyby do mnie

---

<sup>10</sup> Czyli taka czaszka wytatuowana w kolorze, np. z kwiatami.

słowa, jedynie jej pieprzona twarz byłaby wystarczająca, by sprawić, żebym teraz straciła opanowanie. Byłam zmęczona. Opadły mi ramiona. Czy ta rozmowa kiedykolwiek będzie miała miejsce? Nie mogłam powiedzieć, czy moja odwaga lub siła powrócą.

- Pora wracać do domu - mruknęłam do siebie.

Zatrzymałam się na kilka sekund, aby się obejrzeć, ostatecznie odpaliłam samochód i odjechałam. Ta decyzja równie dobrze może być moja i tylko moja.



To był czas decyzji. Nie miałam go więcej. Myślałam o tym wszystkim w każdej wolnej chwili. Jak mogłabym tego nie robić. To mnie pochłaniało. Czułam się tak, jakby cały ciężar świata leżał na moich ramionach. Anioł i diabeł. Obie strony krzyczały, aby je wybrać.

Nie podobało mi się, że tak było, ale to ja postawiłam się w tym położeniu. Okay, zdaję sobie sprawę, że do tanga trzeba dwojga, ale wiedziałam lepiej. Wiedziałam czego trzeba, aby zapobiec temu i byłam głupia żyjąc chwilą. Musiałam być dorosła w dokonywaniu wyborów i zacząć pracować nad zorientowaniem się, kim jestem i jakiego rodzaju życiem chciałam żyć. Co ostatecznie doprowadziło mnie tam, gdzie jestem teraz. Kilka dni, kilka litrów lodów, kilka sezonów *Grey's Anatomy* i jeden dzień zgłoszenia choroby w pracy później, podjęłam decyzję.

Zatrzymam je. Sprowadzało się to do tego, że miałam w sobie życie. Miało bicie serca. Miało małe kończyny. To była część mnie i czy chciałam to przyznać, czy nie, to była również jego część. Tak nieumyślnie, już je pokochałam. To dziecko wywróci moje życie do góry nogami i wiedziałam, że nie jestem na to przygotowana, ale miałam na to czas. Nie było wyboru.

Gotowa czy nie, macierzyństwo, oto nadchodzi. Będę w tym beznadziejna, ale mnie to nie obchodziło. Musiałam spróbować.

W chwili, gdy podjęłam ostateczną decyzję, wiedziałam, że muszę komuś powiedzieć. Utrzymanie ciąży w sekrecie już było trudne. Ale nie powiedzenie komukolwiek w tym momencie, to było więcej niż mogłam znieść. Najbardziej wspierająca osoba na świecie, którą znałam, była moją najlepszą przyjaciółką i wiedziałam, że Keegan chciałaby wiedzieć. Stałaby przy mnie i nie osądzała mnie. Postanowiłam do niej napisać.

**Ja: Hej, jesteś zajęta dzisiejszego wieczoru**

**Keeg: Właśnie zatrzymuję się w sklepie po kilka rzeczy. Co tam**

**Ja: Czy mogłabyś wpaść trochę wcześniej? Muszę o czymś porozmawiać**

**Keeg: Wszystko w porządku<sup>11</sup>**

**Ja: Taa. Wyjaśnię, kiedy tu będziesz.**

**Keeg: Ok**

Położyłam telefon na łóżku obok mnie i wypuściłam powietrze. Okay, stało się. Nie ma odwrotu. Grałam na zwłokę i straciłam tamten dzień, chcąc powiedzieć Dodgerowi. Tego wieczoru nie miałam zamiaru tego robić. Wiedziałam, że będę się czuła tysiąc razy lepiej, zwracając się komuś, więc równie dobrze mogłam to z siebie wyrzucić.

Stałam w kuchni rodziców, zastanawiając się, co powinnam robić przez następną godzinę, zanim Keegan tutaj przyjedzie. Spałaszowałam kilka

---

<sup>11</sup> W oryginalnym tekście też nie ma pytajników ani kropek na końcu zdań.

kawałków ananasa, którego zapachu, co dziwne, nie mogłam znieść przez ostatni tydzień.

Nie miałam ochoty oglądać telewizji. Zdecydowanie mogłabym się zdrzemnąć, ale nie ze względu na dziecko. Zawsze się czułam, jakbym potrzebowała snu. Wchodząc do salonu, aby poczekać, opadłam na ogromną kanapę, która przysięgam, była najlepszą kanapą do drzemek na ziemi i pogrążyłam się we śnie.

Zadzwoił dzwonek do drzwi, co spowodowało, że obudziłam się w odurzonym stanie zmieszania. Gdzie ja do cholery byłam?

O cholera, Keegan tutaj była. Pocierając zmęczone oczy, przerzuciłam nogi za krawędź i wstałam. Podchodząc do drzwi, próbowałam się mentalnie obudzić i przygotować się na rozmowę, którą właśnie miałam odbyć. Proszę, Boże, niech to pójdzie dobrze.

Otworzyłam drzwi, za którymi stała bardzo pełna energii i optymizmu Keegan z dwoma kubkami Starbucksa w rękach i uśmiechem na twarzy. Była jak stan perfekcji, podczas gdy ja stałam z moimi włosami w ogromnym bałaganie, brakiem makijażu i byłam pewna, że mam pod oczami ciemne koła.

- Cóż, cześć, Słoneczko. Dopiero co się obudziłaś?

Chrząknęłam i wzięłam kubek z jej ręki.

Podnosząc go do ust, pozwoliłam, by gorąco zapiekło mnie po języku, a ciepło otuliło moje suche gardło.

- Och, jakie dobre.

Keegan zrobiła krok do środka i wyciągnęła rękę, podnosząc pukiel moich ciemnobrązowych włosów. Jej twarz było mieszkanką zakłopotania i niesmaku.

- Kochanie, kiedy był ostatni raz, kiedy brałaś prysznic?

- Tego ran... - Przerwałam. Właściwie, musiałam się nad tym zastanowić. To nie był dzisiejszy ranek, ale wczorajszy przed wyjściem do pracy. Nie, czekaj. To był dzień wcześniej, ponieważ przypomniałam sobie, że prosiłam mamę, by przyniosła mi ręcznik z szafy w przedpokoju, o którym zapomniałam. Skrzywiłam się, patrząc na kubek.

- Dwa dni temu.

Zachichotała.

- Mogę to stwierdzić. Od kiedy jesteś taka niedbała? Nie sądzę, żebym kiedykolwiek wiedziała, abyś nie stawiała higieny ponad wszystkim innym.

Miała rację. Mój wygląd był wszystkim, ale ostatnio byłam tak zmęczona. Praca była wszystkim, z czym mogłam poradzić sobie w te dni. Szłam do szpitala, przyjeżdżałam do domu i padałam, tylko żeby wstać i zrobić to wszystko znowu nazajutrz. Jeśli miałam wolny dzień, spędzałam go w łóżku. Hej, to utrzymywało poranne mdłości z daleka.

Aby zmienić temat, odwróciłam się i weszłam do salonu, oczekując, że pójdzie za mną.

- Cicho. Pamiętam, że kilka tygodni temu sama byłaś takim bałaganem.

- To dlatego, że próbowałam sprawdzić, czy moje włosy będą zdrowsze dzięki stosowaniu suchego szamponu i nie myciu ich każdego dnia. A pod twoimi oczami są cienie i małe ptaszki żyją w twoich włosach. - Opadła na kanapę, spoglądając na mnie z niepokojem. – Teraz gadaj, co się działo.

- Czemu mówisz, że coś się dzieje?

- Macie, twoje życie jest moim życiem. Zbyt długo się znamy, abyś wypytywała mnie, albo miała przede mną tajemnice. - Miała rację. Nawet nie wiedziałam, dlaczego ją odpychałam, skoro to ja ją prosiłam, by przyszła. Chciałam, żeby to wiedziała. Westchnęłam.

- W porządku, dobrze, że siedzisz. – Poszłam jej śladem.

Poprawiła się, skrzyżowała nogi i siadła trochę bardziej poprawnie.

- To co zaraz ci powiem, jest dość dużą sprawą, ok? Będę potrzebowała, żebyś nie wariowała. - Wymamrotałam pod nosem – Ja już dość wariowałam, aby starczyło na resztę życia.

- Mace, cokolwiek to jest, jestem tutaj.

Szczerść w jej głosie sprawiła, że chciałam po prostu to wszystko wyrzucić. Pozwolić temu wszystkiemu wyjść, niczym słowne wymioty, aż każdy ostatni brudny szczegół opuści moje ciało. Dłużej już nie mogłam tego znieść. Wzięłam głęboki oddech i postawiłam kawę na stoliku do kawy, spojrzałam Keegan w oczy i zrobiłam dokładnie to... w nie tak wielu słowach.

- Jestem w ciąży.

Już, powiedziałam to. Przypuszczałam, że te trzy słowa będą jak otwarcie tamy emocji. Ale nic z tego. W pełni oczekiwałam fali zadowolenia, która przeze mnie przejdzie, że w końcu komuś powiedziałam, ale było tak, jakby pokój zamilkł, podobnie jak uczucia w mojej głowie. Obniżyłam brwi.

Obserwowałam najlepszą przyjaciółkę, kiedy pozwalała słowom wsiąknąć. Wyraźnie przetwarzała je w swojej głowie, próbując ich i uświadamiając sobie, że słowa Macie i ciąży do siebie nie pasowały. Wciąż milczała.

- Keegan, słyszałaś mnie?

Pokiwała głową.

- Słyszałam cię.

- Czy zamierzasz cokolwiek powiedzieć?

- Ciii, myślę. - Machnęła ręką przy mojej twarzy.

Co do kurwy? Myśli? O czym do cholery musiała pomyśleć? Gdzie moje kondolencje? Życie, które znałam się skończyło i to ona była tą, która potrzebowała pieprzonej chwili? Nie.

Z każdą mijającą milisekundą robiłam się wściekła.

- W porządku, Keegan, muszę powiedzieć, że ta reakcja jest całkowicie nie tym, czego się spodziewałam.

Jej głowa nagle podniosła się do mnie, blond włosy fruwały wokół jej twarzy.

- Jakiej reakcji się spodziewałaś?

Właściwie to nie wiedziałam. Spojrzałam w dół na swoje palce i zaczęłam nerwowo obgryzać paznokcie, przez co w tym momencie wyglądały tak okropnie.

- Nie wiem. Wszystko poza ciszą byłoby miłe.

- Macie. - Powiedziała moje imię miękkim, ale surowym głosem. Podniosłam wzrok do jej oczu. - Przepraszam. Nie próbowałam utrudnić ci tego poprzez milczenie. Po prostu myślałam o tym wszystkim.

- W porządku. Wiem, że to dużo.



- Cóż, taa... to dużo. - Uśmiechnęła się. – W rzeczywistości szokujące. Co się stało?

Przechyliłam głowę.

- Poważnie Keegan? Kiedy chłopiec i dziewczynka używają penisa i pochwy...

Przerwała moją gadkę o seksie.

- Słuchaj, mądralo, tyle wiem. Miałam na myśli, *jak* to się stało? Czy prezerwatywa pękła?

Przełknęłam mocno.

- Taaa, co do tego.

Jej oczy stały się ogromne.

- Macie, na litość boską, proszę powiedz mi, że użyłaś prezerwatywy.

- Zanim zaczniesz oceniać, po prostu wiedz, że jedna rzecz doprowadziła do drugiej. Byłam bardzo nietrzeźwa, tak ja i on. Oboje po prostu tak jakby postanowiliśmy pominąć część z prezerwatywą.

- Pominąć. Co to właściwie znaczy, pominąć?

Potrzebowałam więcej kawy. Złapałam swój kubek i pociągnęłam długi, mocny łyk. Boże, napiłabym się mocniejszego drinka.

- To znaczy, nie była ważna w tym czasie.

- Jezu Chryste, Mace! Nie powinnam tu siedzieć i pouczać cię o wszystkich okropnych rzeczach, gdzie mogłaś złapać. Choroby weneryczne nie są zawsze łatwe do pozbycia się, nie mówiąc już o ciąży. Czy zostałam przebadana? Kiedy to wszystko się zdarzyło?

Okay, oto nadchodzi ta trudna część, o którą myślałam, że już do tej pory zapyta. Pytanie o kiedy, pewnie pociągnie za sobą pytanie, kto.

Zakaszlałam.

- Widzisz, właśnie w tym rzecz, to było tylko kilka miesięcy temu. Jestem pewna, że gdybym miała coś jeszcze oprócz ciąży, o co powinnam się obawiać, wiedziałabym do tego czasu.

Potrząsnęła głową.



- Nieważne. Musisz się przebadać. Jeśli nie chcesz tego robić w szpitalu, bo martwisz się o oceniających cię ludzi, zawsze jest ta mała klinika w śródmieściu.

- To wcale nie jest tak.

- Dobrze, więc jak to jest?

Wzruszyłam ramionami, wciąż nie mogąc jej powiedzieć, kto to był. Miałam szczerą nadzieję, że sama się wszystkiego domyśli. Nie chciałam oznajmiać imienia Dodgera.

- Chodzi o to, że naprawdę nie wierzę, iż istnieje jakakolwiek obawa, że się czymś zaraziłam.

- Zawsze jest obawa, Mace.

- Nie tym razem.

Jej twarz wyrażała zdziwienie.

- Nie tym razem. Nie wiem, co to znaczy. Dlaczego jesteś z tym taka rozluźniona.

- Ponieważ jestem całkiem pewna, że jest czysty.

Keegan przewróciła oczami.

- Tak? Pytałaś go?

- Nie.

- Więc nie wiesz.

- Wiem.

Z frustracją wyrzuciła ręce w powietrze.

- Macie, próbuję tutaj zrozumieć, ale ty mówisz od rzeczy. Jeśli nigdy nie pytałaś, to po prostu zakładasz, że wiesz. Dlaczego miałabyś chcieć z tym ryzykować? Zwłaszcza, gdy masz teraz rozwijające się dziecko?

Poczułam irytację. Nie zamierzała tego zrozumieć, chyba, że po prostu ogłoszę kim jest ojciec mojego dziecka.

- Znam go. Jest czysty. Czy możemy to zostawić, proszę?

Keegan postukała palcami w nogę, nie będąc pewną jak ruszyć naprzód z tą rozmową.

- Po prostu chcę się upewnić, że jesteś bezpieczna i podejmiesz wszelkie środki ostrożności. Kocham cię i jeśli coś by ci się przytrafiło, ciągle plułabym sobie w brodę za to, że nie upewniłam się, iż zrobiłam wszystko, co mogłam, aby ci pomóc. - Moje wnętrze zmiękło. Właśnie dlatego ją uwielbiałam.

- Też cię kocham. Ale obiecuję, że wszystko ze mną w porządku. - Przerwałam. - Cóż, w porządku, o ile mogę być, kiedy nie wyrzucę swoich wnętrzności i próbuję się zorientować, które jedzenie będzie smakowało podobnie w drodze powrotnej.

Zrobiła kwaśną minę.

- Takie okropne poranne nudności?

- Tak! - Jęknęłam.

- Byłaś u lekarza? Jestem pewna, że coś by ci na to dali.

- Nie miałam jeszcze oficjalnego pierwszego spotkania. - Spojrzałam w dół ze wstydem. Nie chciałam jej tego przyznać, ale pragnęłam, żeby Keegan całkowicie zrozumiała, przez co przechodziłam, czułam, że było słuszne jej powiedzieć. - Aż do poprzedniego dnia, nie byłam pewna, czy zamierzam utrzymać ciążę, czy nie.

Jestem pewna, że Keegan próbowała ukryć naturalną reakcję, ale znałam ją zbyt dobrze, by wiedzieć, że w szoku wstrzymała oddech.

Odchrząknęła, jakby miała małe podrażnienie.

- Co sprawiło, że zdecydowałaś się ją zatrzymać?

- Po prostu nie sądzę, że mam w sobie coś, co pozwoliłoby mi to zrobić... wiesz? To znaczy, dokonałam wyboru uprawiania seksu bez tej cholernej prezerwatywy. Czas się do tego przyznać i być odpowiedzialną.

Keegan posłała mi delikatny uśmiech, jakbym była płochliwym kotkiem, który mógłby uciec, gdyby coś do mnie powiedziała lub mnie dotknęła.

- Jestem z ciebie dumna, ale wiesz, że to nie jest tak łatwe lub nieskomplikowane. Czy myślałaś o czasie, energii, pieniądzu i jak długie jest to zobowiązanie? Na zawsze, Mace.

- Nie potrzebuję tego rodzaju wykładu, Keegan. Jestem świadoma jakiego rodzaju zobowiązaniem jest dziecko. – Poczułam łzy zbierające się w kącikach moich oczu. – I to będzie piekielna krzywa uczenia się<sup>12</sup>.

Keegan skoczyła z miejsca, w którym siedziała i przysła do mnie. Siadła i owinęła ramiona wokół mnie, aż poczułam, jakby próbowała utrzymać mnie w całości. Pocałowała mnie w czubek głowy i mogłam usłyszeć uśmiech w jej głosie.

- Tak, pewnie takie będzie. Jasna cholera, dziecko.

- Dziecko. - Powtórzyłam.

- Co teraz? - Prawie się śmiała, wciąż mnie trzymając.

Wzruszyłam ramionami.

- Czy wiesz, do którego lekarza się zapiszesz?

Kiwając głową, powiedziałam:

- Tak, doktor Carrie będzie najlepszy. Powiedział mi już, żebym zadzwoniła do jego biura i umówiła się.

Nie odnotowała faktu, że to zabrzmiało, jakby ktoś inny wiedział o ciąży. Ale jej następne pytanie było tym, które wiedziałam, że nadchodzi, ale nie chciałam na nie odpowiadać.

- Czy powiedziałaś ojcu dziecka?

Pociągając nosem, wytarłam go i pokręciłam głową.

- Nie.

Usiadła do końca, patrząc na mnie sceptycznie.

- Czy zamierzasz mu powiedzieć?

Nie byłam dokładnie pewna, jak na to odpowiedzieć.

Technicznie już próbowałam, ale był zbyt zajęty uśmiechaniem się i świetną zabawą z kimś innym. Skrzywiłam się.

- Jestem pewna, że to w pewnym momencie wyjdzie na jaw.

---

<sup>12</sup> Krzywa uczenia się to zależność opanowania danej umiejętności lub wiedzy w funkcji czasu, jaki poświęciliśmy na jej zdobycie.

Czyli ogólnie rzecz mówiąc, wykres obrazujący jak szybko opanowujemy daną umiejętność.

- Gdy? Kiedy twój brzuch zacznie wystawać i będziesz dreptać wokół jak kaczka?

- Nie zamierzam *chodzić jak kaczka*.

- Wiesz co mam na myśli.

Westchnęłam.

- Tak, wiem. I tak, powiem mu. Tylko nie teraz.

- Kto to jest? - Zapytała z prawdziwą ciekawością.

Prawie się roześmiałam.

- Pytanie godziny.

- Macie.

Wypowiedziała moje imię i wiedziałam, że nie jest w nastroju, aby się powyglupiać.

- Czy naprawdę musimy o tym mówić?

- Unikasz mówienia mi, to wystarczający powód do niepokoju.

A niech to, nie miała pojęcia, jaką miała rację.

- Po prostu mówię, że wolałabym o tym nie rozmawiać.

Potrząsnęła głową. Uparta Keegan, była tak trudna do poradzenia sobie jak wtedy, gdy ja zmieniam się we wredną sukę. Nie zamierzała odpuścić.

- Kto?

No to jedziemy.

- Dodger. - Powiedziałam cicho.

- Co, proszę? Nie usłyszałam cię.

Spojrzałam na nią gniewnie.

- Dobrze mnie słyszałaś.

- Nie, właściwie nie.

- Powiedziałam, że ojcem jest pieprzony Dodger. Czy tym razem mnie słyszałaś? - Wstałam z kanapy i zaczęłam chodzić po pokoju. Czułam jak narastający niepokój pustoszył moje ciało, a ja nie miałam gdzie go schować.

- O cholera - powiedziała cicho.

Racja, o cholera.

## Rozdział 3

- Ok, musimy tutaj wymyślić strategię działania. W jaki sposób delikatnie przekazać mu wieści.

Wpatrywałam się przez pokój w moją najlepszą przyjaciółkę. Opierałam się o ścianę, dając jej trochę czasu na przetworzenie tego, co właśnie jej powiedziałam. Jej szwagier był ojcem mojego dziecka i jeśli byłoby możliwe zesranie się w gacie, jestem prawie pewna, że bym to zrobiła na środku podłogi w salonie.

Przeczesała włosy palcami i potarła ręką po twarzy.

- Mam na myśli, to jest Dodger. Jest tym rozsądnym bratem. Powinien dobrze przyjąć wiadomości. W rzeczywistości będzie szczęśliwy. - Przerwała.

- Tak, będzie szczęśliwy i wszystko będzie w porządku.

Kogo próbowała przekonać, siebie czy mnie?

- Rozsądny brat? - Zapytałam. - Czy ty naprawdę właśnie to powiedziałaś?

Zatrzymała się i spojrzała na mnie.

- Tak.

Wydałam sarkastyczny chichot.

- Keeg, rozumiem, że jesteś z największym brutalem na świecie, ale czy widziałaś Dodgera, kiedy jest ze mną?

- Oczywiście, że widziałam go z tobą.

Zamrugałam gwałtownie.

- W porządku, więc wiesz, że on *nie* zawsze jest ze mną rozsądny. Właściwie to jest wręcz męskim szowinistą i jaskiniowcem.

- Od kiedy?

Prawdziwy śmiech uciekł mi z ust.

- Żartujesz? Od zawsze.

Zmieszanie wyryło się w jej rysach twarzy.

- Nie nadążam.

Przewracając oczami, powiedziałam:

- Wyraźnie.

- Zawsze widziałam go względem ciebie jedynie jako kompletnego dżentelmena.

Okay, teraz ja byłam zdezorientowana.

- Uh, byliśmy obok tego samego faceta? Jasne, Dodger potrafi być słodki i otwierał mi drzwi. Ale jeśli rozmawiałby ze mną jakiś facet, narzekałby na to. Kiedy szliśmy do łóżka dawał mi klapsa jako karę, chociaż wiedział, że to kocham.

- Pewnie robiłaś wszystko co w twojej mocy, żeby pogadać z innym mężczyzną po to, żeby dostać swoje klapsy - Keegan stwierdziła sarkastycznie.

Mrugnęłam i roześmiała się.

- Ale poważnie. - Potrząsnęłam głową, próbując wrócić do tematu. - Dodger jest w stanie być równie twardy jak Camden. I szczerze mówiąc, nie mam pojęcia jak zareaguje kiedy mu powiem. Co miałby zrobić? Uśmiechnąć się, podnieść mnie i obracać, kiedy ja piszczalabym z radości, a on powiedziałby, że to najlepsza wiadomość na świecie? - odepchnęłam się od ściany, o którą się opierałam się i opadłam na kanapę. - Argh!

- Hej. - Keegan złagodziła ton i spróbowała mówić do mnie w bardziej rozsądny sposób. - Rozumiem. Wiem, że powiedzenie mu nie będzie najłatwiejsze, ale on musi wiedzieć. A im szybciej, tym lepiej.

Miała rację, ale jak te dwa małe słowa mają się wydostać z moich ust? Dodger i ja długi czas nie byliśmy razem. Mieliśmy jednonocną przygodę podczas ślubu mojej najlepszej przyjaciółki. Wyjście i powiedzenie "Jestem w

ciąży" prawdopodobnie wskoczy do pierwszej dziesiątki najtrudniejszych rzeczy, jakie kiedykolwiek zrobiłam.

- Jesteś pewna, że on musi to wiedzieć od razu? To znaczy, obie wiemy, że pierwszy trymestr jest trudny. Zawsze może skończyć się poronieniem.

Rzuciła mi uszczypliwe spojrzenie.

- Jesteś zdrową kobietą ledwo po dwudziestce. Tak, poronienie może się zdarzyć, ale to nie powód, żeby mu nie mówić. On ma prawo wiedzieć.

- W porządku. - Skrzyżowałam ręce jak nadąsane dziecko. - Kiedy proponowałabyś, żebym puściła parę z ust na temat dziecka?

Wzruszyła ramionami.

- Teraz.

- Nie.

Byłam stanowcza. Nie ma mowy, żebym była w jakimkolwiek nastroju do porozmawiania z nim w tej chwili. Powiedzenie Keegan dużo mnie kosztowało. Wszystko, co chciałam zrobić, to uciąć sobie kolejną drzemkę po zjedzeniu miseczki lodów.

- Słyszałaś kiedyś o powiedzeniu "co masz zrobić jutro, zrób dzisiaj"?

- Czy kiedykolwiek słyszałaś o "idź do diabła"?

Odskoczyła gwałtownie, jakbym właśnie ją uderzyła.

- Jezu, Macie, nie musisz się na mnie tak wściekać. To była tylko sugestia.

Westchnęłam, czując się całkowicie pokonana i pragnąc być samą.

- Wiem. – Opadły mi ramiona. - Przepraszam, to było nie na miejscu. Po prostu nie czuję się dobrze i widzenie kogokolwiek dzisiaj nie jest najlepszym pomysłem. Zwłaszcza, jeśli on nie otrzyma dobrych wieści.

- Zrozumiałe.

Myślałam przez chwilę. Może po prostu danie mu znać było rozwiązaniem. Mogłabym też rozważyć poczekanie, aż będę w drugim trymestrze, poranne nudności, miejmy nadzieję, znikłyby i przynajmniej raz lub dwa razy widziałabym się z lekarzem, aby upewnić się, że ciąża była realna i zdrowa.

Ale może danie Dodgerowi całych dziewięciu miesięcy byłoby korzystne. Znając go, będzie potrzebował całego czasu, który mógłby dostać, aby się dostosować do idei bycia ojcem.

- Dobra, może później tego wieczoru wyślę mu SMS-a i zobaczę, czy spotkałby się ze mną jutro.

Pokazała mały uśmiech.

- Dobrze. Chcesz, żebym tam była, kiedy mu powiesz?

Potrząsnęłam głową.

- Nee. Myślę, że będzie w porządku. My, tak jakby, zrobiliśmy to sami, prawdopodobnie powinnam dać mu znać bez żadnych widzów. Poza tym, jeśli zacznie wrzeszczeć, wolałabym być tą, na której się wyładowuje.

- On nie będzie na mnie krzyczeć.

- Nie wiesz tego. Ale myślę, że potrzebuję trochę prywatności. Wiem, że to brzmi gównianie, ale skoro akceptując to przeszłam ciężkie chwile, to wiem, że on też będzie je miał.

Po wyrazie jej twarzy wiedziałam, że zrozumiała dokładnie, co próbowałam powiedzieć.

- Okay, wrócę do domu. Trzeba nakarmić szczeniaka i jestem pewna, że większą bestię też. - Podniosła się i podeszła do drzwi. Zatrzymała się tuż przed ich otwarciem. - Słuchaj, Macie, wiem, że to nie będzie łatwe, ale chcę, abys wiedziała, że tu jestem dla ciebie. Zawsze tu będę dla ciebie. Jeśli będziesz mnie potrzebować, o każdej porze dnia i nocy, będę tutaj. Kocham cię, jakbyś była dla mnie siostrą. *Jesteś dla mnie siostrą.*

Zachciało mi się płakać.

- Proszę, wierz mi, kiedy to mówię. Wiem, że powiedzenie Dodgerowi nie będzie dla ciebie łatwe, ale ja naprawdę czuję w sercu, że będzie zadowolony. Jest rozsądnym człowiekiem. Wciąż cię kocha, wiesz o tym, prawda? Nigdy nie przestał cię kochać. Nieważne co się stanie, gdy mu powiesz, daj mu czas, żeby oswoił się z wiadomościami, a potem spotkajcie się, aby ustalić, co będzie najlepsze dla ciebie i tego nowego małego okruszka. – Obrzuciła mnie miękkim spojrzeniem i jej oczy wydawały się zaszkląć. - Mam nadzieję, że



wiesz, iż to dziecko już jest tak bardzo przeze mnie kochane. - Lekko pociągnęła nosem. - Zamierzam go lub ją bardzo rozpieszczać.

Wytarłam oczy i spojrzałam na przyjaciółkę z całkowitym podziwem. Miała rację. A to, jak była akceptująca, było niesamowite. Nawet nie wiem, jak mogłam spodziewać się od niej czegokolwiek mniej.

- Kocham cię.

- Też cię kocham.

Kiedy otworzyła drzwi, powiedziałam:

- Dam ci znać, jak poszło.

- Eep! Będę ciocią. - Keegan zaszczębiotała tuż zanim zamknęła drzwi.

Potrząsnęłam głową. Ta dziewczyna... uśmiechając się, wstałam z kanapy i poszłam do mojego pokoju. Rodzice wyszli na jakąś charytatywną grę w golfa, a później odbędzie się gala. Aż do późna nie wrócą do domu.

Decydując się napuścić trochę wody do wanny, aby uspokoić moje uprzednio wyczerpane nerwy, pomyślałam, że to będzie dobry czas na wysłanie wiadomości do Dodgera. Z bąbelkami i świecą w rogu, rozebrałam się i obniżyłam się w dół do ciepłej wody. Sprawdziłam godzinę na telefonie i pomyślałam o tym, gdzie on prawdopodobnie teraz był. Przypuszczalnie pakował się, żeby ruszyć do domu z siłowni. Dałam sobie kilka minut na pomyślenie o tym, co zamierzam powiedzieć i upewnienie się, że raczej był w swoim samochodzie, a nie gdzieś w pobliżu głupich suk.

Westchnęłam i zamknęłam oczy. Zastanawiałam się, czy Dodger i Dana kiedykolwiek coś zrobili. Byłam dosyć pewna, że nigdy nie uprawiał z nią seksu, ale nie byłam taka przekonana, że nie zabawiali się.

Szczerze mówiąc, nie byłam pewna, czy nawet chciałam wiedzieć. Prawdopodobnie mogłabym zwymiotować i to nie z powodu porannych nudności.

Dałam sobie krótkie odroczenie, zanim podniosłam telefon i znalazłam imię Dodgera. Siedząc z otwartym ekranem tekstowym starałam się wymyśleć, co zamierzam powiedzieć.

**Ja: Hej. Jesteś zajęty jutro po południu?**

Wcisnęłam wyslij i siedziałam z rozpraszaćcymi się dookoła mnie bąbelkami. Mój ekran się rozjaśnił i dostałam wiadomość zwrotną.

**Dodger: Taa. Jestem wolny po piątej.**

Wypuściłam oddech, który nie zdawałam sobie sprawy, że wstrzymywałam.

**Ja: OK. Będziesz miał coś przeciwko, jeśli wpadnę wkrótce po tym?**

**Dodger: Nie. Wszystko w porządku**

**Ja: Poniekąd. Po prostu kilka rzeczy, o których musimy porozmawiać**

**Dodger: Brzmi złowieszczo**

**Ja: Eh. Porozmawiamy jutro.**

Biedny facet, właściwie czułam się źle z jego powodu.

**Dodger: Mace, wszystko w porządku? Mogę teraz przyjść, jeśli chcesz porozmawiać**

**Ja: NIE**

Napisałam to dużymi literami, więc brzmiało krzykliwie, ale jeśli pojawiłby się na moim progu, nie otworzyłabym drzwi. Nie byłam gotowa mu powiedzieć. Jeszcze nie teraz.

**Ja: Przepraszam. Nie chciałam się unosić. Wszystko ze mną w porządku i to może poczekać do jutra**

**Dodger: Martwisz mnie**

**Ja: Niepotrzebnie**

Nie jestem pewna, czy to dokładnie było kłamstwo, ale nie chciałam go na to przygotowywać, więc równie dobrze mogłam mu pozwolić jeszcze jedną noc spędzić w nieświadomości.

**Dodger: OK. Jeśli mnie potrzebujesz, jestem tutaj. Przyjdę w dowolnym momencie**

Ostatni tekst sprawił, że się uśmiechnęłam i wywołał małe trzepotanie w moim brzuchu. To była słodka strona Dodgera, którego znałam i uwielbiałam.

**Ja: Dzięki \*mrugająca twarz\***

Nie miałam nic więcej do powiedzenia. Przyszła kolejna wiadomość.

**Dodger: Miło było dostać od ciebie wiadomość**

Nie miałam pojęcia, jak mam na to odpowiedzieć, więc nie zrobiłam tego.

Zamiast tego wyciągnęłam korek z wanny i spuściłam wodę. To może z mojej strony dupkowane, że nic nie odpisałam, ale wiedziałam, że postępowanie pod wpływem emocji nie było najlepszym pomysłem. Musiałam pozostać obojętna. Byłam pewna tego, że Dodger będzie dobrym ojcem, jeśli zdecyduje się wyjść naprzód i wesprzeć swoje dziecko. Ale nie będzie nic więcej między nami, to naprawdę nie było nam pisane. Odeszłam. W głębi

Tłumaczenie: paula\_8

duszy wiedziałam, że jeśli nadarzy się okazja, on przyjmie mnie z powrotem. Ale w tym momencie nie byłam pewna, czy jeśli wrócę do niego, zrobię to dla dziecka, czy dla siebie samej.

## Rozdział 4

Nigdy wcześniej w moim życiu czas nie płynął tak wolno. Byłam nadzwyczaj niespokojna z powodu niedostatku snu poprzedniej nocy i teraz siedziałam, z jeszcze godziną czasu do spotkania się z Dodgerem. Wypiłam duszkiem wodę i nisko kofeinową kawę tak, jakby jutra miało nie być. Czułam się zrzędlawie. Rzuciłam się w moim nad wyraz wygodnym łóżku, zastanawiając się nad wszystkimi sposobami jak może dzisiaj pójść. Ale wiedziałam, że żaden z tych scenariuszy nie był prawdopodobny. Dodger był inny. Był moją stałą, ale mimo to, gdy przychodziło do pewnych rzeczy, bardzo nieprzewidywalną.

Poranek spędziłam na strojeniu się i zakładaniu kilku różnych strojów. Moja biedna sypialnia wyglądała jakby przeszło przez nią tornado. Cokolwiek włożyłam albo nie wyglądało dobrze, albo nie pasowało. Na pewno nie miałam widocznego ciężowego brzucha, ale rzeczy zrobiły się ciasne. Dlaczego, och, dlaczego, większość z moich ubrań było dopasowanych? Na szczęście z tyłu szafy znalazłam ładny kwiatowy luźny top. Nadal miałam na nim metki i przypomniałam sobie, że to był zakup pod wpływem impulsu. Przynajmniej kwiaty były teraz modne, hurra za to. Legginsy, wysokie buty do kolan i niechlujny kok uzupełniły mój strój na tyle, aby mnie usatysfakcjonować. Nie miałam pojęcia, dlaczego chciałam się czuć ładna dla Dodgera, ale tak było. Jakby to miało polepszyć powiedzenie mu wieści. Podobnie jak dopasowywanie stanika do majtek, to zawsze czyniło mój dzień nieco pogodniejszym.

- Argh! To szaleństwo - warknęłam do siebie.

Ponownie spojrzałam na zegar. Przez ostatnią godzinę siedziałam w kuchni, starając się dobrać precyzyjne słowa, które, miejmy nadzieję, nie powalą biednego faceta na kolana. Nieważne, co wyjdzie z moich ust, nic, co powiem, nie zabrzmie dobrze. Nadal miałam trzydzieści minut, zanim musiałam wyruszyć, ale nie mogłam już tu siedzieć. Zdecydowałam, że nadszedł czas, aby udać się na siłownię. Wstałam i ruszyłam w stronę drzwi. Spojrzałam na siebie w lustrze, które wisiało w przedpokoju, przesunęłam dłonią w dół po przodzie mojej koszulki, strzepując nieistniejący puszek i ścierając odrobinę błyszczyka z kącika ust. Wyszłam, chwytając moje klucze.

Jazda na siłownię była krótka i przyjemna. I po raz pierwszy w życiu, myślę, że, z jakiegoś powodu, byłam wcześniej. Nadal miałam piętnaście minut czekania. Byłam pewna, że gdybym tam teraz weszła, Dodger wiedziałby od razu, że coś jest nie tak. Tak jak tamtego wieczoru, zrobiłam szybki skan samochodów na parkingu. W przeważającej części były to te same pojazdy. Ale zauważyłam, że brakuje samochodu Dany.

Hmmm, musi dziś nie pracować.

Dzięki Bogu.

Znalazłam miejsce i wysiadłam. Kiedy wchodziłam do środka, zauważyłam, że Camden siedział w kącie po lewej stronie, pomagając starszemu mężczyźnie z jego formularzem. Kiedy mnie zobaczył, wyraz jego twarzy powiedział mi, że on wie, dlaczego tu jestem. Posłał mi niepewny uśmiech z przechyleniem głowy. Keegan musiała mu powiedzieć, czego powinnam się była spodziewać. Przynajmniej wiedziałam, że Camden nie był typem, który dałby bratu cynk. To była moja wiadomość do powiedzenia i zostawił ją mnie. Prawdopodobnie miał trochę rzeczy, które chciałby mi powiedzieć o tym wszystkim, ale nie miałam zamiaru iść w jego stronę i nawiązywać rozmowy. Zamiast tego parłam naprzód na tył, gdzie znajdowało się biuro fizjoterapii.

Przeszłam obok kilku stałych klientów siłowni podnoszących ciężary i rozciągających się. To miejsce zawsze miało taki wyraźny zapach. Mieszanka plastikowych mat siłowni, potu i czegoś innego, czego nie potrafiłam sprecyzować. Nie był to obrzydliwy zapach ani nic z tego, ale był znajomy i

przyniósł mi poczucie komfortu. Siłownia była otwarta od dłuższego czasu, chociaż Camden zastąpił prawie cały sprzęt, który był tutaj, kiedy jego ojciec był jej właścicielem. Byłam tu więcej razy, niż mogłam zliczyć. Stał się dla mnie kolejnym domem, ale kiedy zerwałam z Dodgerem, przestałam tu przyjeżdżać i zaczęłam korzystać z siłowni country klubu moich rodziców i szpitala.

Wszystko, oprócz nowych twarzy, wyglądało prawie tak samo.

Przestrzeń terapii fizycznej z tyłu była pokojem jednoosobowym. Chłopcy odgrodzili ją po tym jak Dodger ukończył studia i uzyskał certyfikat. Drzwi były obecnie zamknięte, ale wiedziałam, że w tej chwili oprócz niego, nie było za nimi nikogo.

Podniosłam rękę, żeby zapukać. *Raz kozie śmierć*. Zastukałam trzy razy.

Drzwi się otworzyły. Oglądanie go stojącego z przede mną było jak oddech świeżego powietrza i szpikulec lodu prosto w moje serce w tym samym czasie. Stał z uniesioną głową, a jego brązowe włosy były trochę nieporządne. Zauważyłam, że minęło trochę czasu, odkąd je obcinał.

Ciekawe, czy pozwalał im rosnąć do jakiegoś nowego stylu, który może wypróbować. Tak czy inaczej wyglądały dobrze.

Kiedy jego niebieskie oczy złapały moje i pojawił się, witający mnie, ten przekrzywiony piękny uśmiech, moje serce dziwnie się wypełniło i podniosło swoje tempo. Dodger robił to ze mną za każdym razem<sup>13</sup>. Przez te kilka lat, kiedy go znałam, tak mocno próbowałam ukryć to, co mi robił, ale było to daremne. Zawsze potrafił mnie przejrzeć. Z nim unikanie było podstawą.

- Cześć, Macie.

Sposób, w jaki wypowiedział moje imię, sprawił, że chciałam wpaść w jego ramiona. Wyprostowałam ramiona i zrobiłam to, co zawsze robię. Wybrałam.

- Dodger - powitałam go chłodno. - Właśnie wróciłeś z bycia czyimś golfowym caddie<sup>14</sup>, czy to nowy uniform, który zmuszasz się nosić?

---

<sup>13</sup> A ona ciągle twierdzi, że nie chce z nim być. To się dopiero nazywa wyparcie.

<sup>14</sup> Taki pomocnik noszący kije i cały sprzęt, osoby grającej w golfa.

To zasługiwało na mój uśmiech od ucha do ucha. On odsunął się i przesunął dłonią do przodu, jakby chciał powiedzieć, proszę, wejdź.

- Twój dowcip jest szybki, ale oboje wiemy, że nie jesteś tutaj, by wymieniać zniewagi.

Przeszłam obok niego i weszłam do pokoju. Stało tam czarne skórzane łóżko, które można było przesuwać i rozkładać, w celu wsparcia pacjentów po lewej stronie pokoju.

W rogu znajdowała się wysoka zielona roślina, a jeszcze inna znajdowała się w przeciwległym rogu, w pobliżu biurka Dodgera. Nie było tutaj zbyt wielu dekoracji oprócz dwóch sportowych zdjęć jego stojącego obok Aarona Rogersa<sup>15</sup>, rozgrywającego Green Bay i Dereka Jetera<sup>16</sup>, emerytowanego Yankee.

Jego dyplom z college'u był ładnie oprawiony za łóżkiem.

Pokój podzielił równo między biuro i terapię pacjenta.

Usiadłam tak wdzięcznie, jak tylko mogłam, na jednym z dwóch krzeseł stojących przed dużym biurkiem Dodgera. On wciąż był za mną i nie słyszałam, żeby się ruszał z miejsca, w którym stał przy drzwiach.

- Nie - odpowiedziałam.

Drzwi się zamknęły.

- Cóż, wyraźnie stało się coś wielkiego, skoro jesteś tutaj. Po tym jak napisałaś ostatniego wieczoru, miałem trudności z zaśnięciem. Więc proszę, wyciągnij mnie z mojej niedoli i powiedz mi, o czym musisz ze mną porozmawiać.

Westchnęłam. Wyduś to. Naprawdę nie ma innego sposobu rozwiązania tego. Po prostu wypowiedz słowa, aby człowiek mógł zacząć radzić sobie z tym, tak jak ja to zrobiłam. Siedziałam tam.

---

<sup>15</sup> **Aaron Charles Rodgers** (ur. 2 grudnia 1983 w Chico w stanie Kalifornia) – amerykański zawodnik futbolu amerykańskiego w lidze NFL. Gra na pozycji rozgrywającego w Green Bay Packers z numerem 12.

<sup>16</sup> **Derek Sanderson Jeter** (wymowa: /'dʒi:tər/; ur. 26 czerwca 1974 w Pequannock w New Jersey) – amerykański baseballista, który grał na pozycji łącznika (zwykle zajmuje pozycję w okolicy drugiej bazy wspomagając drugobazowego). Występował w drużynie New York Yankees i był związany z tą drużyną przez całą swoją karierę.



Słyszałam, jak podchodzi do mnie od tyłu. Przeszedł dookoła na linię mojego wzroku i oparł się o biurko, lekko na nim siadając. Sposób, w jaki się nosił, był naprawdę czymś. Jak wyobrażałam sobie milionowego magnata.

Pewny siebie i charyzmatyczny.

- Mace, daj spokój. To ja. Cokolwiek to jest, jestem tutaj i słucham.

Tak, ale to trochę bardziej skomplikowane.

Przełknęłam.

- To nie jest takie proste.

- Hej. - Domagał się moich oczu.

Podniosłam wzrok i niepokój wrył się w jego rysach.

- Jestem pewien, że cokolwiek to jest, nie jest taką dużą sprawą i możemy to rozwiązać. Pomogę ci z tym. W porządku? Ale musisz mi powiedzieć. Sposób w jaki na mnie teraz patrzysz jest trochę niepokojący.

Ta jego wspaniała twarz miała się zmienić w coś, czego prawdopodobnie nigdy u niego wcześniej nie widziałam. Nienawiść, niesmak, gniew. Słowa zaczęły się formować na moich ustach. Oparłam się o krzesło tak, jakbym to zrobiła, gdybym zobaczyła pędzący samochód jadący autostradą czołowo na mnie.

- Coś się stało.

Milczał.

Chwycałam podłokietniki krzesła nieco mocniej, paznokcie wbiłam w dolną część drewna.

- Nie jest dla mnie łatwo pojawić się i powiedzieć to, co muszę powiedzieć, ale uważam, że jest sprawiedliwe wobec ciebie, żeby cię powiadomić.

Naprawdę, to była największa wskazówka, jaką mogłam mu dać, oprócz wręczenia mu jakiegoś dziecięcego body i spodziewania się, że złoży kawałki razem.

Gdyby był to radosny komunikat, jestem pewna, że w ten sposób już bym to miała za sobą. Jezu Chryste, w tym biurze było gorąco. Czułam, jak pot gromadzi się wokół linii moich włosów. Po sposobie, w jaki obserwował mnie po moim małym spostrzeżeniu, wydawał się stoicki i wciąż nieświadomy.

- Daj mi znać co, Macie? Mogę być dobry w szarady, ale zupełnie nie podążam za tobą.

- Około miesiąc temu zaczęłam się czuć... nie wiem. Tak jakby niewłaściwie.

- Jak niewłaściwie?

- Cóż, byłam cały czas zmęczona, bolało mnie ciało, jedzenie nie utrzymywało się w żołądku.

- Widziałaś się z lekarzem? – Usiadł trochę bardziej prosto.

- Rozmawiałam z jednym, ale póki co nie byłam na wizycie.

- Jeśli nadal się tak czujesz, to może powinnaś umówić się na wizytę. Potrząsnęłam głową.

- Nie, nie zrozumiesz.

- Co nie rozumiem? To znaczy, wiem, że nie lubisz igieł i tak dalej, i jestem pewien, że prawdopodobnie wykonają jakieś badanie krwi, ale mogę tam być, potrzymać cię za rękę, jeśli mnie potrzebujesz.

Podniosłam dłoń do góry i powiedziałam:

- Dodger, stój. Dobra. Po prostu przestań. Nie denerwuję się z powodu pieprzonej małej igły. I nie potrzebuję nikogo trzymającego mnie za rękę.

Jego brwi złączyły się razem.

- Więc co to wszystko ma ze mną wspólnego, Macie? Zamierzasz się zebrać i to powiedzieć, bo ja wyraźnie nie czytam między wierszami, ani nie jestem w nastroju na twoje gierki.

- Gierki?

- Tak, gierki. Myślałem, że chcesz porozmawiać. A jak dotąd wszystko, co robiłaś, to owijanie w bawełnę. Nie rozmawiałaś ze mną od ślubu, nie przychodziłaś do domu moich rodziców, a potem niespodziewanie wysyłasz mi wiadomość, mówiąc, że mnie potrzebujesz. Jestem tutaj, ale nie jesteś normalną sobą. Więc cokolwiek to jest, po prostu powiedz. W przeciwnym razie chciałbym wrócić do domu i wziąć prysznic. Miałem długi dzień.

Twój dzień niedługo stanie się jeszcze dłuższy.

- Jestem w ciąży

W danej chwili wyrzucenie tego wydawało się właściwym rozwiązaniem. Ale wraz z upływem sekund i obserwowaniem jak zmienia się jego twarz od zdezorientowanej, a potem do zszokowanej, następnie do zamyślonej, potem do czegoś, czego nie potrafiłam zupełnie rozgryźć, nie byłam taka pewna, czy mój tupet był najlepszą drogą. Nie to, żeby tak naprawdę był jakikolwiek inny sposób na złagodzenie ciosu. Dodger nigdy nie był zdystansowaną osobą. Nie zawsze mogłam odczytać każdą jego emocję, ale teraz, patrząc na niego, potrafiłabym praktycznie odczytać słowa przetaczające się przez jego głowę, jakby był ilustratorem rysującym mi obrazki.

Przełamując ciszę, wypowiedziałam jego imię.

- Dodger... proszę, powiedz coś.

Przechylił lekko głowę, wciąż tocząc z sobą umysłową walkę.

- Kto to jest.

Zdezorientowana powiedziałam:

- Co? Kto jest kim?

Wyciągnął przed siebie rękę, machając dłonią w tę i z powrotem.

- Kim jest osoba, która ci to zrobiła?

Otworzyłam usta. Byłam zmęczona i naprawdę nie dbałam o zachowanie fasady, że mam zamiar mu to jak najbardziej ułatwić. Mały chichot wyrwał mi się z gardła, chociaż to nie było zabawne.

- Szlag by to trafił, Dodger. Naprawdę jesteś taki tępy?

- Tępy w czym?

Zaczęłam odhaczać na palcach.

- Zobaczmy. Powiedziałam, że około miesiąc temu czułam się gównianie. Dowiedziałam się, że zostałam zapłodniona. Jako, że trwało około sześć tygodni, abym poczuła się, jakby trafiła mnie ciężarówka MAC<sup>17</sup>, oceniałabym, że ten mały incydent miał miejsce, ohhh, około czasu ślubu.

Jego oczy rozszerzyły się.

- Ślub.

---

<sup>17</sup> **Mack Trucks** – amerykańskie przedsiębiorstwo branży motoryzacyjnej produkujące samochody ciężarowe, a dawniej również autobusy.

- Tak.

Wstał i opadł na krzesło obok mojego. Pochylając się, oparł łokcie na kolanach.

- Ale my... użyliśmy ochrony.

- Nie, nie zrobiliśmy tego.

Spojrzał na mnie.

- Jesteś pewna?

- Pewna na tyle, że jestem teraz w tej trudnej sytuacji i noszę połowę twojego DNA.

Strzelił we mnie wściekłym spojrzeniem.

- Nie żartuj, Macie. To nie czas.

Wstałam.

- Widzisz, żebym się śmiała?

Zamknął oczy.

- Przepraszam. Nie chciałem być taki szorstki. Ja tylko... nie wiem, co zrobić z tą informacją. Daj mi minutę na przetworzenie.

Pozwoliłam mu siedzieć tam z jego myślami i czekałam, żeby mi powiedział coś innego. Spacerowałam wokół jego małej przestrzeni biurowej. Sprawdziłam liście jego roślin, wyprostowałam powieszony obraz, które prawdopodobnie były już wypoziomowane i próbowałam zrozumieć jego tablicę fizjoterapii. Ten dupek wyglądał skomplikowane. Gdy znów się do mnie odezwał, podskoczyłam na jego głos.

- Więc, dziecko... jest moje?

Tak bardzo, jak to pytanie mnie irytowało, on miał wszelkie prawo pytać. Nie byliśmy parą przez długi czas, a nasza jedna wspólna noc zaowocowała całkiem dużymi konsekwencjami. Dłużej nie miał pojęcia o moim życiu osobistym, chyba że Keegan informowała go na bieżąco. Chociaż tak naprawdę nie widziałam Dodgera zadającego jakiegokolwiek pytania.

- Tak. Od czasu ciebie nie byłem z nikim. A przed ślubem byłeś tylko ty.

Szarpnął się do tyłu.

- Nikt?

- Nie.

- Macie, nie byliśmy razem od ponad roku. Mówisz mi, że w tym czasie nie uprawiałaś z nikim seksu?

Przewróciłam oczami.

- Na litość boską, Dodger. Czy tak naprawdę trudno uwierzyć w to, że jestem w stanie żyć w celibacie?

- Cóż... taa - przyznał.

- Pieprz się, Dodger. - Podeszłam do niego i zaczęłam sięgać po moją torbę, którą postawiłam na podłodze pod krzesłem.

Wyciągnął rękę i chwycił moje przedramię.

- Stój. Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało. Tylko że zanim w ogóle zaczęliśmy związek, prawdopodobnie prowadziłaś bogatsze życie seksualne niż ja kiedykolwiek. Przepraszam, że to powiedziałem, ale tak właśnie było.

Miał rację. Ale nigdy nie zamierzałam mu powiedzieć, że po tym jak z nim zerwałam, nikt tak naprawdę nie wzbudził mojego zainteresowania tak jak on to robił. Było tak, jakbym teraz potrzebowała nie tylko fizycznego przyciągania do mężczyzny, ale także mentalnego. Musieli mnie zaintrygować, rozśmieszyć, rzucić mi wyzwanie. Żaden, którego spotkałam, nie był w stanie zrobić tego dla mnie. Nie tak jak on.

Upuściłam torbę i skrzyżowałam ramiona, nie do końca chcąc, żeby mu się upiekło.

- Po prostu skoncentrowałam się na budowaniu mojej kariery, ok? Seks to nie wszystko.

- Nie, nie jest. Ale wiem też, jak dużo czasu minęło między ślubem a nami.

Przestał skupiać uwagę na mnie i spojrzał na swoje dłonie.

- Nie mogę powiedzieć, że słysząc to nie jestem szczęśliwy.

- Nie bądź zarozumiały, Dodger.

Jego niebieskie oczy wystrzeliły w moją stronę.

- To nie zarozumiałe, tylko uczciwe.

- Cóż, powiedzmy, że to nie jest temat do dyskusji na teraz lub kiedykolwiek. W tej chwili dzieją się większe rzeczy.

- Tak, zdecydowanie tak. - Jego oczy powędrowały na mój brzuch.

Instynktownie zakryłam dolną część brzucha ręką, jakbym chciała osłonić jego oczy od nieistniejącego brzuszka.

- Nie ma nic do zobaczenia. Nie patrz na mnie w ten sposób.

- Nie patrzę na ciebie w żaden sposób. Więc jesteś całkowicie pewna, że jesteś w ciąży i że dziecko jest moje. Jak wiele testów wykonałaś?

- Więcej, niż jestem w stanie przyznać.

Westchnął.

- W porządku. I nie byłaś jeszcze u lekarza? Planowałaś wizytę?

Potwierdziłam.

- Już ci mówiłem, że nie. I tak, idę za tydzień.

To chyba go usatysfakcjonowało, mimo że tak naprawdę nie dał mi żadnego znaku, czy to były dobre, czy złe wieści, czy po prostu o to nie dbał. W tej chwili Dodger niszczył całą logistykę mojego obwieszczenia, dotąd byłam pewna, że na spokojnie pozwoli sobie przejść przez jego emocje.

- Daj mi znać, która godzina i gdzie. Pójdę z tobą.

Byłam zaskoczona.

- Pójdiesz ze mną? Nie przypominam sobie, żebym cię o to prosiła.

Oczy Dodgera rozbłyły, kiedy wpatrywał się we mnie.

- Nie prosiłaś mnie? Macie, to moje dziecko. - Wskazał na mój brzuch. - Jeśli masz jakieś wizyty, ultrasonograf lub cokolwiek z tym związanego, chcę tam być.

- Więc mówisz, że chcesz, żebym je zachowała?

Nie, żeby miał coś do powiedzenia w tej sprawie. Już kilka dni temu podjęłam decyzję za nas oboje.

- Jesteś teraz, kurwa, poważna?

Whoa, okej. To jest reakcja.

- Tak, jestem bardzo poważna.

- Dlaczego, na Boga, mogłabyś nawet pomyśleć, że ja nie chciałbym tego?

Rozejrzałam się dookoła, jakby ci wszyscy nieistniejący ludzie w pokoju wiedzieli, jakie to było dla nich oczywiste, tak jak dla mnie.

- Uh, bo jesteś facetem. A faceci nie zawsze chcą dzieci. Zwłaszcza faceci, którzy mają takie wiadomości spadające na nich jak bomba na Hiroszimę od dziewczyny, z którą się nawet nie umawiają.

Dodger patrzył na mnie tak, jakby wyrosła mi druga głowa.

- Tylko dlatego, że nie jesteśmy razem, nie oznacza to, że to nic dla mnie nie znaczy. Wiesz od samego początku, że dzieci zawsze były w moich planach. Czy to idealny sposób dla nas, abyśmy je mieli? Nie. Czy chciałbym, żebyśmy nadal byli razem i okoliczności były inne? Tak. Nigdy nie byłem takim facetem, Macie. Nie przypinaj mi tego gówna, jakbym nim był. Nie jestem jakimś kawałkiem śmiecia, z którym byłaś w przeszłości, która zalicza dziewczynę, a następnie daje kasę, aby problem zniknął.

Łał... uh, w porządku.

- W ogóle o tym nie mówiłam, Dodger. Ale jeśli mam być całkowicie szczerą... - spojrzałam w dół i wyciągnęłam rękę, by schować za ucho zbłąkane włosy. To był mój nerwowy nawyk odkąd byłam dzieckiem - ...kiedy tu weszłam, nie byłam pewna, czego się spodziewać. Ledwo ze sobą rozmawiamy, czy się widzimy.

- Nie z mojego powodu.

Zrobiłam długą chwilę, żeby na niego spojrzeć. Jego twarz odzwierciedlała zranienie.

- Nie, to była moja decyzja. Masz rację. – Poczułam łyzy zbierające się w kącikach moich oczu. Nie chciałam płakać. Zamrugałam szybko, próbując je zatrzymać. Z tyłu mojego gardła utworzyła się gruda i wiedziałam, że jeśli ją przełknę, łyzy mogą popłynąć. Czułam, że on musi się dowiedzieć, gdzie jestem psychicznie, aby zrozumiał, jak się z tym wszystkim czułam.

Może wtedy wyrazi coś więcej niż tylko mówiąc, że będzie przy mnie na wizytach.

- Cztery tygodnie temu, kiedy zaczęłam podejrzewać, że mogę być w ciąży, zrobiłam pierwszy test. Był pozytywny - potrząsnęłam głową. - To był szok. Oczywiście, wiedziałam, że tak może się stać. Nie jestem totalnie naiwna, jak

to wszystko działa. Ale spędziłam tygodnie wymiotując, kładąc się w łóżku i próbując zdecydować, czy było to coś, co mogłam zrobić, czy nie.

Wciąż go obserwowałam. Jego oczy się zwęziły.

- Wiesz tak długo i myślisz, że teraz był najlepszy czas, żeby mi powiedzieć?

- Dodger, nie byłam pewna, czy nawet zamierzam je zatrzymać.

Gdyby słowa mogły fizycznie kogoś zranić, moja właśnie by to zrobiły.

- Nie byłaś pewna, czy zamierzasz je zatrzymać? A czy w jakimś momencie podczas całego twojego wymiotowania i samotności, nie pomyślałaś, że może to było decyzja, w której powinienem być wziąć udział?

Nie zamierzałam mu odpowiadać. Już to wiedział.

Przeciągnął dłonią po twarzy i wstał. Był odwrócony do mnie plecami, kiedy powiedział:

- Nie do wiary. Naprawdę zamierzałaś zrobić to, nie wiedząc, jak się z tym czuję.

- To moje ciało - ledwie wyszeptalam, ale mnie usłyszał.

Odwrócił się gwałtownie. Ogień płonął w jego niebieskich oczach i był gotów rozerwać mnie na strzępy.

- To może być twoje pieprzone ciało, Macie, ale to jest moje pieprzone dziecko. Jezus Chrystus! Od kiedy wyskakujesz z tym całym wyzwoleniem kobiet i wciskasz takie gówno?

- To - wskazał na mój brzuch - Zrobiliśmy to razem. To nie był akt solowy. Więc po całym twoim *myśleniu*, do jakiego wniosku doszłaś? Ponieważ wiem jedną rzecz, która jest wprost oczywista. Przyszłaś tutaj, nie dając mi wyboru. Więc nie rób mi żadnych przysług, każąc mi myśleć, że kiedykolwiek jakiś miałem.

Poczułam lekką ulgę, widząc jakieś, wychodzące od niego, emocje. Było bardziej jak sobie wcześniej wyobrażałam. Krzyczał. Potrafiłam reagować na krzyki. Nie obchodziło mnie to, jaką rację miał w tym, czym właśnie we mnie rzucił.



- Tak, rozważałam moje opcje. Otrzymałam o wszystkim kilka informacji i zdecydowałam, że zamierzam je zatrzymać.

Jego ramiona wyraźnie opadły. Krótko zastanawiałam się, czy ludzie na zewnątrz nie słyszeli, jak podniósł swój głos.

- To nie jest najbardziej idealna sytuacja, ani to jak widziałam moje życie. Przypuszczam, że czas na zmianę.

Zrobił krok w moim kierunku i roześmiał się sarkastycznie.

- Dziecko nie jest jak nowa fryzura lub sprawdzenie, czy para butów jest fajną rzeczą do noszenia w tym sezonie. Nie możesz zdecydować, że ci się nie podoba albo nie będzie pasowało do twojego stylu życia i się go pozbędziesz.

Wstałam i podeszłam prosto do niego. Trzymałam głowę wysoko i byłam poważnie wkurzona.

- W którym momencie ustaliłeś, że mam "Cymbał" wypisane na czole? W przeciwieństwie do ciebie, miałam czas pomyśleć o wszystkim. Rozważyłam argumenty za i przeciw. Wiem, że wciąż jestem dzieciakiem mieszkającym w domu rodziców. Wiem, że będę miała pieluchy do zmieniania i bezsenne noce. Wiem, jak moje pieprzone świetne cycki opadną, kiedy skończę karmienie piersią. Że będę jeździć z małą osóbką na lekcje baletu lub baseballu. Wiem, że już nie będę mogła myśleć tylko o sobie i nie jestem już dłużej numerem jeden. - Zdecydowanie teraz płakałam. - Również wiem, że wchodzę w to całkowicie sama i będę musiała się uczyć z czasem. Zmienia się całe moje życie i dokonuję tego wyboru bezinteresownie. Jeśli przez sekundę pomyślałeś, że nie widzę tutaj szerszej perspektywy i że postrzegam dziecko jako jednorazowego użytku, tylko dlatego, że nie pasuje do formy, którą widziałam dla swojego życia, to możesz się pieprzyć.

Tak szybko, jak przestałam mówić, Dodger sięgnął i przyciągnął mnie do siebie. Owinął swoje długie ramiona wokół mnie i trzymał mnie mocno. Moje mokre policzki otarły się o jego koszulkę polo, pozostawiając na niej wilgoć. Jego zapach był pocieszający i zakopałam nos głęboko w zgięciu jego szyi.

Pragnęłam tu zostać.

Właśnie tutaj, gdzie mój świat nie wydawał się rozpadać, a on potrafiłby utrzymać razem wszystkie kawałki, które desperacko próbowały się ode mnie uwolnić. Kiedy go wachałam, przypomniał mi się dom. Nie dlatego, że mi to przypomniało rzeczy, gdy dorastałam, ale dlatego, że był moim pocieszeniem. Zapomnijcie o seksie. Chciałam tego i ciepłych ciasteczek czekoladowych z mlekiem na huśtawce na werandzie.

- Ciii, Mace. W porządku - szepnął w moje ucho. - Nie jesteś sama. Mam cię i zrobimy to razem.

Niechętnie podniosłam głowę.

- Ale jestem sama, Dodger.

Przesunął ręce z mojej talii na policzki. Trzymał moją twarz i kciukami otarł łzy.

- Nie. Pozwoliłem ci postawić na swoim, kiedy powiedziałaś, że chcesz, żebyśmy skończyli. Zawsze byłem tutaj, Mace. Nie było żadnej cholernej rzeczy, którą powiedziałaś, która by mnie przepędziła. Nie wtedy i na pewno nie teraz. Tylko czekałem, żebyś zobaczyła to, co ja zawsze wiedziałem.

Co zawsze wiedział?

- Nie jestem szczęśliwy, że zdecydowałaś się tak długo zachować ten sekret przede mną. Rozumiem, byłaś przestraszona. Ale od tego momentu musisz zrozumieć, że decyzje już dłużej nie są tylko twoje. To bezpośrednio mnie dotyczy. Robimy to razem i nie jesteś sama.

- To nie znaczy, że jesteśmy razem, Dodger.

Uśmiechnął się.

- Nie, oczywiście, że nie.

- Mówię poważnie.

Całując czubek mojej głowy, powiedział:

- Nie mógłbym oczekiwać niczego mniej.

- Masz na myśli więcej.

- Semantyka.

Drań.

- Mhm, zobaczymy. Wiem, jaki potrafisz być natarczywy. - Wyszłam z jego uścisku i dałam sobie trochę potrzebnej przestrzeni. - Więc co z tym teraz zrobimy?

- Zakładam, że potrzebujesz zobaczyć się z lekarzem. Musimy również porozmawiać z moimi rodzicami.

Gapiałam się na niego.

- My?

- Tak, my.

Potałałam czoło dłonią.

- Boże, Dodger, nie możesz po prostu przemycić wiadomości w środek rozmowy przy obiedzie lub coś? Dlaczego muszę tam być?

Wyglądał na zmieszanego.

- Dlaczego nie chcesz być?

- Dodger, na litość boską, to nie była jakaś propozycja małżeństwa! Zmajstrowałaś mi dziecko na ślubie brata. Nawet nie jesteśmy razem. Co w ogóle miałabym wnieść do tej rozmowy? „Przepraszam państwo Brooks, wykorzystałam waszego synka. Gratulacje, wasz pierwszy wnuk jest z nieprawego łoża.” Uh, nie. To nawet w najmniejszym stopniu nie brzmi pociągająco. W rzeczywistości twoja matka mnie znienawidzi.

Zachichotał.

- Dramatyzujesz. Mam na myśli, nie zrozum mnie źle, byliby przeschęśliwi, gdybyśmy wzięli ślub i to by się stało. Ale to życie. Więc co z tego, że tak się nie stało.

- Więc co?

- Macie, nie rozumiem, jaki jest w tym wielki problem. Nie sądzisz, że ważniejszą sprawą jest to, że obecnie rośnie w tobie dziecko? Co mogliby w ogóle powiedzieć poza tym, że są ogromnie ucieszeni? Znam moją mamę. Pcha mojego brata, żeby dał jej wnuczka. Naprawdę nie sądzę, że będzie miało znaczenie, jak to się stało. Ona i tak cię kocha.

- To z pewnością teraz może być dla niej powód, aby mnie zniechęcić - mruknięłam.

Zrobił krok w moją stronę. Rzuciłam mu spojrzenie mówiące "nie". Wyraźnie sfrustrowany, odsunął się z powrotem tam, gdzie był. Nie czułam się źle. Nie byliśmy parą.

Właśnie skończyłam to wyjaśniać.

- Czy możesz przynajmniej o tym pomyśleć? Oczywiście i tak im powiem, ale byłoby miło, gdybyś była ze mną.

- Zdajesz sobie sprawę, że robisz mi szczenięce oczy, prawda? - Oczywiście, że wiedział. - Obojętnie. – Podałam się. To nie tak, że życie mogłoby w tej chwili być znacznie bardziej bezlitosne.

Uśmiechnął się swoim pięknym, przekrzywionym uśmiechem, który osłabiał moją determinację. Dodger... oszust. W takich chwilach chciałabym, żeby nie wiedział, co czyni mnie słabą.

Spuściłam wzrok.

- W porządku, Dodger - jeden, Macie - zero. Tym razem wygrałeś, ale nie będę tą, która faktycznie im to powie. Mam własnych rodziców, którzy muszą się dowiedzieć. I zanim zapytasz, nie, oni nic nie wiedzą. Boję się tego, co mój tata może powiedzieć.

- Mogę przyjść...

- Nie! - Powiedziałam szorstko. - Wolałabym im to oznajmić w moim własnym czasie i na własny sposób. Nie chcę, żeby to była planowana rzecz. Mogłabym się przez to tylko bardziej zdenerwować. Tak czy inaczej, wracam do tego, o co wcześniej pytałam. Co teraz?

Zastanowił się.

- Cóż, szczerze mówiąc, nie jestem pewien. To nie była dokładnie wiadomość, którą spodziewałem się usłyszeć tego wieczoru. Planowałem przystanek w nowej meksykańskiej restauracji przy moim mieszkaniu, wypróbowanie ich enchilad<sup>18</sup> i oglądnięcie kilku odcinków Dextera.

---

<sup>18</sup> **Enchilada, enchiladas** – tradycyjne danie meksykańskie.

Enchiladę zwykle przyrządza się z kukurydzianą tortillą, którą smaży się przez moment w gorącym oleju, żeby zmiękła. Tortillę pokrywa się sosem, napełnia farszem i zwija w rurkę. Następnie umieszcza się kilka rurek w naczyniu żaroodpornym warstwowo, każdą warstwę pokrywając sosem i innymi dodatkami (np. serem lub cebulą).

Westchnęłam, odwracając się, by chwycić moją torbę i wyjęczałam:

- Enchilady kiedyś brzmiały tak dobrze.

- Zmieniły ci się kubki smakowe?

- Nie, niezupełnie. To zapach, którego nie znosi żołądek. W rzeczywistości ostatnio nie byłam w stanie przełknąć wielu rzeczy.

Spojrzał na mnie z zaciekawieniem.

- Cóż, zamierzałem zasugerować, żebyś do mnie dołączyła, ale jeśli tego nie chcesz, może spróbujemy czegoś innego? To nie jest tak, że byłem dziś nastawiony na Meksyk.

- Nie, w porządku. Jestem zmęczona. Myślę, że powinnam wracać do domu.

Jakby na zawołanie zapukano do drzwi. Byłam od nich tylko kilka stóp, więc naturalnie wykonałam ruch, aby na to odpowiedzieć. Otwierając je, chciałabym wiedzieć, kto był po drugiej stronie, żebym mogła przygotować twarz i nie pokazać jak bardzo byłam zszokowana. Dana stała tutaj tak, jakby życie kazało jej zrobić mi kawał. Stała z wyprostowanymi prostownicą włosami i makijażem zrobionym, by wywierać wrażenie.

Miała na sobie obcisły czarny podkoszulek, brązową skórzaną kurtkę i czarne dżinsy. Strój był uroczy, ale wołałabym wbić sobie w oko nożyczki, niż jej to przyznać. Przynajmniej wydawała się równie zszokowana widząc mnie, jak ja byłam nią.

Usłyszałam cichy jęk pochodzący od mężczyzny za mną.

- O! Cześć, Macie. Nie spodziewałam się zobaczyć cię tutaj. - Zaszczębiotała swoim fałszywie śpiewnym głosem.

W czystej postaci suki, spojrzałam na nią gniewnie.

- Założę się, że nie.

Przechyliła głowę w moją stronę, po czym zerknęła za mnie.

- Wpadłam tylko, żeby zobaczyć, czy chciałbyś zjeść coś na szybko.

Celowo robiła pokaz, nie mówiąc do mnie, ale do niego.

- Dzięki, ale miałem zamiar iść do domu i do łóżka - odparł Dodger. Nie to właśnie mi powiedział.

Uśmiechnęła się.

- Daj spokój, Dodge. Jestem pewna, że jeszcze nie jadłeś i chcę ci opowiedzieć o tym nowym barze, który otwierają w mieście.

Dodge? Nagle zapomniała, jak się wymawia R? Jego mały przydomek sprawił, że chciałam wykrzywić usta.

Widziałam kątem oka jak on przesuwa się niezręcznie.

- Dzięki za ofertę, ale jestem całkiem wykończony.

Zamiast rozczarowania, powiedziała:

- W porządku, nie ma problemu. Może kolejnego wieczoru.

- Właściwie to wasza dwójka powinna pójść coś przegryźć. Ja wychodzę.

Nie pozwólcie, aby moja obecność tutaj pokrzyżowała jakieś plany. - Odwróciłam się i spojrzałam na Dodgera. Znał moje uczucia względem niej.

- Macie, nie musisz iść.

Zarzuciłam torbę na ramię.

- Nie, ludzie, bawcie się dobrze. Widzimy się później.

Normalnie zrobiłabym wszystko co w mojej mocy, aby się wiła i chciała odejść, ale to było dla mnie potwierdzeniem, że może Dodger kilka razy się z nią spotkał. Skoro czuła się tak komfortowo, by wpaść niezapowiedzianie, gdy była poza godzinami pracy, żeby sprawdzić, czy chce spędzić z nią wolny czas, było duże prawdopodobieństwo, że się nie mylę. Jeśli nie wyjdę, zrzucę na niego moje gówno.

- Macie, dlaczego do nas nie dołączysz? - Zapytała Dana, wiedząc, że się nie zgodzę.

Suka była dobra.

- Wy dwoje robicie to często, prawda? Jestem pewna, że złapię was innym razem.

Okrążyłam ją, nie czekając na odpowiedź.

Szybko przeszłam przez siłownię, nie zauważając, czy ktokolwiek był w pobliżu. Nie miałam pojęcia, jak długo tu z nim rozmawiałam, ale widziałam, że na zewnątrz było ciemno. Byłam prawie przy drzwiach wejściowych, kiedy go usłyszałam. Dodger był tuż za mną.

- Macie.

Nie zatrzymywałam się.

- Macie, cholera jasna. Zatrzymasz się?

Nie, dziękuję.

- Macie. - Jego głos brzmiał gwałtownie i surowo.

Tym razem zatrzymałam się. Wiedziałam, że jeśli zrobię kolejny krok, był wystarczająco blisko, by wyciągnąć rękę i mnie złapać. Nie poradzę sobie z tym. Nie teraz. Próbowalam przygotować się na atak emocji. Okręcając się, zmrużyłam oczy.

- Co? - Krzyknęłam.

- Czy możesz, kurwa, zatrzymać się.

Wyciągnęłam ramiona.

- Czy widzisz, żebym się ruszała?

Podszedł, stając tylko kilka cali przede mną. W jego oddechu czułam zapach gumy, którą żuł.

- Przestań. Cokolwiek sobie teraz wmawiasz, po prostu przestań.

- Nic sobie nie wmawiam.

- Gówno prawda.

Uśmiechnęłam się do niego sadystycznie. Wściekłość zaczynała się przeze mnie przetaczać. Nie tak chciałam skończyć mój wieczór. Dodger okazał się bardziej otwarty na nasze wieści, niż się spodziewałam. Przyjął to i chciał mi pokazać, że jest tutaj dla mnie. Widząc tę dziewczynę, uczucie szczęścia rozproszyło się w ciągu kilku sekund. Teraz chciałam wyjść za drzwi i na własną rękę zająć się moim nowym życiem. Nie potrzebowałam tego.

- Nie, to nie bzdury. Nic nie muszę sobie wmawiać, to najprawdziwsza prawda.

- Nawet nie masz pojęcia, o czym mówisz. Nie prosiłem jej, żeby przyszła.

- Wiem, że nie.

- Dlaczego więc jesteś taka zła?

- Nie jestem zła.

- Tak, jesteś – sprzeczał się.

- Nie, Dodger, nie jestem. Jestem obojętna. Nie mogłabym bardziej nie dbać o to, że ona tu jest.

Położył ręce na biodrach i spojrzał w górę na sufit.

- Jezu Chryste, jesteś trudną kobietą.

Miałam trochę przyjemności ze świadomości, że daję mu wycisk.

- Nie jestem trudna. Ale pozwól, że wyjaśnię. Nie jest moją sprawą z kim się umawiasz, czy nie umawiasz. Jednak jeśli planujesz mieć kogoś w swoim życiu i planujesz pozostać w życiu mojego dziecka, to już nie jest tylko twoja decyzja. Od pierwszego dnia ta dziewczyna - podniosłam rękę do góry, kierując ją w stronę tylnej części siłowni – ma coś do mnie. Pragnęła cię i nie miała żadnych skrupułów próbując zwrócić twoją uwagę, gdy byliśmy razem. Jeśli po upływie tego czasu nadal zamierzasz temu zaprzeczać, to jesteś cholernie ślepy.

- Myślisz, że nie oceniłem Dany? Wiem o jej rozgrywce. Nie musisz stąd uciekać, jakbyś się paliła. Powiedziałem jej nie. Jednak poprosiłem *ciebie*, żebyś do mnie dołączyła.

Rozejrzałam się. Camdena nie było nigdzie w zasięgu wzroku, a siłownia była prawie pusta, poza nastoletnim dzieciakiem nadymającym pierś przed lustrami. Dobrze, przynajmniej nie miałam publiczności.

- A ja odmówiłam. Wrócę do domu, przebiorę się w wygodniejsze spodnie, które nie przecinają mnie na pół i wczolgam się do łóżka.

- Czyżbyśmy przybierali na wadze? - Dana odezwała się ponad ramieniem Dodgera.

Nie widziałam jak przyszała.

Zrobiłam krok do przodu, ocierając się o Dodgera i pozwalając mu poznać moje intencje. Miałam zamiar rozerwać tę laskę na strzępy.

- Dana, myślę, że powinnaś iść - powiedział Dodger, starając się utrzymać kontrolę nad nami obiema.

Jest śmieszny. Nikt poza mną mnie nie kontrolował.

- Właściwie nie. Właśnie mówiłam Dodgerowi, że jesteśmy w ciąży. Będzie tatusiem. Czy to nie wspaniałe wieści? - Sarkazm lał się z mojego głosu.



Położyłam rękę na brzuchu, robiąc z tego pokaz. Jej oczy podążyły za moim ruchem. - Wydaje się, że wesele było idealną scenerią dla niesamowitego seksu i robienia dziecka. - Drugą rękę podniosłam do policzka Dodgera, aby ją dobić. - On będzie najlepszym ojcem.

Otworzyła usta. Zmrużyłam oczy, jakbym mogła naprawdę sprawić, by wiadomość zapadła jej w pamięć. Przysięgam na Boga, jeśli miała coś jeszcze do powiedzenia, nie zdołam się powstrzymać.

Opuściłam ręce i spojrzałam na Dodgera.

Mój głos był zimny.

- Wracam do domu. Napiszę do ciebie, jeśli będę czegoś potrzebować.

Wyszłam bez chwili namysłu. Zrobiłam to, po co tutaj przyjechałam. Bomba w postaci dziecka została zrzucana. W tej chwili wciąż nie wiedziałam, co mam zrobić, aby wszystko było w porządku, ale krok za krokiem w stronę mojego samochodu, wydawało się dobrym początkiem. Och i szansa powiedzenia Danie moich cudownych wieści... ooo, tak.

Cholera, to było dobre. Uśmiechnęłam się, wsiadłam do samochodu i udałam się do domu.

## Rozdział 5

Odruchowo położyłam palce na pulsie we wnętrzu nadgarstka. Taa, zdecydowanie panikuję. Byłam na fali wszystkich uczuć związanych z ostatnią sytuacją.

Choć byłam przekonana, że będzie to trudne, prawdę mówiąc, reakcje, które dostawałam, nie wydawały być takie, jak je sobie wyobrażałam. Keegan była rozumiejąca i kochająca. A Dodger pominął część z wychodzeniem z siebie i zanurkował prosto w logistykę planowania przyszłości. Nie to, żebym nie sądziła, że to nie nadejdzie. W pewnym momencie biedny facet zostanie przywalony ciężarem tego wszystkiego i straci nad sobą kontrolę. Znałam go. To była cisza przed burzą.

W tej chwili nie był dla mnie czas na denerwowanie się tym, co się zdarzy. Nadeszła pora, aby powiedzieć rodzicom. Najlepszym sposobem było zrobić to szybko i bezlitośnie. Jak zerwanie plastra opatrunkowego z nadzieją, że pieczenie nie będzie zbyt straszne. Obawiałam się tego o wiele bardziej niż mówienia Dodgerowi. Byłam dziewczynką tatusia. Dorastałam w pełni świadoma nadziei i marzeń, które względem mnie miał.

Schodząc na dół, pomyślałam, że mój tata pewnie kończy szykować się do pracy. Poruszał się po domu jak w zegarku. Chodził na bieżni przez trzydzieści minut, robił lekki trening w domowej siłowni i po prysznicu zawsze szedł do

kuchni po swoją, taką jak zwykle, kawę i angielski muffin<sup>19</sup>, gdy czytał gazetę. Teraz byłam bardziej niż wdzięczna za jego rutynę. Czyniła moje życie trochę mniej chaotycznym. Gd wyszłam z za rogu, był tam, opiekając chleb i otwierając gazetę na sekcji, którą czytał jako pierwszą.

Podniósł wzrok i przywitał mnie.

- Dzień dobry, skarbie.

- Dzień dobry, tatusiu.

Podchodząc do niego, pocałowałam go w policzek i chwyciłam kubek do kawy z szafki kuchennej. Dzięki Bogu, był tam pełny dzbanek. Przyrządziłam ją tak, jak lubiłam, poszłam i usiadłam na jednym z barowych stołków. Nie spuszczałam oczu z kubka, zamiast obserwować co on robił. Tak czy tak znałam to wszystko na pamięć.

Odchrząkując, pokręciłam uchem kubka i powiedziałam:

- Masz dzisiaj wolny czas? Miałam nadzieję spotkać się z tobą i mamą na późny lunch lub kawę. Są pewne rzeczy, o których muszę z wami porozmawiać.

- Mogę sprawdzić mój harmonogram, ale jestem dość pewny, że nie będzie problemu. Wszystko w porządku?

- Wszystko jest świetnie. Chcę tylko usiąść z wami obojgiem i powiadomić was o pewnych rzeczach, które się zdarzyły.

- Pytałaś już matkę?

- Nie. Zamierzałam napisać do niej, kiedy wrócę na górę.



Wyciągnął swój Blackberry<sup>20</sup>. Wydało mi się zabawne, że tata nie był zainteresowany aktualizowaniem swoich narzędzi pracy do tego, co wszyscy inni teraz używali. Lubił to, co lubił i jeśli głupia rzecz nie upadła na podłogę i nie roztrzaskała się, trzymał się jej. Kliknął, a potem ponownie na mnie spojrzał.

- Już. Harmonogram jest pusty dziś po południu.

Podniosłam wzrok i uśmiechnęłam się do niego.

- Dziękuję.

Posłał mi olśniewający biały uśmiech.

- Oczywiście. Daj mi znać, kiedy i gdzie twoja mama może się spotkać i zobaczę się tam z wami.

Podczas gdy większość ludzi słuchających naszej interakcji pomyślałoby, że to było zbyt formalne, dla mnie to było czymś normalnym.

Naszą trójką pracowaliśmy i robiliśmy wiele rzeczy osobno. Nawet moi rodzice planowali randki według terminarza. Najprawdopodobniej tak działała większość bogatej społeczności. Pewnie dlatego byli bogaci od samego początku. Kariera była najważniejsza. Nie miałam nic przeciwko, ani nie osądzałam.

- Doskonale, tak zrobię.

Wstałam, pozostawiając kawę nietkniętą i poszłam na górę. Chciałam zapytać mamy, kiedy najwcześniej mogła spotkać się z nami w Spooned. To kawiarnia, która właśnie się otworzyła i ich kanapki Monte Cristo<sup>21</sup> były warte grzechu. W momencie, kiedy zaczęłam o nich myśleć, zapragnęłam jednej. Pamiętałam też, że musiałam zadzwonić do gabinetu lekarza i umówić wizytę.

---

<sup>20</sup> **BlackBerry** – smartfon wprowadzony w roku 1999, obsługujący wiadomości e-mail, rozmowy głosowe, wiadomości tekstowe (SMS), faksowanie przez internet, przeglądanie stron WWW oraz inne usługi informacyjne.



Usiadłam na rogu łóżka, złapałam telefon i wysłałam wiadomość do mamy. Kiedy to zrobiłam, wygooglowałam biuro doktora Carrie i zadzwoniłam.

- Dzień dobry, biuro dr Carrie - odpowiedziała recepcjonistka.

- Witam, chciałam umówić się na spotkanie.

- Dobrze, z jakiego powodu?

- To będzie moja pierwsza wizyta ciążowa. – Słowa wydawały się tak obce w moich ustach.

- Czy kiedykolwiek widziała się pani z doktorem Carrie?

- Nie jako pacjentka, ale w szpitalu jestem jedną z jego położnych. On wie, że planuję się pojawić.

- Och, okej. - Osoba po drugiej stronie brzmiała tak pogodnie i wesoło.

- Cóż, mogę cię zapisać na czwartek, czyli za dwa dni, jeśli jesteś w stanie przyjść. Ktoś tego ranka zadzwonił i anulował.

Nie ma powodu się wstrzymywać.

- Brzmi świetnie, biorę go.

Słyszałam, jak pisze. Poprosiła mnie o moje imię, numer telefonu i podstawowe informacje ubezpieczeniowe.

Kazała mi wziąć dowód, kiedy przyjdę i przyjechać piętnaście minut przed moim zaplanowanym czasem, na wypełnienie dokumentacji. Znałam tę śpiewkę. Kiedy się rozłączyłam, poczułam się dziwnie dumna z samej siebie za bycie dorosłą i zrobienie wreszcie czegoś czynnego w tej ciąży.

Spojrzałam na ekran i zobaczyłam, że, gdy rozmawiałam przez telefon, mama wysłała mi wiadomość zwrotną. Powiedziała, że może się z nami spotkać. Wzięłam głęboki oddech. Jeden krok na raz. Wiedziałam, że prawdopodobnie powinnam napisać do Dodgera, aby poinformować go o tym spotkaniu, ale jeszcze nie chciałam tego teraz robić. Może dziś wieczorem, kiedy będę moczyć się w wannie. To był mój wolny dzień, więc postanowiłam zafundować sobie pedicure, zanim stanę twarzą w twarz z plutonem egzekucyjnym.

Poranek minął mi szybko. Moje stopy były odświeżone i poszłam do centrum handlowego, ale tylko pooglądać wystawy. Jedyne co kupiłam, to

cynamonowo-cukrowy precel. Obecnie jechałam do kawiarni, aby spotkać się z rodzicami. Doszłam do wniosku, że nic co powiem, nie ułatwi tego żadnemu z nas, ale zanim im powiem, przynajmniej pozwolę im przebrnąć przez lunch.

Po zaparkowaniu podeszłam do podestu i dałam znać hostessie, że potrzebuję stołu dla trzech osób. Szybko mnie posadziła i usiadłam, rozglądając się. Do dzisiejszego dnia byłam tutaj tylko kilka razy.

Dlatego wiedziałam, że kanapka jest taka pyszna.

Miejsce miało świetną atmosferę. Naśladowało większość restauracji w Nowym Orleanie. Mieli nawet beignets<sup>22</sup> w menu z deserami, które smakowały prawie tak jak te, które można dostać w Café Du Monde<sup>23</sup>.

Było tu bardzo optymistycznie, z grającą muzyką jazzową, okrągłymi stołami i czarnymi żelaznymi krzesłami.

Fioletowe, złote i zielone maski zdobiły ściany wraz ze zdjęciami z parad Mardi Gras<sup>24</sup> z minionych dziesięcioleci. Z przodu tego miejsca była ściana okien. Pachniało słodko jak pieczeniem ciasteczek i zaburczało mi w brzuchu. Pomimo moich nerwów, nic nie powstrzymałoby mnie przed najedzeniem się. Apetyt pomału mi wracał, mimo sporadycznych sesji wymiotów lub zapachu mieszającego w moim żołądku.



<sup>22</sup> Pączki w kształcie rombu z Nowego Orleanu.

<sup>23</sup> Znana nowoorleańska cukiernia.

<sup>24</sup> **Mardi Gras** (fr. *tlusty wtorek*) – dzień przed środą popielcową, ostatni dzień karnawału.

Jest to także nazwa różnego typu festiwali lub parad ulicznych, odbywających się niezależnie od siebie w wielu miastach na całym świecie, np. w Nowym Orleanie czy Sydney.

Moja mama przyjechała pierwsza, tata przybył z minutę po niej. Oboje usiedli przy moim stole, po tym jak pochylili się i pocałowali mnie czule w policzek.

- Jak minął ci dzień? - Zapytała mama, gdy otworzyła menu.

- Bez wrażeń. Tylko pochodziłam po centrum handlowym.

- Nie pracowałaś? - Włączył się tata.

- Miałam wolny dzień. Pomyślałam, że zafunduję wam lunch i sprawię, by był jak najbardziej relaksujący.

Mama powiedziała:

- Chciałabym mieć wolny dzień. Musiałam wziąć udział w ceremonii otwarcia nowego budynku logistyki po południowej stronie miasta. Przysięgam, spędzam więcej czasu będąc osobą publiczną, uśmiechając się dla gazet, niż na faktycznym wykonywaniu jakichkolwiek zadań.

- Kochasz to – sprzeczał się tata.

Uśmiechnęła się do niego, jakby oboje mieli jakiś wewnętrzny sekret, w który nie byłam wtajemniczona. Moi rodzice byli ludźmi, których podziwiałam i na których patrzyłam z podziwem. Byli małżeństwem od trzydziestu dwóch lat i sympatiami ze szkoły średniej. Tata powiedział, że zobaczył moją mamę wchodzącą do jego zaawansowanej klasy algebry i był jak zauroczony. Oczywiście historia mamy jest trochę inna. Powiedziała, że tata był irytującym matematycznym maniakiem, który robił wszystko, aby zdobyć jej uwagę. Domyślałam się, że po przekonaniu jej, żeby spotkała się z nim na sesji naukowej, uznała, że on nie jest taki zły. Reszta jest historią. Przyszłam na świat około siedem lat po ich ślubie. Mama borykała się z niepłodnością i kiedy mnie poczęli, zdecydowali, że było to dla nich zbyt trudne, by starać się o więcej dzieci. Czasami żałowałam, że nie mam rodzeństwa, ale też wiem, że gdybym jakieś miała, nie byłabym w życiu tak bardzo rozpieszczona.

Nasza kelnerka podeszła do stolika i postawiła trzy szklanki wody. Przywitała nas i zapytała, co chcielibyśmy. Byłam absurdalnie super podekscytowana tym, że dostanę kanapkę. Rodzice zamówili to samo: miseczkę zupy z małż i sałatkę cezara z kurczakiem. Podczas całkiem

krótkiego oczekiwania na jedzenie mieliśmy czas na małą rozmowę. Tata opowiedział mamie o nadchodzącej podróży służbowej, którą miał wykonać do Bostonu. Mama wspomniała kolejną kolację, w której musiała wziąć udział. Przysięgam, że ta dwójka rzadko robiła sobie przerwę. Podczas gdy rozmawiali ze sobą, sporadycznie się wtrącałam, żeby przekonać ich, że słuchałam. W rzeczywistości byłam przerażona tym, jak mam to zrobić. Im dłużej tutaj siedziałam, przeciągając to, tym bardziej się niepokoilałam. Zaczęłam stukać palcem u nogi w podłogę i gryzłam wargę. Aż mama to zauważyła.

- Macie, wszystko w porządku?

- Hmm?

Spojrzała na mojego tatę.

- Zapytałam, czy z tobą w porządku. Nie mówisz wiele, a ty to poprosiłaś nas o lunch. Co cię trapi?

Wypuściłam oddech, nie zdawałam sobie sprawy, że go wstrzymywałam. Kurwa mać, więc zaczynamy.

- Mamo, tato, jest coś, co muszę...

Załamał mi się głos.

Moje miejsce znajdowało się naprzeciwko okna. Bezpośrednio po drugiej stronie ulicy stał Dodger, machając do mnie. Zamknęłam usta i nawiązałam kontakt wzrokowy. Marszcząc brwi, patrzyłam, jak przechodzi przez drogę i podchodzi do kawiarni. Co on do licha robił? Kiedy podszedł do okna, widziałam, że zauważył z kim siedziałam. Kiedy wrócił do mnie wzrokiem, wiedziałam dokładnie, co zamierza zrobić.

Kręcąc głową w tę i z powrotem, po cichu krzyczałam na niego:

- Nie waż się.

Za późno. Spojrzałam na moich rodziców i krótko się do nich uśmiechnęłam, zaciskając zęby. Wyglądali na tak zmieszanych, jakbym oszalała.

- Mace, co się dzieje? - zapytał tata.



Ani sekundy po tym, jak się odezwał, kelnerka przysłała do naszego stolika z Dodgerem u jej boku. Rodzice spojrzeli na niego, a potem na mnie. Nie chciałam spojrzeć na mojego małego nieproszonego gościa. Gdybym to zrobiła, skopałabym mu tyłek.

- Cóż, czy to nie jest miła niespodzianka. Macie, nie mówiłaś nam, że Dodger też przyjdzie na lunch. Zaczekałibyśmy z zamówieniem jedzenia. – Południowy słodki głos mojej matki emanował uprzejmością.

Nie potrafiłam powstrzymać mojej pogardy. Kładąc łokcie na stole i głowę w dłoniach, wypaliłam:

- Ty dupku, oczywiście, że się pojawiłeś.

Mama cmoknęła językiem.

- Macie Rae, co jest z tobą. Nie bądź niegrzeczna.

Ugh, nienawidziłam bycia karconą. Czułam się przez to jak dziecko, któremu znowu mówi się, co ma robić.

Gwałtownie opuściłam ręce na stół.

- Nie zaprosiłam go, mamo. - Patrząc na niego z największą ilością złości, z jaką tylko mogłam, powiedziałam: - Nie mam pojęcia, co próbujesz tu kombinować, ale *nie zostałeś* zaproszony.

Uśmiechnąłem się, jakby naprawdę w to wierzył.

- Zdaję sobie sprawę. Ale zobaczyłem was wszystkich tutaj i pomyślałem, że przyjdę się przywitać. Od dłuższego czasu nie widziałem twoich rodziców.

Jak zawsze będąc dżentelmenem, Dodger zrobił kilka kroków wokół stołu i pochylił się, by pocałować policzek mojej matki, a potem odwrócił się, by potrząsnąć ręką ojca. Mogłam stwierdzić, że tata był trochę bardziej zdezorientowany przerwą, niż wydawała się moja matka.

- To zdecydowanie był spory czas. Dlaczego nie usiądziesz i nie dołączysz do nas, synu. Właśnie skończyliśmy lunch, ale może kelnerka przyniesie ci kawę.

- Nie, tatusiu. Dodger nie zostaje – prawie do niego warknęłam. - Po prostu się przywitał. Teraz wychodzi.

Chwytnąc krzesło stojące przy pustym stole obok mnie, Dodger odwrócił je i ciężko usiadł tuż obok.

- Właściwie kawa brzmi świetnie. Dziękuję panu.

O mój Boże. Czy to się naprawdę działo? Rozejrzałam się wokół, a następnie uszczypnęłam się w udo. Nieee, nie śpię.

Znajdowałam się w jakiejś strefie cienia. Właśnie zamierzałam przekazać rodzicom ogłoszenie roku i, z wszystkich chwil i miejsc, ten diabelski pomiot musiał się pojawić? I najwyraźniej myśli, że to w porządku, żeby posadzić swój tyłek i przerwać mój lunch.

Dokładnie wiedział, co robi. O stary, kiedy będziemy na osobności, sprawię, że pożałuje, że się w ogóle urodził.

- Jak się masz?

- W porządku. Pracuję i przyjmuję nowych pacjentów.

Tata skinął głową.

- Zgadza się. Wykonujesz fizjoterapię, prawda?

- Tak jest.

- Masz wielu pacjentów?

Dodger przeczesał palcami swoje falujące brązowe włosy.

- Prawdę mówiąc, tak. Więcej niż zdawałem sobie sprawę, że jestem w stanie przyjąć.

- To wspaniale - powiedział tatuś.

- Tak. Myślę o wynajęciu powierzchni biurowej obok siłowni i ewentualnym rozwoju.

Nie miałam pojęcia, że tak dobrze sobie radzi. Skąd mogłam. Nie rozmawiałam z nim więcej niż koniecznie musiałam.

Patrząc na moją mamę, tata powiedział:

- Może powinienem umówić się z nim na spotkanie. Mam uciśnięty nerw z tyłu szyi, który nie chce zniknąć. - Potarł go tak, jakby go obecnie bolał. - Zmieniłem poduszki i trochę się rozciągałem, ale nic nie pomaga.

Dodger powiedział:

- Jestem tam od poniedziałku do piątku. Wystarczy zadzwonić do recepcji siłowni i Dana może pana umówić.

Warknęłam.

- Założę się, że może.

Pod stołem poczułam rękę wędrującą do mojego uda i lekko go ściskającą. Instynktownie ją strzepałam. Jego ręka znowu spróbowała, ale tym razem chwyciłam niewielką ilość skóry i uszczypnęłam.

Odskoczył. Uniósł się kącik moich ust.

Spróbuj tego znowu i sprawdź, czy nie stracisz palca, pomyślałam sobie.

Moi rodzice byli nieświadomi tego, co w tym momencie dzieje się między mną a Dodgerem.

Mama dotykała szyi taty, próbując go pocieszyć.

- Musisz iść - mruknęłam do Dodgera pod nosem.

- Pomyślę o tym. Ale dopiero po kawie.

- Dodger - ostrzegłam.

Zaczął mówić.

- Muszę powiedzieć, że świetnie widzieć was oboje.

Mama spojrzała na niego.

- Tak samo, kochanie. Ale muszę spytać, co cię tu dzisiaj sprowadziło?

Macie nie mówiła nic o tym, że się zeszliście.

Drwiłam.

- To dlatego, że nie zrobiliśmy tego.

- Jak na razie - wyszeptał do mnie Dodger.

- W twoich snach - odparłam.

Słyszałam, jak się śmieje. Taa, zabiję go, kiedy stąd wyjdziemy.

- Właściwie, Macie i ja dopiero co spotkaliśmy się ponownie. Byłem równie zaskoczony, kiedy zobaczyłem ją kilka dni temu, gdy przyszła, żeby ze mną porozmawiać.

Spojrzałam na niego. Czy był kurwa poważny? Praktycznie rzucił mnie pod autobus.

- Miałam dobry powód.

- O? A jaki to był powód? - Mój tata zapytał wścibsko.

Zamknęłam oczy i potem ponownie spojrzałam na rodziców. Nadeszła pora. Nie chciałam niczego więcej niż pozbyć się tego gówna, abym mogła wrócić do domu, jeśli nadal go miałam i wymoczyć się w wannie. Szkoda, że nie mogłam tego zrobić z kieliszkiem wina.

- Właśnie dlatego poprosiłam was, żebyście się ze mną spotkali. – Wyczekujący wyraz na ich twarzach prawie złamał mi serce.

- Mamo, tato... - Przygryzłam wargę. - Jestem w ciąży.

Sposób, w jaki ledwo to z siebie wydobyłam, wyglądał jakbym była jeszcze nastolatką w liceum, mówiącą im, że popełniłam błąd stulecia i mając szesnaście lat, byłam w ciąży czy coś. Gdzie były kamery MTV? Twarz mojej biednej matki zrobiła się blada.

Taty nie potrafiłam nawet odczytać. Był obojętny.

Spojrzałam w dół, jakby to był wstyd.

- Przepraszam.

- T-ty jesteś w ciąży? - Mama wyjąkała.

- Tak.

- Wyjaśnij mi to proszę, Macie.

Podniosłam wzrok do jej oczu, tylko żeby zobaczyć, że płakała.

- Popełniłam błąd. To nigdy nie powinno się wydarzyć.

- Błąd? - Głos Dodgera przerwał moje samo uzalanie się.

Przełknęłam gniew, abym mogła zająć się obecną sytuacją.

- Nie teraz.

- Nie sądzę, że rozumiem. Jak mogłaś popełnić taki błąd? - zapytała.

Westchnęłam, przeczesując włosy palcami.

- To się po prostu stało. Nie wiem, co jeszcze powiedzieć, poza tym, że jestem w ciąży. Wiem od miesiąca. Ale nie chcę, żebyście się martwili. Planuję się wyprowadzić i znaleźć własne mieszkanie. To prawdopodobnie i tak odpowiednia na to pora.

- Zamieszka ze mną.

Po raz kolejny głos Dodgera wydawał pojawiać się, gdy nie był proszony. Naprawdę miał życzenie śmierci.

- Nie, nie zamieszkam.

Sposób, w jaki na mnie patrzył, mówił, że jest poważny i wyzywa mnie, żebym się spierała. Ha! Ty skurwysynu, zapomniałeś z kim masz do czynienia? Nie byłam Daną i nie położę się po prostu na plecach i powiem:

- Och, tak, proszę, przeleć mnie jeszcze trochę, Dodger. Właśnie tak, wiesz jak to lubię. – Obszczekiwał teraz niewłaściwe drzewo.

- Macie - ostrzegł.

- Dodger. - Podniosłam rękę i pokazałam środkowy palec.

Wpatrywał się we mnie, a potem zwęził swoje niesamowite niebieskie oczy.

- Jest jego, prawda?

Oboje odwróciliśmy głowy, by spojrzeć na mojego tatę. Instynktownie wiedziałam, że Dodger przełknął ślinę. Mój tato, tak słodki i uległy, jak myślałam, że jest, wiedziałam, że onieśmiela innych, kiedy byli w jego obecności. Miałam przed nim zdrowy lęk, kiedy byłam młodsza, ale od lat nie czułam się w ten sposób. Teraz chodziło raczej o nierozczarowanie go. Kątem oka zauważyłam, że Dodger przytakuje. Wszystko, o czym mogłam myśleć, to że właśnie dlatego chciałam zrobić to sama. Tata nie ciskał złością i może mogłabym się wytłumaczyć bez wskazywania się palcami.

- Zanim coś pan powie, chcę, żebyście oboje wiedzieli, że planuję zająć się Macie i dzieckiem. Możemy nie być razem, ale to nie znaczy, że nie mogę być obecny. Biorę za to pełną odpowiedzialność.

Przewróciłam oczami.

- W mordę jeża, Dodger. Nie zgrywaj takiego męczennika. Jest jasne, że nie poślizgnęłam się, wpadłam na twojego penisa i w ten sposób się tutaj znaleźliśmy.

Oczy mamy zrobiły się ogromne.

- Macie.

- Co? To prawda. Przepraszam, że jestem taka prostacka, ale nigdy nie prosiłam go, aby przyszedł tutaj i zrobił to ze mną. Zamierzałam powiedzieć wam sama.

Tata wyprostował się na krześle.

- Nie obchodzi mnie jak to się stało, lub kto co zrobił. Czy planujecie wziąć ślub?

- Nie! - Prawie krzyknęłam.

Ramiona Dodgera opadły.

- Poprosiłbym ją o rękę, jeśli by mi na to pozwoliła.

- O mój Boże, poważnie?

Usta mojego taty zmieniły się w linię.

- W moim rozumieniu oboje nie byliście razem przez chwilę. Może czas sprawić, żeby to zadziało dla dobra dziecka.

- Boże, tato. To nie jest rok 1950. Nie wejdę w związek małżeński tylko przez to, że zaciążyłam.

Rzucił mi ostre spojrzenie.

- Nie, to nie jest 1950, ale to *jest* południe. Twoja matka i ja jesteśmy ważnymi osobami w tym mieście.

- Och, więc to nagle chodzi o was?

- Nie mówię tego. Ale wydaje mi się, że skoro jesteś w ciąży, wzięcie ślubu jest dobrą rzeczą do zrobienia. Co masz zamiar zrobić, wychować to dziecko samej?

- Cholerna racja, mam zamiar.

- Nie, nie zamierzasz - warknął Dodger.

Zignorowałam go. W tym momencie toczyłam bitwę z ojcem.

- Co masz zamiar zrobić, Macie? – wtrąciła moja mama.

Usiadłam wygodnie i oparłam się na krześle.

- Powiem wam dokładnie, co planuję zrobić. Już dzwoniłam do Reginy do banku i dostałam akceptację na kredyt mieszkaniowy. W poniedziałek spotkam się z agentem nieruchomości, żeby pójść obejrzeć kilka domów. - Oblizyłam usta. - Słuchajcie, nie szukam niczyjej aprobaty. Wystarczająco

długo byłam pod dachem twoim i mamy. Ukończyłam studia, mam naprawdę dobrze płatną pracę i przyzwoite konto oszczędnościowe. Może nie jest tak, jak chciałam, żeby się ułożyło, ale stało się. Ale wiecie co? To dokładnie kopniak na zachętę, którego potrzebowałam, żebym stała się odpowiedzialna za coś i była dorosłą. Przykro mi, że to nie jest idealne dla ciebie, ale dla mnie też takie nie jest. Ale robię to. Będę mieć dziecko, a wy zostaniecie dziadkami. Wiem, że oboje wolelibyście, żebym była mężatką, ale będziecie musieli sobie z tym poradzić.

Skinęłam głową po mojej małej przemowie. No dajcie spokój, czy tak naprawdę ktoś oprócz mnie miał tutaj wybór?

I dokonałam mojego wyboru. Właściwie to nie dzwoniłam do banku, ale teraz, gdy już to powiedziałam, prawdopodobnie powinnam. I tak zamierzałam się wyprowadzić, tylko nie byłam pewna, kiedy i gdzie. Moje usta po prostu określiły moje plany. Czas naprawdę sprawić, aby się to stało, Macie.

- Nie przeniesiesz się sama do domu i nie wychowasz mojego dziecka na własną rękę.

Dodger wyglądał, jakby miał zamiar rzucić stołem. W jego oczach była obecna leżąca u podstaw wściekłość i właśnie zdałam sobie sprawę, że pchnęłam go za daleko.

Westchnęłam, zupełnie wyczerpana.

- Dodger, może omówimy to innym razem?

- Nie.

Zamrugałam.

- Cóż, księżniczko, w tej chwili nie jestem w nastroju do walki. Oczy mi się zamykają, moja głupia, pyszna kanapka nie leży dobrze na żołądku i potrzebuję drzemki. Więc jeśli chcesz to ciągnąć tuż przed moimi, już nadmiernie pobudzonymi, rodzicami, to proszę bardzo.

Zamknął usta. Kiedy tylko ta rozmowa będzie miała miejsce, wiedziałam że nie będzie ładnie. Nie zna piekło większej furii nad wściekłość Dodgera, kiedy jest rozjuszony. Boże, czy choć jedna rzecz z wszystkich mogłaby pójść

dobrze? Jestem pewna, że nie miną dwadzieścia cztery godziny, zanim usłyszę reprimendę i on będzie chciał się spotkać.

Wstał z miejsca i spojrzał na moich rodziców.

- Państwo Rosewood, życzę wam miłego dnia. Przepraszam za nagłe ogłoszenie. I obiecuję wam, zrobię wszystko co w mojej mocy, aby to naprawić. Macie nie będzie wychowywać dziecka sama.

Spojrzał na mnie, kiedy to mówił. Zginając się, przysunął się tak blisko mojego ucha, że łaskotał mnie oddech wychodzący z jego słowami. I pieprzcie mnie, jeśli dźwięk jego niskiego głosu nieco mnie nie podniecił.

- Będę w kontakcie. I prześpij się. Będiesz tego potrzebować.

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, pocałował mnie w czubek głowy i wyszedł z restauracji.

Ten mężczyzna wiedział, jak się do mnie dostać. Potrafiłam odepchnąć wszystko, co chciałam, ale Dodger miał nade mną pewną moc. Byłam tego bardzo świadoma. Jeśli tak nie byłoby, nie różniłby się od żadnego z pozostałych mężczyzn, z którymi miałabym krótkie romanse i od których odchodziłam. Tym razem jednak, on założył mi za skórę.

A teraz jego część we mnie rośnie.

Fragment mnie wiedział, że w końcu mnie podejdzie. Przy nim byłam słaba. Ale byłabym przeklęta, gdybym najpierw nie kazała mu na to zapracować.

Z powrotem przeniosłam uwagę na rodziców, oni ciągle wydawali się mieć ten cały wygląd *Macie właśnie w nas uderzyła niczym ciężarówka* MAC. Z technicznego punktu widzenia nic więcej nie mogłam tutaj zrobić. Wyłożyłam im to, by zaczęli się przyzwyczajać. I zrobią to. Wierzyłam w nich oboje, że pogodzą się z tym wszystkim. Byłam ich jedynaczką. Co mogą zrobić, wyrzec się mnie? Nie ma szans.

- Cóż... przyjemny lunch - powiedziałam sarkastycznie.

- I spójrzcie na to, nawet nie skończył kawy. - Sięgnęłam po filiżankę Dodgera i wypitałam duszkiem. Ciepło uspokoiło moje nadszarpnięte nerwy.

- Mamo, tato, zobaczymy się w domu. - Wstałam od stołu i odwróciłam się do wyjścia. Nie było nic więcej do dodania. - Och i ja zajmę się rachunkiem.



## Rozdział 6

- Więęęc, jak poszło? - Zapytała Keegan.

- Och, masz na myśli mój lunch, który został zrujnowany przez twojego szwagra dupka?

Po drugiej stronie telefonu nastąpiła przerwa.

- Uh, myślę, że wiem, o kogo chodzi. Czekaj, Dodger się pokazał?

- Tak, z pewnością. Wpakował tyłek w sam środek, gdy miałam oznajmić moim rodzicom wielkie wieści.

- Żartujesz. – Zachowała śmiertelną powagę.

Narzuciłam płaszcz i zesłam na dół.

- Czy to brzmi, jakbym żartowała?

- Co do licha. Skąd on w ogóle wiedział, że tam byłaś?

- Twierdził, że przechodził obok i zobaczył mnie. Wiesz co? Ten skurwiel prawdopodobnie mnie tam śledził.

Pokręciłam głową i sprawdziłam, czy na pewno mam portfel w torebce. Chwyając klucze, wyszłam przez drzwi. Dzisiaj był dzień mojej wizyt u lekarza. Ostatnia noc była szalenie długa z powodu pracy, ale cały wieczór otrzymywałam wiadomości od Dodgera, mówiące mi, że będziemy rozmawiać, i nie ma cholernej mowy, żebym kupiła dom w pojedynkę. Ha! Bardzo zabawnie myślał, że powie mi, co mogłam i czego nie mogłam robić.

- Jest absolutnie psychotyczny, Keegan. Nie byłabym zaskoczona, jeśli drań umieścił urządzenie śledzące w moim samochodzie. Słyszałam o baby

brain<sup>25</sup> albo o załamaniu nerwowym. Ale, mój Boże, myślę, że dał się ponieść emocjom. Powiedziałam mu, że będę tam, kiedy powiemy jego rodzicom, *nie*, gdy mówiłam moim.

- Jestem pewna, że miał dobre intencje.

Tupałam nogami, gdy szłam do samochodu.

- Czy ty naprawdę stajesz w jego obronie?

Próbowała mnie uspokoić.

- Macie, wcale nie wybieram stron, ani go nie bronię. Ale myślę, że musisz pamiętać, że właśnie się dowiedział. To prawdopodobnie był dla niego ogromny szok, wliczając w to fakt, że jest Brooksem.

Przekręciłam kluczyk w stacyjce.

- Jaki ma to związek.

Zaśmiała się.

- Cały!

- Nie nadażam.

- Macie, pomyśl o tym. Nosisz trochę DNA poważnego męskiego alfa. Nie chcę, żeby zabrzmiało to banalnie, ale Dodger jest silnym mężczyzną. Myśli jak silny mężczyzna i tak się zachowuje. Przez samą myśl, że kobieta, w której się zakochał, teraz nosi jego dziecko, nie będzie dobrze odbierał tego, że go odpychasz.

Wszystko, co mówiła, miało doskonały sens.

- W porządku. Ale dlaczego muszę się do wszystkiego naginać? Chciałam powiedzieć moim rodzicom w swój własny sposób, w moim własnym czasie. Wiedział dokładnie, co robił, kiedy przeszkadzał. Mój Boże, powinnaś zobaczyć twarz mojego taty, kiedy odkrył, że Dodger był ojcem.

Po drugiej stronie usłyszałam szelest i szczekanie. Pies Camdena i Keegan to wyszczekany husky, który był prawie tak żądny jej uwagi jak Camden.

---

<sup>25</sup> „Baby brain” to termin, którym określa się problemy pamięcią, trudności z koncentracją i ogólne rozkojarzenie pojawiające się u kobiet w ciąży. Często dolegliwości te nazywa się także pregnieżą, czyli amnezją ciążową. Zaburzenia pamięci nie występują w wszystkich ciążarnych – uważa się, że znacznie częściej odczuwają je kobiety zapracowane, mające wiele obowiązków, które zbyt mało czasu poświęcają na odpoczynek.

- Yikes. Groził mu wykastrowaniem?

Uśmiechnęłam się szeroko.

- Szokująco, nie. Mimo że mój tata nigdy nie mówił tego otwarcie, zawsze lubił Dodgera. Szczerze mówiąc, moi rodzice prawdopodobnie dyskutowali, że z ojcem dziecka mogłam trafić o wiele gorzej. Nie są nieświadomi mojej reputacji.

- Och, do diabła - powiedziała sarkastycznie.

- W każdym razie jestem prawie w gabinecie lekarskim. Napiszę do ciebie.

- Brzmi nieźle, kochanie. I wyświadczyć mi przysługę.

- Jaką?

- Spróbuj dać odrobinę. Dodger potrzebuje nieco otwartej furtki. Jest nowy w tym wszystkim, tak jak ty.

Westchnęłam, Keegan miał rację.

- W porządku.

- Kocham cię.

- Też cię kocham.

Wyłączyłam swój Bluetooth i przejechałam resztę drogi w ciszy. Kiedy wjechałam na parking, rozpoznałam znajomego chargeera na jednym z miejsc. Oczywiście, że Dodger już tutaj był. Ciekawe, jak wcześnie tu dotarł. Miejsce obok niego było puste i tam stanęłam. Biorąc głęboki oddech, spojrzałam na siebie w lusterku wstecznym. Czas dowiedzieć się kilku rzeczy o tym małym, rosnącym we mnie, orzeszku. I proszę, Panie, niech Dodger się zachowuje.

Zanim mogłam nawet dotknąć klamki od drzwi, te już się otwierały. Bardzo władczy Dodger stał tam, czekając na mnie, żebym wyszła.

- Cześć - powiedział łagodnie.

O rany, prawie brzmiał na zdenerwowanego, że mnie widzi.

- Cześć - odpowiedziałam, wstając.

Zamykając za mną drzwi, podniósł ramię, aby położyć rękę na moich plecach, ale zmienił zdanie i opuścił je do boku.

- Wszystko w porządku? - Zapytałam.

- Tak, dlaczego?

- Wydajesz się zdenerwowany.

- Nieee, ze mną w porządku.

Kłamca. Zerknęłam na niego kątem oka. Był zbyt sztywny. Nadal niesamowicie smakowity, ale to było wrodzone. Miał na sobie parę wytartych dżinsów i czarny Henley<sup>26</sup>, który przyjemnie ścisnął jego skórę. Jego niebieskie oczy kontrastowały z kolorami, które miał na sobie. Nie wspominając o jego zapachu. Właśnie taka prezencja Dodgera krzyczała seksapilem. Boże, muszę przejąć kontrolę nad tymi ciężowymi hormonami.

Dotarliśmy do wnętrza budynku. Było kilka pięter. Powiedziałam mu, że musimy wziąć windę na drugie piętro i skierowałam go w dół kilku korytarzy. Byłam zaznajomiona z miejscem, w którym pracował doktor Carrie. Kilka razy byłam tu, dostarczyć wyniki laboratoryjne, na które czekał.

Poczekalnia była spokojnym otoczeniem. Stały tam dwa rzędy krzeseł wraz z jedną, zwróconą w kierunku recepcji, czarną skórzaną kanapą pod ścianą. Pod ścianą obok znajdowała się lada z ekspresem do kawy i kapsułkami do wyboru z wszystkimi dodatkami. Pod ladą stała nawet mini lodówka z małymi butelkami wody. Dr. Carrie naprawdę chciał, aby jego pacjenci czuli się tak komfortowo jak tylko mogli.

Po powitaniu przez dziewczynę za biurkiem, wręczyła mi ona dokumentację do wypełnienia i skserowała mój dowód osobisty, i kartę ubezpieczenia. To wszystko nie trwało długo i wezwano mnie z powrotem. Pielęgniarka podała mi kubeczek, do którego trzeba nasuszać i pouczyła mnie, co z tym zrobić, kiedy skończę.

Potem mnie zważyła. Straciłam kilka kilogramów z powodu choroby. Dodger nie wydawał się zadowolony liczbą. Kretyn, to nie tak, że przytyłam.



Tylko czekać, a będę tak duża jak dom. Zostaliśmy zaprowadzeni do pokoju i pielęgniarka wykonała kilka standardowych rzeczy.

- Ciśnienie krwi jest idealne, a temperatura trzydzieści siedem stopni. – Zapisała informacje w nowym arkuszu, aby założyć mi kartę. Potem wstała i wyjęła dwa papierowe ubrania z szuflady. - Włóż tą, otwartą w z przodu. A tą zakryj swoje nogi. Dr. Carrie wykona wymaz z pochwy, badania laboratoryjne i zbierze całą historię twojej rodziny.

Po jej wyjściu spojrzałam na Dodgera. Usiadł z prostymi plecami. Wyglądał tak prościutko.

- Zrelaksuj się. To nie tak, że będą badać *twoją* pochwę.

Przeszył mnie ostrym spojrzeniem.

- Nieśmieszne.

Uśmiechnęłam się.

- Awe, daj spokój. To trochę zabawne.

Potrząsnął głową. Kręciłam się w moim papierowym ubranku. Nienawidziłam tych rzeczy. Przynajmniej tym razem powiedzieli mi, która strona ma być otwarta. Ostatni raz, gdy nosiłam jedną z nich, lekarz chciał ją otwarciem do tyłu. Kiedy weszli, moje cycki były w całej ich chwale. To tak mówiąc o zawstydzeniu.

- Czy możesz proszę zamknąć oczy lub odwrócić się, czy coś?

Zmarszczył brwi.

- Widziałem cię nagą, Macie.

- W porządku, a to było, kiedy się spotykaliśmy lub się pieprzyliśmy. Proszę, zrób mi tę przyjemność i zamknij oczy.

Błękit jego oczu zniknął za zamkniętymi powiekami. Nie był szczęśliwy, że zamykam się przed nim, ale zdejmowanie ubrania w takiej sytuacji nie było jak rozbieranie się i stawanie się podnieconym. Nazwijcie mnie szaloną, ale papierowe fartuchy i igły po prostu mnie nie jarały.

- W porządku, jesteś bezpieczny. - Siedziałam na stole do badań, ze zwisającymi nogami.

Spojrzał na mnie, kompletnie zakłopotany. Wydawało się, że zaraz mi coś powie, ale zapukano do drzwi i wszedł doktor Carrie. Usiadłam wyżej i zebrałam razem przód fartucha.

- Dzień dobry, Macie. - Uśmiechnął się do mnie promiennie.

- Dzień dobry.

Spojrzał na Dodgera i podszedł do niego z wyciągniętą ręką.

- Cześć, jestem doktor Carrie. Ufam, że będę tym, który będzie leczył Macie przez następne sześć miesięcy. A ty jesteś?

- Dodger - odparł, ściskając dłoń.

- Ach, tatuś maleństwa. - Żartował.

Mogłam powiedzieć, że próbował rozładować ciężką atmosferę w pokoju.

- To ja.

Roześmiałam się, nawet jeśli nie uznałam tego za zabawne. Poczułam się nerwowo, mimo że znałam wszystko, co się dzisiaj miało dziać.

- Więc - powiedział, przerzucając kilka papierów. – Chciałbym zdobyć trochę ogólnych informacji od was obojga. Historia rodzinna, informacje o twoim ostatnim okresie, takie rzeczy. Potem wezwę pielęgniarkę, żeby pobrała kilka próbek krwi. Po tym wszystko to zapakuję na szybkie badanie i oboje będziecie wolni. - Uśmiechnął się.

- Brzmi dobrze.

Lekarz zadał wszystkie typowe pytania, takie jak historia nowotworów, czy paliliśmy lub piliśmy. Chciał wiedzieć, czy mam jakiś plan porodu<sup>27</sup>, co było czymś, o czym nawet nie myślałam. Na litość boską, nie tak dawno temu postanowiłam zatrzymać dziecko. Myśl o wypychaniu go w tej chwili nawet we mnie nie wystąpiła. Im dłużej siedzieliśmy tutaj, przechodząc przez to wszystko, powoli zaczynałam się relaksować. Z drugiej strony Dodger wyglądał tak, jakby miał kantówkę<sup>28</sup> wepchniętą w tyłek, był tak sztywny.

- Więc, czy którekolwiek z was ma do mnie jakieś pytania?

---

<sup>27</sup> Czyli decyzje typu: w jakich warunkach chciałoby się rodzić, co ze środkami przeciwbólowymi, itp.

<sup>28</sup> Belka o kwadratowym przekroju.

- Uh, ja mam. - Dodger podniósł rękę, jakby był w szkole średniej.

Parsknęłam śmiechem.

- Ile ty masz lat, dwanaście? Opuść rękę.

Sporunował mnie wzrokiem.

- W porządku - powiedział doktor Carrie. - Pytaj.

- Czy z dzieckiem jest w porządku?

Lekarz spojrzał na niego życzliwie.

- Nie jestem jeszcze pewny, ale powinienem wiedzieć więcej po tym, jak zrobię parę badań laboratoryjnych.

Dodger spojrzał na nas oboje wyczekująco.

Co jeszcze przechodziło przez ten jego męski mózg? Boże, można pomyśleć, że nigdy wcześniej nie był w pobliżu osoby w ciąży lub nie wiedział, w jaki sposób rodzą się dzieci.

- Dodger, to nie jest tak, że ten tutaj miły doktor ma magiczną kryształową kulę, która może mu powiedzieć wszystko co chce wiedzieć. Minie kilka dni zanim w ogóle dostanie z powrotem wyniki.

Doktor Carrie przytaknął.

- To prawda, ale Macie jest wystarczająco daleko, że powinniśmy być w stanie usłyszeć bicie serca dziecka na tym poręcznym świetnym, małym Dopplerze. - Sięgnął i otworzył szufladę, wyciągając małe podręczne narzędzie.

Mój przerażony tatuś przełknął ślinę.

- Słyszysz na tym ich serca?

- Mhm. Możemy posłuchać, kiedy zrobię wszystkie inne rzeczy. W tej chwili muszę wypełnić tę całą przyziemną papierkową robotą.

Dodger skinął głową. Zgaduję, że to było wystarczająco dobre dla niego.

Doktor Carrie spojrzał na nas oboje.

- W porządku, jeśli nie ma nic więcej, Erin, moja pielęgniarka wróci i pobierze trochę krwi. Idę sprawdzić jedną z moich pacjentek, która rodziła dziś rano, ale wrócę na badanie.

Kiedy wstał i odszedł, Dodger wypuścił oddech.

- Jezu, to było intensywne.

Przechyliłam głowę na bok.

- Intensywne?

- Czy myślisz, że powinienem był mu powiedzieć o tym, że kiedyś w gimnazjum spróbowałem trawki? Wiem, że to nie była najmądrzejsza decyzja, jaką mogłem zrobić, ale przysięgam, to było jedno zaciągnięcie. To na nic nie wpłynęło, prawda?

Czy poczułby się obrażony, gdybym zaśmiała mu się w twarz?

Prawdopodobnie.

- Nie, jestem pewna, że nasze dziecko nadal wyjdzie z dziesięcioma palcami u rąk i dziesięcioma u nóg.

Szarpnął się do tyłu.

- Czy to możliwe, aby dziecko urodziło się z inną liczbą?

Podniosłam rękę i przetarłam oko. Zaczynało drżeć.

- Prawdę mówiąc, tak. Mój dziadek miał dodatkowy mały palec u obu stóp.

Jego oczy stały się ogromne.

- Poważnie?

Nie mogłam powstrzymać śmiechu.

- Nie. Boże, możesz się zrelaksować? Wszystko, co robią, jest rutynowe, dobrze? Obiecuję, że wszystko w porządku.

Gęsia skórka wyskoczyła na mojej skórze i zadrżałam. Jediną rzeczą, którą nienawidziłam w gabinetach lekarskich, była cholernie niska temperatura, jaką w nich utrzymywali. Popatrzyłam w dół i zobaczyłam, że moje sutki stwardniały przez papier. Och, kurwa. Skrzyżowałam ramiona.

- Za późno, już widziałem.

Przewracając oczami, powiedziałam:

- Oczywiście, że tak.

- Gwoli ścisłości, ty będąca w ciąży nie jesteś czynnikiem odstrasającym. Jeśli już, to sprawia, że jesteś dla mnie jeszcze bardziej pociągająca.

- To się nie stanie, Dodger.

- Zobaczymy, Macie.



Wrzód na dupie. Zamierzał sprawdzić moją determinację. Jak dużo mam czasu, zanim zaczniesz uderzać w moje bariery? Przyszła pielęgniarka, pobrała mi krew i przygotowała pomieszczenie dla doktora Carrie, by zrobić badanie wewnętrzne. Kiedy wyszła, poprawiłam moją bardzo przewiewną górę i włożyłam papierowe okrycie pod uda. Nie miałam powodu, by być teraz skromną. Dodger i lekarz zaraz wszystko zobaczą.

- Co to do diabła jest? - Dodger skulił się i sięgnął po wziernik.

Podniósł go i chwycił za rączkę.

Kręcąc metalowym przedmiotem, wydawał się całkowicie zbity z tropu.

- To - przerwałam dla większej dramatyczności. - Wejdzie do mojej pochwy.

Jego oczy stały się ogromne. Prawie odrzucił to stół.

- Po prostu usiądź, zanim coś zepsujesz. I tak musi to odkazić. -

Burknęłam.

Dodger opadł na krzesło i wpatrzył się we mnie.

- Co?

- Dużo do przyswojenia, to wszystko.

- Mhm, tak.

- Mogę cię o coś zapytać?

Brzmiał tak niepewnie.

- Strzelaj.

- Jesteś zdenerwowana?

Obserwowałam go, gdy patrzył na swoje dłonie, zanim spojrzał na mnie, oczekując odpowiedzi. Gdy te jasnoniebieskie oczy nawiązały ze mną kontakt, odpowiedziałam szczerze.

- Przeżona.

Dodger skinął głową. Prawie poczułam, że właśnie teraz zrozumieliśmy się nawzajem. Możemy być przestraszeni z zupełnie innego powodu, ale między nami zdecydowanie był wspólny strach.

Kiedy doktor Carrie wrócił wreszcie do pokoju, byłam bardziej niż gotowa, aby skończyć tę wizytę. Spójrzmy prawdzie w oczy, posiadanie metalowego instrumentu wepchniętego w swoją szparkę, nie było przyjemne. Dorzuć fakt,

że twoje kobiece części są na widoku do inspekcji, to pełne wtargnięcie w prywatność. Kto potrzebuje godności przy swoim przyjaznym waginowym lekarzu?

Kładąc się, włożyłam stopy w strzemiona. Doktor Carrie był po drugiej stronie papierowego prześcieradła, zakładając rękawiczki.

- Okej, poczujesz moje dłonie. Przepraszam, mogą być trochę zimne.

Próbowałam nie podskoczyć, kiedy poczułam chłód.

W międzyczasie robiłam wszystko, aby zignorować Dodgera, który zwrócił urzeczoną uwagę na to, co miało miejsce. Nic, co się działo, nie było poza zwykłą normą corocznego badania dla kobiety, ale to nie było coś, co znał, czy też w czym kiedykolwiek brał udział. Prawdopodobnie powinnam dać mu trochę luzu. Gdy tam leżałam, zastanawiałam się, jak to wszystko zadziało. Powiedziałam, że rozglądnę się za domem i to miałam na myśli. Ale czy to znaczy, że Dodger będzie ze mną mieszkał, żeby mógł widywać swoje dziecko? Czy może zostawać na noc to tu to tam? Wiedziałam, że nie będzie szczęśliwy, jeśli byłby z dala od dziecka *lub* ode mnie. Każdy aspekt jego dominującej osobowości wyszedł na wierzch, gdy dowiedział się, że zostanie ojcem. Szczerze powinnam się tego spodziewać.

Doktor Carrie wykonywał badanie i prowadził lekką rozmowę. Po zrobieniu na dole tego, czego potrzebował, chwycił Dopplera i umieścił go na moim brzuchu.

W pokoju rozległ się głośny dźwięk łusz łusz.

- Tu odbieramy bicie twojego serca.

Przesunął różdżkę. Blisko mojej kości łonowej łagodny dźwięk łusz stał się głośniejszy.

- No to zaczynamy. - Siedział i słuchał kilka minut.

Skierowałam uwagę na Dodgera. Wpatrywał się w mój brzuch w całkowitym zachwycie. To wydawało się prawie... urocze. Nie mogłam uwierzyć, że to było bicie serca *mojego* dziecka. Słyszę te dźwięki cały dzień w pracy i przy porodzie, ale to zupełnie inaczej, kiedy jest twoje. Nagle pojawia się pewne poczucie dumy i związku emocjonalnego. Prawie tak, jakby dokładnie ten

pierwszy dźwięk przeszedł przez moje uszy, zsynchronizował się z moim sercem i staliśmy się jednym. Uśmiechnęłam się po raz pierwszy, odkąd dowiedziałam się o okruszku.

W oczach zebrały mi się łzy i byłam pełna podziwu. Dodger spojrzał na mnie i mrugnął. Wiedział, że nie były potrzebne żadne słowa.

Doktor Carrie pozwolił nam słuchać dobrą minutę, zanim zakończył badanie Dopplerem. Wyszedł na krótko, więc mogłam się ubrać. W pokoju panowała cisza, podczas gdy z powrotem zakładałam ubrania. Myślę, że oboje albo nie byliśmy pewni, co powiedzieć, albo rozkoszowaliśmy się pięknym dźwiękiem, który wciąż odbijał się echem w naszych głowach.

Kilka minut później lekarz wrócił podać nam wszystkie informacje, które zebrał i parę broszur.

- Dobrze, więc bazując na podstawie twojego ostatniego cyklu, szacuję termin porodu na pierwszego kwietnia przyszłego roku.

Wydałam dźwięk i szybko zakryłam usta.

- Wszystko w porządku? - Zapytał Dodger.

Uciekł mi chichot i nie mogłam go powstrzymać. Moje oczy przeskakiwały między nimi dwoma.

- Och, dajcie spokój, poważnie? Nie widzicie w tym ironii? – Obaj posłali mi zmieszane spojrzenie. - Termin porodu to pierwszy kwiecień.

Nic.

- Chłopaki, prima aprilis. Ze wszystkich dni mam pieprzony termin na najbardziej komiczny dzień roku. Jak, ha ha, masz pecha, Macie.

Lekarz uśmiechnął się, ale Dodger spiorunował mnie wzrokiem.

- Masz rację, nie złapałem tego. Życie nie płała figli, ale to na pewno coś, co możesz zaakceptować i wykorzystać, gdybyś chciała.

Przynajmniej mężczyzna odbierający moje dziecko miał poczucie humoru.

- Oto kilka informacji z numerami, na przykład lekcje karmienia piersią lub szkoła rodzenia, jeśli to coś, co cię interesuje. Na ten moment będziemy się widywać raz w miesiącu. Kiedy dojdiesz do trzydziestego drugiego tygodnia, zwiększę wizyty na co dwa tygodnie. A przy trzydziestym szóstym tygodniu

poproszę, żeby wizyty były co tydzień. Będą dwa zaplanowane ultradźwięki, oba sprawdzające wzrost dziecka, jak i jego rozwój. Sprawdzające również, by upewnić się, że jest tam tylko jeden szkrab.

Dodger zakasłał naprawdę głośno i zaczął walić się w klatkę piersiową.

- Nie żartuj sobie z tego, doktorze. Niektóre rzeczy nie są śmieszne.

- Och, nie żartowałem sobie z tego. Mnogie ciążę są zawsze możliwe.

Twarz Dodgera przybrała upiorną biel. Gdybym się dowiedziała, że noszę więcej niż jedno dziecko, prawdopodobnie miałabym taką samą.

- Kiedy dowiemy się, czy to chłopiec, czy dziewczynka? - zapytał.

- Dopiero około dwudziestego tygodnia.

Dodger skinął głową. Doktor potrząsnął ręką Dodgera i uśmiechnął się do mnie. Pogratulował nam obojgu i powiedział, że był podekscytowany, iż jest z nami przy naszej podróży. Jestem pewna, że był również podekscytowany tym, że postanowiłam zatrzymać dziecko. Myślę, że wiedział od początku, iż aborcja nigdy nie będzie dla mnie prawdziwą opcją. Po jego wyjściu złapałam torbę i płaszcz, a Dodger otworzył mi drzwi, gdy wychodziliśmy na zewnątrz.

- Chcesz coś zjeść?

Już miałam odblokować samochód i zatrzymałam się, by na niego spojrzeć.

- Dziękuję, ale myślę, że pójdę do domu i się zdrzemnę.

- Mace. – Powiedział z kamienną miną.

- Hmm?

- Nie odpuszczę tego. Musimy porozmawiać. A po tym wszystkim... - wskazał ręką budynek - ...wydaje się, że jest jeszcze o wiele więcej do omówienia niż wcześniej.

Nie mogłam powstrzymać małego uśmiechu, który wyszedł mi na usta.

- Uwier mi, Dodger, wiem, że nie zrobisz tego.

Przestał udawać, że jest twardym dupkiem i spojrzał na mnie ze zdumieniem.

- Nie mogę uwierzyć, że tam jest mała osoba.

Potrząsnęłam głową.

- Dziwne, prawda?

- Trochę.

Zapadła cisza. I nie w niezręczny sposób, ale obserwowaliśmy siebie, nie będąc pewnymi, jaki powinien być następny ruch. Wiem, że muszę pójść złapać bardzo potrzebny sen, ale zostawienie go teraz, kiedy właśnie po raz pierwszy usłyszeliśmy bicie serca naszego dziecka, nie wydawało się najlepszą rzeczą do zrobienia.

Powiedzenie, że potrzebuję drzemki było wymówką.

- Co powiesz na to. Może pójdziesz ze mną w poniedziałek, kiedy będę oglądać domy, usiądziemy na lunch lub kolację i porozmawiamy o tym, czego potrzebujemy. Brzmi dobrze?

Mogłam stwierdzić, że chciał nacisnąć i powiedzieć, że chciał zrobić to wcześniej, ale byłam w tej sprawie serdeczna i bezkonfliktowa.

- W porządku.

Nawiązałam kontakt wzrokowy i uśmiechnęłam się szczerze.

- W porządku.

Dodger postąpił krok naprzód i minimalnie podniósł ręce, potem lepiej się nad tym zastanowił i je opuścił. Myślę, że chciał mnie przytulić i prawdę mówiąc, sądzę, że część mnie też tego pragnęła. Czułam się szczęśliwa z powodu kierunku, w którym to wszystko zmierzało.

Czułość od niego była czymś, czego pragnęłam i do tej pory nie zdawałam sobie z tego sprawy. Właśnie gdy to sobie uświadomiłam i zamierzałam zrobić własny ruch, aby podejść do niego, cofnął się w kierunku swojego auta.

Na jego twarzy pojawił się chłopięcy uśmiešek.

- To się dzieje, Macie.

Byłam zmieszana.

- Co się dzieje?

- To. My.

- Dodger... masz urojenia.

Parsknął śmiechem.

- Nieee, widzę to. Pragniesz mnie.

- Jestem pewna, że doktor Carrie ma numer do oddziału psychiatrycznego.

Był bliski strony kierowcy swojego pojazdu i otwarcia drzwi.

- Jesteś słodka, kiedy okłamujesz samą siebie.

Westchnęłam.

- Taak, i wmawianie sobie tego nie sprawi, że zdejmę ubranie i wespnę się na ciebie.

Zatrzymał się.

- Kto mówił coś na ten temat?

- Ty? - Odpowiedziałam pytaniem.

- Nie, proszę pani. Wcale tak nie mówię.

Dramatycznie ziewnęłam i otworzyłam drzwi własnego samochodu.

- Więc co mówisz, Dodger?

Położył oba przedramiona na dachu samochodu i spojrzał na mnie. Nie miałam innego wyboru, jak tylko popatrzeć na niego. Wciągnął mnie jak cholerna fala wracająca z powrotem na głębsze wody.

- Mówię o wieczności, Mace. Ty, ja, dziecko. Jesteś moja. Zawsze byłaś. Nic w tym się nie zmieniło. Chcesz seksu, dam ci seks. Chcesz uścisków i pocałunków, i niepodzielnej uwagi, jest twoja. Chcesz domu do urzędzenia i przekształcenia w coś, żebyś czuła, że jest twoje, uznaj to za załatwione. Ale my... i *istnieje* jakieś my, to się dzieje. Jediną osobą, która nie widzi tutaj całego obrazu, to ty. Dam ci twój czas, Macie Rosewood. Ale uświadom sobie to - przerwał. – Jestem obok. Naciskaj tak mocno, jak chcesz. Jeśli będę musiał, zwiążę twój tyłeczek i umieszczę w szafie *naszego* nowego domu, aż zobaczysz to, co ja widzę.

- Uh, całkiem pewne, że to nielegalne - przerwałam.

- Prawdopodobnie, ale nie obchodzi mnie to. - Puknął dwukrotnie w dach. - Znajdź nam trzy sypialnie do obejrzenia. Aha, i garaż na dwa samochody. Będę potrzebował miejsca do postawienia bieżni.

Wsiadł do samochodu, zatrzasnął drzwi i uruchamiając silnik. Kiedy odjeżdżał, mrugnął do mnie, gdy patrzyłam na niego z szeroko otwartymi ustami.

- Że co...?

Tłumaczenie: paula\_8

Zamrugałam i pokręciłam głową. Chłodna bryza owiała moją twarz i część włosów się o nią otarła. Trzy sypialnie, bieżnia i garaż. Chciał, żebym coś dla niego znalazła, bo myśli, że się wprowadzi. Jeszcze gorzej, myśli, że jego nazwisko znajdzie się w akcie własności domu.

Jasna cholera, obudziłam bestię.

## Rozdział 7

Praca, razem z nieustającymi pytaniami od mojej matki, jakie były moje plany na przyszłość, przez weekend utrzymywała mnie zajętą. Cokolwiek jej powiedziałam, nie wydawało się być tym, co chciała usłyszeć i to jest po prostu cholernie zbyt złe. Nie postępowałam według jej planu i okazałam się porażką. Nie powiedziała do mnie dokładnie tych słów, ale po dwudziestu pięciu latach obserwowania, wspólnego życia i studiowania jej twarzy, wiedziałam, kiedy nie byłam dla niej na odpowiednim poziomie. Mój tata, z drugiej strony, wydawał się bardziej wszystko akceptować. Przyznaję, jestem całkiem pewna, że Dodger był na jego czarnej liście. Co mogę powiedzieć? Mała dziewczynka tatusia i te sprawy. Musiałabym popełnić morderstwo i ogolić głowę, żeby odwrócił się ode mnie.

Teraz był poniedziałek. Dzień polowania na dom. Osobiście byłam podekscytowana pomimo towarzystwa, które się podczepiło. Dodger nalegał, żeby zawieźć nas, aby zobaczyć każdy dom. Obecnie byliśmy w drodze do pierwszego na liście. Ku jego przerażeniu, przekona się, że były tam dwie sypialnie, garaż na pojedynczy samochód i mało miejsca na podwórko. Jasne, ostatniej nocy poprosiłam agenta nieruchomości, żeby przygotował resztę miejsc pod specyfikację Dodgera, ale jakoś musiałam go utrzymać w ryzach. Przypomnieć mu, że to nie był jego wybór, on był mój. Poza tym... może pragnęłam mieć trzy sypialnie. Po prostu nie chciałam, by mi mówiono, co mam kupić. Wewnątrz śmiałam się do samej siebie.



Kiedy podjechaliśmy pod dom, nawet ja się na niego zapatrzyłam. To był jednopiętrowy dom z gontem odpadającym z dachu. Hmm, nie było to ujęte w opisie. Dodger spojrzał na mnie jakby z "jesteś poważna"?

- Co? - Powiedziałam, zachowując się tak, jakbym nie widziała, że dom się rozpadał.

- Och, nic. Zobaczmy, co to za śliczność dla nas przygotowałaś.

Uśmiechnęłam się do niego szyderczo. Czy ktoś mógłby wskazać mi kierunek do najbliższego klifu, z którego mogłabym go zepchnąć?

Wysiedliśmy i podeszliśmy do Jamesa, mojego pośrednika handlu nieruchomościami. Stał na werandzie i witał nas miłym uśmiechem. Wydawał się przyjaznym człowiekiem. To był pierwszy raz, kiedy widziałam go osobiście po licznych e-mailach i wielu telefonach.

Wcale też nie wyglądał tak, jak się spodziewałam. Jego głos brzmiał młodo, jeśli wolicie. Dawałam mu jakieś dwadzieścia kilka lat, gdy ludzie zajmują się amatorsko branżą handlu nieruchomościami, prawdopodobnie nie będąc pewnym, czy to ich wybrana ścieżka kariery. On był kompetentny i miał odpowiedzi na wszystko o co pytałam. Spodziewałam się, że zobaczę niskiego bruneta z lekką nadwagą. Może typ, których znajdziesz w piwnicy matki, pijących piwo duszkiem, jedzących Taco Bell i grających przez wiele godzin. Ten mężczyzna był wysoki, chudy, z oczami nawet jaśniejszymi niż błyszcząca niebieski Dodgera. Miał szpakowate włosy, co czyniło go niesamowicie przystojnym.

Hmmm... ciekawe, czy upiekłoby mi się flirtowanie z nim i Dodger nie powiesiłby mnie za palce u nóg?

James wyciągnął rękę w stronę Dodgera i mnie, by potrząsnąć naszymi dłońmi. Dodger wziął ją pierwszy. Kiedy ja to zrobiłam, poczułam jego pewność siebie i stanowczość. Lubiłam dobry uścisk dłoni. Za słaby zawsze kazał mi spisać kogoś na straty, zanim jeszcze mieli szansę pozostawić jakiegokolwiek inne wrażenia.

- Tak miło w końcu dopasować twarz do imienia.

- Tak, jest. - Zatrzepotałam swoimi długimi rękami.

- Przepraszam, od jak dawna rozmawialiście? - wtrącił się Dodger, posyłając mi uważne spojrzenie.

- Och, tylko kilka dni - odpowiedział James.

- Wydawał się wiedzieć najwięcej o tym obszarze, którego szukałam. - Wzruszyłam ramionami, jakby to nie była wielka rzecz.

Rany, czemu tak dobrze czułam się widząc Dodgera okazującego swoją zazdrość? Minęło trochę czasu odkąd mogłam to zobaczyć. To jego wyeksponowane, naprawdę męskie, ego było atrakcyjne, chociaż nigdy nie powiedziałabym mu, że podniecało mnie obserwowanie tego. Zrobiłby wszystko, aby nadymać pierś przed każdym, kto miałby penisa. Może nawet kobietą, która byłaby zbyt lesbijska lub męska. Nigdy nic nie wiadomo z tym facetem.

James wbił krótki kod do skrzynki zabezpieczającej przymocowanej do drzwi wejściowych.

- Dobrze, więc mamy tutaj dwie sypialnie, jedna łazienka, dom w stylu rzemieślniczym<sup>29</sup>. Został zbudowany w czterdziestym czwartym. Około dziewięćset osiem stóp kwadratowych<sup>30</sup>.

Wyciągnął klucz ze schowka, włożył go do klamki i przekręcił.

Jak tylko otworzył drzwi, zostaliśmy zaatakowani zapachem kulek na mole i zdecydowanie czegoś martwego. Nie wachałam wielu martwych rzeczy w życiu, ale byłam pewna, że gdzieś tutaj była, na widoku lub ukryta między

---

<sup>29</sup> Styl rzemieślniczy (Craftsman). W stylu tym nacisk kładzie się na naturalne materiały - drewno, kamień. Szeroka elewacja frontowa i ganki są dla niego charakterystyczne.



<sup>30</sup> Około 85m kwadratowych.

ścianami, mysz, którą spotkała przedwczesna śmierć i jej rozkładające się zwłoki rozchodziły się teraz w powietrzu po domu.

Dodger położył rękę na nosie.

- Boże, co to jest?

James starał się nie podążyć jego śladem, kaszląc lekko i sromotnie ponosząc porażkę w ignorowaniu tego, że był obrzydzony zapachem.

- Przepraszam. Ostatni raz ktoś w tym domu był ponad rok temu. Jest własnością banku i zazwyczaj nie wchodzi do swoich właściwości upewniając się, że wszystko spełnia oczekiwania, zanim będzie pokazane.

- Może ktoś powinien im powiedzieć, że powinni to robić.

Obaj mężczyźni zrobili kilka kroków w głąb domu, ale przystopowali, kiedy zauważyli, że nie idę za nimi.

- Macie, wszystko w porządku? - Dodger powiedział zaniepokojony.

Wciąż stałam na frontowym ganku, zgięta w talii, starając się nie wymiotować w krzaki tuż przy schodach.

- Mace? - Zapytał ponownie.

Podniosłam palec wskazujący, prosząc go, żeby dał mi sekundę. Próbowałam się uspokoić. Jezus Chryste, nie ma mowy, żebym, bez wymiotowania, zrobiła jeden krok w to miejsce. I niech mnie diabli wezmą, jeśli to było ciężowa sprawa i wzmożone odczuwanie zapachu. To miejsce po prostu cuchnęło.

- Huh uh - próbowałam wyprostować się i wytrzeć spod oka łzę od dławienia. – Nic się nie dzieje. Ruszajmy, chłopcy.

James był nieco zdezorientowany.

Dodger wziął na siebie, by z dumą stwierdzić:

- Ona jest w ciąży. Te szalone symptomy i wszystko, po prostu nigdy nie wiesz, co następnie wyjdzie z jej ust.

Wygięłam wargę.

- Nie rzucaj mi tu hasłem "symptomy ciążowe"! Nie byłeś obok na tyle długo, żeby nawet ich doświadczyć, więc zamknij się. – Uderzyła we mnie kolejna fala mdłości.

- Byłbym, gdybyś mi powiedziała wcześniej.

- Uh, powiedziałam ci, kiedy myślałam, że to dobry czas. Pogódź się z tym.

- I pomyślałaś, że miesiąc później był "dobry czas". – Pokazał palcami znak cudzysłowu.

Przerzuciłam włosy przez ramię.

- Hej, przynajmniej wiesz. Mogłam być jedną z tych dziewczyn, które nie mówią ojcu, a potem kończą u Maury'ego Povicha<sup>31</sup> dwa lata później, starając się o głupi test DNA i we łzach krzycząc, że *jestes ojcem*.

- Nikt już nie ogląda Maury'ego.

Sapnęłam.

- Każdego dnia oglądam Maury'ego. A jeśli nie mogę, nagrywam to gównu.

Odchrząknięcie wyprowadziło nas z naszej drobnej kłótni.

- Uh, nie chcę przerywać, ale jeśli nie będziemy oglądać tego domu, możemy jechać dalej i przejść do następnego. Mamy dzisiaj dość sporo do zobaczenia.

Spojrzałam w dół na buty.

- Przepraszam za to.

- Och, w porządku. Słyszę takie rzeczy przez cały czas. - Kłamał. Nikt nie kłócił się o bycie jedną z *tych* osób w bzdurnym telewizyjnym talk show.

- Nie, poważnie, przepraszamy. To wszystko było osobiste i nie jest to ten czas ani miejsce. - Dodger był serdecznym dżentelmenem. Osobiście chciałam bez ogródek walnąć zarozumialca za próbę przeproszenia za mnie.

- Naprawdę, wszystko w porządku. - James uspokajał. – Może wasza dwójka pojedzie przodem do następnego domu, a ja będę zaraz za wami.

Skinęłam głową i wraz z Dodgerem poszliśmy do jego samochodu.

- Nigdy nie pójdziesz do Maury.

- Gdybym kiedykolwiek pragnęła sławy, utrzymywałabym, że wszyscy twoi bracia są ojcem.

Rzucił w moim kierunku rozzłoszczone spojrzenie.

---

<sup>31</sup> Prowadzący talk show „Maury”, w którym m.in. wykonywano testy DNA, badania wykrywaczem kłamstw i poruszano tematy, np. wymykającym się spod kontroli nastolatków, czy zaborczych mężczyzn.

- Och, więc teraz wprowadzasz w to moich braci?

Przekręciłam się na siedzeniu.

- Nie, nie mogłabym. Ale próbuję ci powiedzieć, że poinformowałam cię wtedy, gdy sądziłam, że był na to dobry czas. Sama dopiero zaakceptowałam bycie w ciąży. Więc proszę, odpuść mi, jeśli czujesz potrzebę bycia wkurzonym, bo, nie daj Boże, nie nasiusiałam na patyczek i nie przyszłam na siłownię, aby ci powiedzieć.

Zacisnął usta.

- W porządku.

- Dziękuję - powiedziałam niskim głosem.

Przez kilka mil było cicho.

- Ten dom był kawałkiem gówna, Mace.

Uśmiechnęłam się.

- Czyż nie?

Zachichotał. Nasza sprzeczka stała się przeszłością.

- Myślę, że dawni właściciele byli seryjnymi mordercami, a ciała tkwiły w listwach przypodłogowych.

- Kreatywnie, Dodger - powiedziałam, rozbawiona przez niego. - Nie mówmy o tym. Myślę, że ten zapach już na zawsze wypalił się w moich zatokach i naprawdę nie chciałabym rzygać w twoim cennym Chargerze.

- Silvia nie doceniłaby tego.

Był jednym z tych ludzi, którzy byli tak dumni ze swoich pojazdów, że nadawali mu imię. Oczywiście, było również damskie. Mógł być bardziej zmysłny i nazwać go Zygzak McQueen lub Złomek. Cóż, mogę kochać film *Cars*. Ale Silvia? Nazwał go tak tylko dlatego, że był Srebrnym<sup>32</sup> Chargerem. Wygląda na to, że ja będę nazywać dziecko. Jego brak wyobraźni nie dawał mi nadziei na eleganckie imię, na które to dziecko zasługiwało po prostu dlatego, że było moje.

- Cóż, *Silvia* może mnie pocałować w dupę.

---

<sup>32</sup> W tekście było z dużej litery, więc tak zostawiam. Chodzi tu o to, że srebrny to silver, więc stąd też nazwa samochodu Silvia.

Dotarliśmy do drugiego domu tuż przed tym jak James zatrzymał się za nami. Trzymałam kciuki, żeby ten był lepszy niż ostatni. Jak na razie było dobrze. To był biały dwupiętrowy dom z okiennicami w granatowym kolorze. Znajdował się tam mały ganek, który pasowałby na pojedyncze krzesło bujane lub może huśtawkę. Na drzwiach wisiał szykowny wiejski szyld mówiący "Happy Fall Y'all<sup>33</sup>". Mała donica z jasnymi żółtymi chryzantemami, które wyglądały tak, jakby właśnie zakwitły, stała w rogu ganku. Już to było ciepłe i zachęcające, a nawet nie weszłam do środka. Miałam dobre przeczucie co do tego miejsca.

James otworzył drzwi i odsunął się na bok, żebyśmy mogli dołączyć do niego.

Zaczął od swojej wypowiedzi informacyjnej.

- Nieruchomość jest "pod klucz", dom z osiemdziesiątego trzeciego. Są tu trzy sypialnie wraz z małym pokojem, który może być używany jako biuro lub pokój gier. – Mojej uwadze nie umknęło to, że świeża wiedza Jamesa o mojej ciąży, była czymś, co mógł wykorzystać na własną korzyść.

- Zauważcie, że wszystkie wykończenia są zupełnie nowe z wyjątkiem drewnianych podłóg. Te kooperują ze starą drewnianą stodołą, która była odnawiana. - Podeszedł do przodu, wchodząc do czegoś, co jak zakładałam było salonem. - Rozejrzyjcie się. Poczekał tutaj. Jeśli macie jakieś pytania, postaram się na nie odpowiedzieć.

Moje oczy przesuwają się po przestrzeni. Staralam się zignorować obecne umeblowanie właścicieli i skupić uwagę na samym domu. Jednak było ciężko, biorąc pod uwagę wszystkie wiejskie drobiazgi. To bardzo przypominało dom rodzinny Dodgera. Donna kochała takie udekorowanie. Sprawianie, że każdy, kto wszedł do środka, pragnął rozsiąść się w kuchni i zjeść kawałek ciasta, lub zwinąć się na jednej z kanap i siedzieć pod kocem podczas czytania dobrej książki. Miałam przeczucie, że, kiedy znajdę miejsce, które będę mogła nazywać swoim, dom urządzię bardzo podobnie do tego stylu.

---

<sup>33</sup> Można by je przetłumaczyć jako „szczęśliwej jesienie Wam wszystkim”, ale nie wiem, czy konkretnie o to chodzi. Choć takie tablice są chyba dość popularne.

Dodger trzymał się kilka kroków za mną, kiedy oglądałam każdy cal domu. Był spokojny, prawdopodobnie czekając, aż powiem: tak czy nie. Salon był przyzwoitą przestrzenią, ale zamkniętą na tył domu. Przyjemny kominek po lewej stronie pokoju, w którym niedawno palił się ogień.

Płonące żary nadal świeciły na pomarańczowo. Łukowate drzwi prowadziły do kuchni. Nie była mała, ale też niezbyt duża. Szafki, nieco ciemniejsze od miodu, rozciągały się na ścianie w kształt litery L, a mała wyspa dodawała miejsca na blatach. Blaty nie były granitowe, ale to nie było coś, o czym naprawdę myślałam, nie sądzę też, żeby coś tak wytwornego pasowało do tej przestrzeni. Za kontuarem znajdował się obszar, w którym stał stolik dla czterech osób. Świeca, która była zapalona, wypełniła przestrzeń zapachem pieczonych ciasteczek.

Boże, to było kuszące.

Spojrzałam przez ramię na Dodgera.

- Co myślisz jak do tej pory?

- Myślę, że... - rozejrzał się dookoła, a potem wrócił do mnie - ... jest przyjemny. Ale najważniejsze jest to, co ty myślisz.

Oblizalam usta.

- Wciąż oceniam.

Zachichotał.

- Oczywiście, że tak.

Reszta domu była dość typowa.

Tak jak mówił James, znajdowały się tam trzy sypialnie. Każda większa od poprzedniej. Była łazienka gospodarzy i garderoba, zupełnie nowy dywan, łazienka dla pozostałych dwóch pokoi i pralnia na parterze. Każdą ze ścian pomalowano neutralnym beżem, z wyjątkiem kuchni, w której była ładna, jasna zieleń. Każdy jeden pokój, do którego weszłam, odczuwałam jako ciepły i przytulny. Nie spodziewałam się tego. Jasne, nie był to najbardziej królewski dom lub miejsce, które moi rodzice oczekiwaliby, że w nim zamieszkać, ale widziałam siebie, jak tu mieszkam. Od urządzenia pokoju dziecięcego do wyboru idealnego umeblowania do salonu. Byłam naprawdę podekscytowana.



Po tak długim mieszkaniu z rodzicami i tym, że tak naprawdę nigdy nie dążyłam to tego, by opuścić moje spokojne życie, to wydawało się przerastać ideał.

Życie dla mnie i mojego dziecka. I to było miejsce, gdzie chciałam je zbudować.

Wróciliśmy z Dodgerem do Jamesa, który obecnie rozmawiał przez telefon, ale natychmiast się rozłączył, kiedy nas zobaczył.

- Chciałabym przedstawić ofertę – oświadczyłam entuzjastycznie.

Dodger wydawał się zdezorientowany.

- Macie, to dopiero drugi dom, który widzieliśmy. I technicznie, nawet nie oglądaliśmy poprzedniego miejsca.

Przekręciłam się, by na niego spojrzeć.

- Do czego zmierzasz?

- Uhhh... nie chcesz dalej szukać? Co, jeśli coś innego jest lepiej dopasowane?

- Nie będzie. Chcę właśnie ten dom.

Pochylił się do mnie i mówił ciszej.

- Czy to jest jakaś dziwna ciężowa rzecz, w której jesteś nadgorliwa co do pewnych spraw?

- Nie.

- Naprawdę uważam, że powinniśmy popatrzeć na kilka innych miejsc, zanim podejmiesz decyzję.

James włączył się.

- To chyba dobry pomysł. Chętnie będę ci dzisiaj pokazywał domy. Mam cały dzień zarezerwowany dla ciebie.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

- Nie ma potrzeby. To jest to.

- Czy to nie jest tak, jak z przymierzaniem pierwszej sukni ślubnej i mówieniem, że to "ta"? Nikt tego nie robi.

- W porządku, to byłoby szalone. Nikt nie przymierza tylko jednej sukienki. I nie mówimy tutaj o ślubach.



- Używam eufemizmu. To może nie być dokładne identyczne, ale chodzi o to samo.

- Macie. - Dodger wypowiedział moje imię tak, jakby to miało sprawić, że spojrzę na sprawy inaczej.

- Dodger. - Powtórzyłam jego imię. - Nie czujesz tego? Ten dom czuć... nie wiem? Domowo.

- To nawet nie jest słowo.

Machnęłam ręką w powietrzu.

- Nie o to chodzi. Mówię o tym, że od chwili, gdy weszliśmy, coś w tym domu sprawiło, że poczułam się dobrze. Czuć było ciepło. Jest wszystkim, czego nie wiedziałam, że szukałam. To tam widzę, jak dziecko przychodzi do domu po raz pierwszy czas. I gdzie dorośnie. Ten dom czuć szczęściem.

Dodger obserwował mnie i rozważał wszystko co właśnie powiedziałam. Zagłębiał się w moje słowa. Nie sądzę, że kiedy przyszedł tutaj ze mną, jego umysł był tak otwarty jak mój. Myślał o innych rzeczach, jak ja, zamiast widzieć większy obraz.

Zerwał kontakt wzrokowy i odwrócił się do mnie plecami. Patrzyłam, jak kładzie ręce na biodrach i patrzy na dom, tak jak właśnie go opisałam.

Kiedy się odwrócił i jego niebieskie oczy związały się z moimi, wiedziałam, że właśnie wyobraził sobie to co ja.

W typowym stylu Macie powiedziałam:

- Zdajesz sobie sprawę, że nie masz nic do powiedzenia, prawda?

Przewrócił oczami i spojrzał w sufit.

- Och, Panie, znowu zaczynamy.

- Niczego nie zaczynamy.

- Każdy dom, w którym zamieszkaż, i każdy dom, w którym zamieszka moje dziecko, jest miejscem, co którego absolutnie mam coś do powiedzenia.

Uparty dupek. Czas na przedstawienie.

- Cóż, chociaż cenię twoją opinię lub wrażenia w tej kwestii, to moje pieniądze, mój zakup, mój dom. Kropka.

Dodger zbliżył się do mnie. Miał sztywną postawę.

Wkurzyłam go. Był tak blisko, że musiał schylić się, aby zejść do mojego poziomu. W przeciwnym razie wyciągałabym szyję, żeby na niego spojrzeć.

- Przetestuj mnie.

- Wierzę, że właśnie to zrobiłam.

On, będący tak blisko, oddychający mi w twarz, tak, że widziałam małe ciemnoniebieskie plamki w jego oczach, było mocnym doświadczeniem. Irytowanie go było dla mnie zabawą.

A moje ciało na to reagowało. Naturalnie nachyliłam się bliżej, jakby był pasującym do mnie magnesem.

Sutki mi stwardniały i wiedziałam, że rozszerzyły mi się źrenice. Ani przez sekundę nie wątpiłam, iż on wiedział, że jestem podniecona.

- Jesteście pewni, że nie jesteście małżeństwem? - całkowicie zapomniałam, że James był z nami w pokoju.

Powiedziałam "niezbicie" w tym samym czasie co Dodger powiedział: "Jeszcze nie".

Ten mężczyzna... był taki pewny siebie. Jeden bok jego ust uniósł się w uśmiechu. Taaa, wiedział.

Zdenerwowałam się i cofnęłam. Nie ma potrzeby spierać się o coś, co ja kontrolowałam.

Podczas gdy utrzymywałam kontakt wzrokowy z Dodgerem, powiedziałam:

- James, jaka oferta twoim zdaniem byłaby dobra?

Słyszałam, jak stuka w telefon.

- Cóż, biorąc pod uwagę, że dom w rzeczywistości nie był na rynku dłużej niż trzydzieści dni, powiedziałbym, że potrzebujesz zbliżyć się do ceny wywoławczej.

- Zrób to - powiedziałam bez zawahania. - Złóż cokolwiek masz, aby się upewnić, że dostanę dom.

- Jesteś pewna? W harmonogramie mam jeszcze kilka miejsc, jeśli chcesz je zobaczyć, by być pewną.

- Nie, dziękuję.

- Dobrze, złożę ofertę, jak tylko dotrę do biura. - Było niezręcznie cicho. -  
Erm, okej, cóż, jeśli wy dwoje chcecie kolejnej minuty, by się tutaj rozejrzeć  
jeszcze raz, wyjdę na zewnątrz zadzwonić.

- Tak, proszę - odpowiedział Dodger.

Jak tylko usłyszałam zamknięcie drzwi, Dodger zrobił kolejny krok w moim  
kierunku. Prawie przylgnął do mojego ciała. Czułam go, jakby faktycznie mnie  
dotykał. Energia w pomieszczeniu zmieniła się z przyjaznej i przytulnej na  
gorącą i niepokojącą.

- Teraz - powiedział. - Sprawdź mnie ponownie.

Byłam zmieszana.

- Jak chcesz, żebym spr...

Zostałam uciszona. Dodger przysunął się tak szybko, że kiedy jego usta  
opadły na moje, nasze zęby brzęknęły razem. To był siniaczący, namiętny,  
potrzebujący pocałunek. Zagłębił ręce w moich włosach, ciągnąc mnie jak  
najbliżej niego. Pochłaniał mnie z całym swoim jestestwem i w przeciągu  
sekund zostałam skonsumowana. Żądał mojej odpowiedzi, gdy jego usta  
poruszały się na moich. Prowadził tę chwilę od początku do końca. Jego usta  
poruszały się w grzesznym tańcu, który ani nie był pełen gracji, ani  
opanowany. Miękkie wargi były zmiażdżone, a jego język zanurzał się w moje  
usta, jakby był dzieckiem, które nie mogło dłużej czekać na kawałek  
czekoladowego urodzinowego ciasta. Czułam smak jego i jego ust za każdym  
pociągnięciem jego języka i pragnęłam więcej. Każda uncja tlenu została  
wyssana z moich płuc i pragnęłam nigdy więcej nie musieć zaczerpnąć  
powietrza. Jeśli mogłabym umrzeć właśnie tak, z nim całującym mnie i  
trzymającym blisko, umrę jako najszczęśliwsza kobieta na świecie.

Tak szybko, jak pocałunek się zaczął, tak szybko się skończył.

Byłam tak pochłonięta chwilą, że kiedy się odsunął, nawet nie wiedziałam,  
że oderwał się ode mnie. Wciąż miałam zamknięte oczy i pochylałam się do  
przodu, ustami szukałam jego warg. Pragnęłam go.

- Macie, otwórz oczy. - Jego głos brzmiał na oktawę głębszy niż normalnie.

Nie reagowałam. Gdzie do diabła była jego usta i dlaczego mówił?

Ręką musnął moją twarz. Z trzepotem podniosłam powieki i wpatrywałam się w bardzo rozbawiony jasny błękit.

- Tutaj jesteś. - Był zadowolony z siebie. - Przynajmniej wciąż robimy to dobrze.

Miał na myśli pocałunek. Ściągnęłam brwi.

- Dlaczego przerwałeś?

- Ponieważ James na nas czeka.

James? Tak, agent nieruchomości. Co z tego? Byłam bliska podniesienia dłoni i przyciągnięcia jego twarzy do mojej, ale cofnął się o pełny krok. Nagle zrobiło mi się zimno. Jęknęłam, ale mój mózg próbował ponownie połączyć synapsy, które zostały przerwane podczas tego szalonego pocałunku. On wyglądał na zadowolonego z siebie. Przeciągnął kciukiem po swojej dolnej wardze, znowu ściągając moją uwagę na jego usta.

- Jesteś z siebie dumny? - Zapytałam, wycierając przed sobą dłonie.

- Mhm.

Spojrzałam na niego.

- Daj sobie spokój. I nigdy więcej tego nie rób, chyba że chcesz stracić cenną część ciała.

- Nie martw się, Macie. - Był bardzo zadowolony z siebie. - Jeśli to się powtórzy, stanie się tak, ponieważ też będziesz mnie błagać.

Spojrzałam na niego, oniemiała.

- Bez dwóch zdań jesteś najbardziej aroganckim, zarozumiałym sukinsynem, jakiego myślę, że kiedykolwiek spotkałam. - Pokręciłam głową, w której już nie odczuwałam zawrotów. - Chodźmy.

Wyszedł za mną przez drzwi. James i ja omówiliśmy kilka szczegółów i rozeszliśmy się.

Kiedy wsiadłam do samochodu Dodgera, nie można było zaprzeczyć elektryczności, która wciąż tętniła między nami.

- Więc kupujesz dom.

- Jesteś taki bystry.

Zrobił mój ulubiony uśmiezek jedną stroną ust.

- Te twoje pyskate usta wpakują cię w kłopoty.

- Taaa? Jak to?

- Naprawdę lubisz naciskać moje przyciski, prawda? Cieszysz się obserwując moje reakcje.

Nie było powodu do kłamstwa.

- Tak.

- Czemu?

- Bo to zabawne.

- Dlaczego to jest zabawne?

- Nie wiem, po prostu tak jest.

Już ruszyliśmy w dół ulicy w kierunku mojej strony miasta.

- Masz powód, ale mi nie mówisz.

- Nie jestem pewna, dlaczego musi być coś więcej poza tym, że doprowadzanie cię do wybuchu czasami jest czymś miłym do zobaczenia. Zawsze starasz się zachować spokojną powierzchowność i jestem pewna, że dzieje się tak, ponieważ twoja mama nauczyła cię, że jest to czymś, co robią dżentelmeni z południa. Ale, znam cię, Dodgerze Brooks. Wcale nie jesteś spokojny.

Na krótko oderwał wzrok od drogi i spojrzał na mnie.

- Tylko z tobą, Mace, tylko z tobą.

Jego komórka zaczęła dzwonić i była połączona do Bluetootha w samochodzie. Nacisnął przycisk na desce rozdzielczej i głos, który brzmiał jak gwoździe na tablicy, rozległ się przez głośniki.

- Słucham?

- Dodger, tu Dana. Mam nadzieję, że niczego nie przerwałam.

Założę się, że nie. Zacisnęłam zęby, a dłonie ścisnęłam w pięści na kolanach. Ta zadziorno-zabawna atmosfera szybko się zmieniła. Zauważyłam, że on nawet się nieco wyprostował. Czemu?

- Powiedziałem ci, że będę dzisiaj oglądał domy i aby zapisywać wszystkie wiadomości.

Po drugiej stronie mogłam usłyszeć uśmiech zimnej suki.

- Och, wiem i przepraszam. Ale dzwonił lekarz i chcą wysłać jednego z twoich klientów. Najwyraźniej przekręcił się niewłaściwie pod prysznicem i teraz jego szyja znów nie funkcjonuje poprawnie. To pan Risen. Czy byłbyś w stanie popracować z nim dzisiaj?

Dodger głośno wypuścił powietrze. Był sfrustrowany. Zastanawiałam się, czy działo się tak dlatego, że wiedział, iż nie może zignorować swojego pacjenta, czy dlatego, że Dana zadzwoniła, a ja siedziałam tu z nim.

- Powiedz mu, że jeśli będzie mógł pojawić się w ciągu następnej półtorej godziny, to będę tam.

- Dobra, tak zrobię. I znowu przepraszam, że przerywam twój dzień. Nie zrobiłabym tego, gdyby to nie było ważne.

O mój Boże, gdyby w tej chwili stała przede mną, prawdopodobnie uderzyłabym ją jednym z ciężarków z siłowni<sup>34</sup>.

Dodger nie odczuwał potrzeby kontynuacji rozmowy i uderzył w "koniec" na ekranie. Kątem oka widziałam, jak poruszał szczęką. Byłam nieco zszokowana widząc, że on może być równie wściekły, jeśli nawet nie bardziej wściekły ode mnie.

- Przepraszam za to.

- Nie przepraszaj. Masz ludzi, którzy na tobie polegają, to w porządku.

Skręciliśmy za róg kilka domów dalej od budynku moich rodziców.

- Gdyby było dobrze, nie wbijałabyś paznokci w dłoń.

Co? Spuściłam wzrok. Yikes. Małe półksiężycowe odciski były zanurzone w moją skórę.

- Ech, mimowolna reakcja.

- Skoro tak mówisz - odpowiedział w szorstki sposób.

Zatrzymał się tuż przed moim domem i zgasił silnik. Oboje siedzieliśmy tak przez minutę. Mój umysł pędził. Nie chciałam myśleć o tej Dzwonce Babilonu,



która z nim pracowała i o tym jak głęboko może wbijać pazury w Dodgera. Miałam istotniejsze sprawy, o które powinnam się martwić. *Znacznie* istotniejsze sprawy. Dziecko i dom. Czy naprawdę mam czas grać trudno osiągalną, niedoszlą dziewczynę jednego z braci Brooks?

- Macie, przestań.

Jego głos przeniknął przez moje myśli.

- Co przestać?

- Pewnego dnia zrozumiesz. - Potrząsnął głową. - Twoja twarz jest praktycznie teleprompterem<sup>35</sup>. Mówiłem ci wcześniej, że nic się między nami nie dzieje.

- Może nie dla ciebie.

- Uch, gdy ostatnio zdawałem sobie sprawę z randkowej etykiety, to była ulica dwukierunkowa. Nie wiem, co Dana może myśleć, że się dzieje, ale z mojej strony z pewnością nic nie ma. - Obrócił się, by spojrzeć mi w twarz. Jego ręka wystrzeliła i chwycił mnie mocno. - To jest miejsce, w którym chcę być. - Spojrzałam na nasze złączone ręce. Nie mogłam zaprzeczać, że coś tu jest. I nie byłam też pewna, czy naprawdę tego chciałam. Może nie będzie taką straszną rzeczą spróbować, by to zadziało. Ale musielibyśmy zwolnić. I ten pocałunek, cóż, potrzebowałam, aby to się powtórzyło.

- Okej.

- Okej, co? - powiedział, nie będąc pewnym, do czego zmierzałam. Nie każdego dnia Macie Rosewood ustępowała.

- To znaczy, że możemy spróbować jeszcze raz. - Jego twarz rozjaśniła się jak choinka. - Ale mam pewne zastrzeżenia, które muszą wejść w życie, a nie sądzę, że je polubisz.

- Słucham. - Potarł kciukiem po mojej skórze. Wysłało to mrowienie w dół mojego kręgosłupa.

- Po pierwsze, nie będziemy się śpieszyć. Ostatnim razem po prostu rzuciliśmy się na głęboką wodę i nie sądzę, że którekolwiek z nas wiedziało, w

---

<sup>35</sup> Inaczej wyświetlaczem tekstu. Chodzi mu pewnie o to, że wszystkie emocje odbijają się jej na twarzy.

co się pakujemy. Po drugie, dom, który kupuję, musi zostać w ten sposób, jest mój. Potrzebuję jakiejś formy oddzielenia na wypadek, gdyby się nie udało. Kto wie, może to prowadzi do tego, że się wprowadzisz, lub może to doprowadzi do tego, że będziemy osobno. Po trzecie, żadnego seksu.

Z jego ust wydobył się dziwny dźwięk.

- Żadnego seksu?

Prawie się roześmiałam.

- Nie. Seks jest tym, co mnie wciągnęło w ten bałagan. Nie próbuję tu wrócić do stanu dziewiczego, ale muszę myśleć o tym, co jest najlepsze dla mnie i dla tego dziecka.

Skrzywił się.

- Słusznie.

Sądziłam, że będzie krytykował to moje postanowienie. Przez to, jak pocierał palcami moją skórę, nawet jeśli próbował przebić moją "żadnego seksu" bańkę, to ja mogę być tą, która pęknie jako pierwsza.

- I na koniec, Dana musi odejść.

Dodger pokręcił głową.

- Macie, nie mogę po prostu zwalniać ludzi, ponieważ ich nie lubisz. Oprócz tego, ona nie pracuje tylko dla mnie. Jest też jedną z pracownic Camdena.

- Rozumiem to. Ale jej nie potrzebujesz. W twoim biznesie ktoś inny może zostać zatrudniony na jej miejsce.

- Nie wiem, gdzie myślisz, że znajdę kogoś do pracy w tak krótkim czasie. W dodatku znajdę kogoś, kto ma osiemdziesiąt lat i nosi spódnice za kolana.

Przewróciłam oczami.

- Dodger, nie proszę, żebyś zatrudnił świętą. Musisz zrozumieć, że znam dziewczyny. A intencje Dany nie są dobre. Ta dziewczyna bez względu na koszty zrobi wszystko, aby się upewnić, że twoja uwaga skupia się na niej. Spójrz, co właśnie dzisiaj wyciągnęła. Wiedziała, że jesteś ze mną.

- Był pacjent, który mnie potrzebował.

- Nie. Ten pacjent mógł z łatwością spotkać się dzisiaj z jednym z fizjoterapeutów w szpitalu. Nie było cię w biurze. Nie widzisz tego?



- Nie, nie widzę. Ale pomyślę o tym, w porządku?

Zacisnęłam usta.

- Takie jest życie, Dodger. Powiedziałam ci, czego chcę. Chcesz, byśmy byli razem, zatem musisz sprawić, aby to zadziało.

Wzięłam torebkę i płaszcz, na którym siedziałam.

Otworzyłam drzwi i wysiadłam.

- A jeśli nie?

Schyliłam się i spojrzałam na niego.

- Wtedy będziemy musieli obmyślić, jak ma między nami zadziałać sprawa dziecka, ale nie będzie "nas".

- Zawsze z tobą walczę.

- Nie, po prostu wiem, czego chcę.

Zamknęłam drzwi i weszłam na ganek.

Zamiast dać mu satysfakcję z ostatniego spojrzenia, patrzyłam naprzód i weszłam do domu, zatraskując drzwi i kończąc tę rozmowę.

## Rozdział 8

Panie, pomóż mi, to był chyba najgorszy, od dłuższego czasu, pomysł na jaki się zgodziłam. I biorąc pod uwagę, że właśnie byłam w ciąży, ponieważ nie skorzystałam z prezerwatywy, coś to mówiło.

Właśnie podniosłam rękę, by zapukać do drzwi domu, w którym nie byłam od kilku miesięcy, kiedy się one otworzyły i zostałam wciągnięta w ramiona najbardziej entuzjastycznej kobiety z południa, którą spotkałam.

- Mój Boże, tak się cieszę, że cię widzę! - Donna wykrzyknęła mi do ucha.

Moje plecy aktualnie były miażdżone przez małą kobietę, o której nie miałam pojęcia, że była tajną elektrownią.

Niepewnie podniosłam moje wolne ramię i uścisnęłam jej plecy.

- Dobrze panią widzieć, pani Brooks.

Szarpnęła się do tyłu, ale wciąż mnie trzymała.

- A niech mnie, ile razy cię prosiłam, żebyś mówiła do mnie Donna? Pani Brooks jest moją teściową.

Jej wesoła postawa była zaraźliwa. Uśmiechnęłam się do niej.

- Donna. Dziękuję za gościnę. Przyniosłam na lunch jajka po diabelsku<sup>36</sup>.

Spojrzała na półmisek, który trzymałam.

- O tak! Chodź, chodź, zaniemiemy je do kuchni.

Tak szybko, jak się pojawiła, tak szybko zniknęła w pokoju przy jadalni i zostało mi tylko pójść jej śladem. Zawsze to tutaj uwielbiałam. Podobnie jak w domu, na który złożyłam ofertę, ten został udekorowany w bardzo eleganckim,

---

<sup>36</sup> W grubsza: jajka faszerowane nadzieniem majonezowo-musztardowym.

wiejskim stylu. Zapachy, kolory i ludzie, którzy go wypełniali, napełniali go ciepłem. Słyszałam głosy dobiegające z kuchni. Ruszyłam naprzód i zostałam powitana przez Keegan, Donnę, Dodgera, Paula, Camdena i młodą dziewczynę, której nigdy wcześniej nie spotkałam.

Wszyscy przestali rozmawiać i uśmiechnęli się do mnie, kiedy zobaczyli, że wchodzę.

- Yay, udało ci się! - Pисnęła Keegan.

- Cóż, spójrzcie, kogo lichy przyniosło. – Prychnął Camden.

Nigdy nie rozumiałam tego głupiego powiedzenia. Chciałam pokazać mu środkowy palec, ale zamiast tego dziecinnie wystawiłam język. Uśmiechnął się szeroko.

- Macie, cieszę się, że mogłaś przyjść. - Paul podszedł do mnie i przyciągnął mnie do siebie w wiele spokojniejszy uścisk niż Donna. - Jak się masz, moja droga?

- W porządku, dziękuję - odpowiedziałam uprzejmie.

- Dostyc, tato - powiedział Dodger, kiedy złapał w uścisk moją rękę i przyciągnął mnie do swego boku. Oczy wszystkich przesunęły się, gdy zobaczyli nasze złączone ręce.

Keegan, gdyby mogła, prawdopodobnie krzyczałaby z zachwytu, ale mogłam powiedzieć, że się powstrzymywała.

- Cześć.

Czułam się niezręcznie, pokazując im uczucie.

Zwłaszcza po tym, że gdy jego rodzina widziała nas po raz ostatni, skakaliśmy sobie do gardeł. Nie wspominając, że prawdopodobnie nie mieli pojęcia, iż wróciliśmy do siebie. Chociaż, technicznie, tego nie zrobiliśmy. Nie, dopóki on nie powiedział, że będzie przestrzegał moich zastrzeżeń. Mogę być ogromną suką, która go zmusiła do zwolnienia pracownika, jedynie by umocnić mój poziom komfortu. Ale nie ma mowy, że pozwolę tej kobiecie nadal być każdego dnia w pobliżu mojego faceta, kusząc go swoim

paskudnym, zużytym tyłkiem<sup>37</sup> i randkami z sushi. Wolałabym ją zabić i zaryzykować wtrącenie do więzienia na resztę mojego życia. Pociągnęłam dłoń z dala od jego, pozwalając by opadła mi do boku.

Whoa, te ciążowe hormony wyzwalają ekstra szaleństwo.

Odchrząknęłam.

- Przepraszam, jeszcze się nie poznałyśmy.

Cicha dziewczyna nawiązała kontakt wzrokowy.

- Ja? Jestem Hadley<sup>38</sup>. Mieszkam na końcu ulicy.

- Macie Rosewood, miło cię poznać.

Posłała mi nieśmiały uśmiech.

- Wow, gdzie są moje maniery? – wtrąciła Donna. - Hadley jest przyjaciółką Wrigley'a. Właśnie wróciła do domu na krótką wizytę, a potem wraca do szkoły. Uczęszcza do LSU. Hadley wpadła, żeby podrzucić trochę słynnej, domowej roboty, galaretki jej mamy. Przekonałam ją, żeby została i zjadła.

- O tak? Kocham to miejsce. Byłaś w kawiarni w mieście? Podają beignets<sup>39</sup>.

- Nie, właściwie nie. Na pewno je wypróbuję zanim wyjadę.

- Hadley kończy studia biznesowe. Zgadza się?

Poruszyła stopą.

- Mhmm.

- Wrigley jest w domu? - Zapytałam z zaciekawieniem.

- Nie. Ma kilka egzaminów końcowych, na które się uczy. Powinien wrócić do domu na dwa tygodnie przed Bożym Narodzeniem. - Donna odpowiedziała.

- W domu jest za cicho bez żadnego z moich chłopców.

Założę się, że tak było. Dom pełen mężczyzn prawdopodobnie podnosił poziom decybeli. Ciekawe, co zrobi z sobą teraz, gdy wszyscy już zniknęli.

---

<sup>37</sup> Dzięki Basia za odpowiedź co do tego zwrotu☺.

<sup>38</sup> Zapewne bohaterka części czwartej☺

<sup>39</sup> Chyba już była o nich mowa, ale przy przypomnieniu, są to nowoorleańskie pączki.

Właściwie to zastanawiam się, czy ona i Paul będą wciąż tutaj mieszkać, skoro tak naprawdę nie potrzebują takiej przestrzeni tylko dla ich dwójki. Przełknęłam ślinę. Cóż, chyba że pojawi się wnuk i znowu wypełni dom. Właśnie dlatego dzisiaj przyszedłam. Dodger zamierzał powiadomić rodziców.

Klaszcząc w dłonie, Donna powiedziała:

- W porządku wszyscy, czas na jedzenie. Położyłam tu sztuce i papierowe talerze, jeśli chcecie zacząć z tej strony. - Stała na końcu kuchennej wyspy.

Zaburczało mi w brzuchu. Patrząc na całe to jedzenie, nie mogłam uwierzyć, że mój apetyt wrócił do normalny, jeśli nie stał się silniejszy. Pierwszy trymestr kończył się za kilka dni i zniknęła wszelka poranna choroba. Między sałatką, zapiekanką, diabelskimi jajkami i budyniem bananowym, byłam pewna, że dzisiaj najem się do syta. Keegan chętnie podeszła i pierwsza zaczęła napełniać talerz.

Wszyscy podążyli za nią. Próbowalam nie być jedną z pierwszych, którzy dostaną jedzenie. Mogę stwierdzić, że mój gruby tyłek planował przeładować talerz, jakby był to posiłek z okazji Święta Dziękczynienia.

Wszyscy po prostu usiedliśmy w jadalni, tak jak pamiętałam, zawsze to robiliśmy. Rodzina Brooksów była jedną z niewielu rodzin, co do których byłam świadoma tego, że wciąż siadali w rodzinnym stylu wokół stołu i cieszyli się swoim towarzystwem. Większość ludzi łapała jedzenie i zasiadała przed telewizorem, a rozmowa była niespotykana. Oprócz ich meczy baseballowych, które urządzali, kiedy byli wszyscy razem, to była absolutnie moja ulubiona część tej rodziny.

- Więc, Camden, co u waszego malucha? - zapytał Paul.

Zakaszlałam głośno. Dodger wyciągnął rękę i poklepał mnie po plecach.

- Przepraszam... niewłaściwa dziurka - powiedziałam zażenowana.

Keegan rzuciła mi spojrzenie. Delikatnie potrząsnęłam głową.

- To małe gówno przeżuwa absolutnie wszystko. - Camden ponownie sprowadził uwagę na siebie.

- Nie wiem nawet, czemu zawracamy sobie głowy psimi zabawkami. Jest równie zadowolony z brudnej skarpetki lub pary bielizny Keegan.

Jezu, rozmawiali o psie. Miałam dzieci w głowie. *Spokojnie, Macie.*

- Tylko kilka wybojów na drodze. Nie wiem jak ktokolwiek może tak długo być na niego zły. Mogłabym schrupać tę piękną, małą mordkę. - Keegan wybuchła.

- To były dobre skarpetki - burknął Camden.

- I powiedziałam, że kupię ci nową parę.

- Nie o to chodzi, Keeg.

- Wy dwoje pospierzacie się innym razem - stwierdził Paul. - A co z tobą, Macie? Już chwilę cię nie widzieliśmy. Jak się mają sprawy? Twoja mama i tata mają się dobrze?

Uśmiechnęłam się do niego.

- Tak, dziękuję. Wszyscy jesteśmy zajęci. Szpital zajmuje mój czas.

- Ty i Keegan wciąż pracujecie na te same zmiany?

- Nie, właściwie nie widzujemy się tak często, jak bym pragnęła. Kierownik wydziału chciał, abyśmy wszyscy zobaczyli, jak to jest pracować z różnymi załogami, aby upewnić się, że jesteśmy "dobrze kompletną grupą". - Zacytowałam. - Szczerze mówiąc, nie widzę w czym rzecz. Z pewnością wszyscy mamy nasze osobowości, ale nic z tego nie ma znaczenia, gdy kobieta rodzi, a lekarz wykrzykuje polecenia. Tylko ich dwójka jest ważna.

- Zrozumiałe – potwierdził. – Macie bardzo ważną pracę. Lekarze nie będą w stanie funkcjonować bez was, pielęgniarek.

- To prawda. - Dodger dołączył się.

Uderzyłam go łokciem w żebra. Powinien się zamknąć.

- Jak lunch?

- Świetny jak zawsze, mamó - odpowiedział Camden.

Jej oczy błyszczały miłością do syna. Wszyscy kontynuowaliśmy jedzenie, od czasu do czasu rozmawiając.

Postanowiłam pozostać cicho. W rozmowie nie miałam wiele do dodania, a jedzenie było tak dobre, że ledwo nabierałam powietrza, podczas gdy zjadałam wszystko z talerza. Nikt nie zauważył, że wzięłam więcej niż oni

wszyscy, ani tego, że skończyłam przed nimi. A może zrobili to i po prostu byli uprzejmi, i nie poruszali tego tematu.

- Dodger, czy miałeś wieści od właściciela przestrzeni obok siłowni? - zapytał Paul.

- Tak. - Odłożył widelec i potarł tył szyi. - Nie jestem pewien, czy to coś, co będę kontynuował.

- Dlaczego nie, synu? Pacjenci nie musieliby szukać twojej nowej lokalizacji, miałbyś dostatecznie duże pomieszczenie, aby ustawić więcej sprzętu, którego potrzebowałbyś, a może nawet będziesz w stanie ściągnąć innego fizjoterapeutę, który zdejmie z ciebie obciążenie pacjentów. Nie widzę problemu. Czy koszt jest zbyt wygórowany?

- Nie, koszt nie był problemem. - Dodgera spojrział na mnie. Moje oczy stały się ogromne. Nie zamierzał powiedzieć im czegoś *teraz*, prawda? Nawet nie byłam blisko mentalnego przygotowania. Kiedy wrócił wzrokiem do swojego taty, powiedział: - Po prostu myślę, że będzie najlepiej, jeśli poczekam kolejny rok, aby nadal budować moją klientelę.

Paul zastanawiał się nad jego słowami.

- Możesz mieć w tym rację. Chociaż, jesteś pewien? To miejsce prawdopodobnie nie będzie już dostępne, kiedy zdecydujesz, że jesteś gotowy się rozwinąć.

- Wiem i jestem pewien. Jeśli będzie za dużo pracy, zrobię to przed upływem roku.

Rodzice uśmiechnęli się do niego.

Kiedy lunch się skończył, wszyscy wstaliśmy od stołu i zanieśliśmy talerze do kuchni. Wychwyciłam, że światło rozświetliło się w jadalni, kiedy zadzwonił mój telefon. Wyciągnęłam go z tylnej kieszeni i zobaczyłam, że to James. Jasna cholera, to była ta chwila.

- Cześć James, jak się masz?

Był miło zaskoczony, słysząc moje powitanie.

- Dobrze, a ty?

- Szczerze, to niecierpliwie czekam, aby usłyszeć wieści od ciebie. -  
Nerwowo zachichotałam.

Keegan stała obok mnie i chwyciła mnie za rękę. Dodger wszedł do pokoju, stając naprzeciwko mnie po przeciwnej stronie stołu. Keegan szepnęła do niego, z kim rozmawiałam przez telefon. Zauważyłam, że się wyprostował i powiedział cicho: - och cholera. - Też musiał być zdenerwowany, co było całkiem urocze.

- Ach, cóż, przykro mi, że kazałem ci czekać, ale było trochę rozmów między mną a agentem<sup>40</sup>.

Zaczęłam tańczyć na palcach

- Po prostu już mi powiedz.

- Nie dostałaś domu.

I tak po prostu zeszło ze mnie powietrze.

- Nie dostałam go?

- Nie, przykro mi.

- Czego nie dostała? - Zapytała Donna podchodząc do boku Dodgera.

Zignorował swoją mamę.

- Co się stało, James? Myślałam, że daliśmy dość mocną ofertę. Jak mogłam go stracić?

Brzmiał niepewnie.

- Erm, cóż, w tym rzecz. Ktoś inny wkroczył z lepszą ofertą.

- Co? Czekał, powiedziałaś, że nie ma żadnych innych ofert, gdy go przedstawiałaś. Wybacz, ale ciężko mi to ogarnąć.

- Nie było. Ale najwyraźniej ktoś złożył ją wkrótce po tym, jak my to zrobiliśmy i ich została przyjęta.

Byłam bliska łez. To był mój dom.

Pragnęłam go tak bardzo, z całych sił. Wyobrażałam sobie moje dziecko biegające i bawiące się na podwórku. Już oglądałam wystawy sklepów meblowych w mieście i obmyślałam wszystko, co chciałam kupić, żeby to

---

<sup>40</sup> Listing agent, czyli agent pomagający w sprzedaży domów.



wypełnić. Ugh! Tak bardzo, jak nie chciałam zaczynać od nowa, musiałam to zrobić. Tylko wiedziałam, że prawdopodobnie nie znajdę takiego, który pokochałem tak bardzo jak ten.

Westchnęłam i mrugnięciem odpędziłam łzy w oczach.

- Cóż, cholera. Nienawidzę osoby, która ma to miejsce, ale może za kilka dni uda nam się stworzyć nową listę domów do odwiedzenia.

- Macie, jest coś jeszcze.

Zmarszczyłam brwi.

- Coś jeszcze?

Zakaszłał i z jakiegoś powodu wydawał się nieswój.

- Tak, proszę pani. Chodzi o kupca.

- Kupujący? Zgubiłam się.

Dodger cofnął się o krok od stołu. Obserwowałam go z zaciekawieniem. Jego twarz stała się upiornie biała i patrzyłam na poruszające się jabłko Adama w jego gardle. Co się z nim działo. Keegan ścisnęła moją rękę.

- Znajdziesz inny, Mace - powiedziała cicho.

Uniosłam palec w górę. Próbowałam słuchać tego, co mówił James.

- Znasz kupującego. Nie powinienem patrzeć, ale poprzedni właściciele domu podali imię, które przykuło moją uwagę. Kiedy odesłali twój czek i kontrakt, wspomnieli, czyją ofertę zaakceptowali.

To wszystko było dezorientujące.

- Dodger kupił dom<sup>41</sup>, Macie. Wszedł nad ciebie, a oni przyjęli jego ofertę.

Moje usta rozchyliły się i sapnęłam. Gwałtownie spojrzałam na mężczyznę po drugiej stronie stołu i widząc jego twarz, on wiedział, że ja wiem. Zaczął wymachiwać przed sobą rękami.

- Teraz, Macie, mogę wyjaśnić, jeśli tylko mi pozwolisz.

Podaliśmy telefon Keegan, która nie miała pojęcia co się działo. Wzięła go i powiedziała Jamesowi, że do niego oddzwonię.

- Jesteś nędznym... śmierdzącym... psem.

---

<sup>41</sup> Haha, wiedziałam☺

- Macie, po prostu posłuchaj.

Zrobiłam krok do przodu.

- Posłuchać czego? Że mnie okłamałeś? Że poszedłeś za moimi plecami i wzięłeś coś ode mnie?

- No już, nie rób z tego czegoś, czym to nie jest, nic nie wzięłem od ciebie.

- Co się dzieje? - Zapytał Paul. Zbliżył się do mnie zaniepokojony.

- Nic nie wzięłeś ode mnie? - Mój głos podniósł się o oktawę wyżej. - Musisz być najgłupszym człowiekiem na świecie. Ten dom był *mój*. Poszedłeś i oglądałeś go razem ze mną. Wiedziałeś, że składam ofertę.

- Tak, wiem.

- Macie, złożyłaś ofertę na dom? Och, kochanie, nie wiedziałam, że szukałaś. Gratulacje!

Ledwo zarejestrowałam radosny głos Donny. Ani nie zwróciłam uwagi na fakt, że Keegan obecnie ściska moje przedramię, aby mnie powstrzymać od posuwania się naprzód

- Jak mogłeś?

Dodger próbował się uśmiechnąć, ale mu się nie udało.

- Zrobiłem to dla ciebie, dla nas.

Zaśmiałam się sadystycznie.

- Zrobiłeś to dla *siebie*.

- Nie, Mace - stwierdził stanowczo. – Gdybyś zechciała tylko pójść gdzieś, by ze mną porozmawiać, wyjaśnię wszystko. Dlaczego czułem, że muszę kupić dom. Dlaczego ci nie powiedziałem. Wszystko.

- Czekaście - powiedział Paul. - Dodger, kupiłeś dom? To dlatego jeszcze nie kupujesz przestrzeni biurowej?

- Tato, nie teraz - błagał Dodger.

- *Mój* dom, Paul. Twój syn, kupił mój dom. Ten, który poszliśmy i oglądaliśmy razem. Ten, w którym się zakochałam. Ten, który wiedział, że pragnęłam bardziej niż czegokolwiek.

Donna była kompletnie zmieszana i nic nie rozumiała.

- Szukaliście razem domu? Czy sprawy między wami są tak poważne?

- Cholera, mamó. Będziesz musiała nauczyć Keegan, jak robić te czekoladowe batony. Są pyszne. - Camden wkroczył do pokoju, nieświadomy bitwy, która nastąpiła. Przerwał i rozejrzał się po pokoju. - Co ja, kurwa, tutaj przegapiłem?

I tak po prostu pękłam. Pisnęłam i dałam nura nad stołem na Dodgera. Leżało tam kilka pozostałych naczyń, stojących mi na drodze, które usłyszałam, że rozbijają się na ziemi. Dodger cofnął się i w dalszym ciągu błagał mnie, abym pozwoliła mu porozmawiać ze mną na osobności i wtedy wszystko nabrałoby sensu. Zignorowałam to. Nie chciałam nic od niego słyszeć. To co zrobił, było ciosem poniżej pasa. Zbyt niskim dla mojego umysłu, by go zrozumieć lub zaakceptować.

Jak szybko jak wpełzłam na stół, zostałam podniesiona w powietrze i mocno przyciśnięta do ciepłej, twardej piersi.

- Spokojnie. - Głos Camdena próbował mnie uspokoić.

- Kiedy twój brat pozwoli mi się ruszyć, zabiję cię.

Dodger miał czelność przewrócić oczami.

- Wiesz co, Macie? W porządku. Porozmawiamy o tym przed wszystkimi. - Przeszedł wokół stołu i stanął przede mną. – Zechcesz mnie uderzyć po tym, jak powiem, obojętnie. Przyjmę to.

Zgiął się trochę i spojrzał mi w oczy.

- Zapragnąłem tego domu tak samo jak ty. W momencie, kiedy kazałaś mi się odwrócić i naprawdę spojrzeć na dom obiektywnie, też to zobaczyłem. Ujrzałem tam naszą przyszłość. Widziałem ciebie. Widziałem, jak wracam do domu każdej nocy, albo jak ty do niego wracasz i kładziesz stopy na moich kolanach, żebym je pocierał. Zobaczyłem ciebie jako moją żonę i wspólne gotowanie posiłków. Ujrzałem nasze rzeczy, które rozmieściłaś strategicznie, ponieważ potajemnie jesteś perfekcjonistką i mogłabyś przesunąć je od nowa, aż będą w sam raz. Widziałem nas, jak wychowujemy to dziecko w szczęśliwym domu. Widziałem dzień, w którym przywozimy je do domu ze szpitala i długie noce. Zobaczyłem to wszystko i wszystkiego zapragnąłem.

Każdego małego grama szaleństwa, zabawy i walki. Zapragnąłem tego i chciałem tego w tym domu.

Pokręciłam głową i wytarłam oczy.

- Ale kupiłeś go, mimo że ja już to robiłam. Czemu?

Opuścił głowę, niezdolny do pokazania mi jego zranienia.

- Ponieważ kupiłabyś ten dom, on i wszystko w nim byłoby twoje. *Tylko* twoje. Nie wpuściłabyś mnie jeszcze, Mace. A jeśli miałabyś miejsce dla siebie i dla dziecka, które byłoby w pełni twoje, mogłabyś wziąć tę niezależność i uciec z nią, a ja zostałbym z tyłu, wciąż błagając cię o okruchy. Gdybym go kupił, upewniłbym się, że był czymś dla naszej trójki.

Jasna cholera. Kiedy tak to ujął, zrozumiałam.

I miał rację. Forsowałam moją niezależność. Nieustannie rzucałam mu w twarz, że dom był mój i nie miał do niego prawa. Mogłabym grymasić, kiedy go wpuścić. Mogłabym nadal żyć, trzymając Dodgera z jedną nogą za drzwiami.

Poruszyłam się lekko. Camden ścisnął. Popatrzyłam w tył na niego i rzuciłam mu spojrzenie, które mówiło, że było w porządku. Nie zamierzałam skrzywdzić jego brata. Rozluźnił ramiona i odsunęłam się od niego w stronę Dodgera. Nienawidziłam oglądać go, wyglądającego na tak złamanego. Być może byłam okrutna i trudna do zdobycia.

Położyłam palce pod jego brodą.

- Więc jest nasz? - Spytałam go z nadzieją. - Mamy dom?

Położyłam nacisk na "my".

Dodger przechylił się do przodu i przyłożył czoło do mojego.

- Tak, mamy.

Cicho się roześmiałam i poczułam, jak kolejne łzy spadają z moich policzków.

- Och, człowieku, mam mnóstwo mebli do kupienia.

Jego piękny, przekrzywiony uśmiech podnosił się z jednej strony od czasu, gdy zaczęła się kłótnia i z ulgą to zobaczyłam.

- Jeden pokój na raz, Mace.

Pocałował mnie w czoło i westchnęłam z zadowoleniem. Będąc w świetle Macie/Dodger, całkowicie zlekceważyłam fakt, że przez cały czas mieliśmy publiczność. Tak było do czasu, aż ktoś odchrząknął. Odsunęliśmy się od siebie, by spojrzeć i zobaczyłam, że Donna płacze ze szczęścia i trzyma dłoń Paula.

- Dziecko? - Zapytała prawie przerażona tym, że słowa sprawią, iż ono zniknie.

Dodger lekko wzruszył ramionami.

- Huh, tak.- Potarł kark ręką. - Przepraszam, że dowiedzieliście się w ten sposób. Zamierzaliśmy powiedzieć wam dzisiaj, tylko nie tak.

Z ust Donny dobiegł głośny, radosny okrzyk i zostałam wciągnięta w miażdżący uścisk przez Paula. Donna trzymała Dodgera i płakała jak dziecko, wymawiając słowa, które nie miały sensu. Nie mogłam powstrzymać śmiechu, który wydobywał mi się z gardła.

Jezu, ta rodzina była szalona. Byłoby miło otrzymać taką samą reakcję od mojej rodziny, ale przyszło mi do głowy, że było w porządku. To *była* moja rodzina. Brookowie otworzyli dla mnie swoje serca i dom, i od kilku lat byłam ich częścią.

Donna poklepała Paula, żeby się ruszył. Objęła mnie ciepło.

- Planuję baby shower – oświadczyła stanowczo.

- Nie ma problemu.

- Przepraszam! - Przerwała Keegan. – Zaplanuję go razem z tobą.

Donna kiwnęła głową.

- Absolutnie! To będzie najlepsze baby shower.

Odsunęłam się.

- Nie przesadzajcie, panie. To naprawdę nie jest wielka sprawa.

Paul zadrwił.

- Czy wiesz, do kogo mówisz? Wszystko z tą kobietą jest wielką sprawą.

- Cicho. – Zrugła swoim południowym nosowym brzmieniem.

Przytuliła mnie jeszcze raz, a potem spojrzała na mnie tak, jakby zobaczyła mnie z nowej perspektywy. To było trochę niezręczne i niekomfortowe, ale

rozumiałam. Nie wiem, dlaczego oczekiwałam czegokolwiek mniej od Donny i Paula. Będą zachwyceni zostając dziadkami, bez względu na to, jak to się stało.

Kochali dzieci.

- Wszystko z tobą w porządku? Poranne mdłości i wszystko inne jest pod kontrolą? Widziałaś się z lekarzem? Który to tydzień?

- Mamo, zwolnij z pytaniami. - Dodger uśmiechnął się do Donny.

- Nie wydaje mi się, proszę pana.

Przewrócił oczami.

- Po prostu zrób przyjemność szalonej kobiecie - powiedział do mnie.

- Poranne mdłości były prawdziwym wrzodem na tyłku. Poza lodami na patyku nie mogłam utrzymać niczego. To około dwunasty tydzień i właśnie widzieliśmy się z lekarzem. Jak na razie wszystko dobrze.

Klasnęła w dłonie, jakby nie mogła się powstrzymać.

- Nie chcę zabrzmieć nieczule lub cokolwiek, ale czy możemy pomówić o czymś innym, tak samo fajnym i zabawnym? - Camden zrobił bardzo komiczną minę.

- Co to jest? - Zapytał Dodger.

- Baseball, przyglupie. Gratulacje i tak dalej, już wyraziłem moje szczęście, ale naprawdę nie chcę słyszeć o harmonogramie wymiotów Macie.

- Naprawdę czasami jesteś dupkiem - Keegan burknęła.

- Tak. A jeśli będziesz dobrą dziewczynką, dam ci dotknąć mojego tyłka<sup>42</sup> później. - Uderzył ją w pośladek, kiedy przechodziła obok niego. Wydała z siebie okrzyk.

Donna cmoknęła językiem na prymitywne zachowanie syna. Przekomarzanie zawsze wywoływało u mnie uśmiech.

- Możemy zagrać, ale nie ma dla ciebie baseballu, panienko.

Paul wskazał na mnie.

- Och, ojej, to nie tak, że jestem kaleką. Jestem w ciąży.

---

<sup>42</sup> Ass, czyli dupek (którego używała wcześniej Keegan) lub tyłek (którego używa Camden).

- Jestem z moim tatą. Żadnej piłki.

Dobry Boże, to był spisek, żeby doprowadzić mnie do szału albo uczynić mnie całkowicie niezdolną do zrobienia czegokolwiek. Wiedziałam, że mają dobre intencje, więc się nie skarżyłam. Jeśli jednak będę trwać w tej bzdurze przez całą ciążę, to kilku mężczyznom Brooks pokażę gdzie ich miejsce. Póki co byłam miła, po prostu pławiąc się w radości, jaką dla wszystkich była nowina o dziecku, z tym, że Dodger i ja dostaliśmy nasz dom, a wszystko wyglądało lepiej niż kiedykolwiek mogłam sobie wyobrazić. Pewnie dla niektórych, Dodger i ja, zamieszkujący razem, wydawało się niczym skok, biorąc pod uwagę, że miesiąc temu nie byliśmy nawet razem. Ale mieliśmy wspólną przeszłość, a teraz stworzyliśmy rodzinę. Miałam zamiar dać temu prawdziwą szansę. Chciałam, żeby to zadziało. I tak długo jak pozostanę pozytywna, pozytywne rzeczy będą się zdarzały. Prawda?

Prawda?

## Rozdział 9

W ciągu ostatnich dwóch miesięcy wszystko w Krainie Macie było w porządku. Powoli zaczął mi rosnać mały brzuszek, kupiliśmy dom, a poranne mdłości zdecydowanie stały się przeszłością. Miałam dwa spotkania z lekarzem, które przebiegły zupełnie bez przygód. Zadziwiało mnie słuchanie bicia serca mojego nienarodzonego dziecka. Byłam na dobrej drodze do przyrostu wagi. Cieszyłam się, że faza "beczki" nie trwała zbyt długo. Przez jakiś czas wyglądałam jakbym przesadziła z zjedzeniem w China Buffet<sup>43</sup>, czy coś takiego. Potem stało się tak, jakbym pewnego ranka obudziła się i bum, był tam prawdziwy ciążowy brzuszek. Wpatrywałam się w siebie w lustrze zdecydowanie za długo, decydując, czy to lubiłam, czy nie. Moje zwykle chude, pozostające w formie „ja”, chciało się zbuntować przeciwko nowym, bujnym krzywiznom. Nie tylko mój brzuch urósł, zrobiły to też piersi i tyłek.

Nikt mi nie powiedział, że wszystko się powiększy. Ale kiedy pozwoliłam sobie przejść obok dodatkowych kilogramów i nowych rozmiarów, w które teraz musiałam się ubierać, naprawdę przyjąłam to, że było we mnie rosnące życie. To szaleństwo, że w ciele kobiety rosła osoba. Jak pieczenie cholernego ciasta. Wrzucić razem trochę miłości, nieco spermy, jęczenia i wzdychania i voila! Masz człowieka.

Okay, może to nie takie proste, ale obojętnie. To wyjaśnienie dla mnie działało i jednocześnie wprawiało mnie w dobry humor.

---

<sup>43</sup> Restauracje podające chińskie jedzenie w formie bufetu.



Miesiąc po tym, jak dowiedzieliśmy się o zdobyciu domu i wszystkie papiery zostały podpisane, Dodger i ja nie marnowaliśmy czasu na wprowadzanie się. To był szalony proces osvajania, z którym ciężko było sobie poradzić i szczerze mówiąc, nie jestem dokładnie pewna, jakim cudem Dodger wciąż żyje. Ten człowiek nie pozwoliłby mi przenieść niczego, co waży ponad pięć funtów<sup>44</sup>. Więc w zasadzie byłam odpowiedzialna za buty.

Jednak poradził sobie przy pomocy swojego taty i Camdena. Turner chciał wrócić do domu i pomóc, ale powiedzieliśmy, że nie ma aż tak dużo do zrobienia, aby nie mogli poradzić sobie sami. Turner i Annabelle pracowali obecnie w Ameryce Południowej jako podróżujący lekarz i pielęgniarka. On chciał pokazać jej różne części świata, a ona czuła się dobrze robiąc to, jedynie wtedy gdy w rezultacie pomagała ludziom.

Od kiedy wprowadziliśmy się do domu, pojawił się nowy zestaw trudności. Nie chodzi o to, że Dodger i ja się nie dogadywaliśmy. Tak naprawdę było wprost przeciwnie. Podczas gdy on stosował się do narzuconych przeze mnie zasad niczym cholerny mistrz, ja walczyłam o „utrzymanie się w ryzach”. Wiedziałam, że hormony ciążowe mogą sprawić, że stanę się bardziej napalona, niż normalnie byłam, ale nie miałam pojęcia, że to spowoduje, iż będę się *tak* czuła. Dodger trzymał się wiernie swojego słowa i nie dotykał mnie, podczas gdy ja wyglądałam jak szczeniak w rui. Jeśli go nie wypieprzę, to chętnie wyrucham najbliższą poduszkę, żeby tylko poczuć się dobrze. Potrzebowałam kutasa i potrzebowałam go teraz. Tylko nie byłam pewna, jak mogłabym go uwieść na tyle, by wsadził we mnie swojego fiuta. Byłam bliska negocjowania z nim i powiedzenia, że możemy to zrobić raz, a potem nawet nie musielibyśmy o tym rozmawiać.

Bez względu na to, jak bardzo silna chciałam być w tej sprawie, wiedziałam, że to ja poddam się niczym mokry papierowy ręcznik.

W tej chwili zajmowałam się wykańczaniem makijażu, dodając nieco blichtru mojej ciężarnej poświacie i ruszyłam do drzwi. Dzisiaj był wielki dzień.

---

<sup>44</sup> Nieco ponad 2kg.

To był dzień ultrasonografu. Dzień, w którym może się dowiemy, czy ten mały maluch był chłopcem czy dziewczynką. Miałam własne przeczucia, co to będzie, ale zachowałam je dla siebie. Po przeczytaniu tych głupich chińskich kalendarzy<sup>45</sup> i przesądów<sup>46</sup>, byłam całkiem pewna, że to była dziewczynka, ale w tym momencie nic nie było jeszcze wiadomo. Paul i Keegan przyjmowali zakłady rodziny Brooksów, co mnie rozśmieszyło. I byłam zszokowana dowiadując się, że mój tata w nich obstawił. Moi rodzice doszli do siebie. Zajęło dobry miesiąc od czasu, gdy zrzuciłam na nich wiadomości o dziecku i domu, zanim to do nich dotarło. Mama nawet przysyłała mi zdjęcia strojów dla dzieci, kiedy wychodziła na zakupy.

Właśnie szłam na siłownię po krótkiej jeździe, aby odebrać Dodgera, żebyśmy mogli iść razem.

Ku mojej konsternacji, Dana nadal tu była. On mówił mi już, że nie może jej tak po prostu zwolnić, ponieważ ja jej nie lubiłam i to rozumiałam. Ale nadal nienawidziłam, gdy czasami do niego dzwoniła, żeby mu przypomnieć o spotkaniu, o którym byłam przekonana, że sam pamiętał. Albo jak za każdym razem, gdy tu przychodziłam, była ubrana ekstra zdzirowato. Nie pojmowałam jakim cudem Camden uważał jej strój do pracy za odpowiedni. Ponarzekałam na ten temat do Keegan i ona też nie była szczęśliwa.

Ale żaden z facetów nie powiedział, że ona robi coś sprzecznego z zasadami. Camden mówił, że jest uprzejma dla klientów siłowni, prowadzi księgi i wykonuje pracę lepiej niż ktokolwiek, kogo mógłby zatrudnić na jej stanowisko. Gdy raz próbowałam go przekonać, że szkodziła siłowni, rzucił we mnie wszystkimi "pozytywnymi" rzeczami o niej, przez co ja tylko słyszałam nauczyciela Charliego Browna, który wychodził z jego ust<sup>47</sup>.

---

<sup>45</sup> Według tego kalendarza wystarczy znać wiek matki i miesiąc poczęcia dziecka, aby wiedzieć jakiej płci będzie dziecko.

<sup>46</sup> Typu, że dziewczynka odbiera mamie urodę.

<sup>47</sup> To postać z kreskówki ze Snoopym. Charlie Brown słuchając nauczyciela, słyszał tylko, wychodzące z jego ust, „wah wah wah...”.

I oto ona, siedząc w recepcji jakby była właścicielką tego miejsca. Nosiła odsłaniającą dekolt czarną koszulkę z wycięciem w kształcie V, która, między innymi, eksponowała jej tatuaże. Próba powitalnego uśmiechu Dany wyglądała bardziej tak, jak wyobrażałam sobie, że wyglądałby żarłacz biały szczerzący się na ofiarę. W zamian wygięłam wargę.

- Cześć, Macie.

Chrząknęłam, pokazując jej plecy i opierając się o ladę. Wysłałam wiadomość do Dodgera, nie chcąc przerywać jego bieżącej wizyty, by dać mu znać, że tutaj byłam. Być może powinnam uwzględnić to, żeby szybciej ruszył swój tyłek.

- Zatem jak się masz? - Zapytała.

Obróciłam się i spojrzałam na nią gniewnie.

- Dlaczego się do mnie odzywasz?

Wzruszyła ramionami.

- Jestem uprzejma.

- Nie poznałabyś uprzejmości, nawet gdyby ugryzła cię w tyłek.

- Tak, cóż, jestem taka dla wszystkich, którzy tutaj wchodzi.

Parsknęłam fałszywym śmiechem.

- Ponieważ ci za to płacę. Jednak, kiedy tu jestem, skończmy tę komedię, ok. Nie lubię cię, ty nie lubisz mnie. Nie ma potrzeby silić się na uprzejmości. Dlaczego nie wrócisz do swojego stukania w klawiaturę i nie zostawisz mnie w spokoju?

Zrobiło się cicho, oprócz dźwięku uderzania metalu o metal. Ciężary pobrzękiwały razem, a muzyka grała w siłowni. Niecierpliwie stukiałam stopą, patrząc na godzinę w telefonie komórkowym. Niech lepiej ten mój facet się pośpieszy.

- Dodger powiedział, że tuż poza miastem było naprawdę dobre miejsce, by zjeść smażonego suma.

- O co ci chodzi? - Boże, jej głos brzmiał jak piskliwy kot.

- Nie wiem, może powinnam go kiedyś zaprosić na lunch, żebym upewniła się, że trafiłam w odpowiednie miejsce.

Byłam bliska utraty panowania nad sobą.

- *Próbujesz mnie wkurzyć?*

- Nie. Po prostu fajnie się patrzy na twoje reakcje. Jesteś taka zazdrosna. -

Uśmiechnęła się.

- Posłuchaj, mała latawico. Ten facet jest zajęty. Jeśli się do niego odezwiesz, to rozerwę na strzępy.

- Jest moim szefem. Całkiem pewne, że to oznacza, iż muszę z nim rozmawiać.

Zaraz puszcza mi nerwy. Nie miała pojęcia jak blisko śmierci była teraz. Widziałam jak Dodger wyszedł z biura, a za nim starszy mężczyzna. Uśmiechnął się do mnie, ale uśmiech szybko zniknął, kiedy zobaczył moją twarz.

- Nie na długo. - Uśmiechnęłam się szeroko.

- Co to ma znaczyć? - Zapytała nosowym głosem.

Pochyliłam się nad kontuarem i powiedziałam:

- Zobaczymy, czy twoja praca się utrzyma.

Szarpnęła się do tyłu.

- Co to znaczy?

Brzmiałam groźnie nawet dla samej siebie. Dodger szybko zbliżał się do mnie. Mówiłam tak, żeśmy tylko ona i ja mogły usłyszeć.

- Oznacza to, żebyś pilnowała swoich pleców. Jedno małe potknięcie i już cię nie ma.

- Kochanie, wszystko w porządku? - Powiedział Dodger, patrząc między nami.

Spojrzałam na niego, trzepocząc rzęsami.

- Idealnie.

Wiedział, że coś jest nie tak.

- Jasne. – Spojrzał na Danę. – Z tobą w porządku? Wychodzę na resztę dnia.

Stałam nieco za nim i bezgłośnie powiedziałam "zwolniona" podczas gdy przesuwałam palcem po gardle.

Jej oczy się rozszerzyły. Dodger odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć.

Moje ramię opadło i uśmiechnęłam się słodko. O nie, nic nie kombinuję.

- Jesteś dzisiaj wolny - powiedziała lękliwie.

Lepiej niech się denerwuje. Może myśleć, że była mistrzynią swoich gier, ale nigdy nie miała ze mną do czynienia, kiedy tak bardzo czegoś chciałam. Byłam siłą, z którą należy się liczyć. Obserwuję, kiedy nikt nie patrzy. Nie miała pojęcia, jak bardzo pragnęłam jej odejścia.

Kiedy odwróciliśmy się, aby odejść, przerzuciłam moje długie brązowe włosy przez ramię i jeszcze raz nawiązałam z nią kontakt wzrokowy, tuż przed tym jak, Dodger otworzył drzwi. Mrugnęłam. Zmrużyła oczy i wiedziałam...

Gra toczy się dalej.



- Macie Rosewood? - Technik ultrasonografu zawołała moje imię od drzwi, które prowadziły do pokoi.

Wstaliśmy z Dodgerem i ruszyliśmy w jej stronę.

Uśmiechnęła się do nas obojga i zaprowadziła do naszego pokoju.

- Cześć, jestem Amy. Będę dzisiaj robiła twoje USG.

- Miło cię poznać - przywitał się Dodger.

Kiedy weszliśmy do pokoju, poleciła mi położyć się na łóżku i rozpiąć spodnie. Położyła biały ręcznik na moim lekko powiększonym brzuchu i wcisnęła pod linię spodni. Przeglądnęła jakieś papiery i poklikała w zaawansowaną technologicznie maszynę, wpisując moje informacje. Nie wiedziałam za wiele o tym, czym zajmował się jej zawód. Znałam tylko przyzwoitą ilość tego, na co patrzyłam, kiedy rzeczy pojawiły się na ekranie.

- Dobrze, więc dzisiaj twój doktor chce, żebyśmy sprawdzili wzrost płodu, upewnili się, że jest wszystkie dziesięć palców u rąk i nóg, i prawdopodobnie sprawdzili płeć. Chcecie wiedzieć?

- Tak. - Powiedziała o wiele za szybko.

Dodger uśmiechnął się na mój zapach.

- Wydaje się, jakbyśmy czekali wieki.

Amy uśmiechnęła się.

- Wiem. Wizyty w dwudziestym tygodniu są dość brutalne. Większość mam i tatusiów nie czeka i idą do tych miejsc z ultrasonografem, które pozwalają dowiedzieć się wcześniej. Kiedy byłam w ciąży z moim najmłodszym, postanowiłam wypróbować jedno. Byłam dopiero w piętnastym tygodniu.

- Można dowiedzieć się tak wcześniej? - Zapytał Dodger.

- Mhm. Przyznaję, nie jest w stu procentach dokładny. Wciąż mogą uzyskać przyzwoite wyobrażenie.

- Po co, do diabła, tak długo czekaliśmy? - Skierował to do mnie.

Przewróciłam oczami.

- Mieliśmy inne rzeczy. Poczekanie by nas nie zabiło. Poza tym jesteśmy tutaj teraz i wkrótce się dowiemy.

Amy powiedziała:

- Tak, zrobimy to. - Wycisnęła nieco ciepłego niebieskiego żelu na mój brzuch. Umieściła na nim głowicę i przesuwała nią, rozprawdzając tak, by mnie pokryć. - Ok, więc najpierw zrobię pomiary głowy, nerek i łożyska.

Kliknęła w przycisk na klawiaturze, jednocześnie wykonując swoją pracę.

Dodger przyglądał się z uwagą. Wiedziała, że nie ma pojęcia, na co patrzy, ale obecny wyraz jego twarzy zapamiętam na resztę mojego życia. To był kompletny podziw i zachwyty. Widział swoje dziecko po raz pierwszy i nie odrywał oczu od ekranu.

Amy wyjaśniła kilka rzeczy o tym, co powinniśmy zobaczyć. Powinnam patrzeć tak jak on to robił, ale skupiłam się na nim i tym jak przyjął tę chwilę. Wszystko, co zobaczyłam, to czysta miłość w jego oczach. Czułam, że staję się emocjonalna i ciężko przełknęłam ślinę.

- Czy widzicie ten czerwony błysk? Obecnie sprawdzam przepływ krwi przez pępowinę.

- Łał.

- Jak to wygląda? - Zapytałam.

- Technicznie nie powinnam ci cokolwiek mówić, ale jesteś pielęgniarką, znasz dużo medycznego żargonu. Wszystko jest pomiarowo doskonałe. Zastawki serca wyglądają świetnie, łożysko jest w dobrej lokalizacji. Dziecko jest już główką w dół, chociaż jestem pewna, że na pewno wiesz, iż dziecko nadal może się przesuwać, więc może nie pozostać główką w dół.

- Whoa! - Wykrzyknął Dodger. – Czująś to?

Nasze dziecko wykonało szalony kopiący ruch. Dopiero niedawno poczułam lekkie trzepoczące ruchy. Większość przypisałam gazom.

- Trochę, ale teraz bardziej czuję główkę na brzuchu.

Amy zebrała trochę więcej żelu i przeniosła się na drugą stronę mojego brzucha.

- Awe, co za idealny mały profil. Chcielibyście, żeby jeden wydrukować?

- Tak - odparł Dodger.

Więcej dźwięków kliknięcia i uruchomiła się drukarka.

Nie podała nam zdjęcia, prawdopodobnie dlatego, że zamierzała wydrukować nam jeszcze kilka. Amy pokazała na dłoń i małą stopę. Oboje z uwielbieniem wpatrywaliśmy się w ekran. To była najśłodsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam, z wyjątkiem, jak przypuszczam, rzeczywistego dziecka.

- Okay, jesteście gotowi poznać płęć? Dziecko jest super skłonne do współpracy i jego nogi są szeroko otwarte.

Dodger chwycił mnie mocno za rękę. Czulałam lekkie drżenie, jakby trząsał się ze zdenerwowania.

- Jakieś domysły?

- Ja mówię, że to dziewczynka – ogłosiłam.

Spojrzał na mnie.

- Naprawdę, myślisz, że to jest dziewczynka?

- Mhm, tak.

- A co z tobą? - Zapytała Amy.

- Ummm... - Dodger próbował ukryć uśmiech. – Jestem za chłopakiem. W ten sposób wszystkie nasze bazy będą pokryte.

Amy roześmiała się. Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się do niego.

- Spryciarz z ciebie, proszę pana - drażniłam się.

- Ok, chwila prawdy. - Przesunęła głowicę we właściwą pozycję i to tam było. Wiedziałam od razu, na co patrzyłam.

- O mój Boże. - Nie mogłam wystarczająco szybko powstrzymać łez.

Wesoły i oczekujący Dodger stał się zaniepokojony.

- Co? Co się stało?

Pokręciłam głową i zaśmiałam się.

- Nic się nie stało.

- Gratulacje, Dodger. To chłopiec - ogłosiła Amy.

Przekręcił głowę w jej stronę tak szybko, że byłam zaskoczona, iż nie zrobił sobie krzywdy. Jego ręka wyciskała życie z mojej i musiałam poruszać palcami, żeby znów napłynęła do nich krew.

- Chłopiec? Jesteś pewna?

- Mhm. Widzisz tutaj? - Jej kursor wskazał na ekranie. - To zdecydowanie penis.

- Ten cały hamburger i hot dog, o którym uczyli w szkole i te sprawy. - Zaśmiałam się jeszcze.

- Co? - Zapytał.

Pociągając nosem, nie posiadałam się z radości.

- W szkole podstawowej uczą, że dziewczęce partie są jak hamburger, a chłopięce jak hot dogi.

Popatrzył na mnie, jakbym była szalona.

- Nie? Tylko ja się z tym spotkałam? No dobra.

Dodger dalej wpatrywał się w ekran, jakby obraz prawdopodobnie miał zniknąć, gdyby tylko mocniej zamrugął.



- Jasna cholera, mały chłopiec. - Zakasłał. - Cholera, przepraszam. Zakląłem i zrobiłem to ponownie.

Amy zachichotała.

- Uwierz mi, słyszę tutaj wszelki rodzaj reakcji. To zabawna część mojej pracy.

Och, założę się, że tak było. Myślę, że byłam w złym zawodzie. Oczywiście też dostaję całkiem dobre momenty, kiedy dziecko się rodzi. Mogłam powiedzieć, że byliśmy kwita.

- W każdym razie, pójdę dalej i wydrukuję dla was parę ujęć, abyście je zachowali i ewentualnie oprawili. Następnie załatwię papierkową robotę i prześlę do doktora Carrie, a on omówi z tobą wszystko na twoim następnym spotkaniu. Zostawię czysty ręcznik tutaj na końcu łóżka i jeśli myślicie, że możecie znaleźć wyjście, po prostu wyjdę i zostawię was samych.

Oboje przytaknęliśmy.

- W porządku zatem. To była przyjemność spotykać was oboje. Jeszcze raz gratuluję i cieszcie się resztą dnia.

- Będziemy, dziękuję - odpowiedział Dodger grzecznie.

Kiedy wyszła, podniósł czarno-białe zdjęcia i podał mi ręcznik. Oczyszczałam się i obserwowałam go, gdy wpatrywał się w swoje dziecko.

- Jezu, dziecino, w środku ciebie jest mała ludzka istota.

Zachichotałam.

- Jestem tego świadoma.

- Właśnie teraz. Rośnie.

- Mhm.

Wciąż siedziałam na stole, kiedy się do niego zbliżył, wyciągnął rękę i położył ją na moim brzuchu. To był tak kochający i czuły moment, który prawie mnie zaskoczył. Rozłożył palce i pocierał kciukiem w tę i z powrotem. Nigdy, przez cały ten czas, gdy byliśmy razem, nie pokazał tak emocjonalnego momentu. Takiego, w którym praktycznie siedział tutaj, z sercem na dłoni wyrażającym miłość, jaką miał dla swojego dziecka.

Czasy żalu i wszystkiego „co by było gdyby” od razu uleciały z mojej głowy, aby nigdy ponownie o nich nie myśleć. Nie musiałam zastanawiać się, czy to dziecko będzie miało opiekę, czy będzie bezwarunkowo kochane przez oboje rodziców. Wiedziałam, że tak.

Odsunął dłoń i zobaczyłam, że otarł zabląkaną łzę, mając nadzieję, że tego nie widzę. Nie wspomniałabym o tym. Nie żeby go to zawstydzalo, ale to był on, będący troskliwym mężczyzną. Takie rzeczy nie były konieczne do przedyskutowania. Pomógł mi zejść ze stołu, pociągnęłam koszulę w dół i szeroko się do niego uśmiechnęłam.

- Więęęęc, jesteś zadowolony z posiadania chłopca?

- Nie mógłbym być bardziej podekscytowany. A ty? Mówiłaś, że to dziewczynka.

- Ech, to były tylko domysły. Dowodzi to, że Chińskie kalendarze tworzą znudzeni idioci.

- Huh? - Był zdezorientowany.

Potrząsnęłam głową.

- Nic. Zgaduję, że mój świat wypełnieni się niebieskościami, brązami i zielenią. O cholera, czekaj, aż powiemy twojej mamie.

Zachichotał.

- Będzie spazmować. Właściwie jestem zszokowany, że jeszcze nie rozsadziła mojego telefonu pytając, czy się dowiedzieliśmy.

- Och, tylko poczekaj. Jestem pewna, że to nadejdzie.

Właśnie wtedy zadzwonił mój telefon.

- I oto mamy.

Spodziewałam się zobaczyć imię Donny na ekranie, ale to była Keegan.

- Druga połowa wścibskiego tłumu się zastanawia.

- Nie odpowiadaj.

- Co? Chcesz je tak zostawić?

- Tak. Chodźmy na lunch i poświętujmy. Wszyscy inni mogą poczekać. W rzeczywistości możemy ich poprosić, by spotkali się w domu mamy tego wieczoru i powiemy im wszystkim naraz.

Zrobiłam wydech.

- Wow, jesteś odważną duszą. Zdajesz sobie sprawę, że prosząc matkę, aby poczekała, ona może na ciebie zapolować i zabić cię, za zmuszenie jej do czekania dłuższego, niż to konieczne.

Uśmiechnął się diabelnie.

- Wiem. I to po prostu szkoda. - Otworzył drzwi pokoju badań i wyprowadził mnie z niego i obszaru obrazowania. – Pogadankę przyjmę jak duży chłopiec. Teraz chcę po prostu wziąć moją dziewczynę i syna na randkę<sup>48</sup>.

Nie musiał mnie przekonywać. Samo brzmienie tych słów było muzyką dla moich uszu. Niech mnie ktoś uszczypnie, czy tak właśnie zmieniło się moje życie? Kto dbałby o kształty i oczekiwania. Czasami lepsze rzeczy biorą się z niespodziewanego. Wiedziałam to, ponieważ nigdy w życiu nie czułam się lepiej.

---

<sup>48</sup> Uuuu, jak można go nie kochać☺

# Rozdział 10

Minął tydzień od odkrycia płci naszego dziecka. Tego wieczoru, kiedy powiedzieliśmy rodzinie, poprosiłam również moją mamę i tatę, żeby przyszli. W słowniku angielskim nie było nawet jednego słowa mogącego wyrazić ich radość, gdy powiedzieliśmy, że to chłopiec.

Właściwie najwyraźniej Dodger pociągnął Camdena na bok i powiedział mu przed wszystkimi innymi. Zgaduję, że bracia musieli pokazać jakiegoś rodzaju męską rywalizację lub dominację. Powiedział swojemu bratu.

- Mamy jaja.

Na co uderzyłam go w ramię, a Camden zachichotał. Dodger wzruszył ramionami i uśmiechnął się dumnie.

Donna nie mogła przestać szlochać, że jej pierwszy wnuk będzie chłopcem. Moi rodzice przytulili mnie, zapewniając, że są zadowoleni z wiadomości. Keegan wybuchła, że będzie ciocią i jej mały mężczyzna będzie miał wszystko na świecie. Potem zaczęła mówić Camdenowi, że jej zegar biologiczny tykał, a ona nie staje się coraz młodsza. Wszystko to było bardzo zabawne.

Dzisiaj miałam wolne po długich trzech dniach pracy z rzędu. Nienawidziłam, kiedy mi to robili.

Ledwo dali mi czas na powrót do domu, prysznic, jedzenie i spanie, zanim musiałam wrócić na kolejną dwunastogodzinną zmianę. Właśnie włożyłam lazanie do piekarnika. Pragnąłem tego już od tygodni i sam jej zapach spowodował, że do ust napłynęła mi ślinka.

Właściwie, przez sposób, w jaki się czułam przez ostatnie dni, nie jestem pewna, czy jedzenie było tym, czego pragnęłam.

Dodger wszedł do środka, odkładając klucze i zdejmując płaszcz. Stałam w drzwiach kuchni i obserwowałam go z głęboką uwagą. Każdy jego ruch był najbardziej wyśmienitą rzeczą, jaką widziałam. Może zwariowałam. A może byłam pragnącą seksu ciężarną kobietą, która nie chciała niczego więcej niż być seksualnie zaspokojoną i wyczerpaną. Ostatni raz, gdy miałam jakiś numer, był z Dodgerem, kiedy włożył butkę do piekarnika<sup>49</sup> i powiedziałabym, że to zdecydowanie za dawno.

Jeszcze nie zobaczył jak stoję tutaj, patrząc na niego. Nie miałam pojęcia, czy mam sos marinara na twarzy lub rozpryski jedzenia na koszulce. W rzeczywistości tylko obserwując go, nie byłam pewna, czy ślina nie zebrała mi się w kąciku ust. Jego zapach napłynął w moim kierunku i jak Peppy La Pew<sup>50</sup> przyciągało mnie w jego stronę. Jego brązowe włosy wciąż były długie i nieobcięte. Kiedy mnie zobaczył, jego niebieskie oczy rozbłysły, a krzywy uśmiech wywołał trzepotanie mojego serca. Nie zatrzymałam swojego rozpędu, kiedy stanęłam przed nim i już chciał powiedzieć „hej, jak minął ci dzień”, gdy moje usta uderzające o jego wargi przerwały słowa.

Dodger zatoczył się na ścianę, ale doszedł do siebie, chwytając mnie, więc nie upadłam. Stęknął, uderzając plecami, który szybko zmienił się w jęk. Między nami nie było żadnej przestrzeni, gdy atakowałam jego usta. Przesuwałam ustami po jego wargach, walcząc o kontrolę nad pocałunkiem. Wysunęłam język i dotknęłam nim jego dolnej wargi. Lekko trącił go swoim, potem wessał moją dolną wargę między zęby, pozwalając im zadrapać delikatną skórę.

---

<sup>49</sup> Czyli zaciążył ją☺

<sup>50</sup> **Skunks Pepé Le Swąd** (ang. *Pepé Le Pew*) – czarno-biały, romantyczny skunks, który pojawił się po raz pierwszy w kreskówce z serii *Zwariowane melodie* pt. *Kociak i jego odorator* (ang. *Odor-able Kitty*) w 1945 roku. Okropnie śmierdzący skunks Pepé Le Swąd podkocha się w czarno-białych kotkach, które myli ze skunksami płci żeńskiej.

Robiliśmy to już kilka razy. Mieliśmy gorące chwile obściskiwania się, w których drapałam i pieściłam go, robiąc co mogłam, żeby mieć go nago i wewnątrz mnie. Za każdym razem łapał moje nadgarstki i uniemożliwiał mi pójście dalej niż mocne pieszczoty, potem mówił mi, żebym poszła wziąć gorącą kąpiel i to powinno mnie uspokoić. Wiedziałałam, dlaczego to robi. Próbował mi przypomnieć, że to on sprawuje kontrolę nad nami i to on dyktował, kiedy zdarzają się jakiegokolwiek akty seksualne. Nie ustąpiłby po tym, jak dałam mu moje ultimatum. Powiedział mi, że nie zrobi ze mną niczego, dopóki całkowicie nie będę o to błagała. Cóż, jestem tutaj. Błagam.

Jego usta lekko musnęły moje, gdy, jak oglupiała, próbowałam z całych sił go uwieść.

- Dodger.

- Hmm?

Sięgnęłam w dół, by poczuć jego twardego jak kamień fiuta pomiędzy nami. Czego bym nie dała, by opaść kolana, rozpiąć mu spodnie i zobaczyć, jak wyskakuje na wolność.

- Zagrajmy w grę.

Zachichotał, chwytając garść włosów i delikatnie odciągając mnie, bym na niego spojrzała.

- Jaki rodzaj gry?

Uśmiechnęłam się.

- Grę o nazwie „tylko wierzchołek”. Obiecuję, jest mnóstwo zabawy. Nie musisz nawet nic robić. Po prostu leżeć, a ja wykonam całą pracę.

Parsknął szczerym śmiechem.

- Macie

- Dodger, proszę cię. Nadal będziesz się powstrzymywał?

Mocno chwyciłam go w rękę i syk wyszedł z jego ust. Zamarł na chwilę, gdy palcami przesunęłam w górę jego spodni i do przestrzeni między linią koszuli i paska. Ta odrobina skóry, którą dotykałam, wystarczyła mi jako znak, bym pchnęła to dalej. Spłaszczając rękę, zsunęłam ją w jego spodnie i majtki. Miękka skóra była napięta i ciepła. Pragnęłam poczuć go w ustach.

Skosztować główkę kutasa, podczas gdy wirowałabym wokół niej językiem. Chciałam poczuć, jak skręca się pode mną, gdy ręką delikatnie trzymałabym jego jądra i dotykałabym miejsca tuż za nimi. Już sama myśl wysłała mi w majtki wytrysk wilgoci.

- Nie powstrzymuję się, Macie. Możesz poczuć, jak bardzo cię pragnę.

Przesunęłam ręką w górę, a potem w dół. Jęknął i zamknął oczy.

- Zatem dlaczego?

- Ponieważ chcę, żebyś zrozumiała, że jesteś moja.

- Rozumiem, Dodger. Naprawdę.

- Nie ma wątpliwości, czyja jesteś. Chcę, żebyś mnie błagała.

- Błagam.

Podniósł do góry wolną rękę, która nie była zaplątana w moje włosy i potarł stwardniały sutek. Moje kolana chciały się poddać.

- Nie, nie błagasz.

Pochyliłam się do przodu, próbując go uszczypnąć.

- Mhmm.

- Pójdę na kompromis.

Nie mogłam nic na to poradzić, ale jęknęłam. Cholera, drań nie pozwoli, aby było po mojemu. Jakim sposobem jeszcze nie umierał z powodu niebieskich jąder? Wiedziałam, że to było dla niego trudne. Mogę być w ciąży i mieć zaokrąglenia, ale nie byłam brzydka. Nie byłam też tak duża, żeby mój brzuch stał na przeszkodzie.

- Jaki kompromis?

Pochylił się i szepnął mi do ucha.

- Z przyjemnością zadbam o ciebie i twoje potrzeby.

Muzyka dla moich uszu. Otworzyłam szeroko oczy i przysięgam, że gdybym miała ogon, to machałby tak, jakby mój właściciel miał największy i najlepszy patyk na świecie.

- Czy mogę zająć się tobą w zamian?

- Ze mną w porządku.

Wysunęłam dolną wargę i zrobiłam kwaśną minę.

- To prawie nie wydaje się sprawiedliwe. Dostaję tyle samo przyjemności dając ją tobie, jak wtedy, gdy ty dajesz ją mi.

- Nie to, że nie cieszę się słysząc to, myślę jednak, że na razie pozostaniemy przy moim rozwiązaniu.

Zobaczmy. Nadal miałam jakiś seksapil. Może trochę tańca lub ruchów? Do diabła, ze mną zupełnie naga, jak mógłby powiedzieć nie? Nie da rady, jeśli zacznę dotykać siebie tuż przed nim. Przestań próbować zdobyć przewagę, Dodger. To się nie zdarzy. Tymczasem mała pani domu we mnie zauważyła, że lazania miała kolejne czterdzieści pięć minut w piekarniku, zanim trzeba będzie ją wyjąć i posypać większą ilością sera.

Chwyciłam go za koszulę i pociągnęłam.

- Chodź, duży chłopcze.

Wracając do naszej sypialni, zdjęłam górę, pod którą miałam białą halkę na ramiączkach. Wcześniej nie byłam w nastroju, żeby wkładać stanik i pochwaliłam samą siebie, że nie muszę wykonywać dodatkowej pracy.

Oczy Dodgera powędrowały do moich piersi i wiedziałam, że widział jasnobrażowy kolor sutków, które dla niego stwardniały. Celowo chwyciłam oba i ścisnęłam. Z ust uciekł mi jęk. Jego źrenice szybko się rozszerzały, zakrywając niebieski kolor. Naprężenie kutasa w jego spodniach musiało być niewyobrażalne. Nadal stał w drzwiach, ciesząc się moim przedstawieniem, gdy znalazłam się przed łóżkiem.

- Skończyłaś? - Zapytał.

- Z czym skończyłam?



Niestety moja dolna połowa nie była taka sexy jak górna. Wąskie spodnie już nie pasowały i zaczęłam kochać używanie pasa ciężowego<sup>51</sup>, który trzymał moje zwykłe spodnie bez konieczności zapinania ich. Zsuniecie ich w atrakcyjny sposób nie było wykonalne. Zamiast tego zdecydowałam się na szybkość i ściągnęłam je tak prędko, jak tylko mogłam. Na szczęście miałam trochę rozumu, żeby założyć czerwoną koronkową, zuchwałą bieliznę. Nieważne co się stanie, planowałam nosić ładną bieliznę przez całą ciążę.

- Nie miałbym nic przeciwko temu, żeby ci pomóc się rozebrać, wiesz? Chociaż muszę przyznać, było bardzo przyjemne obserwować, jak to robisz. Minęło trochę czasu.

Jego uśmiezek sprawił, że się zaczerwieniłam. Zaczął powoli, rozmyślnie iść w moim kierunku. Mój niepokój nieco wzrósł i sądząc po jego rozgrzanym spojrzeniu, on zamierzał to przedłużyć. Nie byłam taka pewna tego, czy mi się uda. Kiedy do mnie dotarł, żądał mojej uwagi. Jego dominująca nade mną postawa, subtelne oblizanie warg - był chodzącym seksem.

Podniósł rękę i odsunął luźne pasmo moich włosów.

- Jesteś taka piękna.

- Tak?

- Mhmm. Jest coś w wiedzy, że masz w sobie część mnie.

- Cóż, to strasznie prymitywne – uśmiechnęłam się, wskazując na oczywiste.

Dotknął mojego brzucha. Instynktownie chciałam go wciągać, ale wessanie płodu trochę nie wchodziło w grę.



- Prymitywne czy nie, jaśniejesz. Tak, jakbyś była do tego stworzona. Krzywizny i to wszystko.

Przebiegł wzrokiem po moim ciele.

- Uwielbiam ten kształt.

- Masz na myśli okrągłość.

Zachichotał.

- Nie powiedziałem okrągłość.

- Okrągłość to też kształt.

Pochylił się i pocałował mnie powoli i spokojnie. Wydawało się to staranne i zaplanowane. Dodger próbował zapanować nad pocałunkim, aby mógł kontrolować samego siebie. Nie chciałam tego. Pragnęłam pasji i dzikości. Chciałam braku planu i spontaniczności. On był bardziej niż zdolny dać to, ale musiałabym naprawdę przetestować jego determinację, by go złamać. Nie żartował, kiedy powiedział, że chce mnie błagającą.

Wysuwając język, oblizalam jego wargę.

Odczytując mnie, dał mi większy nacisk. Rozchylił usta i pozwolił mi prowadzić przez tę chwilę. Gdy poczułam, że podniósł dłoń i chwycił moją pierś, a jego palce ścisnęły sutek, prawie się rozpadłam.

- Wiem, co lubisz, Macie. Nie mów mi co robić.

Mądrała wiedział, co kombinowałam. Próbował być o krok przede mną. Pociągnęłam ramiączko halki w dół i odsłoniłam prawą pierś.

Ciepło błysnęło w jego oczach, gdy spojrzał na to, co mu pokazałam. Mój sutek był spiczasty i spragniony uwagi. I uwaga jest tym, co zaczął mu dawać. Dodger wziął sutek do ust i zassał, obracając językiem, a następnie lekko pociągając. Rękami zanurkowałam w jego włosy i opadła mi głowa. Przytrzymał mnie w dole pleców, kiedy próbowałam wygiąć się w łuk w jego stronę. Niskie „mmm” uciekło mi z gardła, gdy próbowałam werbalnie go pochwalić. Jedynie to mogłam z siebie wydusić.

Podczas gdy jego chciwe usta były ze mną połączone, podniósł drugą rękę i wyciągnął z halki drugą pierś. Palcami przesunął po naprężonym szczycie, a moje kolana prawie się poddały. Spojrzał na mnie i puścił mnie, abym mogła

usiąść. Kiedy stanął przede mną, Dodger złapał krawędź moich majtek i zdjął je, rzucając je gdzieś za siebie. Boże, pragnęłam go rozebranego. Nawiązałam z nim kontakt wzrokowy i on wiedział. Pokręcił głową, a ja warknęłam.

- Ty, Macie. Zajmuję się tobą.

- Tak? - Wyciągnęłam rękę i wzięłam w garść wypukłość w jego spodniach.

- A ja chciałabym zrobić to samo. Więc przestań być tak uparty.

- Nie - stwierdził stanowczo.

- Zamierzam dostać to, czego chcę.

- Rozłóż nogi.

Zrobiłam to bez pytania. Moje ciało było pod panowaniem i odpowiedziałam, jakby trzymał kontroler.

- Powiedz mi, jaka jesteś mokra.

Zepsuty drań chciał się drażnić.

- Jestem bardzo mokra, Dodger.

- Pokaż mi. Dotknij siebie.

Podniosłam prawy wskazujący palec i dotknęłam warg, za którymi była ukryta łechtaczka. Pchnęłam w dół, jednocześnie dając sobie przyjemność. Rozpaczliwie chciałam kontynuować i pozwolić mu patrzeć. Zamiast tego podniosłam palec i trzymałam go w powietrzu.

- Przemoczona.

Przyniosłam wilgoć do ust i językiem dotknęłam końcówki palca.

- Nie.

Uśmiechnęłam się.

- Co nie?

Chwyił mnie za nadgarstek, żeby zatrzymać ruch.

- Nie jesteś tą, która będzie cię smakować. Jeśli ktoś to zrobi, to ja. I chcę, żeby każda kropla należała do mnie. Czy to moje?

- Czy chcesz, żeby to było twoje?

Światło z korytarza sprawiało, że mogłam zobaczyć, jak błyszcząca moja wilgoć. Jego oczy były niemożliwie ciemne. Jego szczęka się poruszyła, kiedy

przełknął ślinę i zdusił własną potrzebę. Wiedziałam, że jeśli jego spodnie zostałyby zdjęte, nie traciłby czasu, żeby mnie pieprzyć. Też go pragnęłam. Chciałam, żeby postawił mnie z boku łóżka i pochylił nad nim. Chciałam poczuć jak chwyta mnie za biodra, wbijając się we mnie. Chciałam trzymać pościel, gdy popychałby mnie naprzód. Pragnęłam spojrzeć do przodu i zobaczyć go w lustrze, gdy obserwowałby ze mną, co mi robi. Zamiast tego ledwo trzymał się pod kontrolą.

- Odpowiedz na pieprzone pytanie, Macie.

- Tak - wyszeptałam.

Chwytał moją kobiecość, ale nie dotknął mojej pulsującej łechtaczki. Przyłożył usta do mojego ucha.

- Tak co?

Zaczęłam się trząść w oczekiwaniu. Słowa chciały się uformować, ale zdradził mnie głos. Zagryzłam wewnątrz policzka i wysunęłam biodra do przodu. Domagałam się, aby wsunął palce między fałdki i dał mi przyjemność.

Odsunął się lekko.

- Daj mi czego chcę albo wyjdę teraz z tego pokoju.

Otworzyłam kurczowo zaciśnięte oczy i spojrzałam na niego gniewnie.

- Tak, to twoje. Każda pierdolona kropla jest twoja. Ty to ze mną zrobiłeś. Ty uczyniłeś mnie mokrą. Pożądaj każdą część ciebie. Chcę wszystkiego, co mi dasz. I przysięgam na Boga, jeśli nie dasz mi tego, o co każesz mi błagać, będziesz tego żałować przez resztę twojego długiego żalosego życia, Dodgerze Brooks.

Uśmiechnął się szeroko.

- Muzyka dla moich uszu, piękna.

Z tymi słowami zanurzył we mnie swój długi palec i krzyknęłam. Wsuwał go i wyciągał, pokrywając się śliskością. Zatrzymując brutalny schemat, zawirował czubkiem palca wokół mojej łechtaczki. Zadrżałam z taką gwałtownością, że nie mogłam powstrzymać orgazmu, który we mnie uderzył. Paznokcie wbiłam w jego ramiona i trzymałam się, gdy fala ekstazy przetaczała się przeze mnie.

Lekko przesuwając palcem tam i z powrotem, wciąż od nowa, przedłużając moją przyjemność. Pokręciłam głową.

- Dodger.

Tym razem używając dwóch palców, pchnął we mnie. Wyciągając je, zawinął je w górę, ocierając się o to słodkie miejsce w środku.

O Jezusie, on miał zamiar sprawić, żeby to znowu się stało.

Zamiast pieprzyć mnie palcami, trzymał je głęboko w mojej cipce i pozwalał tym dwóm palcom wykonać całą pracę.

- Chcę poczuć pulsowanie twojej cipki.

Zakołysałam się.

- Kurwa, nie przestawaj.

Poruszał palcami, powodując, że obszar puchnął. Czułam, jakbym miała się zsikać, ale wiedziałam lepiej. Budował mój orgazm, zanim go ze mnie wyciągnie. Naciskał na punkt G, potem przerywał, a następnie robił to ponownie jak w brutalnym ataku. Orgazm rósł jak fala zaczynająca się daleko od brzegu. Wznosił się, moje ciało było w ekstazie.

Kiedy zacisnął usta na moim sutku, straciłam wszelką kontrolę. Ciemność przetoczyła mi się przed oczami i ledwo byłam świadoma otoczenia. Gdy tylko orgazm osiągnął poziom maksymalny i zadygotałam, Dodger w szybkiej serii wysunął i wsunął palec w moje otwarcie.

Nigdy wcześniej, w czasie gdy z nim byłam, nie kontrolował mnie tak całkowicie. Doprowadził mnie na skraj czystej satysfakcji i powoli sprowadzał z powrotem, kiedy drżenie wstrząsało moim ciałem.

Delikatnie pocałował mnie w usta.

- Wszystko w porządku?

Odchrząknęłam.

- Możesz mówić?

- Ciii. Nie mogę oddychać myślami.

Unosił się nad mną.

- Co?

Machając bardzo bezwładnym ramieniem, próbowałam powtórzyć, wiedząc, że ostatnie zdanie nie zabrzmiało dobrze.

- Nie mogę oddychać ani myśleć.

- Och - uśmiechnął się dumnie.

Jak znalazłam się na plecach, zastanawiałam się? Nie pamiętałam, jak się kładę. Musiał to zrobić, kiedy byłam w ferworze pasji. Otworzyłam oko i spojrzałam na niego. Wypinał pierś, ale zauważyłam, że jego kutas wciąż napinał spodnie.

Szczerze, po tym wszystkim, jak mógł odrzucić moje odwzajemnienie tego, co mi zrobił? Nie ma mowy, że też będzie w stanie. Poruszając palcami, przetestowałam ruch moich nóg. Nieee, nieodrętwiałe. Jestem całkiem pewna, że mogłabym przewrócić się na kolana. Jeśli tylko usiądę na nim okrakiem, nigdy nie zrzuciłby ciężarnej dziewczyny ze swoich kolan. Tak, to był plan i to może zadziałać.

- Spiskujesz tam? - Zapytał.

Usiadłam i przerzuciłam przez niego nogę.

- Nieee. Wcale.

Chwytał mnie rękami za biodra i przytrzymał na miejscu, gdy celowo otarłam się o jego długość. Prawdopodobnie nie powinnam, ponieważ wciąż byłam wrażliwa.

- Jesteś wytrwała.

Podniosłam brew.

- Spodziewałeś się czegoś mniej?

- Z tobą? Nie.

Skinęłam głową i zaczęłam rozpinąć mu spodnie. Szokująco nie walczył ze mną. Właśnie miałam wyciągnąć mu ze slipów uwięzionego fiuta, kiedy zadzwonił jego telefon komórkowy. Zatrzymałam się, a potem próbowałam kontynuować.

- Czekaj, czekaj, czekaj. Nienajlepsze wyczucie czasu, ale muszę zobaczyć, kto to jest.

- Mogą zostawić wiadomość.

- Nie, jeśli to pacjent, którego miałem tuż przed wyjazdem. Powiedziałem, że może do mnie zadzwonić, jeśli pojawi się nagły wypadek.

Westchnęłam. Nie było lekarzy do tego rodzaju rzeczy? Jakiego rodzaju nagły wypadek może mieć miejsce przy fizjoterapii? Skurcz biodra? Zeszłam z niego i patrzyłam, jak wygrzebał go z kieszeni. Zrobił minę na to, co było na ekranie. Byłam zajęta naciąganiem bielizny i wsuwaniem z powrotem ramiączek halki, kiedy odebrał.

- Halo?

Nie słyszałam, kto był po drugiej stronie, ale słyszałam, że to kobieta. Słuchając, kontynuowałam ubieranie się.

- Dlaczego mimo to poszłaś? Powiedziałem ci, co się może zdarzyć. - Zamknął usta, podczas gdy druga osoba mówiła. - W porządku, to zrozumiałe, ale nie wiem, dlaczego zrobiłaś to po wszystkim, co dzisiaj powiedziałaś.

Ta rozmowa wzbudziła moje zainteresowanie, pomimo tego, że odezwał się minutnik w kuchni. Pieprzyć lazanię. Chciałam wiedzieć, z kim do licha rozmawiał Dodger.

- Cóż, dzisiaj już nic nie można zrobić. Najlepsze, co możesz uczynić, to zostać w domu i pozwolić mu się uspokoić. Może oboje będziecie bardziej rozsądni jutrzejszego ranka.

Dodger spojrzał na mnie, kiedy oparłam biodro o naszą komodę. Odwróciłam lekko głowę, dając mu znać, że byłam ciekawa, co się dzieje. Potrząsnął głową na nie, ale coś wydawało się nie na miejscu. Z kimkolwiek rozmawiał, nie chciał się tym zajmować, ani nie chciał ze mną o tym rozmawiać.

- Posłuchaj, porozmawiam z tobą później. Teraz nie jest najlepszy czas. Tak, coś takiego. Mhmm, pa.

Kiedy zakończył rozmowę, wiedział, że czekam, aby coś powiedział. Dlaczego na mnie nie patrzył?

- Kto to był?

Nie podnosił wzroku.

- Dana.

Każdy, kogo kiedykolwiek spotkałam, ma tę *jedną* rzecz, która może ich sprowokować. To jedno sprawia, że naprawdę szybko przechodzisz od zera do stu. Wszyscy mieliśmy gorący przycisk, który sprawiał, że widzieliśmy na czerwono.

Dana kontaktująca się z moim chłopakiem, *ponownie* podczas jego wolnego czasu, było moim. Gdyby zapaliło się światło, Dodger zauważyłby, że moja twarz prawdopodobnie zrobiła się czerwona.

- Co? Wybacz, czy dobrze cię słyszałam?

Dodger wstał z łóżka i podszedł do mnie. Podniosłam rękę, każąc mu się zatrzymać.

- Mace, daj spokój. Nie wiedziałem, że będzie dzwonić.

- Więc dlaczego to zrobiła? - Skrzyżowałam ręce, nagle czując zimno.

Westchnął i przeczesał włosy palcami.

- Mówiła mi, że ona i jej chłopak wdali się w nieciekawą kłótnię.

Zamrugałam.

- Uh, okay. Dwie rzeczy: po pierwsze, nie miałam pojęcia, że zdzira ma chłopaka. Nie wiem kto chciałby do niej uderzać, ale dobrze. Po drugie, dlaczego czuła, że może się skontaktować z *moim* chłopakiem, kiedy najwyraźniej ma swojego?

- Myślę, że mieli problemy. Rozmawiała ze mną o tym dzisiaj i dałam jej kilka rad. Zgaduję, że nie zastosowała się do nich i mimo wszystko zrobiła, co chciała, i to obróciło się przeciwko niej.

Chyba zgłupiałam. To wciąż nie miało sensu. A może miało i ja tego nie widziałam przez mój gniew.

- Ponownie, dlaczego tak późno do ciebie dzwoni? I dlaczego myśli, że cię to w ogóle obchodzi?

Dodger próbował podejść i mnie objąć. Wybacz, ale imię Dana było zabójcą nastroju. Wygląda na to, że będzie musiał poradzić sobie na własną rękę, bo ja na pewno nie miałam takiego zamiaru. Był sfrustrowany.



- Macie, nie wiem, dlaczego robi połowę rzeczy, które robi. Ale jutro jej przypomnę, że ma nie dzwonić na mój telefon komórkowy, chyba że jest w trakcie godzin pracy i wyszedłem.

- To nie wystarczy.

- Co masz na myśli mówiąc, że to nie wystarczy? Co jeszcze chcesz, abym zrobił?

- Zwolnij ją.

Wyrzucił ramiona w górę i uderzył się nimi po nogach, kiedy opadły.

- Jezu Chryste, przerabialiśmy to. Jej dzwonicie do mnie nie jest podstawą do zwolnienia. Choć wiem, że bardzo chcesz, aby zniknęła, tak się nie stanie. Upomnę ją jutro i wyraźnie określę, kiedy kontakt jest właściwy. A *jeśli* zrobi to ponownie, rozważę rozmowę z Camdenem na temat znalezienia zastępstwa.

- Po pierwsze nie mogę nawet uwierzyć, że musimy przeprowadzać tę rozmowę. Zdajesz sobie sprawę z tego, że ona wymyśliła tę małą kłótnię ze swoim wymagowanym chłopakiem tylko po to, by zwrócić na siebie uwagę i spróbować wyciągnąć cię z domu, żebyś do niej pobiegł. Zapamiętaj moje słowa. Nie ma żadnego chłopaka, Dodger. Naprawdę nie możesz być tak głupi.

- A ty naprawdę nie możesz tak bardzo nienawidzić kogoś, że uważasz, iż wszystko, co wychodzi z czyichś ust jest kłamstwem.

- Cóż, jeśli coś chodzi jak kaczką i gada jak kaczką... prawdopodobnie nazywa się Dana i to kłamstwo.

Zaśmiał się fałszywym śmiechem.

- Ta zazdrość jest trochę za duża, nie myślisz? Mam na myśli, jestem tu, Macie. Mieszkam z tobą. Wybrałem cię pieprzenie dawno temu. Nigdzie się nie wybieram. Mogłaby teraz stać przede mną naga Christy pierdolona Brinkley<sup>52</sup>, a mnie to nie obchodziłoby. Kiedy to zapadnie ci w głowę?

---

<sup>52</sup> **Christie Brinkley**, właśc. Christie Lee Hudson (ur. 2 lutego 1954 w Monroe) – amerykańska modelka i aktorka niemieckiego, irlandzkiego, angielskiego i szkockiego pochodzenia.

Wiedziałam, że miał rację, ale kobiety były kobietami.

Dana grała ostro i miała oko na swoim celu. Był nim Dodger. Nawet jeśli to kosztowałoby ją pracę, chciała go ode mnie zabrać. Nie miałam pojęcia, czy ten ostateczny cel był taki, że nie chciała, abym ja go miała, czy dlatego, że faktycznie zależało jej na nim. A on był tego wszystkiego nieświadomy.

- Wiem o tym wszystkim i tak, ma to dla mnie znaczenie. Ale nie rozumiesz gierki, w które grają kobiety, by dostać to, czego chcą.

- Wydaje mi się, że znam twoje gierki.

Wybuchłam śmiech.

- Nie masz najmniejszego pojęcia, do czego jestem zdolna.

- Próbujesz mnie przestraszyć?

- Nie, próbuję cię obudzić.

Był rozdrażniony.

- Ten facet się nad nią znęcał, dobrze? Próbowała go zostawić i poprosiła mnie o radę. Dałem jej ją. Była przestraszona.

Ja mogłabym ją kurewsko przestraszyć. Kto potrzebował fałszywego agresywnego chłopaka, kiedy ja bym to chętnie zrobiła. Nie musiałyby nawet najpierw stawiać mi kolacji.

- Nie miała ani jednego siniaka ani podbitego oka.

- Dana powiedziała, że uderza tam, gdzie ludzie nie widzą, a ona może to ukryć.

- Jaasne. Albo facet jest geniuszem, albo ona nim jest.

- Dobra, Macie. Rozumiem. Nie wierzysz jej. Pozwoliłem jej się zwierzyć i może zrobiłem za dużo. Porozmawiam z nią jutro. Nie będzie więcej telefonów.

Nie potrafiłam nawet dalej o tym dyskutować. On był jak Stevie Wonder wchodzący w pułapkę, a ja mogłam tylko usiąść wygodnie, patrzeć i mieć nadzieję jak diabli, że jego instynkty zaczną działać i sprawią, że ta dziewczyna zniknie. Po raz trzeci podszedł do mnie, a ja po prostu nie miałam energii, by go poprosić, aby tego nie robił.

Potał moje ramiona.

- Czy słyszałem, że piekarnik się wyłączył?

- Tak. - Patrzyłam w dół.

- Chodź zjeść, kochanie. Przygotuję twój talerz i możemy oglądać film lub coś w telewizji.

Ruszyłam w bok i podeszłam do drzwi.

- Myślę, że pójdę się wykąpać.

Jego pełen nadziei wyraz twarzy opadł.

- Macie... wiem, że jesteś głodna.

Potrząsnęłam głową, potrzebując być sama.

- Właściwie, to nic nie wiesz.

Odwróciłam się i poszłam do łazienki, zamykając drzwi i odcinając się od niego. Nie do wiary. Nie tak wyobrażałam sobie tę noc. Nie wiedziałam, co zrobię, gdy Dana znów to wyciągnie. Jeśli była w stanie kłamać o czymś takim, mogła pociągnąć to o wiele dalej, niż się po niej spodziewałam. Dodger chciał, żebym wierzyła w nas i nasz związek, ale nie sądzę, abym mogła to zrobić, jeśli oznaczało to, że on próbuje uratować dziewczynę z palącego się budynku, tą, która sama zapaliła zapałkę.

# Rozdział 11

Minęło kilka tygodni. Dodger i ja kilka razy kłóciliśmy się o Danę i jego „potrzebę” pomocy jej. Jeśli była maltretowana, w co bardzo wątpiłam, on nie mógł znieść myśli, że kobieta była bita. Dodger miał kilka gorących przycisków, które sprawiały, że szybko wpadał we wściekłość i to był jeden z nich. W tej chwili zgadzaliśmy się, że się nie zgadzaliśmy. Ostatnio ledwo mogłam się zmusić, żeby wejść do środka siłowni, bo gdybym ją zobaczyła, nie mogłabym mu obiecać, że sama jej nie zaatakowałabym. I naprawdę nie chciałam wywierać takiego nacisku i stresu na Dodgera, kiedy był już spięty z powodu tak wielu innych rzeczy. Zamiast tego podjęłam świadomą decyzję, by trzymać się z daleka i ufać, że zadba o to na swój sposób, ale szanując mój własny poziom komfortu.

Relaksowałam się na jednej z naszych nowych kanap, w naszym niedawno odnowionym pokoju do relaksu. Przechodziłam z pomieszczenia do pomieszczenia, dekorując i malując, próbując to zrobić dokładnie tak, jak chciałam. Pragnęłam, aby ten pokój krzyczał czystym relaksem. To było miejsce, gdzie Dodger i ja mogliśmy klapnąć, i oglądać telewizję, gdzie rodzina z przyjemnością zbierałaby się, aby spędzać każdy wieczór i gdzie chciałam, by było najmniej formalnie. Salon może być bardziej dla gości, kiedy ludzie się wyluzują. Poszłam w ciepłą szarość na ścianach, jasną kanapę, a świece znajdowały się na każdej płaskiej powierzchni pokoju.

Dodger zażądał sześćdziesięciocalowego telewizora, który zamontował na ścianie i upewnił się, że subskrybował każdy kanał sportowy znany

człowiekowi. Kochałam to tutaj tak bardzo, że ciągle znajdowałam się, drzemiąc na wygodnej kanapie.

Był początek weekendu i Dodger wrócił do domu później niż zwykle. Spojrzałam na niego, kiedy opadł obok mnie i ułożył się wygodnie pod moim ciepłym puszystym kocem.

- Długi dzień?

- Najdłuższy dzień.

- Pacjenci czy suka za ladą?

Rzucił mi spojrzenie mówiące, abym nie zaczynała.

- Pacjenci. Przyjąłem dziś kogoś nowego, pomimo tego, że to było wbrew mojemu rozsądkowi. To był kolejny weteran z częściową amputacją lewej nogi. Tak bardzo jak chciałbym im pomóc, po prostu nie mam odpowiedniego sprzętu. Plus, nie wszyscy, oprócz treningu fizycznego, dostają pomoc psychologiczną i może być to frustrujące, ponieważ nie są przyzwyczajeni do ich protetyki.

Czułam się źle z jego powodu.

- No cóż, może to coś, czemu naprawdę powinieneś się przyjrzeć. Miejsce obok siłowni jest nadal dostępne do wynajęcia. Możemy poprosić bank o pożyczkę na zakup sprzętu, którego potrzebujesz lub tego, który będzie konieczny, zanim polisa nie pomoże spłacić wystarczająco dużo, aż będziesz mógł zakupić więcej. Byłoby to korzystne dla wszystkich.

Odchylił głowę do tyłu i zamknął oczy.

- Gdyby to było takie proste.

- To nie musi być tak skomplikowane - chwyciłam go za ręce i splótłam jego palce z moimi, ściskając je. - Nie stresuj się tym. Mogę pomóc ci to rozgryźć.

Oddał uścisk.

- Nie mamy na to pieniędzy. Dziecko pojawi się za kilka miesięcy, a ostatnim razem, gdy rozmawiałem z pośrednikiem na temat tego miejsca, czynsz był wyższy, niż chciałbym zapłacić.

- Więc zostaw to mnie.

Otworzył jedno oko.

- Taaa? I jak sądzisz, że go przekonasz, by dał mi lepszą cenę.

- Dodgerze Brooks, czy ty mnie w ogóle znasz? Jestem kombinatorką. Wiem, jak dobijać targu. Poza tym, jeśli nie zejdziesz z ceny, pokażę im cycki, a to zwykle działa.

Parsknął stłumionym śmiechem.

- Rany, chciałbym mieć cycki.

Zachichotałam.

- Są wielkim atutem.

Siedzieliśmy razem i oglądaliśmy telewizję. To były Gospodynie domowe z Beverly Hills lub jakieś głupie bezmyślne gówno, które włączyłabym jako szum w tle, tak, żebyśmy mogła się zdrzemnąć. Na stoliku do kawy paliły się dwie świece, a dom pachniał przyprawą dyniową<sup>53</sup>. Pizza była zamówiona i, miejmy nadzieję, w drodze. Zastanawiałam się, czy nie powinnam była zamówić drugiej pizzy, bo byłam pewna, że szybko pochłonę całą jedną i biedny Dodger albo zostanie z resztkami, albo będzie musiał zdobyć dla siebie inną.

- Och!

Dodger spojrzał na mnie i szybko oddzieliłam palce od jego i położyłam rękę płasko na brzuchu. Dziecko ostatnio poruszało się sporo, ale on nie miał jeszcze okazji tego poczuć. Oboje siedzieliśmy idealnie nieruchomo. Zapomniałam nawet oddychać. Kiedy wzięłam głęboki wdech, nasz syn wykonał jakieś szalone akrobacje, przez które stęknęłam, a Dodger prawie miał łzy w oczach.

- Jasna cholera, czy to poczułaś?

- Żartujesz, prawda?

- Och, przykro mi.

- Tak, myślę, że to moja nerka właśnie została potraktowana nagłym ciosem.

- Boże, to musi być niesamowite. Super, nie?

---

<sup>53</sup> Mieszanka przypraw korzennych do dań z dynią.

Nie sędzę, żeby właśnie usłyszał, jak mówię, że zaliczyłam prawego sierpowego w ważny organ.

- Um, cóż, to wygląda jak słońce, róże i lizaki<sup>54</sup>. W rzeczywistości daje mi to taką energię, że chcę znaleźć pole i na nim pofiglować.

Przewrócił oczami.

- Taaa, dobra, rozumiem.

Jego ręka poruszyła się rozpaczliwie, próbując poczuć, jak nasz chłopczyk robi to ponownie.

- Tutaj. - Użyłam jego palców i pchnęłam. - Czasami, jeśli go zgnieciesz, to kopie.

Wgapił się we mnie.

- To trochę wredne, nie sądzisz?

Roześmiałam się szczerze.

- Dodger, on jest teraz w swojej bezpiecznej małej bańce w moim brzuchu. Nawet gdybym miała wypadek samochodowy, prawdopodobnie nadal byłby bezpieczny, pływając, jakby nic się nie stało.

Próbował najpierw niepewnie lekko popchnąć, ale potem dał więcej siły. Nasz mały człowieczek kopnął go dokładnie tam, gdzie były jego palce. Twarz Dodgera rozjaśniła się.

- Zrobił to. Jasna chol..., mam na myśli o kurczę, zrobił to. O mój Boże, on pewnie może mnie usłyszeć, prawda? Może nie powinniśmy tak bardzo przeklinać. To może nie być dobre dla niego. - Pokręciłam głowę. To się kurwa nie dzieje. - Woo, piąteczka, mały facecie. – Użył końcówek palców wskazującego i środkowego, by pochwalić swojego syna.

To naprawdę była ujmująca interakcja. Chciałabym mieć w pobliżu telefon, aby móc to nagrać, ale zamiast tego siedziałam zgarbiona i przepojona każdą sekundą. To się znowu stało. Osiągnęłam poziom szczęścia, który nawet nie myślałam, że jest możliwy. Tutaj byłam w *naszym* domu, dzieląc szczególny moment z mężczyzną, którego nigdy sama bym sobie nie wyobraziła i małym

---

<sup>54</sup> Czyli coś wspianiałego.

chłopcem, który rósł aktywnie i stawał się drugim facetem wywołującym uśmiech w moim życiu. Sprawy były tak doskonałe, że prawie bałam się oddychać zbyt mocno, by moja bańka szczęścia nie pękła.

Zadzwonił dzwonek do drzwi, dodając zupełnie nowy poziom radości do tej ciężowej chwili.

- Zajmę się tym, kochanie. - Pochylił się i pocałował mnie, potem pocałował mój brzuch. - Zagramy znowu po tym jak zjemy, mały człowieku.

Wstał i otworzył drzwi, podczas gdy ja pielęgnowałam miłość, która wirowała w moim domu.



- Boże, nie mogę uwierzyć, że już jesteś prawie w trzydziestym tygodniu! - powiedziała Keegan, dźgając widelcem kawałki sałaty.

- Czas mija naprawdę szybko – wtrąciła Donna.

- Obie jesteście szalone. Jeśli mnie pytacie, to ciągnie się jak ślimak - narzekałam.

Obie uśmiechnęły się do mnie. Spotkałam się z paniami w Athens, żeby coś zjeść i podyskutować o rzeczach, których potrzebowałam lub chciałam na moim baby shower. Tak naprawdę nie przyszedłam na rozmowę, przyszedłam po jedzenie. To miejsce miało niesamowite dania. I naprawdę na deser pragnęłam ich ciasta z patelni<sup>55</sup> z lodami waniliowymi. Przyjechałyśmy około dwudziestu minut temu i właśnie dostałyśmy nasze jedzenie. Ślinka napłynęła mi do ust, ale jedzenie trzymało mnie w świetnym nastroju, gdy one rozmawiały o rzeczach, które mnie nie interesowały.

- Co? Wiem, że byłaś w ciąży jakieś dwanaście razy, Donna. – Wyolbrzymałam, żeby wyjaśnić mój punkt widzenia. - Naprawdę przeszłaś

---

<sup>55</sup> Czyli placek, który piecze się w piekarniku w patelni, a nie w blasze.



przez całe swoje ciążę, nie czując się wyczerpana i czekająca, aby to się skończyło?

Zakpiła.

- Och, kochanie, absolutnie byłam. Nie zrozum mnie źle, uwielbiałam nosić wszystkich moich chłopców. Ale jest to duże obciążenie dla ciała. A ty nawet nie jesteś na końcówce.

- Cóż, to zachęcające.

Zachichotała.

- Opowiem ci małą historię.

Keegan i ja ożywiłyśmy się, i pochyliłyśmy, żeby posłuchać.

- Kiedy byłam w ciąży z Camdenem, nie mogłam uwierzyć, jak duża się zrobiłam. Byłam wtedy jeszcze mniejsza niż jestem teraz. Nie potrafiłam objąć umysłem, jak bardzo się rozciągnęłam i zmieniłam, aby utrzymać nowe dziecko. Pewnego dnia Paul wrócił do domu i znalazł mnie siedzącą na środku podłogi, wyplakującą sobie oczy, bo już nie czułam się drobna i zdolna robić cokolwiek, oprócz dreptania wokół jak miniaturowy wieloryb.

Pokiwałam głową. Mój nowy kształt sprawił, że również chodziłam jak kaczka.

- Podeszedł do mnie ostrożnie, ponieważ byłam dość emocjonalna. Kiedy się odezwał, przysięgam, że brzmiało to jak paznokcie na tablicy. Zaklinałam się na wszystkie świętości, że to on mi to zrobił. Samo to, że oddychał tym samym powietrzem co ja, wystarczyło do tego, że chciałam ścisnąć jego ładną małą szyję. W każdym razie, wtedy palenie jeszcze było czymś. Kiedy nasi rodzice przyjechali do miasta, palili jak komin. – Jej południowe przeciąganie samogłosek zmusiło mnie do przygryzienia języka, bym nie przeszkodziła swoim śmiechem. – Gdy tego dnia zobaczyłam Paula, nie mogłam sobie poradzić. Popielniczka leżała w zasięgu ręki i powiedzmy tylko, że wykorzystałam szansę na poćwiczenie rzutu na pozycji miotacza. W chwili, gdy się odezwał, podniosłam tę popielniczkę i rzuciłam ją w niego. Nie zwracałam uwagi na to, czy ona go zrani lub rozbije się na milion kawałków.

Po prostu chciałam tam siedzieć w moim cierpieniu i łzach, aż Camden postanowi się ze mnie wydostać.

- O mój Boże, to zbyt zabawne - powiedziała Keegan.

- Paul musiał myśleć, że straciłaś rozum.

- Nie, kochanie, straciłam *mój* rozum dużo wcześniej.

Zachichotałam.

- Jakoś w to wątpię.

- Dlaczego?

- Ponieważ zawsze jesteś pełna wdzięku i opanowania.

- Tylko dlatego, że pokazuję spokój na zewnątrz, nie znaczy, że zawsze jestem taka w środku.

Przez chwilę siedziałam i o tym myślałam. Przyszedł kelner, napełnił nasze szklanki do wody i zapytał, czy czegoś potrzebujemy. Poprosiłam o kilka kawałków cytryny.

- Czy z Paulem było w porządku?

- Czy słyszałaś opowieść o tym, kiedy Camden się urodził?

Keegan wybuchła śmiechem.

- Widziałam zdjęcia, ale nie zdawałam sobie sprawy, że to dlatego miał szwy.

Musiałam wyglądać na zmieszaną.

- Popielniczka uderzyła go w bok czoła. Krew była wszędzie. Nadal nie mam pojęcia, czy to były emocje dnia, czy też Camden był po prostu gotowy do wyjścia, ale gdy byliśmy w szpitalu, by założyć Paulowi szwy, odeszły mi wody.

- O mój Boże, to histeryczne. I to się dopiero nazywa wycucie czasu.

- W każdym razie dość o mnie. Porozmawiajmy o tobie i tym, co chciałabyś mieć podczas swojego baby shower.

Ugh. Szczerze mówiąc, nawet nie chciałam imprezy. Moje dni zdawały się składać z pracy, jedzenia wszystkiego w zasięgu wzroku i spania. To nie było tak, że nie chciałam świętować nadchodzącego dziecka, ale prawie życzyłam sobie, by przyjęcie bez obecności ciężarnej kobiety nie było niegrzeczne. To

znaczy, czy ludzie nie mogliby po prostu przynieść prezentu, zagrać w ich dziwne dziecięce gry i wyjść. Nikt by za mną tak naprawdę nie tęsknił.

- Naprawdę nie wiem, czego chcę lub potrzebuję - odpowiedziałam.

- Ma przytulny pokój dziecięcy, ale może pomogę jej wymyślić listę rzeczy, które wciąż potrzebuje - dodała Keegan.

- Nie zapomnij dodać do tego większych przedmiotów. Nigdy nie wiesz, co ludzie zechcą kupić.

- Mogę się zająć dużymi rzeczami. Mam już kołyskę i fotel bujany. Nie mam tylko huśtawki i tej podskakującej rzeczy.

Donna uniosła brew.

- A co z fotelikiem samochodowym, wózkiem, krzeselkiem do karmienia, wanienką... jest mnóstwo rzeczy, o których naprawdę nie myślisz, dopóki nie pójdziesz do sklepu i się zarejestrujesz<sup>56</sup>.

- Wszystko to wydaje mi się zebraniem. - Mówię tak, bo chodzi o mnie. Mogę zadbać o moje dziecko. Ale gdyby to dotyczyło kogoś innego, powiedziałabym im to samo.

- Weź Dodgera i znajdźcie sklep dla dzieci, aby się zarejestrować. Obiecuję, że to w porządku. Teraz, co z ciastem?

- I o to chodzi.

Keegan uśmiechnęła się.

- Zamawiam jedno u tej pani, która robiła mój i Camdena tort weselny. Przeglądałam niektóre z jej projektów online i coś wybrałam.

- Czy mam w ogóle coś do powiedzenia w kwestii smaku?

- Oczywiście - powiedziała.

- Dobrze, bo naprawdę myślę, że marmurkowe ciasto sprawdzi się dla wszystkich. Chciałabym wszystko czekoladowe, ale to będzie dobre dla ludzi, którzy chcą coś waniliowego.

---

<sup>56</sup> Podobnie jest w przypadku, np. prezentów ślubnych. Chodzi o to, że osoby, które te prezenty mają otrzymać, idą do danego sklepu, w tym przypadku do sklepu z rzeczami dla dzieci, rejestrują tam swoją imprezę, dostają czytnik, taki do skanowania kodów, i chodząc po sklepie, wybierają rzeczy, które chcieliby dostać, skanują je i one zapisują się na liście, która jest dostępna online. Potem goście mogą wybrać rzeczy z tej listy i kupić je dla obdarowywanej osoby.

- Masz coś przeciwko marchewce? – Zastanawiała się Donna.

- Ani trochę.

Powiedziała do Keegan.

- Poproś ich, aby zrobili górną warstwę marchewkową. To przemówi do starszych pań, które będą obecne. - Spojrzała na mnie. – Teraz, wiem, że powiedziałaś, że wolisz coś mniejszego, bardziej intymne spotkanie. To będzie nieco większe. Mamy przyjaciół z kościoła, którzy umierają, by przynieść prezent dla najnowszego członka rodziny Brooks. Nie będziesz mieć nic przeciwko?

Oceńłam oba ich talerze. Keegan ustawiła sztucce w dół i wciąż miała pół sałatki.

Donna nawet nie dotknęła swojego faszerowanego kurczaka. Moja piccata<sup>57</sup> z kurczaka zniknęła z talerza.

- Ehm, czy obie skończyłyście ze swoimi talerzami?

Obie spojrzały na to, co miały, a potem na mój pusty talerz. Keegan wybuchła śmiechem.

- Proszę, weź mój.

Donna poszła w jej ślady.

- Chłopczyk musi rosnąć tam jak na drożdżach. - Usiadła obok mnie i potarła mój brzuch.

To było ujmujące, że tak bardzo się tym przejmowała. Moja własna matka zdecydowanie pragnęła przyjść i chciała być tu dzisiaj, aby pomóc w planowaniu, ale miała spotkanie, którego nie mogła przegapić. Donna powiedziała jej, że zadzwoni do niej później i zda jej relację. Moja rodzina naprawdę nabierała kształtów.

- Tak więc, czy Dodger w ogóle poruszył ideę małżeństwa? - zapytała Keegan, upuszczając na środek stołu bombę, o której nie chciałam rozmawiać.

---

<sup>57</sup> **Piccata** to włoska potrawa tradycyjnie przyrządzana z cielęciny. W Stanach Zjednoczonych popularna jest także piccata na bazie mięsa z kurczaka. To dość ciekawe danie, aromatyczne i intensywne w smaku. Sos na bazie białego wina z dodatkiem soku z cytryny oraz kaparów świetnie komponuje się z delikatnym mięsem.

- Nie.
- Założę się, że to nadchodzi. - Klaskała radośnie.
- Mam nadzieję, że nie.
- Dlaczego nie, moja droga? - Zapytała Donna.

Westchnęłam.

- Ponieważ. Po prostu nie chcę by się oświadczał, bo noszę dziecko. Pierścionek pojawiający się, gdy jestem w ciąży, nie jest moim wyobrażeniem romantyczności lub dobrego wycucia czasu. W tej chwili wołałabym po prostu, żeby to się nie stało. I Keegan, daj spokój. Mówisz tak, jakbyś mnie nie znała. Już ci to mówiłam. Wiem, że chcesz, abym za niego wyszła, ale już o tym rozmawialiśmy.

Twarz Keegana posmutniała i spojrzała na mnie niewesołymi oczami.

- Przepraszam. Tak, wiem jak się czujesz. Po prostu założyłam, że może to się nieco zmieniło lub może myślisz o tym teraz, kiedy macie wspólny dom. Wszystko idzie tak dobrze.

- Tak, idzie zdumiewająco, ale wolę się nad tym zastanowić, gdy nie będę mieć piłki do koszykówki pod koszulą. Jest niewiele ciężarnych panien młodych, które wyglądają dobrze w sukni ślubnej.

- Byłabyś piękna, nawet gdybyś nosiła papierową torbę - Donna skomplementowała.

Była słodka, nawet jeśli wiedziałam, że chciała, abym była z jej synem. Keegan pociągnęła nosem.

Obie odwróciłyśmy się, by zwrócić na nią uwagę.

- Co się stało? - Zapytałam.

- Camden.

Na twarzy Donny wyryła się troska.

- Coś nie tak z Camdenem?

- Rozmawialiśmy wczoraj wieczorem. Powiedziałam mu, że też chciałabym zacząć myśleć o dziecku. Wiem, że dopiero się pobraliśmy i tak dalej, i nie mówię, żeby zrobić to jutro. Pragnęłam tylko mieć jakieś ramy czasowe, żebyśmy mogli zrobić plany, rozumiesz?

- Nie ma w tym nic złego, kochanie. Skąd więc łyż?

- On nie chce robić planów. Lubi życie takie, jakie jest. Jest zadowolony ze mnie i psa. Myśli, że wywieram na niego presję, ponieważ Macie jest w ciąży, co nie jest prawdą. – Wciąż składała serwetkę. – To znaczy, może to część prawdy. To dla mnie naturalna rzecz zastanawiać się, jaki będzie nasz następny krok, prawda? Po prostu nie podoba mi się, że on nie pragnie tego omówić. Nie chcę, żeby myślał, że tak będzie już zawsze i będę to akceptować.

Donna wstała, przeniosła się na stronę stołu Keegan i ujęła ją za rękę.

- Posłuchaj mnie. Camden nie odrzuca tego pomysłu. Chcesz wiedzieć skąd to wiem?

Keegan skinęła głową.

Donna pochyliła głowę, by spojrzeć jej w oczy.

- Ponieważ ten chłopak jest głęboko w tobie zakochany. Jego tata i ja wiedzieliśmy, ile dla niego znaczysz w momencie, kiedy cię poznaliśmy, a on wciąż był w tym uparty. Musisz pamiętać, że Cam jest tym, o którym zawsze myśleliśmy, że będzie wiecznym kawalerem. Zobacz, jak długo trwało zanim namówiłaś go na wzięcie szczeniaka.

Roześmiała się, ocierając oczy.

- Nadal nie dał mi pozwolenia, żeby go wziąć. Po prostu musiałam pójść po jednego i przynieść go do domu.

- Pozwolenie - warknęłam. – Prędzej piekło zamarznie, zanim Dodger pomyśli, że musi mi dać pozwolenie na cokolwiek.

Obie kobiety uśmiechały się porozumiewawczo.

- On zmieni zdanie. Obiecuję, zmięknie, kiedy spojrzy na swojego nowego bratanka. Znam mojego syna. - Poklepała jej dłoń i ją puściła. - Nie trzeba będzie wiele przekonywania.

Keegan skinęła głową. Usiadłam wygodnie i patrzyłam na moją najlepszą przyjaciółkę. Obserwowanie jej zasmuconej tym, jak bardzo chciała ruszyć naprzód ze swoim życiem, było pigułką ciężką do przełknięcia. Robiła wszystko jak należy. Postępowała zgodnie z zasadami z książki życia.

Poznała kogoś, zaręczyła się, wzięła ślub, przygarnęła zwierzaka, więc naturalnie następnym krokiem było dziecko. I tutaj byłam ja, zakłócając porządek rzeczy, a ona jedynie cieszyła się razem ze mną. Czułam się jak dupek.

Kelnerka przeszła obok naszego stolika i położyła rachunek. Chwyciłam go, zanim obie kobiety mogły to zrobić. Gderały do mnie, że one stawiają, bla, bla, bla.

- Może następnym razem. Urządzacie dla mnie baby shower, więc teraz powiedzmy, że jesteśmy kwita.

- Baby shower stulecia. – Keegan uśmiechnęła się do mnie diabelsko, wiedząc, że zrobią z tego coś więcej, niż chciałam.

- Taa, taa, tylko upewnij się, że jest ciasto i się pokażę.

Donna prychnęła.

- Będzie ciasto, ciasteczka, słodycze i kto wie, co jeszcze.

- Czy faceci na to przychodzą? - Zapytała Keegan.

- Nie, nie sądzę, żeby się dobrze bawili - Donna odpowiedziała w tym samym czasie, co ja powiedziałam:

- Absolutnie!

Spojrzałyśmy na siebie. Mogłam powiedzieć, że mnie to nie obchodzi i że mężczyźni zazwyczaj nie brali udziału w baby shower. Ale czasy się zmieniały i czułam, że to właściwe, by Dodger przyszedł ze mną. To przede wszystkim on postawił mnie w tym trudnym położeniu. Cóż, głównie.

Donna wstała od stołu i założyła lekki kardigan. Zima już minęła i pogoda w Georgii była na etapie, na którym robiło się cieplej, ale padało prawie codziennie, sprawiając, że jest chłodniej, niż osobiście lubiłam.

Keegan patrzyła między nami.

- Okej, przyprowadzę Camdena, jeśli chcesz przyciągnąć Dodgera. Możemy dołączyć do zaproszeń, że mężczyźni są mile widziani i może wymyślę jakieś zabawne rzeczy właśnie dla nich. Widziałam na Pinterescie parę męskich gier na baby shower - przerwała i pomyślała o tym. - Tak,

naprawdę mogę z tym pracować. Będzie mnóstwo zabawy, plus Dodger może ci pomóc z prezentami, jeśli zechce.

Zrobiłam kwaśną minę.

- Nie włączaj mnie do żadnych gier baby shower. To nie moja bajka.

- Och, daj spokój - błagała Donna.

- Hej, wkładanie nosa do pieluchy, do której dałyście stopionego batonika, żeby zgadnąć, czym pachnie ta plama gówna, prawdopodobnie sprawi, że puszcze pawia.

- Jesteś niemożliwa.

- Ciasto, Keegan. Przychodzę na ciasto.

Gdy wszystkie ruszyłyśmy przez drzwi, przytuliłyśmy się, a one powiedziały, że jeśli coś wyskoczy, zadzwonią i zapytają mnie.

Kiedy odjechałyśmy spod restauracji, w głowie miałam tylko ciasto i słodczyce.



## Rozdział 12

Nadszedł dzień baby shower i zastanawiałam się, kiedy ten czas minął. Właśnie weszłam do środka sali bankietowej, w której to wszystko miało się odbyć.

Dobry Boże, to miejsce zostało ozdobione jak spod igły.

Donna udekorowała pokój błękitem, odcieniem miękkiego brązu i złotem. Okrągłe stoły wypełniały dużą przestrzeń, w której mieszały się goście. Próbowałam rozpoznać każdą twarz w tłumie, ale nie potrafiłam. Na każde pięć osób, znałam może jedną. Długie, prostokątne stoły pokryte białymi tkaninami, stały pod ścianą. Jeden stół przy wejściu był z wizytówkami z przydziałem miejsc. Naprzeciwko drzwi stały dwa wyściełane krzesła z wysokimi oparciami. Zostały umieszczone z przodu i w centrum. Najwyraźniej właśnie tam Dodger i ja zostaniemy usadzeni. Mogłam być całkowicie przeciwna baby shower, ale gdy się rozejrzałam, wszystko zostało zrobione... nie tak, jakby to było baby shower. Było elegancko i bardziej jak zwykła impreza dla przyjaciół. Tylko powściągliwe dekoracje sugerowały, że to impreza dla nowo narodzonego dziecka. Tort, który znajdował się w lewym rogu, był w różnych odcieniach błękitu. Miał trzy poziomy i był postrzępiony, niczym materiał wokół każdej warstwy<sup>58</sup>.

Miski cukierków dla gości stały, aby mogli je podjadać, zanim ciasto zostanie pokrojone, i mogli przygotować własne torebki ze smakołykami, a potem zabrać je do domu.

---

<sup>58</sup> Chyba chodzi o to, że masa cukrowa, którą zwykle ozdabiają torty, została w ten sposób przygotowana.

Kolejny długi stół przy krzesłach dla gości honorowych był już pełen prezentów. I doniesiono przepelniony stół. To wszystko zbyt wiele. Keegan i Donna naprawdę poszły na całość.

Nie mogłam dostrzec ich w masie ludzi.

Szczerze mówiąc, spodziewałam się, że zostanę zaduszona, gdy tylko wejdę przez drzwi. Musiałam zostać wyciągnięta z domu przez Dodgera, by tylko przyjść. Stojąc tutaj i obserwując wszystkich mieszających się w tłumie i rozmawiających, zaczęłam się przekonywać, że to może się skończyć spędzeniem miłego czasu. Cóż, tak długo jak mój brzuch nie zostanie potarty przez grupę nieznajomych, a ja nie otrzymam porady od wszystkich starszych pań.

Dodger stał obok mnie, trzymając mnie za rękę i uśmiechając się od ucha do ucha. Wydawał się zadowolony z tego, że tak wielu przyszło, aby uczcić nas i naszego syna.

Widziałeś to w każdym szczególe, który został powieszony, wykonany lub zastosowany.

- Wow, twoja mama nie żartowała, kiedy powiedziała, że to zrobi, prawda? -  
Oparłam się o niego. Owinął rękę wokół mojej talii i pocałował mnie w głowę.

- Nie.

- Szczęśliwego baby shower, bracie. - Camden podszedł do Dodgera, uderzając go w plecy.

Dodger odwrócił się i spojrzał na brata.

- Dzięki.

- Tam jest dużo prezentów. – Wskazał na stół prezentowy.

Oczy Dodgera rozszerzyły się.

- Kurwa. Możemy potrzebować zrobić dwie podróże, aby zawieźć to wszystko do domu.

- Nieee, ja pomogę. Keegan kazała mi przyprowadzić ciężarówkę.

- Jak się czujesz? – Zapytał mnie, uśmiechając się od ucha do ucha.

Spojrzałam zdziwiona na Camdena, jakby powinien czytać mi w myślach.

- Mój brzuch ma rozmiar małego globusa, nie widzę już moich stóp, za każdym razem, gdy wstaję, czuję się jakby pochwa miała mi się podzielić na dwie części i nie przespałam całej nocy od tygodni, ponieważ ciągle sikam.

Nie zdając sobie sprawy lub nie troszcząc się o kilka innych osób, które były w zasięgu uszu mojego małego monologu, usłyszałam wokół mnie chichot. Camden, z drugiej strony, zaniemówił. Mogłam powiedzieć, że zszokowałam go do poziomu ciszy. Przeniósł wzrok ze mnie na Dodgera.

- Wybacz, zapytałeś – Dodger wymamrotał do brata.

- Tak, cóż, powodzenia w tej pochwowej sprawie. Mama chyba mówiła, że są tu ciasteczka. - Camden odsunął się, patrząc współczująco, gdy odchodził.

Spojrzałam na Dodgera i uśmiechnęłam się.

- Nie poradzi sobie, kiedy Keegan zajdzie w ciążę.

Przewrócił oczami, ale uśmiechnął się złośliwie.

- Cholerna, Macie, nie mogłabyś trochę łagodniej obejść się z chłopakiem? Już się mocno dziwił, że teraz faceci są równie oczekiwani na baby shower.

- Cóż, jeśli mam się z tym uporać, to ty też.

Przyciągnął mnie do siebie, zawijając wokół mnie swoje długie ramiona. Boże, pachniał niesamowicie. Wytarzałam się w jego zapachu, gdybym wiedziała, że nie utknę z tym ogromnym brzuchem. Ta ciąża mnie zabije. Jeszcze lepiej, zabije mnie brak seksu. Niewinny pocałunek i zapach Dodgera, wyślą mnie prosto do Crabbyville<sup>59</sup>, jeśli nie odsunę się od niego i nie zacznę tej imprezy.

- Kiedy zjemy tort? Gdzie jest twoja mama, żebyśmy mogła się dowiedzieć?

Cofnął się i rozejrzał ponad moją głowę.

- Nie jestem pewien, ale mogę ją znaleźć. Idź na przód pokoju, a ja zobaczę, co mogę zrobić.

- Dzięki. – Wykrzesalam z siebie uśmiech.

Moje hormony buzowały. Tak blisko końca ciąży dziękowałam mojej szczęśliwej gwiazdce, że to nie potrwa już zbyt długo.

---

<sup>59</sup> Sądzę, że chodzi o jakieś wariatkowo, ale niestety nie znalazłam o co może chodzić.

Wszystko, co powiedziałam Camdenowi, było niestety prawdziwe.

A małe rzeczy mnie przerażały. Złapał mnie po złej stronie tych wszystkich spraw i nie mogłam obiecać, że wyjdiesz bez szwanku.

- Cóż, mój Boże, czyż nie jesteś ślicznym widokiem.

Usłyszałam słodki, południowy głos obok mnie, który rozpoznałam. To była moja babcia. Była uosobieniem południowej klasy. Jako że urodziła się, została wychowana na przykładną mieszkankę Georgii i wyrafinowania, to ona wpoila mi, których sztucców używać i kiedy, i to ona jest kobietą, która nauczyła mnie, jak pokazać komuś, gdzie jest jego miejsce. Babka używała swoich słów i ciętego dowcipu. Mimo jej starszego wieku była żmiją z ostrym językiem. Kochałam ją i była moją ulubienicą.

Odwrociłam się, żeby na nią spojrzeć, przyklejając fałszywy uśmiech.

- Babciu, dobrze cię widzieć.

- Wyglądasz oszałamiająco. – Przebiegła po mnie wzrokiem. Pragnęłam jej aprobaty.

- Dziękuję ci. Czuję się cudownie.

Podeszła do mnie i przyciągnęła mnie w delikatny uścisk. Obmył mnie zapach jej perfum, których nie zmieniła, odkąd byłam małą dziewczynką.

- Przestań chrzanić, Macie Rae. Ani nie jestem głupia, ani nie urodziłam się wczoraj.

Kiedy się cofnęła, ten znajomy, wszystkowiedzący uśmiech wsunął się na miejsce. Tym razem uśmiechnęłam się do niej szczerze.

- Masz na myśli, że mogę ci powiedzieć, iż bycie w ciąży ssie gorzej niż spocone jądra w środku stu stopniowej pogody?

- Spokój, Macie.

Odgarnęłam z oczu zbłąkane włosy.

- Tak, tak. Wiem.

Cmoknęła językiem.

- Możesz tak myśleć za zamkniętymi drzwiami, moja droga, ale kiedy jesteś tutaj, będziesz miła i wdzięczna za to, co ci dano.

Wiedziałałam, co robi. Powiedziała mi raz, kiedy byłam młoda, że nigdy nie powinnam pracować publicznie. Trzymaj emocje schowane i nie pozwól, by inni cię odczytali. Twoja życiowa postawa była wszystkim.

- Daj mi trochę, babciu. Czy czułaś się tak okropnie, kiedy nosiłaś tatusia?

Trzymała przezroczysty plastikowy kubek, wypełniony mrożoną herbatą. Podniosła go do ust i upiła łyk, zanim mi odpowiedziała.

- Prawdopodobnie gorzej. Twój tata ważył ponad dziesięć funtów<sup>60</sup>, kiedy się urodził i myślałam, że wpędzi mnie do grobu.

Moje oczy rozszerzyły się.

- Przepraszam, powiedziałaś dziesięć funtów? I lekarze pozwolili ci nosić dziecko tak długo?

- Lekarz powiedział, że był największym dzieckiem, jakie kiedykolwiek widział. Ale szczerze mówiąc, myślę, że oszalał, kiedy mówił, że będzie dobrze poczekać jeszcze przez kolejny tydzień. W tamtych czasach nic nie było tak dokładne jak dzisiaj. Tak czy inaczej, dzięki niebiosom miałam go następnego dnia.

Zakaszlałam.

- Jezu Chryste, jak twoja pochwa po tym pozostała nadal w całości?

Szarpnęła się do tyłu.

- Macie Rosewood, to najbardziej nieprzystojąca damie rzecz, jaką kiedykolwiek mi powiedziałaś.

Racja. Kurwa.

- Przepraszam, babciu, po prostu nie wiedziałam, że tatuś był tak duży. Ktoś będzie musiał mnie uspić, jeśli ten mały człowiek tak bardzo urośnie przed porodem. Nie przeżyłabym tego. - Moje ręce powędrowały do brzucha.

- Miejmy nadzieję, że nie - powiedział Dodger, gdy podszedł do mojego boku.

Wiedziałałam, że to, co powiedziałam, w rzeczywistości jej nie uraziło.

Była dla mnie łagodna, ponieważ byłam jej jedyną wnuczką.

---

<sup>60</sup> Jakies 4,5kg.

- Znalazłeś swoją mamę? - Zapytałam go.

- Tak. Idzie do stołu prezentowego, więc możemy zacząć ten biznes otwierający.

- Idealnie.

- Pani Rosewood, czy mogę pomóc pani usiąść?

Dodger, zawsze dżentelmen.

- Dziękuję za ofertę, ale sobie poradzę.

Skinął głową i pocałował ją w policzek.

- Proszę dać mi znać, jeśli będzie pani czegoś potrzebować.

- Dobrze, mój drogi. - Kiedy przechodziła obok nas, poklepała Dodgera po tyłku.

Oczy Dodgera rozszerzyły się i nie mogłam powstrzymać śmiechu, który wyskoczył z mojego gardła.

- O Boże, niektóre rzeczy nigdy się nie zmieniają.

- Tak, widzę, skąd to masz – powiedział sarkastycznie.

Wzruszyłam ramionami.

- Dobrze mnie nauczyła. Nic nie poradzisz na skradającą się starą, zadziorną kobietę.

Oboje przeszliśmy na sam przód dużej sali bankietowej. Ludzie, których mijaliśmy, przelotnie się witali, pocierali mój brzuch jakbym była Buddą i, oczywiście, doradzali w sprawie rodzicielstwa. Czy nie mówiłam, że nie chciałam, by właśnie to się działo?

W końcu dostrzegłam Donnę niestrudzenie porządkującą prezenty zgodnie z tym, co będę otwierać jako pierwsze. Była pięknie ubrana w parę ciemnych dżinsów i czarną marynarkę z białą bluzką pod spodem. Swoje brązowe włosy miała spięte na czubku głowy, z każdym kosmykiem na swoim miejscu.

Kiedy przechyliła głowę i zobaczyła mnie idącą w jej stronę, uśmiechnęła się oślepiającym uśmiechem i ruszyła do mnie. Trzymała w ręku przypinkę<sup>61</sup>, u dołu której wisiały wstążki. Ludzie z południa mieli tę tradycję, która wynikała z balu w liceum. W specjalne okazje, takie jak baby shower i wieczór panieński, gość honory nosił przypinkę z napisem Mum<sup>62</sup>. Nie mylić z kwiatem.

- Mój Boże, wprost dzisiaj promieniejesz.

Donna uśmiechała się szeroko. Myślę, że nic innego nie mogłoby sprawić, by ta kobieta była szczęśliwsza, niż wiedza, iż jej pierwszy wnuczek miał pojawić się za dwa miesiące.

Staralam dopasować się do jej słodyczy, ale szybko poległam.

- Dziękuję ci bardzo, ale możesz spokojnie powiedzieć, że wyglądam jakbym nie opuszczała żadnego posiłku.

Zachichotała.

- Macie, bycie w ciąży nie jest najwspanialszym uczuciem na świecie. Pamiętaj, że nosiłam czterech chłopców. Ale zapewniam cię, wyglądasz całkiem dobrze. Więc przestań myśleć inaczej, usiądź i ciesz się swoją imprezą.

Była zajęta przypinaniem mi przypinki i byciem idealną gospodynią imprezy. Kochałam ją jak własną matkę. W rzeczywistości, zastanawiałam się, gdzie siedzi moja mama. Prawdopodobnie tam, gdzie była moja babcia.

- Będę tutaj z tobą, gdy będziesz to wszystko przeglądać, więc daj mi znać, jeśli będziesz czegoś potrzebować. W porządku?



61

Coś jak u nas na weselach.

<sup>62</sup> Zostawiłam w oryginale, bo potem jest mowa o kwiatkach. A chodzi o to, że „mum”, to po polsku mama, zaś „mums”, to chryzantemy.

Skinęłam głową.

- Dobrze. I zanim zapomnę... - sięgnęłam po jej rękę i chwyciłam je.
- ...Dziękuję ci. Miejsce, dekoracje, wszystko... to o wiele więcej niż kiedykolwiek mogłabym pragnąć.

Zauważyłam, że małe kurze łapki marszczyły się w kącikach jej oczu, gdy się uśmiechała. Donna była oszałamiającą kobietą i wyglądała na dużo młodszą od swojego rzeczywistego wieku. Ale zmarszczki uśmiechu i jej oczy pokazywały jej radość.

- Zawsze, kochanie. A teraz zacznijmy. – Spojrzała na tłum. - Pozwól, że przyprowadzę do ciebie Keegan i ona zajmie się prezentami po tym, jak je otworzysz, jeśli zechcesz je jej przekazać.

Usiadłam na krześle, czując się strasznie królewsko. Naprawdę, jedno z krzeseł, na których siedzieli wszyscy pozostali, byłoby dla mnie zupełnie w porządku.

Dodger podszedł i usiadł obok mnie na dopasowanym siedzeniu. Zachichotałam. Spojrzał na mnie pytająco.

- Wybacz, ale czy nie czujesz się królewsko? Zastanawiam się, czy tak właśnie poczuła się królowa Elżbieta, kiedy usiadła na jednym z takich krzeseł.

Odwrócił lekko głowę, żeby spojrzeć o co mi chodzi.

- Cóż, mama nie mogłaby zrobić tego w inny sposób. Chce, żeby wszyscy na nas patrzyli. I królowa Elżbieta była znana jako „Dziewicza Królowa”, więc nie dociekajmy zbyt głęboko.

Zaśmiałam się.

- Nie mogę uwierzyć, że to już dzisiaj. Przysięgam, to było tak szalone jak planowanie mojego ślubu.

Keegan praktycznie śpiewała, kiedy podeszła do mnie.

Pochyliła się i pocałowała mnie w policzek.

- Co o tym myślisz?
- Myślę, że wybrałaś zły zawód. Odbieranie dzieci powinno być hobby. Ty i Donna powinnyście otworzyć własny biznes z planowaniem imprez.

Przewróciła oczami.



- Cicho.

Poklepałam ją po ramieniu.

- Jest idealnie, Keegan. Dziękuję ci, to naprawdę zbyt wiele.

Przeszła, by stanąć przede mną.

- Nic nie jest zbyt duże dla mojej najlepszej przyjaciółki. Chciałam, by ten dzień był wyjątkowy. To twoje pierwsze dziecko i pierwszy wnuczek Donny. Jeśli ktoś naciskał na to wszystko, to była ona. Pozwól nam się rozpieścić.

Jej niebieskie oczy szczeniaczka mnie rozmiękczały.

- Ugh, ty cholero. Masz szczęście, że cię kocham, a moje hormony sprawiają, że jestem cała płacziwa i gówniana. Normalnie nigdy nie byłabyś w stanie mnie na to namówić.

Keegan mrugnęła i uśmiechnęła się diabelsko.

- Wiedziałam.

Roześmiałam się.

Klasnęła w dłonie i krzyknęła:

- Czas na prezenty!

Przejrzałam kilka pierwszych pudełek, które były wypełnione ubraniami, cząstkami do paznokci i gruszkami do nosa. Ilość niebieskości i zieleni wypełniających każdy prezent rozgrzała moje serce. Zdumiała mnie hojność niektórych, biorąc pod uwagę, że nie znałam tutaj wielu ludzi.

Jedne z moich ulubionych prezentów, to ręcznie robione koce, które wykonało kilka pań z Kościoła Donny. Byłam mniej więcej w połowie prezentów, kiedy otworzyłam pudełko, które wywołało u mnie chichot. Podniosłam opakowanie wkładek laktacyjnych i kremu na sutki.

- Są tu doświadczone mamy - powiedziałam.

- Co to jest na Boga? - Dodger zapytał ze zmarszczonymi brwiami.

- Cóż, kiedy zacznę karmić piersią, moje sutki staną się wrażliwe, opuchnięte, popękane, krwawiące i kto wie co jeszcze. Krem pomoże im się zagoić. A wkładki są po to, żebym nie wyciekała wszędzie w moje staniki, kiedy pojawi się mleko.

- To paskudne - wtrącił Camden z pierwszego rzędu. Miał na twarzy obrzydzenie.

- Bądź cicho lożo szyderców – skarciła go Keegan.

Dodger pochylił się.

- Jesteś poważna?

Uśmiechnęłam się.

- Jak atak serca. Czemu?

Zbladł.

- Cóż, nie zdawałem sobie sprawy z tego, że coś... Ja um, nie wiedziałem, że te rzeczy mogą uh... Jezu, nieważne.

Donna klepnęła go w pierś.

- Posiadanie dzieci nie zawsze jest cudowne, ani takie jak pokazują w telewizji. Tylko zaczekaj, aż wasz mały chłopiec na ciebie zwymiotuje lub nasika ci na koszulkę, kiedy będziesz go przebierać.

Dodger pokręcił głową.

- Tak, wiem o tych rzeczach, mamo. Ta rzecz... - wskazał na krem jakby to było obraźliwe. - To jest coś, o czym *zdecydowanie* nie wiedziałem.

- Powinnaś wetrzeć trochę tego w sutki Dodgera. Może zaczniesz mieć laktację. - Camden parsknął śmiechem, który był tak głośny, że kilka starszych pań obok niego się przestraszyło.

Keegan pomaszerowała do niego.

- Bądź cicho. Nikt nie ma laktacji, ani nie wciera kremu w sutki kogokolwiek innego, teraz skończ z tym.

Chwytał ją za kark i przyciągnął na szybki pocałunek, który mogłam powiedzieć, podwinął jej palce u nóg. Przygryzła wargę i starała się nie uśmiechać, gdy szepnęła do niego: „podstępny”, zanim do mnie wróciła.

- Czy możemy teraz wrócić do prezentów? - Donna powiedziała do Camdena.

Machnął ręką przed sobą, jakby chciał powiedzieć, by iść dalej. Był z siebie zadowolony. Pękałam ze śmiechu i do tej pory była to najbardziej zabawna

część imprezy. Widzicie, zaproszenie chłopaków nie było takim złym pomysłem.

Z pomocą Dodgera otworzyłam resztę prezentów. Miałam kilka powtarzających się rzeczy, które trzeba było wymienić w sklepach, ale ogólnie rzecz biorąc, czułam się całkowitą szczęściarą. Nie miałam pewności co do dużej liczby rzeczy, które musiałabym kupić po urodzeniu dziecka, może z wyjątkiem pudełka pieluch, gdy będzie starszy. Ludzie na pewno kochali dzieci.

- W porządku, dziękuję wam wszystkim za tak niesamowite i piękne rzeczy dla mojego nowego wnuka. Wiem, że Macie i Dodger są zachwyceni i nie mogą być szczęśliwsi. Myślę, że teraz pójdziemy, zjemy trochę ciasta, a następnie zagramy w kilka gier. Dotyczy to również panów - oznajmiła Donna.

Kiedy ciasto zostało pokrojone, zaproponowano mi pierwszy kawałek. Dostałam dokładnie to, o co prosiłam i był to strzał w dziesiątkę. Tymczasem przy jednej ze ścian ustawiono blendery i górę różnego jedzenia.

- W porządku, do tej gry, Dodger, Paul, Camden i każdy z was, panowie, podchodzą tutaj, a ja wytłumaczę zasady. - Dała chwilę, aż trzech mężczyźni z rodziny Brooks i jeszcze jeden podeszli do stołu. - Więc to, co będziecie robić, to tworzyć własną wersję jedzenia dla niemowląt. Wszystkie te składniki można mieszać, łączyć i blendować wszystko, z czego chcecie stworzyć smaczne połączenie. Kiedy skończycie, Macie zostanie sędzią i wybierze zwycięzcę. Macie dwie minuty na zrobienie czegoś apetycznego dla dziecka.

Keegan rozdała cztery fartuchy, podczas gdy faceci przejrzeni zapas jedzenia. Rozmawiali ze sobą i gadali bzdury o tym, jak zamierzają wygrać. Donna stanęła przed nimi i ustawiła dwie minuty na zegarze.

- Zaczynajcie! - krzyknęła.

Dodger złapał torbę Doritos, puszkę fasoli, salsę i papryczki jalapenos. Użył dłoni, by zgnieść chipsy, zanim włożył je do blendera. Camden miał pokrojony

w kostkę stek wołowy, do tego sos A1<sup>63</sup>, ziemniaczane krokieciki<sup>64</sup> i musztardę, które włożył razem. Przegapiłam wszystko, co Paul wsadził do swojego blendera, ale cokolwiek to było, było jasno zielone. Mężczyzna, którego jeszcze nie spotkałem, użył lodów waniliowych, filiżanki kawy, syropu czekoladowego, żelkowych misiów i posypki. Kobiety, które widziały, co łączyli, pękały ze śmiechu i krzyczały „kto by tym nakarmił dziecko?”. Musiałam się zgodzić. Ale w całej ucziwości, tak naprawdę nie było tam niczego dla dziecka. To było więcej dla zabawy. Blendery obudziły się do życia, gdy faceci zrobili swoje mikstury. Kiedy skończyli, musieli przelać wszystko do kubka i ustawić z przodu blendera. Skończył się czas i zaprezentowano mi wszystkie szklanki.

- Kubek numer jeden - powiedziała Keegan, kiedy mi go podawała.

Ugh, czy mogę trzymać nos? To nie tak, że pachniało źle, ale kolor był obrzydliwy. Przechyliłam głowę do tyłu, gdy wzięłam najmniejszy łyki, jaki prawdopodobnie mogłam. Hmmm, meksykański. Jezu Chryste, moje usta płonęły.

- Ile jalapenos użyłeś? - Zapytałam, pijąc szklankę wody.

- Nie wiem. - Wzruszył ramionami.

Odstawiłam jego szklankę i ruszyłam dalej. Podniosłam Camdena. Nie chciałam tego nawet próbować. Krokieciki zmieszane z papkowatym stekiem, były czymś więcej, niż mogłam znieść. Podniosłam kubek do ust i udawałam, że wzięłam łyka. Skrzywiłam się.

- To okropne.

Camden nadął pierś.

---

<sup>63</sup> A.1. jest to marka sosów, przypraw, marynat do mięsa i dań produkowana przez firmę Kraft Foods. Od 1831 roku A.1. sprzedawany był jako przyprawa do dań mięsnych i dziczyzny w Wielkiej Brytanii a później jako sos do steków w Stanach Zjednoczonych. Jak głosi legenda, receptura sosu powstała w 1824 roku i została stworzona przez króla Anglii Georga IV. Dzisiaj jest to jeden z najpopularniejszych sosów w USA, Kanadzie czy Anglii.



<sup>64</sup> Tater tots

- Eh, jaja ze stali. Staram się, żeby mój bratanek był dużym mężczyzną.

Przewróciłam oczami.

- Tak, nie zapominaj, że twoja żona jest moją najlepszą przyjaciółką. Płakałeś, kiedy Celine Dion wykonała koncert na żywo w pay-per-view<sup>65</sup>, *duży mężczyzno*.

Zaprzeczył i spojrzał na Keegan. Uśmiechnęła się, jakby w ten sposób miała się uchronić od jego gniewu. Idźmy dalej. Podniosłam kubek Paula. Pachniało jak świeżo cięta trawa i pomarańcze. Jego zawierał jarmuż, plastry pomarańczy, kawałki jabłka, lody waniliowe i szpinak. Szczerze mówiąc, to nie było okropne, ale czułam, jakbym piła koktajl proteinowy, a nie jedzenie dla niemowląt.

Kiedy dotarłam do ostatniego faceta, którego nie znałam, byłam więcej niż szczęśliwa mogąc wypić jego miksturę. Smakowała słodko i tak jak coś, co dostałabym zmieszane w lodziarni.

- A oto nasz zwycięzca. - Zachichotałam, chwytając faceta za ramię.

Wszyscy mężczyźni Brookowie szydzi i dąsali się.

- Daj mi znać, kiedy zechcesz prawdziwego zwycięzcę - Camden stwierdził.

- Kochanie, kochasz meksykańskie jedzenie. Dlaczego nie wybrałaś mojego? - jęknął Dodger.

- Mój był przynajmniej zdrowy - burknął Paul.

Ich źle znoszące porażkę postawy sprawiały, że śmiałam się jeszcze mocniej.

- Dodger, widziałeś, żebym zjadła choć jeden gram meksykańskiego jedzenia, odkąd zaszłam w ciążę? Nie! Teraz możemy zacząć zbierać prezenty i ładować pojazdy? Jestem gotowa na drzemkę.

Impreza się skończyła i nie zajęło długo, aż chłopcy zapomnieli o swoim statusie przegranych i zaczęli sprzątać. Stałam blisko drzwi, kiedy ludzie wychodzili z torebkami cukierków w ręku. Dziękowałam każdemu z osoba indywidualnie, wszyscy uśmiechali się do mnie i życzyli mi szczęścia. Kiedy

---

<sup>65</sup> **Pay-per-view** (inaczej *near VOD*) – określenie z języka angielskiego oznaczające płatną usługę oglądania treści multimedialnych dostarczanych najczęściej za pośrednictwem cyfrowej telewizji.

ostatnia osoba wyszła i samochody były zapakowane po brzegi, Camden i Keegan powiedzieli, że spotkają się z nami w domu i rozpoczną rozładunek. Dałam Donnie największy uścisk i powiedziałam jej, że niedługo wyślę jej prezent jako podziękowanie. Kiedy Dodger i ja wsiedliśmy do samochodu, spojrzałam na niego.

- To było naprawdę miłe.

Złapał mnie za rękę.

- Tak, było.

- Ktokolwiek powiedział, że mężczyźni nie powinni być na baby shower, naprawdę powinien spróbować zagrać z nimi w gry. To było klasyczne.

Zachichotał.

- Nadal myślę, że powinnaś wybrać mój.

- Awe. - Puściłam jego dłoń i podrapałam włosy na karku. – Wynagrodzę ci to.

- Mace, prowadzę, przestań w tej chwili.

Spojrzałam w dół. Rzeczywiście, zrobił się twardy. Uwielbiałam to, że potrafiłam mu to zrobić.

- Zatem lepiej nie spuszczać wzroku z drogi, panie Brooks - drwiłam.

Zacisnął usta.

- Kiedy wrócimy do domu, zapłacisz mi za to.

- Nie mogę się doczekać. - Spojrzał na mnie i mrugnęłam. – Jednak po drzemce.

- Oczywiście. - Wziął mnie za rękę i pocałował jej tył.

Resztę drogi do domu pokonaliśmy w milczeniu.

I jestem prawie pewna, że część drogi przespałam.

## Rozdział 13

Obudzenie się bladym świtem, z pełnym pęcherzem, było przypomnieniem, że niedługo będę miała tego małego chłopca. Myślę, że w nocy wstawałam nie mniej niż trzy razy, tylko po to by usiąść i uwolnić mały strużkę. To jakiś żart?

Na szczęście za każdym razem, gdy szłam w nocy, Dodger ledwie się poruszał. Mogłam dokuczać, że powinien budzić się tak samo jak ja, ale szczerze czułabym się jak dupek, gdyby tracił sen z mojego powodu. Oboje powinniśmy być tak wypoczęci jak tylko mogliśmy.

Słońce teraz świeciło przez okno, prawie mnie oślepiając, gdy siedziałam przy małym stole w kącie śniadaniowym. Popijałam moją bezkofeinową kawę, która tylko sprawiała, że byłam w złym humorze, że musiałam na nią zamienić tę z kofeiną. Pomimo lepszej wiedzy, przystałam na życzenia Donny i mojej matki i odcięłam kofeinę. Myślały, że to mogłoby skrzywdzić dziecko. Szczerze mówiąc, jeden kubek, który piłam codziennie rano, nie wyrządziłby żadnych szkód. Uspokoilaam je, żeby na mnie nie narzekały.

W międzyczasie byłam zajęta własnymi myślami, robieniem mentalnej listy rzeczy, które wciąż muszę zrobić.

Jak ciągle dręcząca potrzeba sprzątnia.

W zeszłym tygodniu wyczyściłam każdy cholerny cal ten domu, jakby był najbardziej obrzydliwym miejscem, w którym kiedykolwiek byłam. Dodger i ja nie byliśmy w jakikolwiek sposób flejtuchami. Zazwyczaj utrzymywaliśmy dom całkiem wysprzątanym i dzieliliśmy się obowiązkami. Ale w tej chwili, przysięgam, moje sokole oko widziało każdą cząstkę kurzu, drobinę brudu i

przedmiot nie na miejscu. Umyłam wybielaczem i wysprzątałam dom od góry do dołu, aż nie mogłam się już ruszać. Dodger myślał, że straciłam rozum, ale przypuszczam, że to dość typowa rzecz. Po prostu chciałam, żeby dom był idealny dla dziecka. Pragnęłam móc wrócić do domu, w którym mogłabym usiąść, zrelaksować się i cieszyć się moim dzieckiem. Witaj fazo wicia gniazda. Wszystko potrzebowało swojego miejsca.

Kiedy siedziałam i popijałam kawę, wciąż patrzyłam na ścianę po drugiej stronie kuchni. Wpatrywałam się w tę konkretną ścianę każdego ranka przez większą część dwóch tygodni. Nie miałam najmniejszego pojęcia dlaczego, a potem mnie to uderzyło. Odstawiając parującą ciepłą dobroć, wstałam i podeszłam do ściany. Sprawdziłam ją od góry do dołu i zdecydowałam, że muszę coś załatwić.

Wróciłam do pokoju, szybko się ubrałam w poszarpaną starą koszulę Dodgera i parę spodni do jogi, które pasowały wygodnie pod brzuchem.

Po zamknięciu domu, wskoczyłam do samochodu i pojechałam prosto do sklepu budowlanego.

Wchodząc do środka, moje zmysły zostały zaatakowane przez zapach ciętego drewna i plastiku. Byłam tylko kilka razy w sklepie takim jak ten. Raz, kiedy mój tata musiał dorobić zapasowy klucz do domu, a ja byłam dzieckiem. I innym razem, kiedy byłam w liceum, chciałam batonika i zorientowałam się, że mają je przy kasach.

Poza tym byłam niczym ryba bez wody. Patrząc wokół, widziałam alejki oznakowane górą opisem tego, co było w dole. Ogrodnictwo, farby, szafki, narzędzia.

Bingo.

Być może nie wiedziałam dokładnie, co robię, ale przyszłam po coś konkretnego. Wiedziałam tylko co to było, ponieważ widziałam kilka programów w HGTV<sup>66</sup>. Poszłam alejką z napisem „Narzędzia” i zaczęłam szukać. Zaszłam tylko kilka kroków w głąb, kiedy to zobaczyłam: młot

---

<sup>66</sup> Kanał dostępny też w Polsce. Taki głównie z budowlanymi i ogrodniczymi programami.



kowalski. Jestem pewna, że to tego potrzebowałam, aby zburzyć ścianę, która doprowadzała mnie do szału.

- Czy mogę ci pomóc, proszę pani?

Obróciłam się i spojrzałam na mężczyznę, który przypominał mi mojego dziadka. Był niższy ode mnie, z prostymi białymi włosami, okularami grubymi na jakiś cal i ubrany w parę spodni z szelkami. Jedyna rzecz, która identyfikowała go jako pracownika, była jego plakietka z imieniem. Nazywał się Ed. Wyglądał jak Ed.

- Tak, proszę pana. Myślę, że kupię ten młot kowalski, aby zburzyć ścianę w moim domu.

Spojrzał na moją twarz i zobaczył, że jestem śmiertelnie poważna, a potem spojrzał na mój wystający brzuch.

- Młot jest dobrym początkiem. Budujesz nową ścianę na tym miejscu, czy otwierasz przestrzeń?

Myślałam o tym.

- Zdecydowanie otwieranie przestrzeni... tak myślę.

- Zburzenie całej ściany może być całkiem sporą pracą. Czy masz kogoś, kto ci z tym pomoże? Nie jestem pewien, czy kobieta w ciąży powinna operować takim ciężkim młotem.

Czas skłamać.

- O tak. Mój chłopak będzie moim wiernym pomocnikiem. - Moja żalсна próba wywołania uśmiechu u starszego pana jedynie spaliła na panewce.

- To dobrze. Czy masz szcypce do cięcia drutu, okulary ochronne i płytę kartonowo-gipsową do łątania odsłoniętych części?

- Cóż, nie, bo dopiero co zdecydowałam się podjąć tego projektu. Doszłam tylko tak daleko, że wykombinowałam, iż będę potrzebować czegoś wielkiego, aby ją zburzyć.

Ed miał zmieszany wyraz twarzy.

- Tak, proszę pani. A co powiesz na te okulary ochronne i kilka folii, aby położyć je na podłogach, by te nie uległy uszkodzeniu.

Wskazałam palcem w powietrze, jakby to był najlepszy pomysł w świecie.

- Niezła myśl. Zdecydowanie nie chcę uszkodzić moich pięknych, drewnianych podłóg. Całkiem pewne, że chłopak zabiłby mnie, jeśli w nich też wyrwałabym dziurę.

Wciąż nic. Może w tej chwili mój humor był zabawny tylko dla mnie. Erm, dobrze, czas iść. Wyciągnęłam rękę, chwyciłam za rączkę młota i podniosłam. Pieprzcie mnie, ten skurczybyk był cięższy niż się spodziewałam. Powinnam była wziąć wózek.

Zastanawiałam się, czy byłoby mile widziane, gdybym pociągnęła go w stylu jaskiniowca<sup>67</sup>. Lepiej nie próbować.

Obiema rękami podniosłam narzędzie i podeszłam do kasy. Ed spotkał się tam ze mną i podał mi dwie pary przezroczystych okularów ochronnych.

- Dziękuję ci.

- Nie ma sprawy. I może zasugeruję, żebyś wzięła kogoś innego, kto zrobi za ciebie burzenie. Z całą pewnością nie chciałbym, abyś zraniła się, próbując na własną rękę wprowadzić zmiany w domu.

Zasalutowałam.

- Tak jest kapitanie.

Zanim poszedł z powrotem do swojego miejsca pracy, lekko potrząsnął głową. Starszy pan z pewnością chciał dobrze, ale nie zamierzałam pozwolić, by jego względy bezpieczeństwa umniejszyły mój nastrój. Byłam podekscytowana. Zburzenie ściany miało całkowicie otworzyć przestrzeń i sprawić, że będzie sprawiała wrażenie większej. Dziecko potrzebowało większej. Ja potrzebowałam większej. Nie miałam pojęcia, czy Dodger tego też potrzebuje, ale na pewno ją dostanie. Ciekawe jak bardzo się wścieknie, kiedy wróci do dzisiaj domu i zobaczy bałagan.

Po zapłaceniu, pojechałam do domu. Pomyślałam o tym, co mężczyzna powiedział o drucie i płytach. Naprawdę nie rozważałam faktu, że prawdopodobnie były przewody elektryczne, które mogę uderzyć lub ziejące

---

<sup>67</sup> Czyli przeciągnęła po ziemi.

miejsca, które mogę ominąć. Eh, Dodger może to naprawić. Byłam całkiem pewna, że będę w stanie zburzyć większość ściany, zanim on wróci do domu.

Wyładowałam wszystko, co kupiłam i rozłożyłam to w salonie. Przesunęłam kanapę i dwuosobowe siedzisko pod ścianę obok drzwi wejściowych i przeniosłam do kuchni dużą stojącą lampę. Opukałam ścianę kłykciami, próbując usłyszeć różnicę między pustym dźwiękiem, a tym, gdzie może być kołek.

Bóg wie, czy gdy trafię w jeden z nich, to cały cholerny dom nie runie.

Zajęło mi dobrą godzinę, aby przygotować obszar, na którym zakryłam podłogi, oznaczyłam, gdzie będzie dobre miejsce do uderzenia, a potem cofnęłam się i oceniłam.

Nasunęłam okulary i włączony dźwięk przestrzenny „Slow Ride” Foghata ryknął z głośników. Położyłam młot na ramieniu i kręciłam biodrami do rytmu. Czułam się teraz jak żeńska wersja Thora. Ciężowy brzuch i wszystko inne. Byłam twardzielką, która wkrótce zostanie mamą i zamierzałam zbudować to gównno. Tak, zrobmy to.

Trzymając młot w obu rękach, pozwoliłam mu opaść równoległe do mojej talii. Podniosłam go z powrotem i zrobiłam zamach, kiedy usłyszałam, że drzwi frontowe zatrzaskują się za mną.

- Co do cholery! - krzyknął Dodger ponad muzyką.

Obróciłam się, narzędzie wciąż poruszało się w kierunku, w którym go prowadziłam. Uderzyło w ścianę z ostrym trzaskiem.

Skrzywiłam się.

- Straciłaś swój cholerny rozum? Co ty robisz?

O cholera, był wściekły. Pchnęłam okulary ochronne na czubek głowy i delikatnie postawiłam, ważące ponad miarę, narzędzie na podłodze, opierając o ścianę, która była teraz popękana, a plamki płyty pokrywały arkusz folii.

- Hej, kochanie, jesteś wcześniej w domu – patrzyłam, jak wyłącza muzykę.  
– Spodziewałam się ciebie w domu dopiero za kilka godzin.

Posłałam mu niespokojny uśmiech. To będzie bolesne. Słyszałam opieprz, zanim nawet wyszedł z jego ust. Upuścił torbę i , ani na jedną sekundę, nie

odrywał ode mnie swoich przenikliwych niebieskich oczu. Jego palce drgały przy bokach, jakby grał w westernie i miał odbyć staromodny pojedynek na strzelanie z pistoletu.

- Znowu cię zapytam. Co myślisz, że robisz?

Przewracając oczami i starając się to zlekceważyć, jakby nie była to *tak* duża sprawa, powiedziałam:

- Cóż, tego ranka, nie mogłam przestać myśleć o tym, jak to miejsce byłoby o wiele bardziej niesamowite, gdyby było otwarte. Jak salon mógłby przechodzić prosto w kuchnię, zamiast być zamkniętym. Zdecydowałam się ubrać, iść do sklepu ze sprzętem, zdobyć kilka rzeczy i zamierzałam załatwić to wszystko, zanim wrócisz do domu. – Spróbowałam się ponownie uśmiechnąć, ale jestem pewna, że wyglądało to niezręcznie. - Jak to możliwe, że jesteś w domu? Wszystko w porządku?

W nieskończoność zmieniał temat, Macie.

- Mój ostatni pacjent dziś rano odwołał wizytę i postanowiłem wyczyścić mój plan po południu, żeby spędzić z tobą czas. Najwyraźniej nie bez powodu.

- Awe, chciałeś spędzić ze mną czas?

Zmieniaj temat.

- Macie, wiem, co robisz i to nie działa. Więc proszę, wyjaśnij mi, co moja szalona, w prawie dziewiątym miesiącu ciąży, dziewczyna robi, sama próbując podziurawić nasze ściany? Bez mojej wiedzy.

- Co ma z tym wspólnego moja ciąża?

Warknął.

- Wszystko. Dźwigasz ciężkie narzędzie, które prawdopodobnie wyśle cię na porodówkę.

- Nieee. – Machnęłam ręką w jego stronę.

Zrobił kilka kroków w moim kierunku, gdy ja zrobiłam krok w tył.

- Umyślnie nie zrobiłaś tego, kiedy byłem do domu, bo wiedziałaś, że się nie zgodzę, prawda?

- Och, Dodger, nie oszukuj się myśląc, że nie zrobiłabym tego. Nie potrzebuję twojego pozwolenia na zburzenie ściany, ani nie potrzebuję twojej

pomocy. Zrobiłabym to z tobą stojącym tuż obok mnie lub z tobą wciąż w pracy. - Ok, może nie zrobiłabym. I technicznie miał rację. Ale kiedy jak ja byłaś kobietą z misją, to poród-szporód.

- Jakoś w to wątpię.

- Cóż, w którymś momencie będę miało to dziecko. Jakie to ma znaczenie, jeśli stanie się to, gdy będę przeprowadzać remont domu?

- Teraz jesteś po prostu śmieszna.

Zmrużyłam oczy. Pomiedzy rosnący brzuchem, utratą snu, nadmiernym głodem i sikaniem, moje zdrowie psychiczne odchodziło w niepamięć. Jest tak wiele rzeczy, które mówią ci, że nie możesz robić w ciąży i to jest denerwujące. Nie chciałam, by mi mówiono, że byłam szalona za robienie czegoś, co nie byłoby wielkim problemem, gdyby moje ciało nie było używane jako inkubator. Jako pielęgniarka pracująca z kobietami takimi jak ja dzień w dzień, wiedziałam, że to co robiłam, nie było najmądrzejszym wyborem. Prawdopodobnie wydałabym wyrok, gdybym była kimś innym, patrzącym na mnie z boku. Osiągnęłam etap, na którym skończyłam, czując się jak chuda dziewczyna, która utknęła w tym obcym ciele.

- Nazywasz mnie szaloną?

Przechylił głowę.

- Wcale tego nie powiedziałem.

- Równie dobrze mogłeś.

- Daj spokój, Macie. Poważnie, jeśli chciałaś zburzyć ścianę, wszystko, co musiałaś zrobić, to poprosić.

Prawie ryknęłam na niego.

- Poprosić o zrobienie czegoś we własnym domu? Nie!

Podszedł do mnie i przytrzymał moją rękę w swojej.

- Nie, mówię, że byłbym tym, który robi ciężkie rzeczy. Nie mówiłem, że musisz pytać, czy ty mogłabyś lub nie.

Wystarczy. Położyłam ręce na uchwycie młota kowalskiego.

- Macie, nawet o tym nie myśl. - Ostrzegł.

Spojrzałam na niego i uniosłam brew.

- Tylko spójrz, panie Brooks.

Tak szybko, jak podniosłam ciężki przedmiot z podłogi, został wyrwany z moich rąk, a ja byłam podniesiona i zabrana do łazienki gospodarzy. Dodger włączył wodę do kąpieli i posadził mnie na blacie.

- Co robisz?

- Bierzesz kąpiel - stwierdził chłodno.

Wpatrywałam się w niego. Kto był teraz szaloną osobą?

- Nie biorę kąpieli.

- Tak, bierzemy.

Skrzyżowałam ramiona z wyzwaniem.

- Dodger, możesz mnie podnosić i zabierać w dowolne miejsce w tym zapomnianym przez Boga domu, wciąż zniszczę tę ścianę. I *nie* biorę choleralnej kąpieli.

Zdjął koszulę i rzucił ją na kosz do prania. Moje usta zaczęły wypełniać się śliną. Zrezygnowałam z moich żalonych prób bycia upartą, ale nie byłam ślepa. Wybrzuszenia mięśni jego brzucha i ślad włosów biegnący od pępka do kutasa, wystarczyły bym się zamknęła. Uśmiechnął się do mnie złośliwie. Rozchyliłam usta.

Z napiętą uwagą obserwowałam, jak rozpinął górną część dżinsów. Ten mężczyzna był naprawdę piękny i wykorzystywał to na swoją korzyść. Podszedł do mnie i złapał mnie za nadgarstki.

Podniósł je prosto w powietrze, puścił i złapał rąbek mojej koszulki. Podciągnął ją, przeciągnął nad moją głowę i rzucił ją tam, gdzie leżała jego. Byłam ubrana w niezbyt twarzowy biustonosz. Ale nie zamierzałam marnować pieniędzy na nowe, które pasowałyby na te ponadgabarytowe globusy. Mój brzuch nie był jedyną rzeczą, która się rozwinęła.

- Z bąbelkami, czy bez? - Zapytał.

Zamknęłam usta i potrząsnęłam głową. Zachichotał.

- Zawsze taka uparta.

- Nie, po prostu nie lubię, gdy mi się odmawia.

- Wejdź do wanny, Mace.

- Nie lubię też, gdy mi się mówi, co mam robić – odpyskowałam mu.

Głośno wypuścił powietrze przez nos. Zdenerwowałam go.

- Macie, przysięgam na Boga, jeśli nie wejdiesz do tej pieprzonej wanny, to wrzucę do niej twój ciężarny tyłek.

- To brzmi trochę agresywnie, nie sądzisz? Mogłoby mnie wysłać na porodówkę.

Próbowałam go sparodiować. Położył na ladzie, po obu moich stronach, zaciśnięte pięści, przyszpilając mnie na miejscu.

- Kobieto, właśnie przeszedłem przez frontowe drzwi i znalazłem moją ciężarną dziewczynę, wymachującą młotem, prawdopodobnie ważącym więcej niż ona. Dostałem w twarz pierdnięcie starego mężczyzny, kiedy próbowałem wsunąć mu biodro na miejsce. Camden zużył całą moją ulubioną śmietankę, którą dodawałem do kawy i mi nie powiedział, więc nie wypłem jeszcze ani jednego kubka. A teraz mam do czynienia z największym utrapieniem, jakie znam. Można bezpiecznie powiedzieć, że nie miałem najlepszego poranku. Więc proszę, wyświadcz mi przysługę i wejdź do wanny, abym mógł się dzisiaj trochę zrelaksować.

Zagryzłam wargę.

- Ktoś puścił na ciebie bąka?

- Będziesz się śmiać?

- Nie.

Uśmiechnął się.

- Tak, będziesz.

Parsknęłam.

- Czy przynajmniej przeprosił.

Dodger rozluźnił się trochę i pocałował mnie w nos.

- On jest stary. Nie sądzę, żeby nawet zdał sobie sprawę, że to zrobił.

- To straszne. Kto wiedział, że to będzie zagrożenie związane z pracą.

Chwyił mnie za rękę i poprowadził do wanny. Zdjął swoje spodnie, a ja pozwoliłam, by moje opadły na podłogę i zanurzyłam palec u nogi. Wodę przyszykował przyjemnie ciepłą.



Gdy zanurzyłam się w naszej ogromnej wannie z jacuzzi, byłam lekko rozgoryczona, że mój rozciągnięty brzuch już nie będzie się zanurzać. Zmarszczyłam brwi. Dodger usiadł naprzeciwko i położył rękę na moim nagim brzuchu.

- Nie zostanie tak na zawsze.

- Czytasz mi w myślach?

Podniósł się kącik jego ust.

- Nieee, tylko usłyszałem, jak kiedyś rozmawiałaś o tym z Keegan. Dla jasności, brzusek szybko zmienia się w jedną z moich ulubionych rzeczy.

- Kłamstwa. Wszystko kłamstwa, ale pozwolę ci je ciągle do mnie mówić.

- Chodź tutaj.

Woda rozchlapała się, gdy przesunęłam się do jego boku w wannie. Na pewno nie poruszałam się tak łatwo, jak kiedyś. On pomagał, rozsuwając nogi, abym weszła między nie i podał mi rękę, aby pociągnąć mnie w tym kierunku. Rozsiadłam się, z ciałem odwróconym od niego, pod wodą owinęłam rękę wokół jego kostek i kciukami pocierałam miękką skórę.

- Wygodnie? - Zapytał.

- Mhmm. - Westchnęłam i zamknęłam oczy, pozwalając mojemu ciału zatonać w jego.

Pocałował mnie w ramię i położył ręce na moim brzuchu.

- Wygląda na to, że mam dziurę do naprawienia rano.

- Nie chcę już tej ściany.

- Nie miałem na myśli, że zamierzam to łątać. Poproszę tatę, żeby przyszedł pomóc mi zburzyć resztę. Po prostu muszę się upewnić, czy nie jest to ściana nośna, żeby móc się jej pozbyć.

- Mmmm, okay. - Zaczęłam zasypiać.

Dodger i ja byliśmy cicho przez jakiś czas.

Woda zrobiła się chłodniejsza i z powrotem odkręcił kurek z ciepłą wodą, podczas gdy spuszczał tę zimną. Byłam pewna, że zmienię się w śliwkę, ale nie obchodziło mnie to. To była najwygodniejsza sytuacja, w jakiej byłam od



kilku tygodni. Tak było, dopóki włosy nie zostały odgarnięte z mojej szyi i wargi nie zaczęły całować szlaku do płatka mojego ucha.

- Co robisz? - Zapytałam cicho.

Nie odpowiedział. Zęby skrobały wzdłuż wrażliwej skóry i pomimo nowej, ciepłej, wody, dostałam gęsiej skórki. Dlaczego próbował mnie pobudzić, jeśli nie zamierzał czegoś z tym zrobić? A może jednak.

- Nadszedł czas, Mace - wyszeptał.

- Czas na co? - Przechyliłam głowę, żeby mógł uzyskać lepszy dostęp.

- Nigdy więcej chodzenia tutaj w swojej maciupieńkiej bieliźnie, drażniąc mnie. Nigdy więcej zasypiania z ręką na moim tyłku, mając nadzieję, że się poddam. Koniec z ubieraniem się i rozbieraniem przede mną, podczas gdy ty gryziesz wargę, mając nadzieję, że pękne. Wiem, że jesteś moja. Błagałaś bez użycia słów. I choć myślisz, że jesteś teraz nieatrakcyjna, nigdy nie widziałem kogoś bardziej pięknego.

Jego słowa trafiły tam, gdzie ich potrzebowałam.

Dłonie Dodgera pozostawiały na mnie ślad ognia, gdy sięgnął pod mój brzuch i wirował palcem wokół łechtaczki. Dotykał każdej części z wyjątkiem wrażliwych zakończeń nerwowych, które rozpaczliwie chciałam odpalić w momencie kontaktu.

Nawet z całym płynem wokół mnie, czułam, jak bardzo uczynił mnie mokrą.

Kiedy palcem wskazującym przesunął przez małą grudkę, moje ciało się zatrzęsło. Jęknęłam i podwinęłam palce u nóg.

Zrobił to jeszcze dwa razy. Tą samą rzecz. Nie miałam pojęcia, jak on planował uprawiać ze mną seks w tej wannie, ale lepiej, żeby to obmyślił albo się odwrócił i zrobię nad nim przysiady.

Wolna ręka Dodgera pojawiła się i objęła moją pierś, ściskając i wypuszczając. Skręcił mój sutek, z uwagą powodując jego stwardnienie. Doznania przetoczyły się przeze mnie, przeciążając moje zmysły. Odchyliłam się lekko, czując jego twardego fiuta między nami. Poczuł, co zrobiłam i zatrzymał się na krótko.

- Potrzebuję cię - powiedziałam.

- Dobrze. - Przesunął językiem po mojej szyi. – Powiem ci, co chcę, żebyś zrobiła. Wstań i pochyl się nad wanną, przytrzymaj się ściany i połóż jedną nogę na krawędzi. Myślisz, że będzie ci wygodnie to zrobić?

- Mhmm.

Kolejne kilka razy pstryknął w moją łechtaczką. Zamarłam. Potrzebowałam od niego, żeby nie przerywał. Jeśli dojdę, gdy będzie dotykał mnie w ten sposób, to mogłoby uczynić wszystko inne jeszcze bardziej uwrażliwionym. On wiedział, czego chciałam i dał mi to jako pierwsze. Dotykał po kłębku nerwów tak czule w tę i z powrotem, prowadząc mnie w miejsce, o którym wiedziałam, że z niego spadnę. Byłam na krawędzi mojego pierwszego orgazmu, kiedy tak mocno ścisnął mój sutek, że krzyknęłam i orgazm przemknął przeze mnie. Dodger nie przerwał pocierania mojej łechtaczki. Zmusił mnie do odczucia wstrząsów wtórnych. Zacisnęłam nogi wokół jego dłoni. Miałam szybki oddech i potrzebowałam chwili, żeby się pozbierać.

- Potrzebujesz pomocy we wstawaniu? - Zapytał.

- Może lekkiego popchnięcia. - Drażniłam się.

Położył mi ręce na plecach i użył boków wanny, aby podnieść ciało na już drżące nogi. Spojrzałam w tył na niego, gdy stanął za mną. Woda spływała po jego nagiej postaci, a jego kutas wyróżniał się, twardy i cudowny. Pragnęłam go<sup>68</sup>. Chciałam się odwrócić i rozkoszować każdym jego calem, ale nie miałam energii ani zwrotności, aby to teraz zrobić. Byłam pewna, że to nadrobię, gdy nie będę już w ciąży.

Zajmując stanowisko, które mi wskazał, wiedziałam, że gdy pochyliłam się do przodu, trzymając się ściany, moja cipka była w pełni widoczna dla jego wzroku.

- Jesteś taka doskonała. - Jęknął, głaszcząc samego siebie.

- Mogę to dla ciebie zrobić.

Poruszyłam biodrami i wypchnęłam tyłek dalej. Wiedziałam, że widział lśniącą wilgoć powstałą po tym, jak sprawił, że doszłam.

---

<sup>68</sup> Tu akurat chodzi o Dodgera, a nie jego penisa☺

- Nie. Dotykanie siebie, oglądanie, że czekasz na mnie tak jak teraz... Dokładnie tak to sobie wyobrażałem.

Jego duża ręka poruszała się w tę i z powrotem. Dodger pocierał się po swojej długości, jego ręka lekko się wykręcała, gdy głaskał po główce. Chciałam zrobić więcej dla niego, więc sięgnęłam między moje nogi i dotknęłam się. Wsunęłam palec między fałdki. Byłam gładka i ciepła. Gdy zanurzyłam palec wewnątrz mnie, zatrzęśły mi się nogi.

- Macie - ostrzegł. - Przestań się dotykać, albo nie wytrzymam.

- Nie mogę. - Zamknęłam oczy i przesunęłam biodra, aby pomóc sobie znaleźć miejsce, którego musiałam dotknąć.

Potał się mocniej i szybciej, jego powieki trzepotały i wiedziałam, że się zbliża.

- Chcę cię teraz we mnie, Dodger.

Nawet się nie zawahał. Stanowczo chwycił mnie za boki i sięgnęłam do tyłu, chwytając go, przybliżając go do mojego wejścia. Syknął, kiedy wślizgnęła się główka.

- Boże, jest ciasno. - Jego głowa opadła.

Początkowo próbował poruszać się wolno, pozwalając mi dostosować się do jego rozmiaru. Minęło trochę czasu, odkąd miałam w sobie penisa. Determinacja Dodgera zerwała się gdzieś w połowie drogi. Uderzył we mnie tak mocno, że było to rozkosznie bolesne. Musiałam wysunąć ręce, by oprzeć je o ścianę, aby utrzymać się na miejscu. Znalazł się głęboko we mnie i mogłam poczuć jego powściągliwość.

- Wszystko w porządku? Zbyt ostro?

Czy on żartował?

- Jestem w ciąży, nie jestem niepełnosprawna. Pieprz mnie, Dodger - warknęłam na niego.

Nie musiałam pytać dwukrotnie. Obejrzałam się i spojrzałam w lustro, widząc moją wilgoć na jego fiucie za każdym razem, gdy się wysuwał. Robił to aż po czubek, a potem wsuwał się z powrotem. Robił to wciąż od nowa, używał mojego ciała. Budowało się we mnie to miejsce i czułam, jak on we

mnie pęcznieje. Kiedy puścił biodra i złapał mnie za cycki, szczypiąc moje sutki, spadłam przez krawędź. Orgazm uderzył we mnie tak mocno, że krzyknęłam. Dodger owinął mnie ramionami, trzymając mnie i jęcząc. Doszedł tak silnie, że poczułam, jak sztywnieją jego nogi. Miał ciało śliskie od wody i potu, i dyszał z czołem na moich plecach. Gdy się uspokajał, jego fiut szarpał się wraz z łagodnymi mini orgazmami. Sperma ściekała po wewnętrznej stronie mojego uda, gdy grawitacja zrobiła to, co robi najlepiej.

- Kurwa, Macie. Potrzebowałam tego.

Zachichotałam, moja cipka zacisnęła się wokół niego. Jęknął.

- Cóż, nie wstrzymuj się tak długo następnym razem.

Lekko uderzył mnie w tyłek.

- Spuśćmy tę wodę, nalejmy nową i umyjmy się, a potem chodźmy do łóżka.

- Mmm, brzmi idealnie.

Wysunął się ze mnie i pomógł mi usiąść z powrotem. Kiedy woda została znowu nalana, Dodger pieczołowicie użył szmatki do mycia i wytarł każdy mój cal. Nie mogłam czuć się bardziej szczęśliwa. Nawet jeśli on nie pozwoli mi machać młotem kowalskim. Może kiedy dziecko wyjdzie z mojego ciała, znajdę kolejną ścianę do rozwalenia. To było o wiele fajniejsze, niż się spodziewałam.

# Rozdział 14

Weekend dobiegał końca, a ja właśnie obudziłam się w pustym łóżku. Nie miałam pojęcia, gdzie był Dodger, ale ledwo otworzyłam oczy, a już burczało mi w brzuchu. Poczułam zapach bekonu dochodzący z kuchni.

Hmmm, mój mężczyzna musiał wstać wcześniej i przygotować mi śniadanie. Wstałam i włożyłam szlafrok i kapcie. Zawlokłam się do kuchni, gdzie znajdował się pojemnik z jedzeniem i notatką obok, a ekspres do kawy Keurig stał z filiżanką i kawą gotową do zaparzenia. Notatka głosiła:

*Witaj piękna*

*Wyszedłem na szybką przebieżkę. Najpierw wstąpiłem do Twojej ulubionej kawiarni i kupiłem Ci placuszki i bekon. Zrób sobie kubek kawy i zrelaksuj się. Możemy pójść później na zakupy dla dziecka.*

*Kocham,*

*Najprzystojniejszy mężczyzna na świecie*

Jego podpis wywołał mój chichot. On wcale nie był zarozumiały. Pochyliłam się nad ladą i głęboko wciągnęłam powietrze. Nie musiałam wachać naleśników, ale zapach bekonu sprawił, że moje usta wypełniły się śliną.

Po zaparzeniu kawy i dodaniu śmietanki, złapałam widelec i syrop, i usiadłam w swoim zwykłym miejscu przy stole śniadaniowym. Pierwszy gryz chrupiącego, słonego bekonu, kazał mi zamknąć oczy i jęknąć. Boże, tego mi było trzeba. Pochłaniając śniadanie, spojrzałam na ścianę i dziurę, którą zrobiłam. Wszystko to sprawiło, że się uśmiechnęłam. Byłam zadowolona, że zniknie, a dom się stanie bardziej otwarty. Chociaż może być trochę absurdałne, jak się za to zabrałam, efekt końcowy będzie wyglądać bajecznie.

Dom naprawdę stawał się coraz lepszy. Po baby shower wstawiłam i zmontowałam wszystko w pokoju dziecięcym. To była jedyna przestrzeń, która do tej pory nie została ukończona. Nie mogłam się doczekać, aż pojawi się nasz mały facet i uczynię go częścią wszystkiego. Dodger powiedział, że możemy iść do sklepu dzisiaj, aby kupić ostatnie drobiazgi, których potrzebowaliśmy.

Drobne rzeczy, takie jak smoczek, kilka butelek, puszkę mieszanki na wypadek, gdyby już na samym początku karmienie piersią nie poszło dobrze, a ja chciałam trzymać w domu prosty, ale dobry zestaw pierwszej pomocy. Nigdy nie wiadomo, kiedy będziesz tego potrzebować.

Usłyszałam, jak frontowe drzwi się otwierają i zamykają. Bardzo spocony Dodger wszedł dysząc i ruszył prosto do zlewu. Wziął szklankę z szafki i całą wypił duszkiem<sup>69</sup>. Głośno wypuścił powietrze.

- Uff, to był brutalny bieg.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Dlaczego?

- Nadal jest chłodno rano, więc powietrze jest ostre.

- Czaję.

Mrugnął do mnie i podszedł, by pocałować górę mojej głowy.

---

<sup>69</sup> Zapewne najpierw napętnił ją wodą, choć w tekście nic o tym nie ma 😊

- Przepraszam, przytuliłbym cię, ale jestem obrzydliwy i potrzebuję szybkiego prysznic. Jak tam twoje śniadanie?

- To było takie dobre. Dziękuję ci.

Poruszał się po kuchni, napełniając kolejną szklankę wody i robiąc sobie filiżankę kawy.

- Zostawiłaś mi jakiś bekon?

- Zostawić bekon? Czy to w ogóle możliwe? Bekon jest obecnie trawiony i dzielę się nim z twoim synem.

Wiedział, że zjadłam wszystko.

- Cóż, lepiej, żeby to on go dostał, niż żeby poszedł mi w tyłek.

- Hej - skarciłam, wstając od stołu, by wstawić naczynia do zlewu. Poklepałam go po tyłku, przechodząc obok. - Nie mów źle o tym tyłku. Tak się złożyło, że go Kocham.

Zaśmiał się.

- Zaraz wracam. Muszę się umyć.

Kiedy wyszedł, wytarłam stół i skończyłam robić mu kawę. Kochałam naszą poranną rutynę, kiedy oboje byliśmy w domu. Poruszaliśmy się wokół siebie niczym w idealnie zsynchronizowanym tańcu. Gdy miałam już wyjść z kuchni i pójść do naszej sypialni, żeby poczesać włosy, umyć zęby i ubrać się, zadzwonił telefon Dodgera. Zostawił go na ladzie.

Nigdy nie byłam typem dziewczyny, która grzebała lub szpiegowała w telefonie lub innych rzeczach swojego faceta. Po prostu zakładałam, że zawsze byli ze mną szczerzy, a jeśli nie, prawda zawsze wychodziła na jaw. Dodger nie dał mi powodu, by mu nie ufać. Jakieś przeczucie zmusiło mnie do odwrócenia się i spojrzenia na ekran. Dzwonienie ustało, a ja wciąż stałam w pobliżu korytarza. Przeżyłam wewnętrzną walkę, czy być wścibską, czy nie. Nie minęło nawet kilka sekund od zakończenia połączenia, gdy jego telefon ponownie zaczął dzwonić. Dało to powód do niepokoju, ponieważ to mogła być jego matka lub ojciec z nagłym wypadkiem. Podeszłam i podniosłam go, zagapiłam się na ekran. Wcale nie tego się spodziewałam i prawie zważyło mnie z nóg.

To była Dana.

Stałam w całkowitym szoku i pierwszy raz w życiu zupełnie nie wiedziałam, co robić. Trzymałam telefon w ręce i połączenie się zakończyło. Czy powinnam odłożyć telefon i zachowywać się jakbym nic nie widziała? Czy też wmaszerować do sypialni i zachować się jak wkurzona, zazdrosna dziewczyna żądająca odpowiedzi? Nawet nie miałam czasu rozważyć opcji, kiedy telefon zaczął dzwonić ponownie, po raz trzeci. Otrząsając się z mojej zadumy, zrobiłam dokładnie to, co zrobiłaby Macie Rosewood.

- Dlaczego do cholery dzwonisz na telefon mojego chłopaka? - Warknęłam.

Po drugiej stronie usłyszałam pociąganie nosem.

- Gdzie jest Dodger?

- Nie nabiorę się na twoje gówno. Zapytam znowu, dlaczego dzwonisz na jego telefon, kiedy kazano ci tego nie robić?

- Powiedział mi, że mi pomoże. Muszę tylko z nim porozmawiać.

- Nie sądzę. Znajdź kogoś innego do opowiedzenia swojej płacziwej historyjki.

Rozłączyłam się. Adrenalina pompowała i trzęsły mi się ręce. Czy ta dziwka była poważna? Miała szczęście, że nie byłam już w samochodzie, jadąc, w drodze do miejsca, gdzie była, żeby się z nią zmierzyć. Przestraszyłam się, gdy telefon znów zaczął dzwonić w mojej dłoni.

Nacisnęłam „przesuń, aby odebrać”.

- Jesteś kurwa głupia? - Syknęłam.

- Macie, nie obchodzi mnie, co twój szalony ciężowy tyłek próbuje zrobić, ale muszę teraz porozmawiać z Dodgerem.

- Żartujesz, prawda? Zdajesz sobie sprawę, że jesteś, kurwa, zwolniona po wykręceniu takiego numeru. Rozumiesz to, prawda?

- Macie, kto to jest? - Wszedł Dodger, wyglądając na zmieszanego.

Dana zaczęła krzyczeć jego imię przez telefon. Zmarszczył brwi, gdy zbliżył się do mnie i próbował wziąć telefon.

- Nie. - Rozłączyłam się. - Powiedz mi, dlaczego Dana dzwoni do ciebie, kiedy powiedziałaś mi, że została poinformowana o zasadach.



- Nie wiem. Od tego czasu do mnie nie dzwoniła.

- Dlaczego ci nie wierzę?

Wyciągnął rękę, abym dała mu telefon.

- Nigdy nie dałem ci powodu, by mi nie wierzyć. Dlaczego miałabyś zacząć teraz?

Telefon zadzwonił ponownie. Krzyknęłam i podnosiłam ramię, aby rzucić telefonem w poprzek pokoju. Podszedł tak szybko, że nie mogłam szarpnąć ręką do tyłu, zanim go mi wyrwał.

- Przysięgam na Boga, Dodger, jeśli odbierzesz ten telefon, wyjdę teraz przez te drzwi. - Mój klatka piersiowa unosiła się w górę i w dół, i mówiłam każde słowo śmiertelnie poważnie.

Potrząsnął głową.

- Mówisz serio?

- Spójrz na moją twarz, czy wyglądam, jakbym żartowała?

- Macie, daj spokój. Pozwól mi tylko sprawdzić, czego ona chce.

- Nie sądzę.

- Nie sądzisz, że przesadzasz?

- Nie. – Zaczęłam twardo.

Westchnął. Telefon przestał na chwilę dzwonić, zanim zaczął to robić ponownie.

- Okej, to jest niedorzeczne. Chcę, żeby ta dziewczyna zniknęła. Rozumiesz mnie? Nie będę czekać, aż dokonasz wyboru.

Zmrużył na mnie oczy. Chyba chciał sprawdzić, czy blefuję, bo przyłożył telefon do ucha i powiedział:

- Halo?

Nie do wiary. Cóż, nie ma mowy, że będę tu tkwić, aby dowiedzieć się, czego chciała Dana. Poinstruowano ją, żeby nigdy nie dzwoniła na jego telefon, kiedy on nie powinien być w pracy. Wraz z tymi telefonami, postawiłam granicę, a on znał mój poziom komfortu. A teraz czułam, jakby właśnie uderzył mnie w brzuch. Przygryzłam język, aby powstrzymać się od płaczu. Zamiast krzyżeć na niego, zostawiłam go w trakcie rozmowy.

Zablokowałam wszystko co mówił. Słyszałam, jak podnosi głos, ale nic z tego nie miało znaczenia. Czułam się tak, jak wybrał ją zamiast mnie.

Weszłam do naszej sypialni, narzuciłam jakieś elastyczne spodnie i naciągnęłam koszulę. Spinając włosy, złapałam klucze i wyszłam. Wiedziałam dokąd zmierzam. Dodger stał w drzwiach wejściowych, kiedy odjeżdżałam, ale mógł się pieprzyć. Nie zatrzymałam samochodu. Równie dobrze mógłby wręczyć mi kluczyki, żebym odjechała.

Kiedy podjechałam do mieszkania Keegan i Camdena, wysiadłam i zadzwoniłam do drzwi. Usłyszałam jak pies zaczął szczekać. Camden otworzył, spojrzał na moją twarz i zmarszczył brwi.

- Coś nie tak?

Boże, był tak bardzo podobny do swojego brata, że to nie było nawet zabawne. Gdy tam stałam, łzy napłynęły mi do oczu. Camden spojrzał za mnie, jakby szukał swojego brata. Wyraz jego twarzy złagodniał, gdy zobaczył, że byłam sama i zrozpaczona.

Wziął mnie za ramiona i wprowadził do środka.

- Wejdz. - Kiedy oboje byliśmy w środku, usłyszałam Keegan krzyczącą z góry.

- Kto to był, kochanie?

- Keegan, chodź tu proszę.

Pociągnęłam nosem i wytarłam oczy.

- Czy mój brat wie, że tu jesteś? - Spytał.

- Nie. I byłabym wdzięczna, gdybyś mu nie mówił. - Podekscytowany pies machał ogonem, próbując zwrócić moją uwagę. Poklepałam go po głowie.

- Macie. - Brzmiał prawie tak, jakby mnie błagał.

Usłyszałam kroki schodzące po schodach.

- Och, cześć, Macie. Co robisz?

Kiedy zbliżyła się do mnie i zobaczyła moją twarz, podbiegła do mnie. Jej ramiona automatycznie owinęły się wokół mnie i kazała mi usiąść na kanapie.

- Kochanie, co się stało? Gdzie jest Dodger? Czy wszystko z tobą w porządku?

- Jest w domu i pewnie nadal rozmawia z tą suką. - Próbowałam nie krzyczeć.

Camden siedział w kuchni, dając nam przestrzeń, ale słuchając.

- O kim dokładnie mówimy? - spytała Keegan.

- Dana. Kto inny?

- W porządku, co się stało?

Słyszałam, jak włącza się ekspres do kawy, a Camden zaczął zmywać naczynia.

- Dodger właśnie wrócił do domu z przebieżki i był pod prysznicem. Jego telefon zaczął dzwonić jak szalony, więc w końcu podeszłam i sprawdziłam, kto to był. Martwiłam się, że może jego rodzice próbują się z nim skontaktować, czy coś. Dzwoniła Dana. I nie zadzwoniła tylko raz, dzwoniła raz za razem.

Keegan wyprostowała się.

- Żartujesz. Ona wie, że to zabronione.

- Wiem. – Byłam śmiertelnie poważna.

- Co powiedział Dodger?

- No cóż, w końcu odebrałam telefon, a ona poprosiła o rozmowę z nim. Brzmiała tak, jakby płakała lub przynajmniej płakała fałszywie. Kazałam jej znaleźć kogoś innego do dzwonienia. Ale nie odpuściła.

Camden przerwał to, co robił i okrążył wyspę, by usiąść na otomanie obok Keegan. Teraz cały zamienił się w słuch i nasłuchiwał.

- Czy powiedziała, czego chciała? - zapytał mnie.

- Nie. Po prostu powtarzała, że chce porozmawiać z Dodgerem. On wszedł i zobaczył mnie z telefonem.

Moje ciało drżało. Moje nerwy zostały całkowicie stargane i usiłowałam uspokoić gniew.

- Camden, przysięgam na Boga, jeśli jej nie zwolnisz...

Nawet nie pozwolił mi dokończyć zdania.

- Już jej nie ma. Nie musisz się już tym martwić. W porządku?

- Tak po prostu? - Zapytała Keegan, zaskoczona tym, że tak szybko pospieszył z tą odpowiedzią.

- Spójrz na nią, Keegan. Nikt nie potrzebuje być tak zdenerwowanym przez kogoś innego. Byłem tam, kiedy Dodger powiedział jej, jakie są jego godziny i zdefiniował, kiedy można dzwonić do niego na komórkę. Dana została upomniana i podpisała umowę, że wiedziała, czego się od niej oczekuje. Więc tak... właśnie tak po prostu.

Keegan uśmiechnęła się.

- Och, widzisz kochanie, nie masz się czym martwić.

Staralam się na nią nie wściekać, ale nie mogłam powstrzymać frustracji.

- Keegan, żartujesz sobie, kurwa, ze mnie? Mam się o co martwić. Może i ona podpisała jakiś głupi papier, ale sam Dodger jest tym, który nagina własne zasady i pozwala jej dzwonić do niego!

- Co masz na myśli? - Camden pochylił się do przodu.

- Wziął ode mnie telefon, a ona zadzwoniła jeszcze raz. Powiedziałam mu, że wychodzę, jeśli on odbierze.

- I?

- A czy siedzę tutaj na twojej pieprzonej kanapie? - Położyłam ręce na brzuchu.

Dopadł mnie stres poranka. Reakcje mojego ciała miały teraz wpływ na dziecko. Poruszało się, kopiąc mnie, reagując na resztki mojej adrenaliny. Biedne dziecko.

To wszystko wina Dany. Jak mój poranek mógł przejść od ideału do kompletnego gówna?

- Dobra, rozumiem - powiedział Camden. - Cóż, możesz zostać tak długo, jak będziesz chciała, ale jeśli on zadzwoni, nie ukryję faktu, że tu jesteś.

- Cam - błagała Keegan.

- Nie. Współczuję wszystkim w to zaangażowanym, ale to jest mój brat, a ona nosi jego dziecko. Ma prawo wiedzieć, gdzie ona jest. Jestem pewien, że on już wszędzie szuka Macie.

- Wątpię w to. - Wytarłam moje opuchnięte oczy. - Prawdopodobnie jest gdzieś z Daną, ratując ją od jej problemów.

Camden wyjął telefon z kieszeni szortów gimnastycznych, które miał na sobie.

- Do kogo dzwonicz? - zapytała moja najlepsza przyjaciółka.

- Dany.

Keegan prychnęła z niesmakiem, a ja spojrzałam na niego gniewnie. Pokręcił głową i uniósł palec w powietrze. Rzuciłam się z powrotem na kanapę, a pies wskoczył i przytulił się do mnie. Prawdopodobnie wyczuł moje napięcie i próbował mnie uspokoić.

Kiedy odłożył telefon, spojrzałam na niego wyczekująco.

- Nie odpowiada. Ale nie martw się, jak tylko ją złapię, poinformuję ją, że ostatni dzień pracowała w The Dugout.

Trzymałam buzię na kłódkę. Być może to, że została zwolniona, według niego powinno sprawić, że poczuję się lepiej, ale tak nie było. Niepokoiło mnie to, że zostawiłam Dodgera i on prawdopodobnie poszedł jej pomóc. Sama myśl sprawiła, że chciałam pobiec do toalety zwymiotować. Pragnęłabym, aby nie był typem osoby czującej, że musi zostać czyimś wybawcą. Pewnie, że był przy mnie ilekroć go potrzebowałam, ale robienie wyjątków dla kogoś, kto stanowił dla mnie problem, było czymś, wobec czego nie byłam skłonna pójść na kompromis.

Camden wstał i zapytał, czy chciałabym coś do picia.

- Nie, dziękuję.

- Prawdopodobnie powinnaś coś wypić i spróbować się trochę uspokoić. Ten rodzaj stresu nie jest dobry dla ciebie lub dziecka.

- Wiem. Chciałabym tylko wiedzieć, gdzie on jest.

Jakby miała miejsce boska interwencja, zadzwonił dzwonek u drzwi.

Camden podszedł zamaszystym krokiem i otworzył. Usłyszałam jak Dodger mówi.

- Gdzie ona jest? Wiem, że jest tutaj.

Camden zablokował wejście.

- Tak, jest tutaj, ale nie chce cię widzieć.

Właściwie nie powiedziałam mu, że nie chcę widzieć Dodgera, ale dobrze za mnie odpowiedział.

- Cóż, to po prostu cholerny pech.

- Dodge, naprawdę zrobiłeś bałagan, stary. Co się do diabła stało?

Próbowałam wyrzeć zza niego z miejsca, w którym siedziałam na kanapie. Co dziwne, pies nie wstał, by się przywitać z Dodgerem, kiedy ten się pojawił. Został przy moim boku, z głową na moich kolanach. Zwierzęta były dobre w wyczuwaniu pewnych rzeczy.

- Dzwoniła Dana. Powiedziałem jej, żeby nigdy więcej się do mnie nie odzywała.

- Przede wszystkim, dlaczego dzwoniła?

- Camden, wpuściłbyś mnie po prostu, bym mógł porozmawiać z Macie.

- Nie da rady, stary - Sądząc po sztywnej postawie Camdena, Dodger robił coś, czego ten nie lubił.

- *Bracie*, jeśli nie zejdziesz mi z pieprzonej drogi, nie zawaham się skopać ci tyłka, aż się nie ruszysz. Tak czy inaczej, jestem tu dla mojej dziewczyny. A teraz ruszaj się.

Widziałam, jak Camden kiwa głową. Cholera, on wchodził.

Kiedy Dodger pojawił się w polu widzenia, łzy od nowa napłynęły mi do oczu. Keegan ścisnęła mnie za rękę, wstała z otomany i poszła stanąć u boku Camdena. Dodger i ja nawiązaliśmy kontakt wzrokowy i zobaczyłam, jak mocno przetyka ślinę. Muszę wyglądać tak kiepsko jak on. Miał zmierzwione włosy, jakby z milion razy przeciągnął przez nie rękami.

- Będziemy w drugim pokoju, gdybyś nas potrzebowała.

Camden spojrzał na Dodgera.

- Jeśli ją zdenerwujesz, to nie zawaham się wyrzucić stąd twojego tyłka. Rozumiesz?

Dodger nie zamierzał mu odpowiedzieć. Był zajęty wpatrywaniem się we mnie, prawie tak, jak próbował odczytać, czy było ze mną w porządku, czy nie i jak mógłby się do mnie zbliżyć.

- Czy wszystko dobrze?

- Nie - powiedziałam po prostu.

Wypuścił powietrze i opadły mu ramiona.

- Przepraszam.

- Za co przepraszasz? Fakt, że inna kobieta zadzwoniła na twój telefon, a ja odebrałam? Lub za to, że po tym, jak poprosiłam cię, abys nie odpowiadał, ty i tak to zrobiłeś, patrząc mi w oczy?

Naprawdę go atakowałam i nie miałam zamiaru załatwić tego łatwo. Nie zasługiwał na łatwość.

Dodger podszedł i usiadł w tym samym miejscu, co wcześniej Camden.

- To ostatnie.

- Tak? Ponieważ na pewno nie wyglądałeś, że ci przykro, kiedy jednak odbierałeś telefon, żeby porozmawiać z tym szaloną suką.

- Macie, wiem. I nie powinienem był. Z perspektywy czasu, naprawdę nie powinienem był.

- Było warto?

- Nie. - Spojrzał na swoje stopy. – Powiedziała, że jej były chłopak znów ją pobił, że krwawiła i miała podbite oko. Kiedy jej powiedziałem, że powinna przestać do mnie telefonować i zadzwonić na policję, powiedziała, że nie, że chce tylko mnie. Powiedziałem jej, że zamiast niej zadzwonię na policję. Odpowiedziała, że nie chce ich wzywać. Po tym, jak pogubiła się z faktami swojej historii i niektórymi rzeczami, które mi powiedziała, w końcu zorientowałem się, że kłamała o wszystkim.

Przewróciłam oczami.

- Dodger, naprawdę? Jestem całkiem pewna, że ci to mówiłam. - Przesunęłam się do przodu, z brzuchem siedziałam niewygodnie zgarbiona.

Pies wstał i odszedł.

- Dlaczego, kiedy powiedziałam ci, że jest kłamczuchą, postanowiłeś tego nie posłuchać?

- Nie wiem. Chciałem pomóc, wiesz? To wszystko wydawało się prawdziwe. Pokazała mi zdjęcia siniaków. Zobaczyłem to, co powiedziała, że



jej zrobiono. Przesadziłem, nie chcąc ci uwierzyć, ale ona była bardzo przekonująca.

- Taaa, i ostateczną wskazówką było to, że ona nie chce zadzwonić na policję?

Spojrzał na mnie, smutek był wryty na całej jego twarzy. Został całkowicie pokonany.

- Nie. Wyszedłem z domu, a ona była z przodu, w zaparkowanym samochodzie.

Prawie go przewróciłam, kiedy wstałam szybko. Mój brzuch uderzyłby go w twarz.

- Żartujesz sobie? Dana przyszła do *mojego* pieprzonego domu, zobaczyć *mojego* cholernego chłopaka? Och... - Krążyłam.

Złość, nienawiść i negatywna energia wypłynęły z koniuszków moich palców.

- Ma takie cholerne szczęście, że mnie tam nie było. Policja z pewnością zostałaaby wezwana. Wywleklabym jej tyłek na frontowy trawnik.

- Wiem. - Próbował złapać mnie za rękę i pociągnąć z powrotem, abym usiadła, ale szarpnęłam się od niego. - Tak jak mówiłem, to wszystko było kłamstwem. Powiedziała mi, że żywi do mnie uczucia. Siniaki, które widziałem... sama je sobie zrobiła. Nigdy w życiu nie spotkałem kogoś tak sadystycznego i manipulującego.

Zaczęła mi drżeć dolna warga. Dopadły mnie wszystkie moje nerwy, lęk, gniew i złamane serce. Chciałam go zranić tak bardzo, jak on zranił mnie i zapytać, dlaczego nie mógł po prostu mi uwierzyć. I typowo dla moich ostatnich emocji, również chciałam, żeby mnie pocieszył. Pragnęłam, aby mnie trzymał i powiedział, że coś takiego nigdy nie zdarzy się ponownie.

- Macie, proszę, nie płacz. Boże, proszę nie. To mnie zabija.

- Taa, może potrzebujesz poczuć choć odrobinę tego, co czułam przez ostatnie kilka godzin.

Tak czy inaczej wstał i podszedł do mnie. Wiedział, że się oprę. Odepchnęłam jego klatkę piersiową, gdy ruszył do przodu. To wytrąciło go z



równowagi, ale przysunął się z powrotem. Teraz użyłam obu rąk i popchnęłam go mocniej. Tym razem przygotował się i stał nieruchomo. Moje łzy płynęły teraz swobodnie. Kiedy próbowałam odsunąć go ode mnie po raz trzeci, złapał mnie za nadgarstki i przyciągnął do siebie.

Jasne, że miałam brzuch, który zdecydowanie był pomiędzy nami, ale Dodgera to nie obchodziło. Położył rękę z tyłu mojej głowy i ukrył twarz w szyi. Odetchnął głęboko, jakby jego otuchą było to, że tu jestem i że nic mi nie jest.

- Kocham cię. Nic takiego nigdy się już nie wydarzy. Obiecuję.

Skinęłam głową przy jego klatce piersiowej.

- Skąd mam wiedzieć, że tak nie będzie?

- Ponieważ, jeśli kiedykolwiek będzie następny raz, posłucham twojego przeczucia. Powinienem być wiedzieć, że znasz kobiety, tak jak ja znam facetów. I złożę o zakaz zbliżania się dla Dany. Nie chcę jej gdziekolwiek blisko ciebie, mnie lub naszego syna. Zbliży się do naszego domu lub siłowni, zostanie aresztowana. Właściwie, gdyby wiedziała, co będzie dla niej dobre, to wyprowadziłaby się z miasta.

- Naprawdę sądzisz, że zakaz zbliżania się utrzyma ją z daleka? - Wymamrotałam w jego koszulkę.

- Tak. Już jej tym zagroziłem, nieco się przestraszyła i wyszła z domu. To sprawia, że trochę mocniej zastanawiam się nad nią i jej przeszłością. Mam wrażenie, że zrobiła to wcześniej, ale wobec kogoś innego.

- Nie zdziwiłabym się.

Staliśmy tam, owinięci sobą, próbując uspokoić się po tym wszystkim, co się wydarzyło. Wiem, że może wybaczam mu szybko i łatwo, ale szczerze mówiąc, nie warto było ciągnąć tego dalej.

Wiem, że on zmartwił i dostał twardą lekcję. Czyste zmartwienie na jego twarzy, gdy tu przyszedł i mnie zobaczył, było wystarczające, by mi powiedzieć, że nie zrobiłby tego ponownie. Nigdy nie kwestionowałam miłości Dodgera do mnie. Ale musiał zrozumieć, że tutaj w grę wchodzi ważniejsze sprawy. Zasadniczo przetestował siłę naszego związku i mojej determinacji.

Jeśli kiedykolwiek znowu spróbuje wyciągnąć coś takiego, odejdę i znalezienie mnie nie będzie tak łatwe. Nie rozdawałabym też przebaczenia.

- Czy możemy pójść do domu?

Potrząsnęłam głową.

- Nie.

- Nie?

- Nie, mamy do zdobycia rzeczy dla dziecka.

Odchylił się i lekko przytrzymał moją twarz w rękach.

- Tak, mamy. - Pocałował mnie delikatnie w usta, a potem w nos. Pochylił się, pocałował mnie w brzuch i położył na nim rękę. - Przepraszam, mały człowieku. Nie chciałem, żeby twoja mam tak się zdenerwowała.

Przeczesałam palcami jego włosy.

- Wybaczymy ci. Ale czy możesz nas nakarmić?

- Oczywiście.

- Sushi?

Zachichotał.

- Jeśli tego właśnie chcesz.

- Właśnie tego chce twój syn.

- Racja... mój syn. - Uśmiechnął się swym skrzywionym uśmiechem i to mnie stopiło. - Chodźmy. Możemy zostawić twój samochód tutaj i odbierzemy go później.

Wyszliśmy po tym, jak krzyknęłam do Keegan, że się zbieramy. Przytuliła nas na pożegnanie i zagroziła życiem i częściami ciała Dodgera, jeśli kiedykolwiek jeszcze raz mnie skrzywdzi. Camden odwiózł samochód do domu, gdzie uderzył brata w ramię trochę mocniej, niż jak na przyjacielskie stuknięcie. Taaa... zdecydowanie została wyciągnięta nauka z tych lekcji.

## Rozdział 15

Dodger i ja byliśmy w drodze do domu z naszej wizyty u lekarza, kiedy poprosiłam go o wstąpienie do sklepu z jogurtami. Miałam gwałtowną chęć na czekoladowy jogurt i żelkowe misie. Oczywiście zgodził się, chociaż wiedział, że pewnie wezmę kilka kęsów i powiem, że byłam pełna. Minął tydzień od incydentu z Daną i myślę, że wciąż próbował mi się podlizywać. Naprawdę nie musiał, ale oczywiście pozwolę mu, jeśli to go uszczęśliwiło. Mógłby całować mnie w tyłek do końca mojego życia i byłabym z tym całkowicie w porządku.

W zeszły poniedziałek, po tym jak Dana postanowiła zostać szalona jak gówno nietoperza, poszliśmy do sądu, żeby dostać zakaz zbliżania się. Kiedy tam byliśmy, dowiedzieliśmy się od urzędnika, że zresztą miała inny, wydany przeciwko niej, nakaz trzymania się z daleka. Otrzyma go przed końcem tygodnia i musi trzymać się z dala, nie mniej niż sto stóp od nas obojga. Nie mogła też przyjść do naszego miejsca pracy. Jeśli to zrobi, zostanie od razu aresztowana. Część mnie żałowała, że nie mogę zadzwonić. Ale przede wszystkim chciałam wpaść gdzieś na nią, abym mogła kazać jej wystarczająco zapłacić za to, co przez nią przesłałam.

Dogonił mnie stres z tego tygodnia. Oficjalnie ogłosiłam w pracy, że byłam gotowa skorzystać z urlopu macierzyńskiego. Pragnęłam nie robić nic więcej niż spać, spacerować po sąsiedztwie, aby spróbować wywołać poród i siedzieć na kanapie oglądając telewizję. Dodger kontaktował się ze mną tuziny razy, kiedy go przy mnie nie było. Dzisiaj na spotkaniu, doktor Carrie w końcu sprawdził mi szyjkę macicy. Miałam rozwarcie na jeden centymetr, ale dziecko

wciąż było wysoko. Oboje wyjaśnialiśmy to, co mu mówił, żeby Dodger wszystko zrozumiał. Dr Carrie miał obecnie obraz 3D, aby pokazać mu, jak szyjka macicy zmienia się i otwiera tak, by moje ciało mogło się przygotować do porodu. Powiedzmy, że twarz Dodgera wyrażała „eksplozję mózgu”.

- Proszę bardzo, kochanie. - Wskoczył z powrotem do samochodu, z kubkiem pełnym moich ulubionych smaków.

- Dziękuję. - Wzięłam łyżeczkę i wepchnęłam ją do ust. Boże, ta rzecz była dobra.

- Gdzie indziej musisz iść lub co chcesz robić?

- Nieee, jestem dość wyczerpana. Myślę, że powrót do domu brzmi jak dobry pomysł. Potrzebuję drzemki, po wykonaniu tak dużej pracy, jak jedzenie tej pysznej miseczki dobroci.

Zaśmiał się.

- Dobrze kochanie.

Kiedy wróciliśmy do domu, oboje usiedliśmy na kanapie i obejrzelśmy film. Tym razem pozwoliłam wybrać Dodgerowi, ponieważ on pozwolił mi wybierać ostatnie trzy razy. Poszedł w film Marvela, o który nie mogłam narzekać.

No dajcie spokój, Hugh Jackman w obcisłych spodniach i skórzanym płaszczu<sup>70</sup>? Nie zamierzam narzekać. Kiedy się skończył, Dodger przełączył na Maury'ego, czym mnie rozśmieszył i rzuciłam w niego poduszką.

- Idę kosić trawnik. Czy potrzebujesz czegoś, zanim wyjdę na zewnątrz?

Spojrzałam na moją szklankę wody, która wciąż była pełna i pokręciłam głową na nie. Skinął głową i poszedł do garażu. Sprawdzając mój telefon komórkowy, zobaczyłam, że przegapiłam połączenie od Donny. Zadzwoiłam do niej i odebrała po pierwszym sygnale.

- Masz już dziecko? - Było jej powitaniem.

Mój Boże, dlaczego ludzie mówili taką bzdurę? Mam na myśli, nie sądzisz, że dam ci znać, gdybym była na porodówce, nie wspominając już o dziecku? Takie małe rzeczy doprowadzały mnie do szału. Moim osobistym faworytem

---

<sup>70</sup> Oczywiście chodzi o Hugh Jackmana w roli Wolverina.

było „rany, zdecydowanie wyglądasz, jakbyś teraz miała urodzić lada dzień”. Przez większość czasu chciałam rzucić do nich z powrotem „ty też”. Aleeee, to by było niegrzeczne, mentalnie przewróciłam oczami.

- Nieeee, jeszcze nie. Ale mieliśmy dzisiaj wizytę u naszego lekarza. Poszło bardzo dobrze. Rozwarcie tylko na centymetr.

- Dlaczego mój syn nie zabierze cię na przechadzkę po okolicy, to powinno przyspieszyć sprawy.

- Dziś rano poszliśmy na spacer, ale może wstanę i zrobię kolejne okrążenie.

- Jak się właściwie czujesz?

Czy odpowiedzieć na to szczerze, czy grzecznie?

- W porządku. W biodrach czuję prawdziwą niewygodę i nie śpię dużo w nocy, ale tego należało się spodziewać.

- Tak to jest.

- Wszystko u was w porządku? - zapytałam, próbując zmienić temat.

- Oh, pewnie. Paul dręczył mnie, żebym do ciebie zadzwoniła zobaczyć, jak się masz, więc pomyślałam, że uspokoję starego głupca.

Jasne... Paul chciał wiedzieć.

- Cóż, możesz dać mu znać, że ze mną w porządku.

- Wiesz, w ostatnią niedzielę rozmawiałam z kobietami z Kościoła i powiedziały, że dziś powinna być niezła burza z piorunami. Może dziecko urodzi się dziś wieczorem. Wiesz co mówią o dzieciach urodzonych, gdy trwają burze. - Zachichotała wysokim śmiechem, przez który chciałam się rozłączyć.

- Mmm, wiem.

- Jest w tym jakaś prawda, czy to tylko przesąd?

- Jest w tym prawda. Zmiany ciśnienia w atmosferze i tak dalej. Może to spowodować poród u kobiety. Ale te rzeczy zwykle się nie zdarzają, chyba że kobieta jest naprawdę gotowa na dziecko.

Rozglądałam się po domu, żeby znaleźć coś, czym mogłabym pohłasować. Potrzebowałam wymówki, aby skończyć rozmowę, żebym mogła się zdrzemnąć.

- Och, rozumiem. Cóż, nigdy nic nie wiadomo. - Jej południowa nosowa wymowa była silna. - Dzisiaj może być ta noc.

- Możliwe.

- W porządku, kochanie, pozwolę ci skończyć. Ale daj mi znać, kiedy wasza dwójka uda się do szpitala, abym mogła być tam dla was.

- Damy.

- Dobrze, pa pa.

- Pa. – Rozłączyłam się i odłożyłam telefon.

Odchylając głowę do tyłu, przetarłam oczy. Była dopiero druga po południu i już czułam się, jakbym chodziła cały dzień. Kiedy rozmawiałam z Donną przez telefon, usłyszałam jak włącza się kosiarka. Od kiedy około miesiąc temu zaczęła się chłodniejsza pogoda, Dodger miał okazję kilka razy popracować na podwórku. Prawdopodobnie spędzi dwie lub trzy godziny na zewnątrz, doskonaląc i upewniając się, że dom jest atrakcyjny z zewnątrz. Uwielbiałam to, że był dumny z naszego domu.

Ziewając, zdecydowanie nadszedł czas na odpoczynek. Działała klimatyzacja i w domu było całkiem chłodno. Złapałam koc, który był na oparciu sofy i przykryłam nogi. Maury był słyszalny w tle, więc zamknęłam oczy i zrobiłam co mogłam, by się zrelaksować. Nie wiem, jak długo spałam, ale byłam bardzo niespokojna. Miałam skrzyżowane nogi, zrzuciłam z siebie koc, moja szklanka wody zniknęła, a plecy mnie zabijały. Co się, do licha, dzieje?

Gdy tylko się przesunęłam, dziecko poruszyło się i uderzyło mnie w pęcherz. Nienawidziłam, kiedy to robiło. Za każdym razem powodowało to, że czułam, jakbym musiała się wysikać. Wstając, zaczęłam iść jak kaczka do łazienki. Byłam w połowie drogi, kiedy nagle coś spłynęło mi po nodze.

- Uch... - Czy ja właśnie się posikałam?

Spojrzałam na podłogę i było mokro wokół moich bosych stóp. Nigdy w moim dorosłym życiu nie zsikałam się, ale chyba na wszystko jest ten pierwszy raz. Musiałam to posprzątać, zanim Dodger wróci do domu. Nie chciałam wyjaśniać tego, że najwyraźniej był to nowy objaw ciąży.

Facet prawdopodobnie zmusiłby mnie do snu na plastikowej pościeli. Biorąc kilka ręczników z szafy w przedpokoju, rzuciłam je na podłogę i wytarłam stopą bałagan. Nie ma mowy, żebym mogła się schylić. Nie dałabym rady się już podnieść. Gdy wróciłam do sypialni, znalazłam ubrania na zmianę, zauważyłam, że ścieżka płynu na mojej nodze się nie zatrzymywała. Hmmm, cóż, teraz to było interesujące. Czy jestem po prostu głupia, czy odeszły mi wody? Stałam na środku pokoju, półnaga, gdy rozważałam tę myśl. Zdjęłam spodnie, aby sprawdzić, czy płyn nadal wypływa. Minęło kilka minut i za każdym razem, gdy się poruszałam lub przesuwałam, pojawiała się go więcej. Był jasny i nie miał zapachu przypominającego mocz.

- O cholera, myślę, że to może być już pora – powiedziałam do siebie.

*Zachowaj spokój, Macie.* Zdopingowałam się w myślach. Nigdy nic dobrego nie wychodzi od kogoś, kto panikuje. Zaczęło się lekkie zaciskanie w brzuchu, kiedy próbowałam się ubrać i użyć trochę wkładek, aby upewnić się, że będę w jakiś sposób sucha na podróż do szpitala, żeby to sprawdzić i nabrać pewności, że naprawdę odeszły mi wody. Musiałam powiedzieć Dodgerowi. O Boże... to będzie ciekawe.

Poruszając się czymś, co można opisać jedynie jako leniwe tempo, dotarłam do drzwi wejściowych, gdzie usłyszałam, że kosiarka wciąż pracuje. Dodger poruszał się po trawniku, bez koszulki, z ubranymi okularami przeciwsłonecznymi i słuchawkami od telefonu w uszach. Miał nieco werwy w kroku, jakby kosił do muzyki. Mogłabym stać i go podziwiać, ale nie wydawało mi się to dobrym momentem. Dlaczego wyglądałam na taką spokojną?

Kiedy Dodger mnie zobaczył, puścił uchwyt kosiarki i wyciągnął słuchawki.

- Hej, piękna, potrzebujesz czegoś?

- No cóż, myślę że tak.



Musiał pomyśleć, że się z nim droczę albo że żartuję, bo polizał palec i przeciągnął nim w dół jego spoconego, brudnego brzucha. Naprawdę próbowałam posłać mu uśmiech, żeby nie zmiażdżyć jego ego, ani zmusić go, by pomyślał, że coś było nie tak, ale w dolnej części brzucha, dostawałam skurczy, przez które wstrzymałam oddech. O rany, to było naprawdę coś.

- Mace? – Zaniepokojony zaczął iść w moją stronę.

Wypuściłam powietrze.

- Emm, myślę, że odeszły mi wody.

Jego oczy stały się ogromne.

- Cholera, jesteś pewna?

- No cóż, albo to, albo zsikałam się w kuchni. - Spróbowałam się uśmiechnąć.

Dodger zaczął walczyć, żeby założyć koszulkę, tak, jakby zapomniał jak się to robi. Mamrotał, podczas gdy jego głowa utknęła gdzieś w tkaninie.

- Okej, skarbie, nie panikuj. Musimy tylko złapać twoją torbę i poduszkę, i pojedziemy... do cholery, gdzie jest otwór? - krzyknął.

Ktoś tu panikował. Kiedy w końcu ubrał koszulkę, brzmiał, jakby brakowało mu tchu.

- W porządku? - Zapytałam, patrząc na niego jak na idiotę.

- Tak! Do dzieła. - Złapał mnie za rękę i prawie wepchnął mnie do środka.

Chciałam mu powiedzieć, że nie musiał się tak spieszyć. Wiedziałam lepiej niż ktokolwiek, że poród może trwać godziny, szczególnie dla kobiety zostającej matką po raz pierwszy. Och, lepiej złapię jakąś pomadkę ochronną. Mój mózg przerwał swoje procesy myślowe. Dodger mnie wykończy. Wyjął walizkę z szafy w holu i zaczął do środka wrzucać wszystko, co prawdopodobnie mógł dostać w swoje ręce. Widziałam takie rzeczy, jak niedopasowane skarpetki z kosza na pranie, których jeszcze nie poskładałam, parę mojej bielizny i myślę, że właśnie zauważyłam krawat. Co do kurwy? Przechylając głowę, próbowałam dowiedzieć się, czy mój chłopak planował zostać ze mną na noc w szpitalu, czy zamierzał odstawić noc z Magic Mike'em w lokalnym klubie ze striptizem.



- Dodger, czy ty rzeczywiście masz tu jakieś ubrania?

- Hę? – Wysunął głowę z łazienki. – Och, tak. Powinno być tam kilka ubrań.

- Czy planujesz iść do Kościoła, kiedy tam będziemy? - Podniosłam jedwabny krawat jednym palcem.

- Nie, dlaczego? - Potem zobaczył, co zwisało z mojej ręki. - Co do cholery, jak się to tam dostało?

Tym razem udało mi się do niego uśmiechnąć.

- Kochanie - położyłam ręce na jego ramionach. - Oddychaj. Nie musimy od razu pędzić do szpitala, dobrze? Czasami poród może trwać ponad dwadzieścia cztery godziny. Wolałabym część tego czasu spędzić tutaj w domu, niż podłączona do kroplówki i na niewygodnym łóżku. Och, i pamiętaj, moja torba jest spakowana. Czerwona torba w szafie.

- Ale czy lekarz nie musi cię zbadać?

Na jego biednej twarzy była wryta troska.

- Pewnie, kiedy tam dotrę. Ale pamiętaj, że jestem pielęgniarką. Znam kilka rzeczy, które muszę obserwować.

- Racja. - Nie był przekonany. - Mogę coś zrobić lub coś ci przynieść?

- Myślę, że chcę miskę płatków i może BLT<sup>71</sup>. - Ruszyłam w stronę kuchni.

Próbował przecisnąć się obok mnie.

- Zajmę się tym, Mace. Tylko ty pomyślałabyś teraz o jedzeniu.

- Zamknij się. Bekon i Lucky Charms zawsze brzmią dobrze.

Przygotował mi to, o co prosiłam i postawił na stole. Miałam skurcz, podczas gdy on robił to wszystko. Do tej pory były znośne. Radziłam sobie z bólem, ale wiedziałam, że będzie gorzej. Kiedy dojdę do punktu, że naprawdę będę musiała przez nie oddychać, albo skurcze będą w odstępach co dwie do trzech minut, to powiem, że musimy iść.

Zjadłam około połowy kanapki i tylko kilka kęsów płatków. Dodger siedział naprzeciwko mnie, jego palce spoczywały pod brodą, a noga podskakiwała pod stołem.

---

<sup>71</sup> Kanapka z sałatą, pomidorem i bekonem.

- Co mówiłam? - Zapytałam, zlizując trochę majonezu spod palca.

- Co?

- Oddychaj.

- Oddycham, Macie.

Uśmiechnęłam się do niego.

- Kocham cię, ale kłamstwa ci nie pasują.

- Kobieto, robisz ze mnie kłębek nerwów. Oddycham, gdy moje ciało mnie zmusza.

Westchnęłam.

- Okej, weź torby. Możemy jechać, żeby mnie zbadali.

Odsunął krzesło tak szybko, że zapiszczało na drewnianej podłodze. Tak prędko jak zniknął, był z powrotem w zasięgu wzroku, z moją sportową torbą przewieszoną przez ramię, poduszką pod pachą i torbą z pieluchami na drugim ramieniu, a jego walizka była tylko w połowie zasunięta na zamek.

- Gotowe.

*Dobry Boże, daj mi siłę, by nie zabić tego mężczyzny, którego tak bardzo kocham lub nie tknąć jego ładnej chłopięcej twarzy w trakcie mojego bólu. Amen.*

Po cichu zmówiłam modlitwę. Podnosząc się od stołu, zatrzymałam się na chwilę, ponieważ uderzył mnie kolejny skurcz. Zrobiłam wdech nosem i wydech ustami. Znałam to. Uczyłam tego kobiet każdego dnia w pracy. Zanim wyszłam za drzwi i Dodger zamknął za mną, miałam wyraźne przeczucie, że uczenie a odczuwanie tego samego, będzie zdecydowanie dwoma bardzo różnymi bytami.

W drodze do szpitala moje skurcze wzrosły w tempie i długości. Przeczynałam nadchodzące od Dodgera „a nie mówiłem”, ale trzymał usta zamknięte. Co było szczęściem dla niego, że się rozmyślił. Zapytał, czy może zadzwonić do swojej mamy, a ja kiwnęłam głową. Przez telefon słyszałam jej entuzjazm. Dodger zapytał mamę, czy jednak na kilka godzin może się wstrzymać z przyjściem, żebyśmy mogli się zaaklimatyzować. Zgodziła się, zanim się rozłączył. Poprosiłam go, by zadzwonił do Keegan, ponieważ

wiedziałam, że będę jej tam pragnęła. Poczułam niesamowitą ulgę, kiedy się dowiedziałam, że już była na zmianie. Mogę poprosić ją, żeby była moją pielęgniarką. Zanim tam dotarliśmy, zadzwonił jeszcze do moich rodziców i oni powiedzieli, że przyjdą, kiedy ich poprosimy. Mój biedny tata prawdopodobnie będzie wrakiem ze zmartwienia.

Dodger zaparkował samochód i pomógł mi wyjść. Powiedziałam, aby zostawił wszystko oprócz poduszki i że może zabrać to później. Weszliśmy do środka, zarejestrowaliśmy się i skierowaliśmy się na górę na piętro porodówki.

Ludzie, których znałam, uśmiechali się do mnie i życzyli mi powodzenia. Nie mogłam uwierzyć, że to już ten czas. Myślałam, że mam jeszcze ze dwa tygodnie, zanim zacznę czuć cokolwiek. Najwyraźniej mały człowiek miał inne plany.

Na górze, Karen, jedna z dyżurujących pielęgniarek, zabrała mnie do mojego pokoju, w którym znalazłam Keegan przygotowaną i ustawiającą wszystko. Zanim popłynęły łyzy, spojrzała w górę, uśmiechnęła się do mnie, podeszła i mnie przytuliła.

- Wszystko w porządku?- Zapytała.

- Czuję się trochę nieswojo - przyznałam. - Jesteś pewna, że dobrze się tutaj czujesz jako moja pielęgniarka, a nie tylko obserwator?

- Nie chciałabym pełnić innej roli niż ta. Jestem podekscytowana, że mogę tu być z tobą. - Spojrzała na Dodgera, którego oczy badały cały pokój.

- Wszystko w porządku, tatusiu?

- Hmm? Och tak, świetnie - powiedział. Obie spojrzałyśmy na siebie porozumiewawczo.

- Jest przerażony - powiedziałam jej.

- Nie jestem.

- Dodger, jesteś dobry w wielu rzeczach, ale kłamstwo nie jest jedną z nich.

- W porządku, ona jest w dobrych rękach. I ja i doktor Carrie wyjaśnimy ci wszystko, co się będzie działo. - Keegan próbowała go uspokoić. – Dobrze, przygotujmy cię.

Podawała mi koszulę i pozwoliła mi wejść do łazienki, przebrać się. Kiedy wyszłam, zmarszczyłam brwi, patrząc na nich oboje.

- Ktoś naprawdę powinien wymyślić coś bardziej twarzowego niż te rzeczy.  
- Podniosłam róg tkaniny i upuściłam go. – Wyglądam jak wieloryb chowający się pod prześcieradłem.

Dodger się roześmiał.

- Nieee, sprawiasz, że to prześcieradło wygląda niesamowicie.

- Co mówiłam o kłamaniu? - Burknęłam.

Podchodząc do łóżka, Keegan pomogła mi położyć się na plecach, żeby pasek od monitorowania płodu i skurczy, był dokładnie tam, gdzie powinien się znajdować.

Wyjaśniła Dodgerowi, co robi, gdy nałożyła mi żel na brzuch w dwóch miejscach.

- Ta drobna rzecz pokaże nam, jak silny jest każdy skurcz Macie, w ten sposób możemy zdecydować, czy musimy podać jakieś lekarstwa, żeby jej pomóc. I pozwoli nam słuchać bicia serca dziecka podczas porodu.

Skinał głową i patrzył z zachwytem.

Będąc po tej stronie spraw, prawie czułam się jak żółtodziób. To wszystko jest dość przerażające, kiedy przydarza się *tobie*. Przechodzenie przez to wszystko, prawdopodobnie pomoże mi być trochę bardziej empatyczną z moimi pacjentkami, kiedy przychodzą, wyglądając na przerażone.

Siedziałam na łóżku, podczas gdy Keegan poruszała się wokół mnie, wpisując moje dane w komputer, które pokazywały się na stanowisku pielęgniarek z przodu. Stamtąd mogły nas monitorować bez konieczności bycia tutaj przez cały czas. Kiedy Keegan złapała wózek, wiedziałam, że to czas kroplówki. Była dobra w ich dawaniu. Ćwiczyłyśmy na sobie nawzajem, kiedy byłyśmy w szkole i uczyłyśmy się. Zamknęłam oczy i odwróciłam się, kiedy wbiła igłę w moją dłoń. Tak naprawdę się ich nie bałam, ale też nigdy nie czułam się z nimi dobrze.

- Dobra, wyjdę i zadzwonię do doktora Carrie, dać mu aktualizację i zobaczyć, co chce zrobić. Potrzebujecie teraz czegoś?

Pokręciłam głową na nie. Spojrzała na Dodgera, który milcząco siedział na krześle.

- Jest dobrze - odpowiedział.

Kiedy wyszła, wstał i podszedł do mnie. Chwytając moją rękę, przyłożył ją do ust i pocałował tył dłoni. Spojrzał na monitory i zobaczył, kiedy zaczynał się skurcz.

- Czy to boli?

Oddychałam.

- Trochę. Ale wciąż mogę rozmawiać, więc jeszcze nie jest tak źle. Prawdopodobnie niedługo dostanę znieczulenie zewnątrzoponowe. Wolałabym nic nie czuć, jeśli mam coś do powiedzenia.

Dźwięk, który naprawdę zaczynałam kochać, za słyszeniem którego mogę tęsknić, był w tle, gdy rozmawialiśmy. Znajome whoosh whoosh bicia serca mojego dziecka uspokajało mnie, że ma się ono dobrze i dobrze znosi poród. Zanim Keegan wróciła, miałam jeszcze kilka skurczów.

- Doktor Carrie chce, żebym cię sprawdziła, by zobaczyć, jak jesteś daleko. Nie masz nic przeciwko, czy może poczujesz się bardziej komfortowo z Karen?

- Keegan, kiedy zacznę przeć, nic z tego nie będzie miało znaczenia. Widziałaś mnie wcześniej nago, więc śmiało.

Położyła mnie i pchnęła moje nogi szerzej, niż sama je rozsunęłam. Zaczęła rozmawiać z Dodgerem.

- Czy doktor Carrie wyjaśnił ci cały proces rozwarcia? – Kontynuowała, kiedy skinął głową.

- Dobrze. Jakie miałaś, kiedy dzisiaj przyjechaliście?

- Miała jeden centymetr - Dodger odpowiedział za mnie.

- Masz teraz trzy, a głowa dziecka zeszła niżej.

- Czujesz jego głowę? - zapytał całkowicie zszokowany.

- Mmm. - Uśmiechnęła się do niego.

- Jasna cholera.

Zaśmiałam się i potrząsnęłam głową. Keegan właśnie skończyła badanie i usiadłam z powrotem.

- Myślę, że kiedy zacznę przeć, to będzie potrzebował krzesła.

Keegan zachichotała.

- Nie drażnij biedaka. Dla kogoś, kto nie wie, czego się spodziewać, on dobrze sobie radzi.

- Jestem pieprzonym mistrzem.

Obie potrząsnęłyśmy głowami.

- Hej, możesz poprosić doktora Rossa, żeby zszedł i podał znieczulenie zewnątrzoponowe, jeśli Carrie się zgodzi?

- Jesteś już na to gotowa?

Uniosłam brew.

- Kobieto, robi się trochę nieprzyjemnie. Im mniej mogę czuć, tym lepiej.

Skinęła głową.

- W porządku. Zaraz wracam.

Kiedy wyszła, Dodger przyciągnął krzesło tuż obok łóżka i usiadł. Oboje byliśmy cicho i słuchaliśmy naszego syna. Ścisnęłam jego rękę, kiedy skurcze pojawiały się i znikwały. Jeden w szczególności był silniejszy niż inne, które miałam. Zwinęłam się w sobie i zastosowałam śmiertelny uścisk na Dodgerze.

- Mój Boże, to boli.

- Jak to jest? - Zapytał z ciekawością.

Jak to wyjaśnić?

- Ummm, wyobraź sobie, że ktoś bierze twoje jądra i skręca je kilka razy, jak ty robisz z kimś, kto jest na huśtawce z opony<sup>72</sup>. Następnie zrób z nich pętlę, jakbyś wiązał węzeł i pociągnij je mocno. Potem uderz w penisa



naprawdę mocno. - Patrzył na mnie, jakbym straciła rozum. - To prawdopodobnie dość bliskie temu, jak ja się czuję.

- Jezu, Macie.

Wzruszyłam ramionami.

- Co? To nie tak, że to jak relaks na plaży w Meksyku sącząc margaritę.

Drzwi się otworzyły i weszła Donna.

Już płakała. Zastanawiałam się, czy nawet zdążyła dotrzeć do szpitala, zanim zaczęła płakać.

- Hej, piękna dziewczyno. - Podbiegła do mnie.

- Cześć mamo, dzięki za poczekanie kilka godzin - Dodger przywitał ją, ale nie poświęciła mu jakiegokolwiek uwagi.

- Jak się czujesz?

- Tak dobrze, jak można się było spodziewać.

- Potrzebujesz czegoś? Jedzenia ze stołówki? Kawy? Kostek lodu? Wody?

- Mam, wszystko w porządku. – Uśmiechnął się do niej.

Uśmiechnęłam się szeroko, ale uśmiech został zmasany z mojej twarzy, gdy uderzył we mnie kolejny skurcz. Dodger podszedł do mojego boku i złapał mnie za rękę. Ten był szczególnie bolesny. Kiedy się kończył, przyszedł doktor Ross, anestezjolog, podać moje znieczulenie zewnątrzoponowe. Keegan była zaraz za nim.

- Witaj, Macie. Słyszałem, że będziesz mieć dzisiaj dziecko. - Próbował zażartować.

- Dobrze słyszałeś.

- Mam zamiar wyjść na kilka minut, aby zadzwonić w kilka miejsc - powiedziała Donna, zapewniając nam prywatność.

- Więc jesteś na to gotowa?

- Byłam gotowa, zanim wysiadłam z samochodu. W rzeczywistości, powinieneś spotkać mnie na chodniku – drażniłam się. Roześmiał się.

Keegan pomogła mu to zrobić, kiedy posadzili mnie na skraju łóżka. Doktor Ross powiedział Dodgerowi, że powinien usiąść, bo miał on zbyt wielu ojców uważających, że poradzą sobie z widokiem dużej igły wchodzącej w kręgosłup



drugiej osoby. Kiedy dźgnął mnie, poczułam jakby porażenie prądem, o którym zawsze mówiliśmy naszym pacjentkom, idące prosto w dół nogi. Starłam się nie szarpnąć. Twarz Dodgera była blada jak ściana.

Jestem pewna, że był teraz wdzięczny za to krzesło. Kiedy wszystko zostało zrobione, pomogli mi wrócić na łóżko i Keegan podniosła moje nogi w górę. Zaczynałam drętwieć od góry brzucha w dół. Każdy skurcz jaki czułam na początku, potem zanikał, jakby wcale się nie zdarzył. Zajęło około dwudziestu minut, aby zaczęło działać, a potem nie czułam nic. To było niebo. Czyste niebo.

Minęło kilka godzin i drzemałam, gdy ludzie wchodzili i wychodzili z mojego pokoju, sprawdzając moje rozwarcie, odwiedzając Dodgera i dostosowując mnie tak, aby moje znieczulenie zewnątrzoponowe nadal działało. Kiedy doktor Carrie wsadził głowę do pokoju, było to około sześć godzin później po naszym dotarciu tutaj.

- Wygląda na to, że to dzień bobasa - powiedział radośnie.

- Mhm. - Ziewnęłam.

- Widzę, że znieczulenie zewnątrzoponowe działa dobrze. Czy czujesz coś teraz?

- Nie. Możesz wbić we mnie widelec, a ja tego nie poczuję.

Zachichotał.

- Dobrze. Zobaczmy, gdzie jesteśmy. - Zrobił to samo co Keegan. Badanie było szybkie i bezbolesne. – Jesteś już blisko. Dziewięć centymetrów, a głowa dziecka jest niedaleko.

- Co ma pan na myśli mówiąc „niedaleko”? - zapytał Dodger.

- Cóż, myślę, że można bezpiecznie powiedzieć, że gdy Macie będzie gotowa przeć, to będziemy rozkładać łóżko i przygotowywać wszystko na pojawienie się dziecka.

- Muszę usiąść. - Dodger opadł.

- Po całej pracy, którą wykonał, może potrzebować kostek lodu - dokuczałam.



Naprawdę, zwariuję. Dawałam z siebie wszystko, by trzymać się w kupie dla wszystkich wokół mnie, ale śmiertelnie bałam się wszystkiego, co działo się teraz. Całe moje życie miało się właśnie zmienić i nie wiedziałam, co o tym myśleć. Prawie czułam się, jakbym doświadczyła przebywania poza swoim ciałem i została widzem. Jasne, może nic nie czuję, ale samodzielne wypchnięcie dziecka, było najbardziej przerażającą rzeczą, jaką myślę, że kiedykolwiek doświadczyłam. Niezależnie od tego ile razy byłam świadkiem jak inni to robią lub tego, że ich uczyłam, nie mogło mnie to przygotować. Miałam zobaczyć swojego syna. Kiedy Keegan i doktor Carrie zrobili wszystko tak, jak ja normalnie zrobiłabym, gdybym była tą w kitlu, leżałam i patrzyłam, próbując, mimo nerwów, kontrolować oddech. Karen dołączyła i weszła Donna, pocałowała mnie i Dodgera w policzek i życzyć nam szczęścia. Moi rodzice przyszli nas wspierać, ale zostali w poczekalni. Byłam pewna, że Camden był gdzieś tutaj, ale na razie trzymał się z daleka od pokoju.

- Okej, Macie, gdybyś mogła postawić stopy w strzemiona, to zrobimy ćwiczebne parcie, aby zobaczyć, jak sobie radzisz i czy musimy nieco zmniejszyć znieczulenie zewnątrzoponowe.

- Huh, nadal utrzymujemy tę sukę. – Próbowałam się zaśmiać, tak jakbym żartowała, ale naprawdę tego nie robiłam. Odłączą tę rzecz, a mogę kogoś pociąć.

Dodger był tuż przy moim boku, jego ręka bezmyślnie pocierała moje kolano, a Keegan była po drugiej stronie, gotowa mnie przeprowadzić. Doktor Carrie spojrzał mi w oczy i powiedział, żebym parła. Wzięłam głęboki wdech, zwinęłam się w sobie i pchnęłam z całej siły.

- Whoa, okej. Wystarczy ćwiczebnego parcia. Jesteś piątkową uczennicą Macie. Widzę czubek głowy dziecka i jest *pełen* włosów.

- On ma włosy? - Zapytał Dodger.

- Mmm. Ciemnych włosów - powiedział doktor.

Dodgerowi już brakło słów.

Warga Keegan drżała, ale całkiem dobrze trzymała się w kupie. Chciałam się czuć emocjonalnie, ale nie potrafiłam. Starłam się jak najlepiej skoncentrować na tym, o co mnie proszono.

- Myślę, że jeszcze dwa pchnięcia i już będzie tutaj.

- Wow, ok. – Wypuściłam powietrze.

Keegan i lekarz obserwowali monitor pokazujący skurcze i czekali, aż będę mieć kolejny.

Kiedy zobaczyli, że nadchodzi, oboje kazali mi wziąć głęboki oddech i pchnąć jak najmocniej. Zamknęłam oczy. Kiedy usłyszałam, jak Dodger zamilkł, wiedziałam, że stracił głowę.

- Jeszcze jedno małe pchnięcie, Macie. Małe, małe, małe... - Powtarzała Keegan.

I było po wszystkim. Skończył się niewielki ból, który czułam przez cały proces. Nie czułam bólu narodzin mojego syna. Nie czułam palenia, które czują niektóre kobiety, gdy główka próbuje się wydostać. Czułam jednak, kiedy jego ciało wyszło ze mnie, a całe moje ciało zmieniło się z napiętego i uciśniętego na lekkie. Moje oczy się otworzyły i wylądowały na nim. Doktor Carrie odsysał jego nos i pocierał brzuch szmatką. Spojrzałam na Dodgera i łzy płynęły z kącików jego jasnoniebieskich oczu. Myślałam, że widziałam miłość, kiedy na mnie patrzył, ale było tak do czasu, gdy on pierwszy raz zobaczył syna. Był zakochany.

Dodger w całości był pochłonięty tą małą osobą. Nawet jeszcze nie zapłakał, a on był tak bardzo owinięty wokół jego małych paluszków.

Spojrzałam na moje dziecko, gdy tylko został położony na mojej piersi, energicznie potarty i wyczyszczony. Nie wiem, czego się spodziewałam, ale jego małe ciało było ciężkie i ciepłe. Bulgoczące dźwięki wymknęły się z jego gardła, gdy próbował wziąć swój pierwszy oddech poza moim łonem. Byłam cudownie nieświadoma wszystkiego, co robił mi lekarz „tam w dole”, gdy patrzyłam w zachwycie i ze zdumieniem na mojego syna. On tu był.

- O rany, jest idealny, Macie - Keegan płakała.

- Dobra robota, kochanie. - Dodger pocałował mnie w czoło i pochylił się, aby delikatnie pocałować dziecko.

Rozpłynęłam się. Prowadziła do tego każda chwila mojego życia.

Każda łza, ból serca, uncja miłości, wszystko. To było jak rolka filmu odgrywająca się w mojej głowie.

Upadam i zadrapuję nogi, jem urodzinowe ciasta, walczę z rodzicami, ponieważ zostałam zbyt długo poza domem, pierwszy raz prowadzę samochód, licealne imprezy, mój pierwszy napój alkoholowy, Dodger... to doprowadziło mnie tutaj. Mój syn krzyknął. Miał silne, zdrowe płuca. Niepewnie podniosłam rękę i położyłam z tyłu jego głowy.

- Cześć, Foster. Cieszę się, że tu jesteś. - Przemówiłam do niego cicho.

Światła były jasne dla jego małych oczu. Próbował je otworzyć. Zamrugał kilka razy, wysunął język i zaczął go ssać. Kiedy był w stanie utrzymać oczy otwarte, wystarczyło, że spojrzał mnie. Wiedziałam, że jestem dla niego rozmazana, ale on patrzył wprost na mnie. To było natychmiastowe połączenie.

- Już cię tak bardzo kocham.

- Czy chcielibyście, żebym zrobiła szybkie zdjęcie waszej trójki? - zapytała Keegan.

- Tak, proszę. - Dodger podał jej swój telefon i pochylił się do nas.

- Kocham was oboje - wyszeptał, więc tylko ja mogłam usłyszeć.

Zamknęłam oczy i uśmiechnęłam się, przykładając czoło do jego policzka. Keegan wzięła to za możliwość zrobienia zdjęcia. Zawsze będziemy mieli ten moment.

- Dobrze, musimy zważyć dziecko. Jakies przypuszczenia? - ogłosiła Karen.

Podniosła go ode mnie i włożyła do podgrzewacza dla niemowląt. Zrobiła mu kilka rzeczy, jak lepsze wymycie go, dała mu jego pierwszy zastrzyk i zważyła go.

- Mówię cztery i pół - odpowiedziałam.

Dodger zachichotał.

- Chciałabyś. Stawiam na trzy sześćdziesiąt.

Keegan podeszła i spojrzała na niego.

- Jestem za trzy osiemdziesiąt pięć. Doktor Carrie, a pan?

Nadal pracował nade mną i spojrzał w górę.

- Pójdę w trzy piętnaście.

Karen powiedziała:

- Ma równo trzy sześćdziesiąt.

Dodger uśmiechnął się.

- Jestem niezły.

- Więc jak ma na imię? - Zapytała Keegan.

Zdecydowaliśmy wcześniej z Dodgerem, nawet zanim dowiedzieliśmy się o płci, że imię będzie jedyną rzeczą, którą zatrzymamy dla siebie. Nie było zbyt trudne do utrzymania, ponieważ uzgodniliśmy imię ledwie około miesiąc temu.

- Nazywa się Foster Evan Brooks - Dodger stwierdził dumnie.

- Jest absolutnie idealne - wykrzyknęła.

Doktor Carrie skończył i pogratulował nas obojgu. Byłam zmęczona, ale rodzina wchodziła na spotkanie z dzieckiem. Pierwszą osobą w środku była Donna. Nie spodziewałem się niczego innego.

- O rany, popatrz na niego! - Krzyknęła.

Paul był za nią i cały w uśmiechach.

- Przystojny chłopak.

- Dzięki tato.

Camden wszedł za ojcem i spojrzał ponad ramieniem mamy na bratanka.

- Hej, myślę, że ma mój nos.

- Psh, chciałbyś - powiedział Dodger. - Ten dzieciak jest zbyt słodki, żeby mieć coś twojego.

Camden uderzył ramię Dodgera.

- Prawdziwe. Ale jeśli każde dziecko będzie wyglądało jak Keegan, powiedziałbym, że będziemy mieć szczęście.

Keegan rozpromieniła się i mrugnęłam do niej. Dziecko może być w jej przyszłości znacznie wcześniej niż myślała.

- Okej, umieram, żeby się dowiedzieć... jakie jest jego imię?

Dodger powiedział im, a Donna pisnęła z radości.

- Kobieto, czemu nie usiądziesz, póki trzymasz to dziecko. On jest cennym ładunkiem. W rzeczywistości, dlaczego po prostu nie przyjdiesz do swojego dziadunia, a ja może zacznę cię uczyć kilku rzeczy o kobietach - Paul gruchał do Foster.

Donna odwróciła się, jakby chciała go zablokować od zabrania dziecka, ale ustąpiła.

Moja mama i tata patrzyli w całkowitym zachwycie. Byłam bardzo zadowolona, widząc u nich jedynie uśmiechy. Mama przyszła pocałować mnie w policzek i miękko wyszeptała, że była ze mnie dumna. To był kolejny moment dla mnie do skatalogowania i zapamiętania do końca życia.

Każdy członek rodziny potrzywał go i mówił mu, jak kocha to, że już był. Uśmiechu, który znajdował się na mojej twarzy, nie można było zmazać. Dodger nosił dumę na dłoni i wszyscy byli tacy pełni szczęścia. Czas płynął szybko z nimi wszystkimi tutaj. W końcu zostałam przeniesiona do pokoju pooperacyjnego, gdzie miałam spędzić pozostały czas w szpitalu.

Miałam nową pielęgniarkę i ona wyjaśniła wszystko, czego mogłam się spodziewać

Jak się później okazało, wszyscy uznali, że nadszedł czas wyjść i dać mi trochę czasu na odpoczynek, a Dodgerowi szansę, by rzeczywiście potrzywał swoje dziecko dłużej, niż był w stanie do tej pory. Kiedy wszyscy zniknęli, westchnęłam i spojrzałam na Dodgera. Siedział na krześle przy moim łóżku i gapił się na syna. Usłyszałam, jak cicho do niego mówił i dotykał jego małe dłonie z paluszkami. Zrobiłabym wszystko, by móc to zapamiętać. Nie chciałam robić zdjęcia, pragnęłam to poczuć. Pragnęłam zapamiętać jego twarz i to jak jego krzywy uśmiech był pełen ekspresji. Tak, jakby Dodger mówił milion rzeczy, bez wypowiedzenia ani jednej.

Taka właśnie była rodzina. Dorastaliśmy, przeprowadzaliśmy się i zakładaliśmy własne rodziny. Uzupełnialiśmy to, co już było naszym fundamentem. Nic nie może być doskonalsze.

- Hej - powiedziałam cicho.

- Hmm? - Dodger ledwie chciał przestać patrzeć na Fostera.

- Kocham cię.

Naprawdę się do mnie uśmiechnął.

- Też cię kocham, Macie.

Przy całej tej doskonałości, potrzebowałam odpoczynku. Byłam wyczerpana. Zamknęłam oczy, mając wizję Dodgera kochającego naszego syna i upewniającego się, że oboje jesteśmy tak szczęśliwi i zdrowi, jak w moich marzeniach.

# EPILOG

## Sześć tygodni później

W tle brzmiał słaby płacz. Ciało obok mnie jęknęło. Próbowałam poruszyć głową, ale była za ciężka. I dobry Boże, co to za zapach? Och, moje włosy. Doświadczone mamy nie żartowały, gdy mówiły, że pierwsze dwa miesiące były najtrudniejsze.

- Zajmę się tym - powiedział półprzytomny Dodger, wstając z łóżka.

- Jeśli nie trzeba go przebrać, to nie masz piersi. - Usiadłam i potarłam twarz dłonią. - On jest głodny.

- Przyniosę go do ciebie. - Wstał i poszedł do pokoju Fosterera.

Położyłam głowę z powrotem i zamknęłam oczy.

- Kochanie - powiedział Dodger.

Kurwa, czy on już wrócił? Otworzyłam jedno oko i stał nade mną, trzymając dziecko. Mogłabym przysiąc, że dopiero wyszedł z pokoju.

Kilka sekund snu było za krótkim czasem. Usiadłam i wzięłam naszego syna. Na szczęście nie zajęło mu długo najedzenie się i padnięcie. Jedną z dobrych rzeczy w Fosterze było to, że spał więcej w nocy niż w ciągu dnia. I szczerze mówiąc, mieliśmy szczęście, biorąc pod uwagę, że miał trzygodzinne odcinki między karmieniami lub budzeniem się. Po prostu umieściliśmy go we własnym pokoju. Kiedy wróciliśmy do domu ze szpitala, chciałam mieć dziecko tuż obok mnie. Dowiedziałam się jednak, że budzę się na każde stęknienie i dźwięk, które wydawał, nawet jeśli się nie budził.

Brak snu doprowadzał mnie do szału.

**CUTTER, Stacy Borel**

Ku mojemu przerażeniu, Dodger podjął decyzję, żeby umieścić Fostera we własnym pokoju, abyśmy wszyscy spali trochę lepiej. Dokonał właściwego wyboru. Pierwszej nocy, zamiast budzić się co godzinę, mieliśmy ten trzygodzinny odcinek. To było niebo.

Następnego ranka, kiedy weszłam do kuchni z dzieckiem, byłam szczęśliwa, widząc Dodgera stojącego przy blacie ze zmierzwionymi od snu włosami i filiżanką kawy w rękach. Przekazał ją mnie i wziął Fostera.

- Jezu, to była długa noc.

- Mmm. - Zgodziłam się.

- Jakiś pomysł, kiedy dzieci zaczynają przesypiać noc?

Prawie się zaśmiałam.

- Nie. Pamiętaj, że tak jak ty, też jestem nowicjuską.

- Kurwa. - Spojrzał na Fostera i uśmiechnął się.

- Dzień dobry, mały kolego. Jak ci się spało, mistrzu?

- Myślę, że sprawdzę prawo w Georgii i czy źle jest znarkotyzować swojego noworodka, aby przespał dwadzieścia cztery godziny.

- Macie - skarcił Dodger.

- Żartuję, żartuję. - Usiadłam na swoim zwykłym miejscu. – Złapałeś nieco snu?

- Trochę. Mogę wziąć Fostera na kilka godzin, jeśli chcesz wrócić do łóżka.

- Nie, jest w porządku. I tak muszę biec do sklepu spożywczego. Twoja mama zapytała, czy mogę znowu przynieść moje diabelskie jajka, które wszyscy uwielbiamy.

Nalał kolejną filiżankę kawy, a Foster wydał z siebie gruchający odgłos.

- Lepiej żeby obiad nie był szopką, jak ostatnim razem. Przynajmniej Wrigley będzie z powrotem w szkole i nie będzie podnosić ciśnienia.

Kopnęłam stopą w krzesło.

- Nie bądź taki twardy dla niego. Nawet ty myślałeś, że był zabawny. A teraz, gdyby tylko wyciągnął głowę z tyłka i zobaczył, że ta dziewczyna Hadley go kocha, byłby dużo lepszy.

- Głowy Wrigley'a nie da się stamtąd usunąć, chyba że chirurgicznie.



Dwa tygodnie temu byłam gotowa zaryzykować wyjście z domu z dzieckiem. Stałam się świruską, która nigdzie nie wychodziła. Nie miałam pojęcia, który był dzień tygodnia, czy brałam prysznic, zmieniałam bieliznę, myłam zęby, totalny bałagan.

Donna nalegała, abyśmy przyjechali na rodzinny obiad.

Wrigley był w domu na krótką przerwę i chciał poznać swojego bratanka. Byłam bardziej niż szczęśliwa, że mogłam tam iść i zaczerpnąć świeżego powietrza.

*Weszliśmy przez drzwi i Donna praktycznie przybiegła z kuchni. Przejęła fotelik samochodowy z Fosterem i natychmiast zaczęła mówić po dziecięcemu<sup>73</sup>.*

*- Tutaj jest. Muszę wziąć na ręce swojego wnuka.*

*- Cholera mamo. Kiedyś dostawaliśmy uścisk, kiedy wchodziliśmy do domu - zawołał za nią Dodger.*

*Machnęła mu ręką, wracając do kuchni.*

*- Możemy się przytulić później.*

*Wciąż stałam przy wejściu i patrzyłam na wymianę zdań. Wybuchłam śmiechem.*

*- Cholera. Spadłeś na dalsze miejsce.*

*Dodger zmarszczył brwi.*

*- Nie jestem tym, który to przyjmie najgorzej. Poczekaj, aż Camden tu dotrze. On jest „złotym chłopcem”.*

*Ci faceci... i twierdzą, że nie są chłopcami mamusi.*

*Weszliśmy do kuchni, w której Donna już wyjęła Foster z fotelika samochodowego i trzymała na jednym ramieniu, podczas gdy drugą ręką sprawdzała pieczeń. Będę musiała ją obserwować i robić notatki. Donna miała umiejętności. Moi rodzice przyjechali po tym, jak zostaliśmy wypisani ze*

---

<sup>73</sup> Wiecie, chodzi o ten specyficzny ton, którego niektórzy używają mówiąc do małych dzieci. Choć moja mama mówi tym tonem do kota☺

szpitala, tata chciał przynieść nam jedzenie. Mama trzymała dziecko i było trochę niezręcznie. Poszła za mną i powiedziała, że jestem jej jedynym dzieckiem i minęły lata, odkąd trzymała niemowlę. Ponownie się do tego przyzwyczai. Moi rodzice byli tak szczęśliwi, że Foster już tu był, iż zaczęli mówić o rodzinnych wakacjach i nowym pokoleniu kontynuującym tradycje. Absolutnie mnie rozmiękczyło to, że byli w nim tak zakochani.

- Jak się czujesz, Macie? - Zapytał Paul, gdy wszedł z garażu.

- Właściwie całkiem nieźle. Właśnie byłam na kontroli poporodowej i wszystko było tak dobrze, jak się spodziewałam. Nawet lepiej, osiągnęłam moją wagę sprzed ciąży.

- Nigdy nie wątpiłam, że wrócisz do twojego starego rozmiaru - przerwała Donna.

- Zauważyłem, że twój tyłek wygląda całkiem fantastycznie. - Wrigley wszedł dumnie do kuchni.

- Uważaj - ostrzegł Dodger.

Zaśmiałam się.

- Dobry Boże, wy, chłopcy, zawsze krytykujecie się wzajemnie za flirtowanie, a jednak wszyscy to robicie.

Wrigley wzruszył ramionami i przyszedł mnie przytulić. Zauważyłam, że był prawie identyczny jak Camden. Na zewnątrz, z licealnym chłopięcym wyglądem, w środku, z bardziej męskim. Jego szczeka wyglądała na dużo bardziej kanciastą, a brązowe włosy były krótko obcięte.

Miał niebieskie oczy tak jak Dodger, ale wszystko w nim było Camdenem.

- Widzisz to, mamo? – Dodger wskazał mnie i Wrigley'a. - Robią to, co nazywa się przytulaniem.

Spojrzała na Fostera i westchnęła.

- Na litość boską, czy podejdiesz tu i dasz mi uścisk, żebyś przestał marudzić.

Poszedł i objął ramieniem jej bok.

- Całkiem idealne, nie sądzisz?

- Dobrze się spisałeś, dzieciaku.

- *Pozwól mi spojrzeć na nowego małego szczurka - powiedział Wrigley.*

*Donna wykręciła się, żeby mógł zobaczyć. Wrigley uśmiechnął się do niego i wbił palec w zaciśniętą pięść Foster. Dziecko spało, ale one wciąż ściskają dłonie, nawet kiedy drzemia.*

- *Słodki dzieciak - powiedział nonszalancko. - Cała Macie.*

*Dodger uderzył go w ramię.*

- *Ten dzieciak jest Brooksem. Poczekaj, aż się obudzi i zobaczysz jego oczy.*

- *Hej. - Spojrzałam na Dodgera. - Niektóre z tych genów są też moje.*

*Wycofał się, gdy zdał sobie sprawę, że może mnie obrazić. Choć wcale tak nie było. Miał rację. Foster wyglądał dokładnie jak Dodger jako dziecko i nie przeszkadzało mi to.*

*Wrigley pochylił się i powiedział:*

- *Na pewno nie zdziałałeś tego od dobrego, starego donkeypunch<sup>74</sup>, prawda? - Roześmiał się histerycznie z własnego żartu.*

*Donna zmarszczyła brwi i powiedziała:*

- *Co za donkeypunch.*

- *Zabiję cię - warknął Dodger do młodszego brata.*

- *Sprawdź w Urban Dictionary, mamo.*

*Wtrąciłam się:*

- *Nie! - Kręcąc głową. - Zaufaj mi, nie chcesz wiedzieć. Wrigley, jak Boga kocham.*

- *Wygląda na to, że to coś, o czym nie należy rozmawiać.*

*Spojrzała gniewnie na syna. Podniósł ręce w obronie.*

- *To żart.*

- *Co za żart? - Zapytał Camden.*

---

<sup>74</sup> Zostawiam w oryginale, bo nie wiem, jak to połączyć tak, żeby miało sens, przy późniejszym pytaniu Donny.

Ogólnie (serio, nie wierzę, że musiałam to czytać), donkeypunch („donkey” to po polsku osioł, a „punch” to uderzenie) oznacza, że w trakcie uprawiania seksu analnego, facet uderza partnerkę lub partnera w tył głowy, co ma wywołać skurcze (wiadomej części ciała) i spowodować orgazm. To tak z grubszą.

*Keegan pojawiła się w zasięgu wzroku i pomachała do mnie w powitaniu, ale poszła prosto do dziecka. Lepiej się przyzwyczaję, że odtąd tak będzie. Foster był w centrum uwagi.*

*- Coś o biciu osiołka - Donna powiedziała, nie zwracając uwagi na swoich chłopców.*

*Camden zaczął chichotać.*

*- To nawet nieco zabawne gównno.*

*- Tak, może dla was, mężczyzn w pokoju. - Przewróciłam oczami. - Wrigley, może jeśli spędzisz mniej czasu na szukaniu obrzydliwych rzeczy w Urban Dictionary, to będziesz miał dziewczynę.*

*Szarpnął głowę do tyłu.*

*- Kto powiedział, że chcę dziewczyny?*

*- A co z tą dziewczyną, Hadley? Ona była naprawdę śliczna i słodka. - Próbowałam zasiać ziarno zainteresowania, jeśli jeszcze jej nie zauważył.*

*- Hadley? Ta z dołu ulicy? Ona jest tylko przyjaciółką.*

*- Hmmm, może powinieneś przemyśleć ten status przyjaźni. Jest cudowną osobą.*

*Spojrzał na mnie zabawnie. Coś mi mówiło, że już kwestionował to, co ona dla niego znaczyła.*

*Poruszę to ponownie, kiedy zobaczę go podczas jego letniej przerwy. W rzeczywistości, może zobaczymy ich razem trochę częściej.*

Niezależnie od tego, jak tego dnia poszła kolacja, nie mogłam się doczekać kolejnego wypadu. Bycie z dzieckiem w domu rodzinnym Dodgera lub moich rodziców, szybko stało się jedną z moich ulubionych rzeczy. Miłość i uwielbienie, które wszyscy pokazywali jemu i nam, było czymś więcej, niż kiedykolwiek myślałam, że to możliwe.

*- Zmienię pieluchę dziecku i ubiorę go. Nie spiesz się z kawą i możemy iść, kiedy będziesz gotowa.*

*- Brzmi dobrze.*

Kiedy wyszedł, podwinęłam nogi i trzymałam ciepły kubek w obu dłoniach. Patrzyłam na coś, co kiedyś było ścianą, ale teraz było jednym wielkim otwartym pokojem. Uśmiechając się, przypominałam sobie ten dzień. Byłam taką wariatką. Paul przyszedł i pomógł Dodgerowi załatać miejsca, które były bez płyt i wykonać prace elektryczne, przesuając gniazdko.

- Hej, skarbie, możesz tu przyjść na chwilę? Myślę, że Foster ma kolejną wysypkę od pieluch?

Wstałam od stołu i weszłam do pokoju dziecinnego.

- Kolejną? Poważnie, poprzednia właśnie się skończyła - jęknęłam.

Dodger stał przed stołem do przebierania, z Fosterem leżącym na plecach. Właśnie podchodziłam do nich, gdy odsunął się z drogi, żeby pozwolić mi przejść. Co u licha? Dziecko nawet nie miało zdjętej pieluchy. Zamiast tego patrzyłam w dół na białe śpiochy, które miały

### **Mamusiu, wyjdiesz za mojego tatusia?<sup>75</sup>**

naszyte na sobie. Mój mózg miał trudności z załapaniem tego, co się działo. Tak, jakby moje oczy to zobaczyły i poprawnie przeczytałam słowa, ale ich znaczenie jeszcze do mnie nie dotarło. Ręka obok mnie złapała moją dłoń. Odwróciłam się w kierunku, gdzie stał Dodger. Był tam, w dole, na jednym kolanie, z oszałamiającym diamentowym pierścieniem i oślepiającym uśmiechem.

- Macie Rosewood. - Przerwał i przełknął ślinę. - Od momentu, gdy zastukałaś do drzwi mieszkania mojego brata, byłem absolutnie tobą zauroczony. Walczyłaś ze mną przez cały czas i rzucałaś mi wyzwania na sposoby, na jakie nigdy nie myślałem, że to możliwe. Nie zawsze się zgadzaliśmy, ale bez wątplenia wiedziałem, że jesteś moją dziewczyną. Nawet gdy byliśmy osobno, twoje serce należało do mnie. Dałem ci moje, kiedy pokazałaś mi swój uśmiech. Bóg stworzył cię dla mnie. Nigdy nie znalazłbym

---

<sup>75</sup> Ach, można się roztopić☺

dla siebie lepszej pary. Jesteś miłością mojego życia, matką mojego dziecka i kobietą, z którą chcę spędzić resztę życia. Czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną?

Moje policzki były mokre od łez. Całkowicie straciłam mowę i nawet w najmniejszym stopniu się tego nie spodziewałam. Tego. Tego właśnie pragnęłam. Chciałam *wiedzieć*, że możemy dać radę w trudnych chwilach. Musiałam wiedzieć, że jestem z moim życiowym partnerem i wieczość będzie z nim.

Myślę, że zawsze wiedziałam i dlatego nie umawiałam się z nikim, kiedy zerwaliśmy. Ale teraz jesteśmy tutaj, w domu, który dzielimy, z naszym synem, który wypełnia moje życie większym szczęściem, niż kiedykolwiek sądziłam, że mogę posiadać. Te, tak zwane, doświadczenia życiowe zawsze były zmienne. Kontrolowałam swoje przeznaczenie, nawet gdy występowały niespodzianki.

Energicznie kiwając głową, krzyknęłam:

- TAK! Tak, oczywiście, że wyjdę za ciebie.

Posłał mi ten seksowny skrzywiony uśmiech i wstał, owijając ramionami i podnosząc w górę. Moje nogi i stopy zwisały, a ja się śmiałam.

- Jesteś moja, Macie. Zawsze byłaś, zawsze będziesz.

- Nie chciałabym utknąć z nikim innym.

Pocałował mnie mocno. Kiedy mnie postawił, spojrzałam na naszego syna. Tak, było dokładnie tak, jak powinno być.

Koniec

## Obowiązuje zakaz rozpowszechniania tłumaczenia!!!

*To tłumaczenie w całości należy do autora książki,  
jak i jego prawa autorskie,*

*tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym  
służącym do promocji twórczości danego autora.*

*Ponadto, to tłumaczenie nie służy uzyskiwaniu korzyści  
materialnych, a co za tym idzie,*

*każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu  
innym niż marketingowym, łamie prawo!*